

O miłowaniu Pana Jezusa
w życiu codziennem



Św. Alfons Marya Liguori.
Doktor Kościoła.

O miłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennem.

Wykład słów św. Pawła:
Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest itd. 1 Kor. 13. 4.
podany duszom pragnącym zapewnić sobie
zbawienie wieczne i postępować drogą
doskonałości.

Przetłumaczył z włoskiego
X. Adolf Żółtowski C. SS. R.

*„Jeśli kto nie miłuje Pana
naszego Jezusa Chrystusa, niech
będzie przeklęctwem.“*

1. Kor. 16. 22.



Poznań.
Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.
1917.

Nowy przekład polski dziełka św. Alfonsa Maryi Liguorego „**La pratica di amar' Gesu Cristo**“ pozwalam drukiem ogłosić.

K r a k ó w, dnia 15. IX. 1917.

O. Teofil Pasur, C. SS. R.
Prowincyał.

Nihil obstat.

P o z n a ń, dnia 4 listopada 1917.

Ks. Zwolski.

Imprimatur.

P o z n a ń, dnia 5 listopada 1917.

Konsystorz Arcybiskupi

(L. S.)

Ks. Weimann.

Rozdział I.

Jak bardzo zasługuje Pan Jezus, abyśmy Go miłowali dla miłości, jaką nam okazał w Męce swojej.

1. Cała świętość i doskonałość duszy polega na miłowaniu Pana Jezusa, Boga naszego, naszego najwyższego Dobra, naszego Zbawiciela. Kto mnie miłuje, powiedział Jezus sam, będzie umiłowanym od przedwiecznego Ojca mego: »Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali.«¹⁾ Niektórzy, powiada św. Franciszek Salezy, upatrują doskonałość w surowości życia, inni w modlitwie, inni w uczęszczaniu do sakramentów św., inni w jałmużnach; ale mylą się; doskonałość polega na miłowaniu Boga z całego serca. Pisze Apostoł: »Nad wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości.«²⁾ I w rzeczy samej miłość łączy i zachowuje wszystkie cnoty, które czynią człowieka doskonałym. Stąd mawiał św. Augustyn: Miłuj i czyn, co chcesz. Miłuj Boga i rób to, co chcesz, bo duszę, która miłuje Boga, sama mi-

¹⁾ Jan 16. 27. ²⁾ Kol. 3. 14.

łość nauczy, aby nigdy nie czyniła, coby Mu się nie podobało, a czyniła wszystko to, co Mu mile.

2. Czy może Pan Bóg nie zasługuje sobie na całą miłość naszą? On nas umiłował od wieków: »Miłością wieczną umiłowalem cię.«¹⁾ Człowiecze, powiada Pan Bóg, rozważ, iż ja byłem pierwszym, którym cię umiłował. Ani ciebie nie było jeszcze na świecie, ani nawet świata nie było, a ja już cię miłowalem. Odkąd jestem Bogiem miłuję cię i odkąd miłuję Siebie, umiłowalem i ciebie. Z zupełną tedy słusnością odpowiadała święta dziewica Agnieszka, kiedy jej przedstawiano oblubieńców ziemskich, ubiegających się o jej miłość: Inny oblubieniec uprzedził was w miłości mojej. Odstąpcie, miłośnicy tego świata, i zaprzestańcie ubiegać się o miłość moją; Bóg mój pierwszy mnie umiłował, On mnie umiłował od wieków; słusna zatem, żebym Mu oddała wszystkie swoje uczucia i nikogo, jak Jego nie miłowała.

3. Pan Bóg widząc, iż ludzie dają się przyciągnąć dobrodziejstwami, chciał za pomocą darów swoich pozyskać ich dla swej miłości. Rzekł tedy: »powrozami Adamowemi pociągnę je, związkami miłości.«²⁾ Pragnie ku Swej miłości pociągnąć ludzi temi więzami, któremi się oni przyciągać dają, to jest więzami miłości. Tem właśnie miały być wszystkie dary, któ-

1) Jer. 31. 3. 2) Oz. 11. 4.

rymi Bóg obsypał człowieka. Obdarzywszy go duszą, stworzoną na Swoj obraz, wraz z jej władzami, pamięcią, rozumem i wolną wolą, ciałem wyposażonem w zmysły, stworzył dla niego niebo i ziemię i tyle innych rzeczy, a wszystkie z miłości dla człowieka: niebiosą, gwiazdy i planety, morza i rzeki i źródła, góry i doliny, kruszce, owoce ziemi i tyle rodzajów zwierząt: wszystkie te stworzenia, ażeby służyły człowiekowi, a człowiek Go miłował z wdzięczności za tyle darów. »Niebo i ziemia, wołał św. Augustyn, i wszystko mówi do mnie, abym Cię miłował.« Jakby chciał powiedzieć: Panie mój, cokolwiek widzę na ziemi i ponad ziemią, wszystko mi mówi i mnie upomina, abym Cię miłował, bo wszystko mi mówi, żeś to stworzył z miłości ku mnie. Opat Rancé, założyciel Trapistów, ilekroć ze swojej pustelni spoglądał na doliny i strumyki, ptaszki i kwiaty, niebiosą i gwiazdy, czuł, iż od każdego z tych stworzeń zapalało się serce jego miłością ku Bogu, który je stworzył z miłości ku niemu.

4. Podobnież i św. Marya Magdalena Pazzi, kiedy trzymała w ręku piękny kwiat jaski, zapalała się od niego miłością Bożą i mawiała: a więc Pan mój od wleków umyślił stworzyć kwiat ten z miłości ku mnie! I tak kwiatek ten stawał się dla niej jakby strzałą miłości, która ją słodko raniła i łączyła ściślej z Bogiem. Św. Teresa zaś, podziwiając drzewa, źródła i strumyki, brzegi morza i łąki, mawiała,

iż jej te wszystkie piękne stworzenia przypominały jej niewdzięczność, że tak mało miłuje Stwórcę, który je stworzył, aby go miłowała. Opowiadają też o pewnym pobożnym pustelniku, iż przechadzając się po polach, miał wrażenie, że trawki i kwiaty u nóg jego wyrzucały mu jego niewdzięczność względem Boga i dlatego trącał je laską i mówił: Milczcie już, milczcie: nazywacie mnie niewdzięcznikiem, mówicie mi, że Bóg was stworzył z miłości ku mnie, a ja Go nie kocham; ale już was zrozumiałem, milczcie tedy, milczcie; nie róbcie mi już więcej wyrzutów.

5. Jednakowoż nie poprzestał Bóg na tem, że nam dał te wszystkie stworzenia. Ażeby zaskarbić sobie całą miłość naszą, doszedł aż do tego, że nam darował siebie samego. Ojciec przedwieczny zechciał nawet darować nam Swojego własnego, jedyne Syna. »Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.«¹⁾ Widząc przedwieczny Ojciec, że byliśmy wszyscy umarli i pozbawieni łaski Jego przez grzech, cóż uczynił? dla miłości niezmierniej, albo raczej (jak pisze Apostoł) dla zbytnej miłości, którą miał ku nam, zesłał swego umiłowanego Syna, aby zadośćuczynił za nas i w ten sposób przywrócił nam ono życie, które grzech nam był wydarł: »Dla zbytnej miłości swojej, którą nas umiłował i gdyśmy

¹⁾ Jan 3. 16.

byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas spolem w Chrystusie.«¹⁾ A dając nam Syna (nie przepuszczając Synowi, aby przepuścić nam), wraz z Synem dał nam wszelkie dobro, łaskę swoją, miłość swoją i wieczną szczęśliwość, albowiem wszystkie te dobra są niewątpliwie mniej warte od Syna: »Który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkie wydał: jako też nam wszystkiego nie darował?«²⁾

6. A również także i Syn, dla miłości, jaką ma ku nam, cały nam się oddał: »Który mię umiłował, i wydał samego siebie za mię.«³⁾ Aby nas wykupić od śmierci wiecznej i przywrócić nam łaskę Bożą i niebo utracone, stał się człowiekiem i przyoblekł się w ciało podobne do naszego: »a Słowo Ciałem się stało.«⁴⁾ I oto, jak się Bóg wyniszczył dla nas: »Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... i postawą należony jako człowiek.«⁵⁾ Oto Pan wszechświata, który się uniża aż do przyjęcia postaci sługi i poddaje się wszystkim nędzom, którym podlegają inni ludzie.

7. Lecz co największego podziwu godne, że mógł nas owszem zbawić bez śmierci krzyżowej i bez cierpienia; ale nie: On wybrał sobie życie pełne bólu i pogardy i śmierć gorzką a hańbiącą na krzyżu, poddał się męczarni znie-

¹⁾ Ef. 2. 4—5. ²⁾ Rzym. 8. 32. ³⁾ Gal. 2. 20.
⁴⁾ Jan. 1. 14. ⁵⁾ Filip. 2. 7.

ważającej, przeznaczonej dla zbrodniarzy: »Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej«¹⁾. Ale dlaczegóż, mogąc nas odkupić bez cierpienia, chciał sobie wybrać śmierć a śmierć krzyżową? aby nam objawić miłość, jaką miał ku nam: »Umiłował nas i wydał samego siebie za nas«²⁾. Umiłował nas i dlatego, że nas miłował oddał się na cierpienia, na zniewagi, na śmierć najboleśniejszą, jaką ktokolwiek kiedy poniósł na powierzchni ziemi.

8. Stąd to słowo wielkiego miłośnika Jezusa Chrystusa, św. Pawła: »miłość Chrystusowa przyciska nas«³⁾. A chciał przez to Apostoł wyrazić, że nie tyle to, co za nas wycierpiał Jezus Chrystus, jak raczej miłość, jaką nam objawił cierpiąc za nas, zobowiązuje nas i niejako przymusza, abyśmy Go miłowali. Posłuchajmy, co mówi św. Franciszek Salezy o wyżej przytoczonych słowach Apostoła: »Kiedy wiemy, że Jezus, Bóg prawdziwy, umiłował nas aż do tego stopnia, że chciał za nas śmierć ponieść, a śmierć krzyżową, czy to nie jakbyśmy mieli serce pod tłocznią i czuli jak ona je przyginała i miłość z niego siłą wytłacza, a siłą tem potężniejszą, im jest więcej miłości godna?« I zaraz dodaje: »O czemuż tedy nie rzucimy się do Jezusa ukrzyżowanego, aby umrzeć na krzyżu z tym, który chciał na nim umrzeć z miłości ku nam? Uchwycę Go, powinniśmy wo-

1) Fil. 2. 8. 2) Ef. 5. 2. 3) 2 Kor. 5. 14.

łać, i nie opuszczę Go już nigdy; umrę z Nim i zgorzęję w płomieniach Jego miłości. Ten sam ogień z Boskim Stwórcą niech pochłonie i Jego nędzne stworzenie. Mój Jezus cały mnie się oddaje, a ja się cały oddaję Jemu. Będę żył i umierał na Jego sercu; ni śmierć, ni życie nigdy mnie z Nim nie rozłączą. O Miłości wieczna, dusza moja szuka za Tobą i Ciebie obiera na całą wieczność. Przybądź, Duchu św., i zapal serca nasze miłością swoją. Miłować albo umrzeć. Umrzec wszelkiej innej miłości, aby żyć dla miłości Jezusa. O Zbawicielu dusz naszych, spraw niech na wieki wyśpiewujemy: Niech żyje Jezus, Miłość moja; niech żyje Jezus, którego miłuję; miłuję Jezusa, który żyje na wieki wieków.«

9. Tak wielką była miłość Jezusa Chrystusa ku ludziom, że z utęsknieniem wyglądał godzinny śmierci swojej, aby im objawić miłość, jaką żywił ku nim. »Mam być chrztem ochrzcon, mówił, a jakom jest ściśnion, aż się wykona«¹⁾. Mam być ochrzcony własną krwią swoją, a jakże trawi mnie pragnienie, aby rychło przyszła godzina Męki mojej, aby przez to rychło człowiek poznał miłość, jaką mam dla niego! W tem samem też znaczeniu Jan św. mówiąc o onej nocy, w której Jezus chciał rozpocząć Mękę swoją, pisze: »wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego

¹⁾ Łuk. 12. 50.

świata do Ojca, umiłowałszy swe... do końca je umiłował¹⁾). Nazywał Odkupiciel oną godzinę »godziną swoją«, z tej przyczyny, że godzina śmierci była Mu godziną najbardziej upragnioną: gdyż wtedy chciał dać ludziom ostatni dowód swej miłości, umierając za nich na krzyżu, wyniszczony cierpieniem.

10. Lecz cóż mogło przywieść Boga do tego, aby umarł jako skazaniec na haniebnem rusztowaniu pomiędzy dwoma łotrami, z takim poniżeniem swego Boskiego majestatu? »Któż to uczynił?« pyta św. Bernard i odpowiada: »uczyniła to miłość niezważająca na godność«. I zaiste, miłość, gdy jej się o to rozchodził, żeby się dać poznać umiłowanemu, nie ogląda się za tem, co stosowniejsze ze względu na godność miłującego, ale obiera środki najskuteczniejsze, aby się objawić umiłowanemu. Miał więc słuszność św. Franciszek z Pauli, kiedy na widok krzyża zawołał: »o miłości, o miłości, o miłości!« I tak samo my wszyscy, wpatrując się w Jezusa Ukrzyżowanego, powinniśmy wołać w uwielbieniu: o miłości, o miłości, o miłości!

11. O gdyby wiara nas o tem nie zapewniała, któż w świecie poważiłby się temu uwierzyć, żeby Bóg wszechmogący, nieskończenie szczęśliwy, Władca wszechświata, do tego stopnia był chciał człowieka umiłować, żeby się

¹⁾ Jan 13. 1.

niejako wyzuł z samego siebie! Widzieliśmy Mądrość samą, Słowo przedwieczne, posuwające się ze zbytniej miłości ku ludziom aż do szaleństwa! mawiał św. Wawrzyniec Justyniani. To samo powtarzała św. Marya Magdalena Pazzi: kiedy razu pewnego popadła w zachwycenie, chwyciła w rękę drewniany wizerunek Ukrzyżowanego i zawołała: »Tak, Jezu mój, prawda, żeś Ty oszalał z miłości. Powtarzam i zawsze powtarzać będę: Tyś szalony z miłości, Jezu mój«. Lecz nie, powiada św. Dyonizy Areopagita, to nie szaleństwo, ale zwykły skutek miłości Bożej, iż miłującego doprowadza do wyzucia się z siebie, aby się oddać całkowicie umiłowanemu.

12. O! gdyby to ludzie, patrząc na Jezusa ukrzyżowanego, chcieli się przez chwilę zatrzymać i zastanowić nad miłością, jaką On ma dla każdego z nich! »Jakaż miłością, mawiał św. Franciszek Salezy, jakąż miłością nie zapłonęlibyśmy, gdybyśmy się wpatrywali w płomień, którymi goreje serce Zbawiciela! Jakież to szczęście mózdz płonąć tym samym ogniem, którym płonie Bóg nasz! Co za radość być przykutym do Boga więzami miłości!« Św. Bonawentura nazywał rany Jezusa Chrystusa »ranami ranlącemi serca najbardziej nieczule, rozpalającemi dusze najbardziej zlodowaciałe.« O! ileż strzał miłosnych wypada z tych ran, aby

¹⁾ De div. nom. c. 4.

ranić najtwardsze serca! Ile płomieni wybucha ze Serca rozpalonego Jezusa Chrystusa, aby zapalić serca najzimniejsze! Ileż z przebitego boku Jezusowego wysnuwa się włędź, aby związać, skrępować serca najbardziej buntownicze!

13. Czcigodny Jan z Awili, który tak był rozmiłowany w Jezusie Chrystusie, że w żadnym ze swoich kazań nie omieszkiał nigdy mówić o miłości Jezusa Chrystusa ku nam, w dziełku swoim o miłości, jaką ma ku ludziom ten najmiłościwszy Odkupiciel, zamieścił ustępy tak pełne gorącego nczucia, że dla ich piękności nie mogę się powstrzymać, aby ich tu nie przytoczyć. Oto jego słowa:

14. »Tak bardzo, Zbawicielu nasz, umiłowałeś człowieka, że kto rozważa tę miłość Twoją, nie może Ciebie nie ukochać; albowiem miłość Twoja gwałt zadaje sercom, wedle tego co mówi Apostoł: miłość Chrystusowa przyciska nas. Źródłem miłości Jezusa Chrystusa ku ludziom jest miłość, jaką ma dla Ojca. Widać to ze słów, jakie wyrzekł po ostatniej wieczerzy: »Iżby świat poznał, że miłuję Ojca:... Wstańcie, pójdźmy stąd.«¹⁾ A dokąd? aby umrzeć za ludzi na krzyżu.«

15. »Żaden umysł tego pojąć nie zdoła, jakim ogniem goreje Serce Jezusa Chrystusa. Gdyby Bóg był żądał od Niego, żeby zamiast jednej

¹⁾ Jan 14. 31.

śmierci poniósł ich tysiąc, dość miał On na to miłości, żeby je wycierpieć wszystkie. I gdyby to co wycierpiał za wszystkich ludzi, miał był wycierpieć za zbawienie jednego jedynego, byłby to uczynił tak samo dla jednego jak uczynił dla wszystkich. I jak wisiał na krzyżu przez trzy godziny, gdyby było potrzeba, żeby na nim pozostał aż do dnia sądnego, miłość Jego i na to gotową była. Tak, że Jezus daleko więcej umiłował człowieka aniżeli za niego cierpiał. O miłości Boża, o ileż większą jesteś, aniżeli się na zewnątrz objawiasz! bo tyle ran, tyle siności, wprowadzie głośno nam świadczą o Twojej miłości, ale nie wyrażają jednak całego jej ogromu; stokroć większą była ona wewnątrz, aniżeli się na zewnątrz okazała. To była tylko iskierka, która wypadła z tego niezmiernego ogniska miłości Twojej. Największym dowodem miłości jest dać życie za przyjaciół swoich; ale ten dowód nie wystarczał Jezusowi, aby mógł nim wyrazić całą miłość swoją«.

16. »Ta to miłość obudza podziw dusz pobożnych i podnosi je do świętych zachwy-
tów, skoro im się da poznać. Ona w nich ro-
dzi zapał święty, pragnienie męczeństwa, we-
sele w cierpieniu; z niej one czerpały tę nad-
przyrodzoną siłę, że się radowały na rozpalo-
nych kratkach, chodziły po rozżarzonych wę-
glach jak po różach, że wzdychały za cierpie-
niem, radowały się w tem, czego się świat lęka
i oburącz obejmowały, co świat odpycha. Po-

wiada św. Ambroży, iż dusza oddana miłości Jezusa Ukrzyżowanego, za największą chwałę sobie poczytuje nosić na sobie piętno krzyża.«

17. »A ja, mój Boże miłujący, jakże ci się odplacę za tę miłość Twoją? Za krew krwią tylko dostatecznie odwdzińczyć się można. O gdybym i ja mógł się wldzieć przybitym do tego krzyża i tą Krwią Najśw. oblanym! O Krzyżu święty, przyjmij i mnie na ramiona swoje. Korono cierniowa, rozszerz się, abyś i moją otoczyła głowę. A wy, gwoździe okrutne, przestańcie dręczyć niewinne ręce mego Zbawiciela a przeniknijcie serce moje współczuciem i miłością. Tyś przecież na to umarł, mój Jezu, jak powiada Paweł św., aby zapanować nad żywymi i umarłymi nie przemocą ale miłością. »Albowiem na to Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby i nad umarłymi i nad żyjącymi pannał.«¹⁾

18. »O zdobywco serc ludzkich, potęga miłości Twojej skruszyła i nasze tak twarde serca. Tyś miłością Swoją świat cały zapalił. O najmiłościwszy Panie, racz upoić serca nasze winem miłości Swojej, ogniem Swoim je rozpalić, zranic je swymi pociskami. Toć krzyż Twój jest łukiem napiętym, raniącym serca nasze. Niech wie świat cały, żeś zranił i serce moje. O miłości moja najslodsza, cóżes to uczynił? Chciałeś mnie wyleczyć, a rany nie zada-

¹⁾ Rzym. 14. 9.

leś? Miałeś mnie pouczyć, jak żyć mi wypada, a uczyniłeś mnie, jakoby szalonym? O szaleństwo niepojętej mądrości, nie opuszczajże mnie już nigdy przez całe życie! Panie, cokolwiek widzę na krzyżu, wszystko mnie pobudza do miłości; drzewo, postać, rany najświętsze na ciele Twojem, ale nadewszystko miłość Twoja woła na mnie, abym Cię miłował i nigdy już o Tobie nie zapominał.

19. Lecz aby dojść do doskonałej miłości Jezusa Chrystusa, potrzeba jąć się prawdziwych środków. Oto jakie środki podaje nam św. Tomasz z Akwinu. 1. Mieć w ustawicznej pamięci Boże dobrodziejstwa tak ogólne jak szczególne. 2. Rozważać nieskończoną miłość Boga, który każdej chwili świadczy nam dobrodziejstwa i bezustannie nas miłuje i wygląda miłości naszej. 3. Unikać starannie wszelkiej i najdrobniejszej nawet rzeczy, któraby Mu się niepodobać mogła. 4. Wyrzec się wszelkich ziemnych dóbr tego świata, bogactwa, zaszczytów, dogadzania zmysłom. Ojciec Tauler dodaje, iż nader skutecznym środkiem nabycia doskonałej miłości Jezusa Chrystusa jest nadto rozważanie Męki Pańskiej.

20. I zaiste, któżby mógł zaprzeczyć, iż nabożeństwo do Męki Pańskiej jest ze wszystkich nabożeństw najpożyteczniejszem, najtkliwszem, Bogu najmiłszem, najbardziej pocieszającym grzeszników, a rozpalającym dusze miłujące? Bo i skąd w rzeczy samej odbieramy

tak wielkie dobra, jeśli nie z Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa? skąd czerpiemy nadzieję przebaczenia, moc przeciwko pokusom, ufność osiągnięcia nieba? skąd tyle światła o prawdach bożych, tyle natchnień miłosnych, tyle pobudek do naprawy życia, tyle pragnień oddania się Bogu, jeśli nie z Męki Jezusa Chrystusa? Aż nadto więc słusznie nazwał Apostoł wyklętym tego, coby nie miłował Pana Jezusa. »Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętwem«. ¹⁾ .

21. Utrzymuje św. Bonawentura, iż nie ma żadnego nabożeństwa skuteczniejszego ku uświęceniu duszy nad rozpamiętywanie Męki Pańskiej; i dlatego radzi, abyśmy o niej codziennie rozpamiętywali, jeśli chcemy postąpić w miłości Bożej. A przed nim już mawiał św. Augustyn, iż wlecej ma wartości jedna łza, wyłana na rozważaniu Męki Pańskiej, aniżeli przez cały rok co tygodnia suszyć o chlebie i wodzie. Z tejto przyczyny święci ustawicznie byli zajęci rozważaniem tego, co Pan Jezus dla nas ucierpiał; w taki sposób św. Franciszek z Asyżu doszedł do seraficznej miłości. Gdy pewnego razu znaleziono go we łzach i głośnie żale zawodzącego i zapytano o przyczynę, odpowiedział: »oplakuję cierpienia i zniewagi Pana mojego; a co mnie najbardziej do łez pobudza, to, że ludzie, dla których On tyle poniósł bo-

¹⁾ 1 Kor. 16. 22.

leści, żyją obojętnie, całkiem o nich zapominając. I na te słowa na nowo zalał się łzami. Skoro ten święty posłyszał żalosny głos baranka lub spostrzegł cokolwiek bądź, co mu na pamięć przywodziło Jezusa cierpiącego, zaraz do łez się rozrzewniał. Kiedy mu raz w chorobie ktoś poradził, aby sobie kazał czytać jaką pobożną książkę, odrzekł: »moją książką jest Jezus na krzyżu.« Ustawicznie też upominał swych współbraci, aby ciągle zachowywali w pamięci Mękę Jezusa Chrystusa. »Jeżeli kto, jak powiada Tiepoli, nie rozmiłuje się w Bogu, patrząc na Jezusa umierającego na krzyżu, chyba już nigdy nie nauczy się miłować Go.«

Ucxucia i prośby.

O Słowo przedwieczne, w trudach i cierpieniach przebyłeś trzydzieści i trzy lat życia, oddałeś krew i życie swoje dla zbawienia ludzi, słowem niczego nie szczędziłeś, aby ich pobudzić do miłości swojej; i jakże to się dzieje, że są ludzie, którzy to wszystko wiedzą, a jednak Cię nie miłują! A jednym z tych niewdzięczników, o Boże mój, ja sam jestem! Widzę i czuję, o mój Jezu, krzywdę, jaką Ci wyrządziłem; miejże litość nade mną. To niewdzięczne serce moje, Tobie je oddaję; niewdzięczne, ale skruszone. O tak, drogi mój Odkupicielu, żal mi nad wszystko, co wypowiedzieć zdołam, żem Tobą pogardzał. Żałuję i miłuję Cię z całej duszy. O duszo moja, mi-

luj Boga, który jak winowajca dał się skre-
pować dla ciebie, dla ciebie jak niewolnik ubi-
czować, dla ciebie na szyderstwo królem obwo-
łać, Boga, który dla ciebie wkońcu jak zło-
czyńca dał się do krzyża przybić i na nim
umarł. O tak, mój Zbawicielu, mój Boże, mi-
luję Cię, miłuję Cię. Przypominaj mi bez-
ustannie wszystko, coś dla mnie wycierpiał,
abym już nigdy kochać Cię nie zapomniał.
Więzy, któreście krępowwały Jezusa, przywiążcie
mnie do Jezusa; ciernie, któreście koronowały
Jezusa, zrańcie mnie miłością Jezusa; gwoździe,
coście przebiły ręce i nogi Jezusa, przybijcie
mnie do krzyża Jezusowego, abym żył i umie-
rał złączony z Jezusem. O krwi Jezusowa, na-
pój mnie miłością świętą. Śmierci Jezusowa,
spraw, niech umrę dla wszelkiego przywiązania
ziemskiego. Stopy najświętsze przebodzone Pana
mojego, was obejmuję, abyście mnie uchroniły
od piekła, na które zasłużyłem: o Jezu mój,
w piekle nie mógłbym Cię już miłować, a ja
chcę Cię miłować. Zbawicielu mój umiłowany,
zbaw mnie, połącz mnie z sobą i nie dozwoł,
abym Cię jeszcze kiedy utracił. O Maryo,
ucieczko grzeszników i matko Zbawiciela, wes-
przyj grzesznika, który pragnie miłować Boga
i Tobie się poleca; ratuj mnie dla miłości,
jaką masz dla Jezusa.

Rozdział II.

Jak bardzo zasługuje Pan Jezus, abyśmy Go miłowali dla miłości, jaką nam okazał w ustanowieniu Najśw. Sakramentu Ołtarza.

1. »Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do ojca: umiłował swego... do końca je umiłował.¹⁾ Najmiłościwszy nasz Zbawiciel, wiedzając iż już się przybliżyła godzina, w której miał zakończyć ziemskie życie swoje, chciał, zanimby śmierć dla nas wycierpiał, pozostawić nam największy jaki tylko mógł dowód miłości, a był nim właśnie ten dar Najśw. Sakramentu. Zauważa św. Bernardyn ze Syeny, iż dowody miłości, okazane w chwili śmierci, silniej wyrażają się w pamięci i za najdroższe się poczytują. I dlatego umierający lubią zostawiać w godzinę śmierci przyjaciółom swoim i tym, których ukochali za życia, choćby drobnostkę jaką, pierścionek lub inną rzecz, którą mieli w użyciu, jako pamiątkę swego do nich przywłazania. Ale Ty, o mój

¹⁾ Jan 13. 1.

Jezu, opuszczając tę ziemię, cóż nam pozostawiłeś na pamiątkę miłości Swojej? Zaiste nie drobnostkę żadną, nie klejnot ziemski, ale nam pozostawiłeś Najśw. swe ciało, krew swoją, duszę swoją, Bóstwo swoje, siebie samego, nic dla siebie nie zachowując. »Wszystko oddał tobie, powłada św. Jan Chryzostom, sobie nic nie zatrzymał«.

2. W tym Przenajświętszym Sakramencie Pan Jezus, wedle słów Soboru Trydenckiego, wylał niejako wszystkie skarby swojej ku ludziom miłości¹⁾. A dar ten, jak na to zwraca Apostoł uwagę, chciał ludziom Pan Jezus uczynić tej samej właśnie nocy, w której ludzie śmierć Mu przygotowywali. »Nocy, której był wydan, wziął chleb: a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje«²⁾. Powłada św. Bernardyn ze Syeny, iż Pan Jezus takim gorzał ogniem miłości ku nam, że nie dość Mu było życie ochoczo za nas położyć, ale nadto dla nadmiaru swej miłości czuł się zniewolonym uczynić przed śmiercią swoją daleko wlecej jeszcze, pozostawiając nam za pokarm Najśw. Ciało swoje.

3. Słusznie wlec św. Tomasz, mówiąc o tym sakramencie, nazywa go »Sakramentem miłości, zastawem miłości«. Sakramentem miłości, bo tylko miłość sama doprowadziła Jezusa tak daleko, że nam się w nim cały oddał. Za-

¹⁾ Sess. 13. c. 2. ²⁾ 1 Kor. 11. 23—24.

stawem miłości, bo gdybyśmy kiedykolwiek mogli powątpiewać o Jego ku nam miłości, w tym sakramencie otrzymaliśmy niewzruszone jej upewnienie. Zostawiając nam dar ten, Zbawiciel nasz zdaje się mówić: Dusze umiłowane, jeśliby kiedykolwiek powątpiewanie jakie o Mojej miłości w was powstało, oto pozostawiam wam siebie samego w tym sakramencie; mając taki zastaw w rękę, nie możecie już chyba wątpić, że was miłuję, a miłuję niezmiennie. Św. Bernard nadto nazywa ten sakrament »miłością wszystkich miłości;« gdyż dar ten zawiera w sobie wszystkie inne dary, któreśmy od Boga otrzymali: stworzenie, odkupienie, przeznaczenie do chwały; albowiem Eucharystya jest zastawem miłości Pana Jezusa, ale jest nadto zadatkiem nieba, które On nam dać pragnie, jak to śpiewa Kościół św.: »in quo futurae gloriae nobis pignus datur.« Stądto św. Filip Nereusz jakoby nie umiał inaczej nazywać Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego jak tą nazwą »miłości;« kiedy mu przyniesiono św. wiatyk, głośno zawołał: »Oto miłość moja, dajcie mi moją miłość.«

4. Prorok Izajasz wyraża pragnienie, aby się wszystkim objawiły wynalazki miłości, jakich Bóg użył, aby pobudzić ludzi do swej miłości¹⁾. Bo i któż z ludzi bez takiego objawienia byłby się poważył pomyśleć, iż Slovo

¹⁾ Iz. 12. 4.

przedwieczne przyjmie postać chleba, aby nam się stać pokarmem! Czyż to się nie wydaje szaleństwem, powiada św. Augustyn, mówić: pożywajcie Moje ciało, pijcie krew Moją? Kiedy Pan Jezus po raz pierwszy mówił uczniom swoim o tym sakramencie, który dla nas miał ustanowić, wielu z nich nie mogło się na to zdobyć, żeby w słowo Jego uwierzyć, ale Go opuścili, mówiąc: »Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu? ... Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?«¹⁾ Ale to, czego ludzie nie mogli słuchać i uwierzyć, umyśliła i wykonała wielka miłość Jezusa Chrystusa. »Bierzcie i pożywajcie« wyrzekł On do uczniów swoich a przez nich do nas wszystkich, w przeddzień śmierci swojej. »Bierzcie i jedzcie« — ale cóż to będzie za pokarm, któryś nam, Zbawicielu drogi, chciał pozostawić przed śmiercią? »Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje.« Pokarm ten nie jest z tego świata; oto Ja sam oddaję się wam całkowicie.

5. A z jakimże pragnieniem Pan Jezus nie pożąda przyjść do duszy naszej w Komunii św.! »Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami«²⁾. Tak się On wyraził tej nocy, w której ustanowił Sakrament miłości. »Pożądaniem pożądałem« oto słowa, pisze św. Wawrzyniec Justyniani, najgorętszej miłości. I ażeby każdy z łatwością mógł Go przyjąć, chciał On pozo-

¹⁾ Jan 6. 53 i 61. ²⁾ Łuk. 22. 15.

stać pod postacią chleba. Gdyby się utalił pod postacią jakiego pokarmu rzadkiego i drogiego, ubodzy musieliby się bez Niego obywać; ale nie, chciał Jezus ukryć się pod postacią chleba, który mało kosztuje a wszędzie się znajduje, ażeby każdy w każdym kraju mógł Go znaleźć i przyjąć.

6. Ażebyśmy zaś i my przejęli się żywym pragnieniem przyjmowania Go w komunii św., nie tylko pobudza nas do tego tylu zaprosinami: »Venite, comedite panem meum et bibite vinum quod miscui vobis«¹⁾... »comedite amici et bibite«²⁾... mówiąc o tym chlebie i winie z nieba pochodzącem, ale nadto nakłada nam to jako obowiązek wyraźnem przykazaniem: »Accipite et manducate, hoc est corpus meum« »bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało Moje.« Prócz tego, abyśmy się garnęli do przyjmowania Go, przywabia nas obietnicą rajy niebieskiego: »Qui manducat meam carnem, habet vitam aeternam« »kto pożywa Ciało mego, ma żywot wieczny... kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki«³⁾. A nadto grozi nam piekłem i wykluczeniem z nieba, jeśli byśmy się mieli wzbraniać przed komunią św. »Jeśli byście nie jedli ciała Syna człowieczego... nie będziecie mieli żywota w sobie«⁴⁾. Te zaproszenia, te obietnice, te prośby, wszystko to wy-

¹⁾ Prov. 9. 5. ²⁾ Cant. 5. 1. ³⁾ Jan 6. 55. 59.

⁴⁾ ibid 54.

plywa z wielkiego pragnienia Jego, aby przyjść do nas w tym sakramencie.

7. Ale czemuż to tak bardzo pragnie Pan Jezus, abyśmy Go przyjmowali w komunii św.? Otóż ta jest przyczyna. Powiada św. Dyonizy, iż miłość wzdycha zawsze i dąży do połączenia się z przedmiotem umiłowanym; a jak powiada św. Tomasz: »Miłujący się pragną z dwojga stać się jednym.«¹⁾ Przyjaciele miłujący się z całego serca, chcieliby do tego stopnia być złączeni, aby stanowili tylko jedną osobę. Otóż to sprawiła niezmierzona miłość Boga ku ludziom, iż nie tylko daje im się cały w królestwie wiecznem, ale że już na tej ziemi oddaje się ludziom w posiadanie przez najściślejse zjednoczenie, jakie być może, kiedy im się daje pod postacią chleba w. Najśw. Sakramencie. Tu On przebywa jakby za jaką ścianą i stamtąd przygląda się nam jakby poprzez ciasne kraty: »En ipse stat post parietem nostrum, respiciens per fenestras, prospiciens per cancellos«²⁾. Tak, że my Go wprawdzie nie widzieliśmy, ale On stamtąd na nas patrzy i istotnie jest tam obecny: jest obecny, abyśmy Go posiadali; ale ukrywa się, abyśmy za Nim tęsknili; i aż dopóki nie dojdziemy do ojczyzny niebieskiej, Jezus chce nam się oddawać cały i pozostawać w zupełnej z nami łączności.

1) 1. 2. q. 28. a. 1. ad 2. 2) Cant. 2. 9.

8. Nie dała się zaspokoić miłość Jego tem, że oddał się cały rodzajowi ludzkiemu przez wdelenie swoje i przez mękę i śmierć poniesioną za wszystkich ludzi; ale chciał wynaleźć sposób oddania się całkowicie każdemu z nas z osobna; i w tym celu ustanowił Sakrament Ołtarza, aby się mógł cały połączyć z każdym z nas. »Kto pożywa Moje Ciało, oto Jego słowa, we Mnie mieszka a Ja w nim«¹⁾. W komunii św. Jezus łączy się z duszą a dusza z Jezusem, a to połączenie nie ogranicza się na samem tylko uczuciu, ale jest prawdziwe i rzeczywiste. Dlatego św. Franciszek Salezy robi to spostrzeżenie: »W żadnej innej swej czynności nie przedstawia nam się Zbawiciel wleceń czuły i wleceń miłujący, aniżeli w tej, bo w niej się unicestwia, powiedzieć można, i tak się wyniszcza, że staje się pokarmem, aby przeniknąć dusze nasze i połączyć się ze sercem swych wiernych.« Powiada św. Jan Chryzostom, że dla gorącej swej ku nam miłości chciał Pan Jezus tak się z nami połączyć, abyśmy się stali jedno z Nim: »siebie samego nam udzielił, abyśmy stanowili jedno; to jest bowiem pragnienie gorąco miłujących«²⁾.

9. Jednem słowem, przydaje św. Wawrzyniec Justyniani, chciałeś, o Boże rozmiłowany w duszach naszych, sprawić za pomocą tego sakramentu, aby serce Twoje wraz z naszym

¹⁾ Jan 6. ²⁾ Hom. 61. ad pop. Ant.

nierozdzielnie złączone, jedno jedyne utworzyło serce: »o przedziwna miłości Twoja, Panie Jezu, który w swoje Ciało do tego stopnia nas wcielić chciałeś, abyśmy z Tobą mieli serce jedno i jedną duszę nierozdzielnie związane!« Św. Bernardyn syeneński ze swej strony dodaje, iż oddając się nam na pokarm, wstąpił Pan Jezus na najwyższy i ostatni stopień miłości, ponieważ dał się nam, aby całkowicie z nami się połączyć, tak jak łączy się pokarm razem z tym, co go pożywa: »Najwyższy stopień miłości objawił, gdy nam się dał na pokarm, gdyż oddał się nam ku najściślejszemu połączeniu, podobnie jak pokarm i ten, co go pożywa, nawzajem się łączą«¹⁾. O! ileżto Pan Jezus znajduje upodobania w tem, by zostawać w łączności z duszą naszą! Oto jak się odezwał pewnego dnia po komunii św. do umiłowanej służebnicy swojej, Małgorzaty z Ypres: »Patrz, córko moja, co za piękne zjednoczenie pomiędzy Mną a tobą; więc miłuj Mnie, i zostawajmy zawsze złączeni w miłości, a nigdy się już nie rozłączajmy więcej.«

10. Dlatego powinniśmy być przeświadczeni, iż dusza nie może ani zrobić ani mlec zamiaru zrobienia nic miłszego Panu Jezusowi, jak kiedy przystępuje do komunii św. w usposobieniu należnem względem takiego gościa, którego ma przyjąć do swego serca; ponieważ

1) T. 2. serm. 54.

w ten sposób łączy się z Panem Jezusem, a to jest właśnie jedynem pragnieniem tego miłośnika i Pana naszego. Powiedziałem: »w usposobieniu należnem,« nie zaś »godnem,« bo gdyby potrzebnem było usposobienie »godne«, któżby jeszcze mógł się poważyc przystąpić do komunii św.? Bóg jeden byłby chyba godny pożywać Boga. Pod usposobieniem zaś »należnem« rozumiem usposobienie, jakie się należy mieć nędznemu stworzeniu, przyobleczonemu w nieszczęsne ciało Adama. Wystarcza, ogólnie mówiąc, przystępować do komunii św. w stanie łaski i z żywym pragnieniem wzrastania w miłości ku Panu Jezusowi. »Jedynie z miłości powinno się przyjmować Pana Jezusa w komunii św., mawiał św. Franciszek Salezy, ponieważ i On jedynie z miłości nam się daje.« Zresztą jak często kto powinien przystępować do Stołu Pańskiego, w tem każdy winien się zastosować do rady swego spowiednika. W każdym razie wiedzieć należy, iż żaden stan, żadne zajęcie, ani stan małżeński, ani zajęcia kupieckie, nie są żadną przeszkodą w częstej komunii św.. skoro przewodnik duchowny ją poleca jak to orzekł papież Innocenty XI. w swym dekrete z r. 1679, gdzie tak mówi: »Częste przystępowanie do komunii św. ma zależeć od sądu spowiedników, którzy... świeckim sprawom kupieckimi zajętym jako i w stanie małżeńskim żyjącym to mają polecać, co za korzystne dla ich zbawienia uznają.«

11. Trzeba dalej rozważyć, że niema rzeczy, z którejbyśmy mogli mieć tyle pożytku, co z komunii św.: Ojciec przedwieczny oddał w posiadanie Panu Jezusowi wszystkie swoje skarby boże: »omnia dedit ei Pater in manus«, »wszystko dał Mu Ojciec w ręce«¹⁾. Kiedy więc przychodzi Pan Jezus do duszy w komunii św., przynosi jej z sobą niezmiernie skarby łask. Dlatego słusznie może każdy powiedzieć po komunii św.: »venerunt antem mihi omnia bona pariter cum illa«, »przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra«²⁾. Św. Dyonizy powiada, iż Najśw. Sakrament Ołtarza z pomiędzy wszystkich środków życia duchownego ma najskuteczniejszą moc uświęcania dusz. Św. Wincenty Ferreryusz zaś pisze, iż więcej ma dusza pożytku z jednej Komunii św., aniżeli z całotygodniowego postu o chlebie i wodzie.

12. Nasamprzód, jak poucza Sobór Trydencki, komunია św. jest onym walnym środkiem, który nas oczyszcza z grzechów powszednich a chroni od śmiertelnych. »Antidotum, quo a culpis quotidianis liberemur et a mortalibus praeservemur«³⁾. »Oczyszcza z grzechów powszednich« gdyż, według św. Tomasza, za pośrednictwem tego sakramentu dusza czuje się pobudzoną do robienia aktów miłości, które gładzą grzechy powszednie. »Chroni od grzechów śmiertelnych«, gdyż komunია św. przy-

¹⁾ Jan 13. 3. ²⁾ Sap. 7. 11. ³⁾ Sess. 13. c. 2.

mnąza nam łaski, która nas strzeże od grzechów śmiertelnych. Z tego powodu pisze Innocenty III., iż przez mękę swoją wyzwolił nas Pan Jezus z mocy grzechu, ale przez Najśw. Eucharystycę wyzwala nas z mocy grzeszenia.

13. Następnie ten sakrament przedewszystkiem zapala dusze miłością Boga. »Bóg jest miłością: Deus caritas est«¹⁾ jest ogniem, który pożera w naszych sercach wszystkie uczucia ziemskie: »ignis consumens est«²⁾. Otóż ten właśnie ogień miłości przyszedł Syn Boży zapalić na ziemi: »ignem veni mittere in terram«, »przyszedłem ogień puścić na ziemię«³⁾ i dodaje, że niczego innego nie pragnie, jak widzieć ten ogień wzniecony w duszach naszych: »et quid volo, nisi ut accendatur?« »a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?« O! jakież płomienie miłości bożej wznieca Pan Jezus w każdej duszy, która pobożnie Go przyjmuje w tym sakramencie! Św. Katarzyna syeneńska ujrzała razu pewnego w ręku kapłana trzymającego Najśw. Sakrament Pana Jezusa w postaci kuli ognistej i pojąć nie mogła, jak to być może, że te płomienie wszystkich serc ludzkich nie ogarniają i na popiół nie spalą. Oblicze św. Róży limańskiej promieniało po komunii św. takim blaskiem, iż raziło oczy otaczających, a z ust jej wydobywał się taki żar, iż kto przybliżył swą rękę,

1) Jan 4. 8. 2) Deuter. 4. 24. 3) Łuk. 12. 49.

odczuwał ból jak od sparzenia. O św. Wacławie mówi podanie, iż odwiedzając Najśw. Sakrament po kościołach zapalał się takim ogniem miłości, iż sługa, który mu towarzyszył po śniegu, stawiając nogi w ślady stóp jego, nie odczuwał wcale zimna. Znane są też słowa św. Jana Chryzostoma, który również przyrównując Najśw. Sakrament do ognia rozpalającego dusze, zauważa, iż odchodząc od ołtarza, powinniśmy oddychać takimi płomieniami miłości, iż byśmy całemu piekłu straszliwymi się stali¹⁾.

14. Oblubienica z Pieśni nad pieśniami mówiła: *»introduxit me rex in cellam vinariam, ordinavit in me caritatem«, »wprowadził mnie król do piwnicy winnej, rozrządził we mnie miłość«²⁾*. Według św. Grzegorza z Nissy, komunja św. jest właśnie ową piwnicą winną, w której dusza tak się upaja miłością bożą, iż zapomina i traci z oczu wszystkie rzeczy stworzone; i na tem polega ono mdlenie z miłości, o którym mówi dalej *»fulcite me floribus, stipate me malis, quia amore langueo«, »oblóźcie mnie kwieciami, obsypcie mnie jabłkami, boć mdleję od miłości«³⁾*. Może kto powie: ja właśnie dlatego rzadko przystępuję do komunii św., że się widzę zimnym w miłości bożej. Odpowie mu na to Gerson: więc dlatego, że się czujesz zimnym, chcesz jeszcze oddalić się od ognia? Przeciwnie, dlatego, że się czujesz

1) Hom. 61. ad pop. 2) Cant. 2. 4. 3) ibid 2. 5.

zimnym, o tyle częściej powinienes przystępować do tego sakramentu, a przynajmniej ilekroć masz prawdziwe pragnienie miłowania Jezusa. »Chociażby nawet bez uczucia miłości, powiada św. Bonawentura, byle ufając w miłosierdzie Boże, przystępuj jednak; tem więcej każdy potrzebuje lekarza, im więcej czuje się chorym¹⁾. Podobnie naucza nas św. Franciszek Salezy²⁾; »Dwa są rodzaje osób, które powinny często przystępować do komunii św.: doskonali, aby w doskonałości wytrwać, i niedoskonali, aby doskonałości dostąpić.« Lecz by z korzyścią módz przystępować często do Stołu Pańskiego, trzeba przynajmniej mieć żywe pragnienie, by zostać świętym i by wzrastać ustawicznie w miłości ku Panu Jezusowi. Pan Jezus odezwał się razu pewnego do św. Mechtyldy w te słowa: »Gdy masz przyjąć komunię św., pragnij mieć taką miłość, jaką kiedykolwiek czyje serce miało względem Mnie, a Ja twą miłość poczytam za taką, jakąbyś mieć pragnęła.«

Uczucia i prośby.

O Boże miłości, miłujący nieskończenie i godny nieskończonej miłości, powiedzże mi, czy możnaby jeszcze coś więcej wymyśleć, czembyś nas mógł pobudzić do miłości ku sobie? Nie dosyć Ci było stać się dla nas człowiekiem

1) De prof. rel. c. 78. 2) Filot. r. 21.

i poddać się tylu naszym nędom. Nie dosyć Ci było oddać za nas wszystką krew swoją w niewysłowionych mękach a wkońcu umrzeć z boleści, przybity do krzyża między zbrodnia-
rzami. Ale nadto wyniszczyłeś się do tego stopnia, iż chciałeś się ukryć pod postaciami chleba, aby się stać naszym pokarmem i w ten sposób połączyć się z każdym z nas. Powiedzże mi, powiedz, pytam się powtórnie, cóż nadto mógłbyś uczynić, abyśmy Cię kochali? O biada nam, jeśli Cię w tem życiu pomimo to nie mielibyśmy miłować! Jakież straszne czekałyby nas wtedy zgryzoty we wieczności! Jezu mój! nie chcę umierać wprzód, aż Cię umiłuję a umi-
luję z całej duszy. Nadto mi ciąży na sumie-
niu i smutkiem mnie napęlnia, że Cię tyle obrażał; żal mi teraz z całego serca i z żalu umrzećbym pragnął. Teraz Cię już miłuję po-
nad wszystko, miłuję Cię więcej niż siebie sa-
mego i Tobie poświęcam wszystkie uczucia
serca swego. Ale Ty, który mi dajesz to prag-
nienie, daj mi też siłę, abym je umiał wyle-
czyć. Jezu mój, Jezu mój, nie chcę od Ciebie
nic innego, krom Ciebie samego. Teraz, kie-
dyś mię pociągnął ku miłości swojej, opusz-
czam wszystko, wyrzekam się wszystkiego,
a oddaję się Tobie; Ty sam jesteś dla mnie
wszystkiem. O! Matko Boża, Maryo, módl się
za mną do Jezusa i uczyni mnie świętym. Do-
daj do tak licznych cudów swoich jeszcze ten je-
den, że grzesznika przemienisz w świętego. Amen.

Rozdział III.

O wielkiej ufności, do której pobudzać nas powinna miłość, jaką nam okazał Pan Jezus we wszystkim, co dla nas uczynił.

1. Dawid pokładał całą nadzieję swego zbawienia w przyszłym Odkupicielu i mówił: »w ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego; odkupiłeś mnie, Panie, Boże prawdy«¹⁾. O ileż więcej my powinniśmy pokładać ufność swą w Panu Jezusie, my, którzy żyjemy już po Jego przyjściu i po dokonaniem już przez Niego dzieła odkupienia! Dlatego z większą jeszcze ufnością każdy z nas powinien mówić i wciąż powtarzać: »w ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego; odkupiłeś mnie, Panie, Boże prawdy«.

2. Jeśli mamy słuszne powody lękania się śmierci wiecznej z powodu zniewag, któreśmy Bogu wyrządzili, mamy z drugiej strony powody daleko słuszniejsze spodziewania się żywota wiecznego dla zasług Pana Jezusa, które nie-skończenie skuteczniej przemawiają za naszym

¹⁾ Ps. 30. 6.

zbawieniem, aniżeli grzechy nasze za naszym potępieniem.

Myśmy zgrzeszyli i zasłużyliśmy sobie na piekło; ale Odkupiciel przyszedł, by wziąć na siebie wszystkie grzechy nasze i cierpieniami swemi za nie zadośćuczynić: »Vere languores nostros, ipse tulit et dolores nostros ipse portavit — Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił«¹⁾.

3. Tej samej nieszczęsnej chwili, w której zgrzeszyliśmy, wydał już Bóg na nas wyrok, skazujący nas na śmierć wieczną; ale miłosierny nasz Odkupiciel cóż uczynił? »Zmazawszy, który był przeciwko wam cyrograf dekretu... i ten zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża«²⁾. Krwią swoją wymazał wyrok naszego potępienia, a potem przybił go do krzyża, abyśmy wzrok podnosząc na wyrok potępienia za grzechy przez nas popełnione, równocześnie na krzyż spoglądali, na którym umierając zniszczył go Pan Jezus krwią swoją i tak odnajdywali nadzieję przebaczenia i zbawienia wiecznego.

4. O! ileż to wymowniej wstawia się za nami i otrzymuje nam miłosierdzie Boże krew Jezusowa, aniżeli przeciwko Kainowi przemiałała krew Abła! »Przystąpiliście do Jezusa, pośrednika nowego testamentu i pokropienia krwi lepiej mówiącej niżli Ablowa«³⁾, mówi Apostoł, jakby chciał powiedzieć; szczęśliwi jes-

¹⁾ Izi 53. 4. ²⁾ Coloss. 2. 14. ³⁾ Hebr. 12. 24.

teście, grzesznicy, jeśli zgrzeszywszy zwróciście się do Jezusa ukrzyżowanego, który wszystką krew swoją wylał, aby przez nią stać się pośrednikiem pokoju między grzesznikami a Bogiem i wyjednać dla nich przebaczenie. Wzywają pomsty Bożej przeciw wam nieprawości wasze, ale wznosi głos swój za wami krew Odkupiciela, a na głos tej krwi najświętszej sprawiedliwość Boża nie może nie uznać się przeblaganą.

5. Wprawdzie ścisły rachunek zdać nam przyjdzie przed odwiecznym Sędzią z wszystkich grzechów naszych. Ale kóżto ma być tym naszym sędzią? »Ojciec... wszystek sąd dał Synowi«¹⁾. O! cóż to za pociecha dla nas! nie komu innemu, ale samemu Odkupicielowi naszemu powierzył Bóg urząd sędziego nad nami. Z tego samego powodu i św. Paweł dodaje nam otuchy: »Któż jest, coby potępił? Chrystus Jezus, który umarł... który się też wstawia za nami«²⁾. Któż jest tym sędzią, który cię ma potępić? jest nim ten sam Zbawiciel, który aby ciebie nie skazać na śmierć wieczną, chciał skazać siebie samego i śmierć ponieść; a tem jeszcze niezadowolony, teraz w niebie nie przestaje u Ojca swego wyjednywać ci zbawienia. A św. Tomasz de Villanova mówi podobnie: »Czegoż się lękasz, grzeszniku, jeśli za swój grzech żałujesz? jakżeby cię miał potępić Ten,

1) Jan 5. 22. 2) Rom. 8. 34.

który umiera, żeby cię nie potępić? Jakżeby cię miał odtrącić, jeśli Mu do nóg upadniesz, Ten, który z nieba przyszedł, aby cię szukać, kiedyś ty uciekał od Niego?

6. A jeśli się lękamy dla naszej słabości, abyśmy nie upadli wśród napaści ze strony nieprzyjaciół, przeciwko którym jeszcze walczyć nam trzeba, oto jaką nam daje radę Apostoł i co nam czynić wypada: »bieżmy do boju nam wystawionego, patrząc na Jezusa, przodka i nauczyciela wiary, który mając przed sobą wesele, przyjął krzyż, wzgardziwszy sromotą¹⁾. Idźmy na walki wielkodusznie, wzrok utkwivszy w Jezusa ukrzyżowanego, który z wysokości krzyża swego podaje nam swą pomoc, zwycięstwo i koronę. W przeszłym życiu nieraz upadaliśmy, bośmy zaniedbali zwracać oczy na rany i zniewagi Boskiego Odkupiciela, a wskutek tego uciekać się do Niego o pomoc. Ale jeśli na przyszłość wiernie zachowamy przed oczami, ile On się nacierpiał z miłości ku nam i jak skwapliwie przychodzi nam z pomocą, skoro się do Niego uciekamy, przenigdy nie odniosą nad nami zwycięstwa nieprzyjaciele nasi. Mawiała św. Teresa, tak zgodnie z swą znaną wielkodusznością: »nie pojmuję, jak można ze drżeniem wołać »szatan, szatan«, tam gdzie on zadrzeć musi, skoro zawołamy »Bóg, Bóg«. Ale naodwrot też mawiała też święta, że na mało albo raczej na nic nam

¹⁾ Hebr. 12. 1—2.

się nie zdadzą wszystkie nasze usiłowania, jeśli nie pozbędziemy się zupełnie ufności w sobie, aby całą swą ufność położyć w Bogu.

7. O jakże wielkie dwie tajemnice ufności i miłości posiadamy w Męce Pańskiej i w Najświętszym Sakramencie Ołtarza! Któżby mógł je uznać za prawdę, gdyby wiara św. nas o nich nie upewniała? Bóg Wszechmogący, który się staje człowiekiem, przelewa wszystką krew swoją i umiera z nadmiaru boleści na krzyżu! a dlaczego? aby zmazać winy nasze i zbawić nas, nędzne a zbuntowane robaki ziemskie! A potem własne Ciało swoje, już raz dla nas poświęcone na drzewie krzyża, chceć nam zostawić i oddać nam na pokarm, aby w ten sposób jak najściślej z nami się połączyć! O Boże! czyż te dwie tajemnice nie powinny płomieniami miłości ogarnąć wszystkich serc ludzkich?

I któryż grzesznik, jakkolwiek występniem było życie jego, jeśli tylko żałuje za złości, których się dopuścił, mógłby rozpaczać o przebaczeniu, widząc Boga tak rozmiłowanego w ludziach i tak skorego do obsypywania ich dobrodziejstw? To też św. Bonawentura mawiał pełen ufności: z ufnością działać będę, mając niezachwianą nadzieję, że żadnej do zbawienia potrzebnej łaski nie odmówi mi Ten, który dla mego zbawienia tyle zdziałał i ścierpiał.

8. Przystąpmy tedy, tak nas upomina Apostoł, z ufnością do stolicy łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu

ratunkowi¹⁾. Tym tronem łaski jest krzyż, na którym Pan Jezus jakoby na tronie swoim zasiadł, aby rozdawać łaski i miłosierdzie wszystkim, co się do Niego uciekają. Ale trzeba doń się uciekać zawczasu, zaraz teraz, kiedy możemy znaleźć pomoc potrzebną nam do zbawienia; bo może później przyjdzie czas, gdzie jej już znaleźć nie będziemy mogli. Biegnijmy więc skoro objąć oburącz krzyż Jezusowy, ale biegnijmy z wielką ufnością. Nie dajmy się nastraszyć żądzom naszym, w Jezusie Ukrzyżowanym znajdziemy dla siebie wszelkie bogactwo, wszelką łaskę: »we wszystkim staliście się bogatymi w Nim... tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi²⁾. Zasługi Pana Jezusa wzbogaciły nas we wszystkie niebieskie skarby i dały nam możliwość otrzymania wszelkich łask, jakich pragniemy.

9. Zdanłem św. Leona papieża, więcej zyskaliśmy przez łaskę Chrystusową, niżeliśmy stracili przez nienawiść dyabelską³⁾. Jest to ta sama myśl, którą już przedtem wyraził św. Paweł, iż dar odkupienia przeważa złość grzechu, łaska zwyciężyła nieprawość: »nie jako przestępstwo, tak i dar... lecz gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała⁴⁾. I dlatego sam Zbawiciel dodaje nam odwagi, abyśmy dla zasług Jego oczekiwali wszelkich

1) Hebr. 4. 16. 2) I. Kor. 1. 5—7. 3) Ampliora adepti sumus per Christi gratiam, quam per diaboli amiseramus invidiam De Asc. s. 1. 4) Rzym 5. 15 i 20.

łask i dobrodziejstw. I oto jakiego On sam nas nauczył sposobu do otrzymania wszystkiego, czego pragniemy od Jego niebieskiego Ojca: »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam; jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam¹⁾. To znaczy: czegokolwiekbyście pragnęli, proście o to Ojca Mego w imię Moje, a Ja wam oblecuję, iż będziecie wysłuchani. I jakżeby mógł nam Ojciec odmówić jakiej łaski, skoro nam dał jednorodzonego Syna swego, którego miłuje jak siebie samego? »Za nas wszystkie Go wydał: jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?²⁾. Wszystkiego, powiada Apostoł: a więc niema żadnej łaski, któraby była wyjęta, ani przebaczenie, ani wytrwanie, ani miłość święta, ani doskonałość, ani niebo — wszystko, wszystko nam darował. Ale trzeba Go prosić: Bóg jest samą szczodroblivością względem tych, co Go proszą: »bogaty za wszystkich, którzy Go wzywają³⁾.

10. Wreszcie chcę tu jeszcze przytoczyć z listów Wielebnego Jana z Awlii niektóre nader piękne myśli o wielkiej ufności, jaką powinniśmy pokładać w zasługach Chrystusa Pana.

11. »Nie zapominajmy, iż między Ojcem niebieskim a nami jest pośrednikiem Jezus Chrystus, z którym jesteśmy związani tak sil-

1) Jan 16. 23. 2) Rom. 8. 32. 3) Rom. 10. 12.

nemi więzami miłości, iż żadna moc nie zdoła ich skruszyć, chyba że człowiek sam je zerwie przez grzech śmiertelny. Krew Jezusowa woła domagając się miłosierdzia nad nami; a woła tak silnie, iż zagłusza łoskot grzechów naszych. Śmierć Jezusowa zadała śmierć winom naszym. »O śmierci, będę śmiercią twoją«. Ci, którzy giną, nie giną dla braku zadośćuczynienia, ale dlatego, że nie chcieli korzystać z zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa, stojącego dla nich otworem w sakramentach św.

12. Sprawę naszego zbawienia Pan Jezus wziął na siebie, jakby była Jego własną; i dlatego grzechy nasze, chociaż nie On je popełnił, nazwał je jednak swoimi i szukał dla nich przebaczenia; i z wylanem największej miłości modlił się, jakby się modlił za siebie samego, aby zostali umiłowani wszyscy, którzy chcą być z Nim złączeni. I o co prosił, to otrzymał: albowiem Bóg postanowił, iż Pan Jezus i my tak mamy być ze sobą złączeni, że albo i On i my mamy być umiłowani, albo i On i my znienawidzeni; a ponieważ Jezus nie jest i nie może być u Boga w nienawiści, dlatego też, byleśmy w miłości byli złączeni z Jezusem, i my razem z Nim jesteśmy umiłowani. Przez to więc, iż On jest umiłowany, i my jesteśmy umiłowani, albowiem więcej znaczy u Boga Pan Jezus, aby nam zjednać miłość Jego, aniżeli my, aby ściągnąć na siebie gniew Jego;

wlęcej bowiem miłuje Ojciec przedwieczny Syna, aniżeli nienawidzi grzeszników.

13. Mówił Jezus do Ojca swego: »Ojcze, któregoś mi dał, chcę aby gdzieś Ja jest, i oni byli ze Mną¹⁾. Miłość silniejsza zwyciężyła nienawiść słabszą, i w ten sposób myśmy otrzymali przebaczenie i miłość i możemy być spokojni, że nie może być obawy o odrzucenie tam, gdzie jest tak silny węzeł miłości. Mówi Pan przez usta Izajasza²⁾: »Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego? — a choćby ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie. Oto na rękach Moich zapisałem cię«. Zapisał nas sobie na rękach własną krwią swoją. I dlatego o nic troskać się nie powinniśmy, skoro wszystkiem rozrządzają te same ręce Jego, które były gwoźdźmi przybite do krzyża w dowód miłości, jaką ma ku nam.

14. Żadna rzecz nie może nas pobudzić do obawy w takim stopniu, w jakim Jezus nas do ufności pobudza. Niech mnie owszem otoczą wszystkie grzechy popełnione, niech mnie ścisną obawy o przyszłość, niech szatani zastawiają na mnie śleci swoje: skoro się zwrócę do miłosierdzia Jezusa Chrystusa, który jest miłością samą i umiłował mnie aż do śmierci, niepodobna mi nie nabrać ufności kiedy widzę, iż Bóg sam tak mnie miłował, iż siebie samego wydał za mnie. O Jezu mój, bezpieczna przy-

¹⁾ Jan 17. 24. ²⁾ 49. 15.

stani dla tych, co w czasie burzy do Ciebie się uciekają, o pasterzu czujny, siebie samego zaślepia, kto mając dobrą wolę poprawy, w Tobie nie ufa. Tyś sam powiedział: Jam jest, nie trwóźcie się: Jam jest, który zasmuca i pociesza. Pograżam niekiedy sługi swoje w utrapieniach, które się piekłem być zdają, ale wnet ich wybawiam i ulgę przynoszę. Jam jest waszym rzecznikiem, i waszą sprawę przyjąłem za swą własną. Jam waszym poręczycielem, i przyszłem zapłacić za was długi wasze. Jam waszym Panem i własną krwią swoją was odkupiłem, nie na to, by was porzucać, ale by was ubogacić, nabywszy was za tak wielką cenę. Jakżebym mógł uciekać przed tymi, co Mnie szukają, Ja, com wyszedł naprzeciw tym, którzy Mnie znieważać chcieli? Nie odwróciłem twarzy od policzkujących Mnie, a miałbym ją odwracać od tych, co Mnie chcą uwielbić? Jakże mogą synowie Moi wątpić o Mejej ku nim miłości, gdy Mnie widzą z miłości ku nim oddanego w moc nieprzyjaciół Moich? Kimże to i kiedy wzgardziłem, ktoby Mnie był umiłował? Kogożto kiedy opuściłem, coby się był do Mnie o pomoc uciekał? Ja, który przeciwnie tych nawet idę szukać, którzy Mnie nie szukają.

15. Jeśli wierzysz, iż Ojciec przedwieczny podarował ci Syna swego, ufaj także, że ci da wszystko inne, bo wszystko inne jest bardzo wlele mniej od Syna. Nie myśl, iżby Jezus Chrystus był zapomniał o tobie; albowiem

zostawił ci na pamiątkę miłości swojej największy, jaki posiadał, zastaw: siebie samego w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Uczucia i prośby.

O Jezu mój, miłości moja, jakże obfitą nadzieję mi daje Męka Twoja! Jakże mógłbym się obawiać, iż nie otrzymam przebaczenia grzechów moich, nleba i wszelkich łask mi potrzebnych, od Boga wszechmogącego, który mi darował wszystką krew swoją! O Jezu mój, nadziejo moja i miłości moja, aby mnie nie stracić, chciałeś utracić życie swoje. Miłuję Cię nad wszelkie dobro, Zbawicielu mój i Boże mój. Tyś mi się oddał cały, i ja Tobie oddaję całą wolę swoją, a przytem powtarzam, iż Ciebie miłuję, Ciebie miłuję, i zawsze na nowo powtarzać pragnę: Ciebie miłuję, Ciebie miłuję. Tak chcę mówić zawsze za życia i tak chcę umierać, aby ostatnie tchnienie wydać z tem słowem ukochanem na ustach: mój Boże, ja Ciebie miłuję, aby z tą chwilą rozpocząć życie miłości ku Tobie nieustającej, która trwać będzie na wieki a nie wygaśnie nigdy. Miłuję Cię więc, a że Cię miłuję, dlatego żałuję nadewszystko, żem Cię obraził. Nieszczęsny ja, by się nie pozbawić premijającego zadowolenia, wołałem tyle razy utracić Ciebie, dobroci nieskończona! Ten wyrzut dręczy mnie więcej niż wszelka boleść, ale mnie pociesza myśl, że stoję wobec dobroci nieskoń-

czonej, która nie umie wzgardzić sercem miłującego. O gdybym mógł umrzeć dla Ciebie, który umarłeś dla mnie! Najdroższy mój Odkupicielu, ufam mocno, że mi dasz wieczne zbawienie w przyszłym życiu a w tem życiu doczesnem świętą wytrwałość w miłości Twojej; dlatego postanawiam sobie zawsze Cię o nią prosić. Ty sam zaś, dla zasług śmierci swojej, udzieli mi wytrwałości w proszeniu Cię. I tego także od Ciebie spodziewam się i o to proszę Ciebie, królowo moja Maryo.

Rozdział IV.

Jak bardzo jesteśmy obowiązani kochać Pana Jezusa.

1. Pan Jezus, jako Bóg, już przez to samo zasługuje na całą miłość naszą; lecz przez miłość, jaką nam okazał, chciał nas postawić niejako w konieczności miłowania Go co najmniej z wdzięczności za wszystko co uczynił i wycierpiał dla nas. Umiłował nas bardzo, aby bardzo być od nas umiłowanym. Bo, jak powiedział św. Bernard¹⁾ »dlaczegóż Bóg miłuje, jeśli nie dlatego, by być miłowanym?« A przedtem jeszcze to samo wyrzekł Mojżesz: »A teraz, Izraelu, czegóż Pan Bóg twój żąda od ciebie, jeno abyś się bał Pana Boga twego... i miłował Go?«²⁾ Dlatego najpierwsze przykazanie, jakie nam Bóg dał, było: »będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego«³⁾. Św. Paweł zaś Apostoł mówi, iż miłość jest wypełnieniem prawa. »Wypełnienie zakonu jest miłości«⁴⁾.

1) In Cant. s. 83. 2) Dent. 10. 12. 3) Dent. 6. 5.

4) Rzym. 13. 10.

2. Ale jakżeby być mogło, by kto patrzył na Boga ukrzyżowanego, umierającego z miłości ku nam, a jednak oparł się miłości Jego? Zbyt głośno wołają te kolce, te gwoździe, ten krzyż, te rany, ta krew, domagając się od nas, abyśmy miłowali tego, który nas tak bardzo umiłował. Jednego serca za mało, by ukochać tego Boga tak bardzo w nas rozmiłowanego. By godnie się odwdzińczyć za miłość Pana Jezusa, trzeba by, aby inny Bóg umarł z miłości ku Niemu. O! czemuż to, wołał św. Franciszek Salezy, nie możemy rzucić się na krzyż Pana Jezusa, aby na nim umrzeć razem z tym, który chciał umrzeć z miłości ku nam!¹⁾ Wyraźnie nas poucza Apostoł, iż Chrystus Pan w tym celu chciał umrzeć za nas wszystkich, abyśmy wszyscy już nie żyli dla siebie, ale tylko dla tego Boga, który za nas umarł. »Za wszystkich umarł Chrystus, aby i którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł«²⁾.

3. Tutaj się odnosi owo upomnienie księgi Ekklezyastyka: »Nie zapominaj łaski rękojmiego (poręczyciela) albowiem dał za ciebie duszę swoją«³⁾, t. j. na zadosyćuczynienie za twoje grzechy chciał śmiercią swoją wypłacić dług przez ciebie zaciągnięty. O! jakążto radość dla Pana Jezusa, kiedy często wspomina-

¹⁾ O mił. Bcz. Ks. 7. r. 8. ²⁾ 2 Kor. 5. 15. ³⁾ Ekkli. 29. 20.

my na Mękę Jego, a jaki smutek, kiedy zaniedbujemy o niej myśleć! Gdyby kto znosił dla swego przyjaciela zniewagi, bicie, więzienie, jakżeby go to bolało, gdyby się dowiedział, iż jego przyjaciel nic o tem nie pamięta a nawet nic o tem słyszeć nie chce! A na odwrót jaką miałby stąd pociechę, iż jego przyjaciel zawsze o tem wspomina z czułością i wdzięcznością mu zachowuje! Tak samo i Panu Jezusowi miło jest widzieć, że z miłością i wdzięcznością wspominamy na Jego boleści i śmierć, którą za nas poniósł. Pan Jezus był oczekiwaniem wszystkich patryarchów, wszystkich narodów, zanim przyszedł na ziemię. O ileż więcej nie powinien być jedynym przedmiotem naszych pragnień, jedyną naszą miłością, teraz, gdy go już widzieliśmy żyjącego między nami, gdy już wiemy, ile chciał zdziałać i przecierpieć dla nas, że nawet chciał umrzeć na krzyżu z miłości ku nam?

4. W tymto celu ustanowił Jezus w przeddzień śmierci swojej Najśw. Sakrament Ołtarza i przykazał nam, abyśmy, ilekroćbyśmy Najśw. Ciało Jego pożywali, wspominali zawsze na śmierć Jego. »Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje... to czynicie na Moją pamiątkę i t. d. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli... śmierć Pańską będziecie opowiadali¹⁾. Dlatego też modli się Kościół św.: »Boże, któryś nam

¹⁾ 1 Kor. 11. 24—26.

w tym przedziwnym sakramencie Męki Twej pamiątkę pozostawił i t. d., i podobnie śpiewa: »o święta ucztę, w której Chrystusa pożywamy, pamiątkę Męki Jego obchodzimy itd.« Stąd wnosić możemy, jak miłymi są Chrystusowi Panu ci, co często myślą o Męce Jego, skoro z umysłu pozostawił nam siebie w postaci sakramentalnej na ołtarzach, abyśmy nieustannie a wdzięczną zachowywali pamięć na wszystko, co wycierpiał dla nas a przez to wzmagala się w nas miłość ku Niemu. Św. Franciszek Salezy górę Kalwaryjską zwał »górami miłujących.« Niepodobieństwem jest wspomnieć na oną górę bez obudzenia w sobie miłości ku Panu Jezusowi, który chciał na niej umrzeć z miłości ku nam.

5. O! mój Boże, i czemuż to ludzie nie miłują tego Boga, który tyle uczynił, aby być od nich umiłowanym! Przed wcieleniem Słowa mógł jeszcze człowiek wątpić, ażali go Bóg miłuje miłością prawdziwą; ale po przyjściu Syna Bożego i po śmierci Jego z miłości ku ludziom poniesionej, jakże jeszcze moglibyśmy mieć jakie wątpliwości? Człowiecze, mówi św. Tomasz de Villanova, przypatrz się temu krzyżowi, tym boleściom i tej gorzkiej śmierci, którą dla ciebie poniósł Jezus Chrystus: po tego rodzaju i tak wielkich dowodach Jego miłości, nie możesz mieć więcej wątpliwości, iż On cię kocha i bardzo kocha¹⁾. A św. Bernard powiada, że

¹⁾ Testis crux, testis dolores, testis amara mors, quam pro te sustinuit. Dom. 17. p. Pent. conc. 3.

i krzyż i każda rana naszego Zbawiciela wołają na ciebie, by ci dać zrozumieć miłość, jaką ma ku tobie.

6. W tej wielkiej tajemnicy ludzkiego zbawienia zastanowienia godnem jest, jak Pan Jezus niejako się wysilił na wymyślenie rozmaitych środków, by nas pociągnąć do swej miłości. Jeśli już chciał umrzeć dla naszego zbawienia, wystarczało, żeby był śmierć poniósł razem z innemi niemowlętami zamordowanemi przez Heroda; lecz nie: zanim umarł, chciał przeżyć 33 lata życia pełnego trudów i cierpień, i w tem swoim życiu, chciał, by nas pociągnąć do miłości swojej, przedstawić się nam w tylu rozmaitych postaciach. Nasamprzód dał się nam widzieć jako ubogie dziecko położone w żłóbku, później jako chłopczyzna przy warsztacie, wreszcie jako winowajca na śmierć krzyżową skazany. Ale jeszcze przed śmiercią chciał ponieść inne rozliczne udręczenia, zdolne pobudzić nas do współczucia i do miłości. Chciał się nam okazać w Ogrójcu konający i krwawym potem złany; w przedsionku piętowym biczami poszarpany, a potem wyszydzony jako król z widowiska, z trzcina w ręku i ze szmatą szkarłatną na ramionach, z koroną cierniową na głowie; dalej w pośrodku pospólstwa ulicznego wleczony publicznie na śmierć z krzyżem na ramionach: wkońcu na Kalwaryi zawieszony na trzech hakach żelaznych. Zasluguje czy nie zasługuje na naszą miłość

Bóg, który chciał ponieść tyle cierpień i użyć tylu sposobów, by tę miłość naszą sobie zjednać? Mawiał O. Jan Rigoleu: miałbym ochotę nie nie robić jak płakać z miłości ku Bogu, którego miłość do tego przywiodła, że umarł dla zbawienia ludzi.

7. »Miłość to wielka rzecz«, mówi św. Bernard¹⁾, to rzecz drogocenna. Salomon mówiąc o Bożej mądrości, która niczem innem nie jest jak miłością świętą, nazywa ją »skarbem nieprzebrany«, ponieważ ten, co ma miłość, jest uczestnikiem przyjaźni Bożej. »Nieprzebrany bowiem skarb jest ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami boskiego przyjaćielstwa«²⁾. Powiada św. Tomasz, doktor anielski³⁾, że miłość jest wszystkich cnót królową; gdzie ona króluje, tam ciągnie za sobą wszystkie inne cnoty i tworzy z nich niejako swój dwór królewski, używając ich do ściślejszego zjednoczenia nas z Bogiem. A wedle św. Bernarda miłość jest właśnie tą cnotą, która nas łączy z Bogiem⁴⁾. I w istocie w Piśmie św. wiele razy czytamy, iż Bóg miłuje tych, co Go miłują. »Ja miłujące Młę miłuję«⁵⁾ »Jeśli Młę kto miłuje... Ojciec Mój miłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy«⁶⁾. »Kto mieszka w miłości: w Bogu

1) Magna res amor. In Cant. s. 83. 2) Sap. 7. 14.
 3) Tr. de virt. a. 3. 4) Caritas est virtus coniungens nos Deo. 5) Prov. 8. 17. 6) Jan 14. 23.

mieszka, a Bóg w nim¹⁾. Oto więc jak piękne zjednoczenie miłość do skutku doprowadza, że jednoczy duszę z Bogiem! Prócz tego miłość udziela mocy, by wielkie rzeczy dla Boga umieć zdzielać i przecierpieć. »Mocna jako śmierć miłość²⁾. »Niema nic tak twardego, pilsze św. Augustyn, czegoby ogień miłości nie skruszył³⁾. A to dlatego, jak dalej mówi święty, że w tem, co się miłuje, albo nie czuje się trudu, albo sam trud się miłuje⁴⁾.

8. Posłuchajmy też tego, co mówi św. Jan Chryzostom o działaniu miłości Bożej w duszach, w których ona panuje: »Skoro miłość boża duszą owładnie, wywołuje w niej nienasyconą żądzę działania dla umiłowanego; tak, że jakkolwiek liczne i wielkie dzieła wykonuje i jakkolwiek dużo czasu poświęca na służbę Jego, wszystko jej się niczem wydaje i zawsze się smuci, że tak mało czyni dla Boga; i gdyby jej było dozwolonem umrzeć i wyniszczyć się dla Niego, uważałaby to sobie za największe szczęście. Cokolwiek uczyni, we wszystkim uważa się za istotę całkiem niepożyteczną; gdyż miłość sama dając jej poznać, co się Bogu należy, w jasnym świetle okazuje jej wszystkie braki jej uczynków, tak, że ona we wszystkim znajduje tylko zawstydenie i żal, poznając,

¹⁾ 1. Joa. 4. 16. ²⁾ Cant. 8. 6. ³⁾ Nihil tam durum, quod non amoris igne vincatur. De Mor. Eccl. cat. c. 22. ⁴⁾ In eo quod amatur aut non laboratur aut labor amatur. De Bono vid. c. 21.

jak jej starania są nikłemi wobec tak wielkiego Pana.«

9. O jakże się myli, powiada św. Franciszek Salezy, kto pokłada świętość w czemkolwiek innem jak w miłości Bożej! »Jedni, pisze ten święty, zakładają doskonałość na ostrości życia, inni na dawaniu jałmużn, ci na modlitwie, tamci na częstem przystępowaniu do sakramentów św. Co do mnie, nie znam innej doskonałości, jak tę, by kochać Boga z całego serca; bo wszystkie inne cnoty bez miłości, to tyle co kupa kamieni.« Jeśli zaś nie dochodzimy do doskonałego posiadania świętej miłości, cała winą jest po naszej stronie, gdyż nie zdobywamy się na to, by się zupełnie Bogu oddać.

10. Do św. Teresy tak się raz Pan Jezus odezwał: »Cokolwiek nie jest wedle mego upodobania, jest marnością.« O gdyby wszyscy chcieli zrozumieć oną wielką prawdę: »Jednego tylko potrzeba«¹⁾. Wcale nie potrzeba być bogatym na tej ziemi, mieć znaczenie u ludzi, żyć sobie wygodnie, opływać w zaszczyty, mieć sławę uczonego; jedynie tylko potrzeba miłować Boga i wolę Jego wykonywać. W tym jedynym celu Bóg nas stworzył i życie nam zachowuje; i tą jedyną drogą my możemy dostać się do nieba. »Przyłóż mnie jako pieczęć do serca Twego, jako pieczęć do ramienia

¹⁾ Łuk. 10. 42.

Twego¹⁾ tak mówi Pan do każdej duszy, która chce być Jego oblubienicą. Połóż Mnie jako znak na swoim sercu i na swoim ramieniu, aby ku Mnie były zwrócone wszystkie twoje pragnienia i wszystkie twe uczynki; na sercu, aby do niego nie dostała się żadna inna miłość jak tylko Moja, na ramieniu, abym Ja był jedynym celem wszystkich spraw twoich. O jakże szybko bieży ku doskonałości, kto we wszystkich sprawach swoich wzrok ma zwrócony na Ukrzyżowanego i Jemu tylko przypodobać się pragnie!

11. To więc powinno być jedyną naszą troską, abyśmy nabyli prawdziwą miłość ku Panu Jezusowi. Cechy zaś prawdziwej miłości podają nam mistrzowie życia duchownego. Miłość, posiadając, jest pełną obawy, ale obawą jej jest, by Boga czem nie urazić. Jest wielkoduszną, bo pokładając ufność w Bogu, nie ulęknie się przed żadnem, by największem przedsięwzięciem ku chwale Jego. Jest mocną, bo zwycięży wszystkie niegodziwe pożądliwości, nawet wśród najgwałtowniejszych pokus i najdokuczliwszych ciemności. Jest posłuszną, bo natychmiast stara się iść za głosem Bożym. Jest czystą, bo miłuje Boga jedynie, a jedynie dlatego, że jest godzien wszelkiej miłości. Jest gorliwą, bo chciałaby wszystkich ogniem miłości Bożej zapalić i widzieć ich tym ogniem

¹⁾ Cant. 8. 6.

płonących. Jest upajającą i sprawia, że dusza żyje jakoby nie życiem własnem, ale wyższem, jakoby nie widziała, nie słyszała, nie miała żadnego uczucia dla rzeczy ziemskich, a jedynie była tem zajęta, by miłować Boga. Jest jednoczącą, gdyż ściśle jednoczy wolę stworzenia z wolą Stwórcy. Jest wzdychającą, gdyż nappełnia duszę pragnieniem, by opuścić tę ziemię i biedz połączyć się jak najdoskonalej z Bogiem w błogosławionej ojczyźnie niebieskiej i tam Go miłować ze wszystkich sił.

12. Nikt jednak nie poucza nas o znamionach i ćwiczeniu się w prawdziwej miłości lepiej od wielkiego kaznodziei miłości, św. Pawła apostoła. W trzynastym rozdziale swego pierwszego listu do Koryntyjan powiada on nasamprzód, że bez miłości człowiek jest niczem i nic nie potrafi. »I chociażbym miał wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.« A więc, gdyby kto miał taką wiarę, że byłby zdolnym góry poruszyć, jak to uczynił św. Grzegorz Cudotwórca, ale nie miałby miłości, nic on nie znaczy. Gdyby kto rozdał ubogim wszystko, coby posiadał, gdyby nawet męczeństwo z radością poniósł, ale to wszystko bez miłości, w innym celu aniżeli dla przypodobania się Bogu, na nic mu się to wszystko nie

zda. A z drugiej strony wskazuje św. Paweł i przedstawia nam znamiona prawdziwej miłości, a zarazem poucza nas o ćwiczeniu się w tych cnotach, które są jakby córkami miłości, i tak dalej mówi: »Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się! nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego: nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.« W dalszym więc ciągu zastanawiać się będziemy nad temi rozmaitemi znamionami miłości, by i przekonać się, czy w nas istotnie panuje prawdziwa miłość ku Panu Jezusowi, i zrozumieć, w którychto cnotach przedewszystkiem ćwiczyć się powinniśmy, by w sobie zachować i pomnażać tę świętą miłość.

Uczucia i prośby.

O Serce Jezusa, miłości najgodniejsze i najbardziej miłujące, jakże biedne to serce, które Ciebie nie kocha! O Boże, Tyś umarł na krzyżu z miłości ku ludziom, pozbawiony wszelkiej pociechy; i jakżeto możliwe, że ludzie żyją w takim zapomnieniu o Tobie? O miłości Boża! o niewdzięczności ludzka! O ludzie, ludzie, patrzcież przecież na niewinnego Baranka Bożego na tym krzyżu umierającego, konającego za was, aby boskiej sprawiedliwości zadość

uczynić za grzechy wasze a was pociągnąć do miłości swojej. Słuchajcie, jak umierając modli się do Ojca swego, by wam przebaczył. Patrzcie na Niego i miłujcie Go. O mój Jezu, jakże nieliczni są ci, co Cię miłują! Nędzny ja, żem tak samo przez tyle lat żył w zapomnieniu o Tobie i dlatego tyle Cię naobrażałem. Mój najdroższy Zbawicielu, nie tyle do łez mnie pobudza kara, na którą sobie zasłużyłem, jak raczej miłość, jaką mi okazałeś! O boleści Jezusowe, o zniewagi Jezusowe, o rany Jezusowe, o śmierci Jezusowa, o miłości Jezusowa, przeniknijcie serce moje a pamięć wasza słodka niech zawsze w niem przebywa, by w niem ustawicznie odnawiać ranę miłości i miłością je zapalać. Miłuję Cię, mój Jezu, miłuję Cię, najwyższe dobro moje, miłuję Cię, miłości moja, moje wszystko: miłuję Cię i zawsze chcę Cię miłować. Nie dozwól, błagam, bym Cię znowu opuścił i stracił. Spraw, żebym był zupełnie Twoim, spraw to przez zasługi śmierci Twojej. W niej pokładam całą ufność swoją. I także w Twojej, o Maryo, przyczynie wielce ufam. Królowo moja, daj mi, bym miłował Pana Jezusa i Ciebie także, matko i nadziejo moja.

Rozdział V.

»Miłość jest cierpliwa.«

Dusza miłująca Pana Jezusa miłuje cierpienie.

1. Ziemia jest miejscem zasługi i dlatego jest miejscem cierpienia. Ojczyzną naszą, w której nam Bóg przygotował odpocznienie w wiecznem weselu, jest niebo. Na tym świecie przez czas krótki przebywać mamy; ale w tym krótkim czasie wiele utrapień przecierpieć nam trzeba. »Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napelnion bywa wielą nędzą.«¹⁾ Cierpieć trzeba, i każdy cierpieć musi; czy sprawiedliwy, czy grzesznik, każdy swój krzyż dźwigać musi. Kto go dźwiga z cierpliwością, ten się zbawia, kto z niecierpliwością, ten się potępia. Jedne i te same bóle, powiada św. Augustyn, jednych posyłają do nieba, drugich do piekła.²⁾ Przez próbę cierpienia, mówi tenże święty, odłączają się plewy od ziarna w Kościele

¹⁾ Job 14. 1. ²⁾ Una eademque tunsio bonos producit ad gloriam, malos redigit in favillam. Serm 52. E. B. app.

bożym: kto w utrapieniach się upokarza i poddaje się woli bożej, jest ziarnem dla nieba; kto się buntuje i w gniew popada i tak Boga opuszcza, jest plewą dla piekła.

2. W dzień sądu, kiedy roztrząsana będzie sprawa naszego zbawienia, by uzyskać błogosławiony wyrok wybranych, życie nasze będzie musiało przedstawiać się na podobieństwo życia Pana Jezusa. »Albowiem które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego«.¹) Ten był cel, dla którego Słowo Boże zstąpiło na tę ziemię, aby nas nauczyć swym przykładem, jak mamy w cierpliwości znosić krzyż, które nam Bóg przysyła. »Chrystus ucierpiał za nas, pisze Piotr św., zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego«.²) Tak więc Pan Jezus chciał cierpieć, aby nam dodać odwagi do cierpienia. Mój Boże, jakieżto było życie Jezusa! życie zniewag i cierpień. Prorok nazwał naszego Odkupiciela »wzgardzonym, najpodlejszym z mężów, mężem boleści«.³) I zaiste życie Pana Jezusa pełne było udręczeń i boleści.

3. Otóż tak samo jak Bóg oszczędził się ze swym umiłowanym Synem, tak samo i teraz obchodzi się z każdym, którego miłuje i przyjmuje za syna. »Albowiem kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje«.⁴) Pan Jezus tak się odezwał raz do św. Teresy; wiedz, że im droższą jest jaka dusza

¹) Rom. 8. 29. ²) 1 Petr. 2. 21. ³) Isai. 53. 3.
⁴) Hebr 12. 6.

memu Ojcu, tem większemi nawiedza ją utrapieniami. I dlatego ta święta, kiedy była cierpieniami udręczoną, mawiała, iż nie oddałaby cierpień swoich za wszystkie skarby świata. Po śmierci ukazała się jednej ze siostr zakonnych i objawiła jej, że wielkiej nagrody dostąpiła w niebie nie tyle za swe dobre uczynki, jak raczej za cierpienia zniesione ochotnie za życia dla miłości Bożej: i że gdyby dla jakiej przyczyny mogła pragnąć wrócić jeszcze do życia ziemskiego, to chyba jedynie dlatego, by móc jeszcze coś więcej przecierpieć dla Boga.

4. Kto miłuje Boga wśród cierpień podwójną sobie skarbi zasługę dla nieba. Mawiał św. Wincenty à Paulo, że brak cierpień na tym świecie powinno się uważać za wielką krzywdę, i że osoba lub zgromadzenie, które nic nie cierpi, ale same zbiera od wszystkich poklaski, blizkiem jest upadku. A św. Franciszek z Asyżu, jeśli mu się zdarzył jaki dzień bez szczególnego krzyżka od Boga, obawiał się, czy Pan Bóg nie zapomniał o nim. Św. Jan Chryzostom pisze, że kiedy Pan Bóg nawiedza kogo cierpieniem, większą mu wyświadcza łaskę, niż gdyby mu dał moc wskrzeszania zmarłych, gdyż odbierając łaskę czynienia cudów, człowiek staje się dłużnikiem Boga, ale cierpliwie znosząc cierpienia, robi sobie niejako dłużnikiem Boga.¹⁾ Tenże św. doktor dodaje, że jeśli kto cierpi dla

¹⁾ In Phil. hom. 4.

Boga, choćby innej nie otrzymał nagrody, już to samo jest dla niego obfitem wynagrodzeniem, że może cierpieć dla Boga, którego miłuje. I dlatego utrzymywał, że w jego oczach większą łaskę otrzymał św. Paweł apostoł, kiedy został zakuty w kajdany dla Pana Jezusa, niż gdy był porwany do trzeciego nieba.

5. »A cierpliwość ma doskonały uczynek,«¹⁾ pisze św. Jakób, to znaczy że nic miłszego nie jest Bogu nad duszę, która w cierpliwości i pokoju znosi wszystkie krzyże, które Bóg jej zsyła. Jestto właściwem miłości, że miłującego robi podobnym umiłowanemu. »Ile ran Zbawiciela, mawiał św. Franciszek Salezy, tyle ust, które nas wymownie pouczają, ile powinniśmy cierpieć dla Niego. Cierpieć ustawicznie dla Pana Jezusa, oto cała mądrość świętych, i w ten sposób i my szybko się uświęcimy. Kto miłuje Pana Jezusa, ten pragnie na wzór Jego być ubogim, dręczonym, wzgardzonym. Święty Jan widział w objawieniu wszystkich świętych przyodzianych w białe szaty i z palmami w ręku.²⁾ Palma jest godłem męczeństwa, nie wszyscy jednak święci śmierć męczeńską ponieśli; skądże więc wszyscy palmy otrzymali? I odpowiada św. Grzegorz, że wszyscy święci byli męczennikami, jedni przez żelazo, drudzy przez cierpliwość. »I my także, dodaje, bez żelaza zostać

¹⁾ Jac. 1. 4. ²⁾ Apoc. 7. 9. Amicti stolis albis, et palmae in manibus eorum.

możemy męczennikami, jeśli cierpliwość zachować umiemy.«¹⁾

6. Cała zasługa duszy miłującej P. Jezusa na tem polega, że miłuje i cierpi. Oto co Pan Jezus wyrzekł raz do św. Teresy: »Czy myślisz, córko moja, że zasługa polega na pociechach? bynajmniej, lecz polega na cierpieniu i miłowaniu. Wierzaj mi, córko, że im więcej Mój Ojciec kogo miłuje, tem więcej też zsyła krzyżów na niego, i że cierpienie zawsze jest odpowiedniem do stopnia miłości. Przypatrz się ranom Moim, nigdy im nie dorównają twoje cierpienia. Ktoby sądził, że Mój Ojciec przypuści kogo do swej przyjaźni bez cierpienia, myliłby się wielce«. A św. Teresa przydaje na naszą pociechę. Bóg nie zsyła nigdy cierpienia, żeby go niezwłocznie nie nagrodził jaką łaską. Ukazał się dnia jednego Pan Jezus bł. Baptyście Varani i powiedział jej, że trzy są największe łaski, jakich zwykł udzielać duszom przez się umiłowanym: pierwsza, żeby nie grzeszyły, druga, cenniejsza, by wykonywały dobre uczynki, trzecia, największa, by cierpiały dla miłości Jego. Stąd to mawiała św. Teresa, że każdemu, kto wypełni jakiś dobry uczynek na chwałę Bożą, Pan Bóg mu go zapłaci krzyżykiem. Święci, kiedy cierpień doznawali, Bogu za nie składali dzięki. Św. Ludwik, król francuski, wspominając o cier-

1) Nos sine ferro esse possumus martyres, si patientiam veraciter in animo custodimus. In Evang. Hom. 35.

pieniach doznanych w niewoli tureckiej, powiedział: »włóczęg doznaję radości i gorętsze dzięki Bogu składam za łaskę cierpliwości, której mi udzielił w czasie mej niewoli, niż gdybym był zdobył cały świat«. Św. Elżbieta, księżna turyngska, gdy po śmierci męża wygnaną została z kraju wraz z synem i od wszystkich opuszczona, tułać się musiała między obcymi, udała się do pewnego klasztoru Franciszkanów i każała tam odśpiewać »Te Deum« na podziękowanie Panu Bogu za udzieloną sobie łaskę cierpienia dla miłości Jego.

7, Św. Józef Kalasanty mawiał: »żaden trud nie jest za wielki tam, gdzie chodzi o niebo«. A przed nim tę samą myśl wyraził Apostoł: »Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi.«¹⁾ Już to byłoby dla nas wielką nagrodą, gdybyśmy za cenę wszystkich mąk, jakie znosili święci męczennicy, okupili sobie jedną chwilę radości niebieskich; o ileż ochotniej powinniśmy obejmować krzyż nasze, skoro wiemy, że za cierpienia krótkiego życia naszego uzyskamy wiekuistą szczęśliwość! »To, które teraz jest, przędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje«²⁾. Św. Agapit, młodzieniaszek ledwo z lat dziecięcych wyrastający, kiedy mu tyran groził, że mu każe włożyć na głowę szyszak w ogniu rozpalony, odpowiedział: »I czyż

1) Rom. 8. 18. 2) 2. Cor. 4. 17.

mógłbym dostąpić większego szczęścia, jak tu stracić głowę, by ją w niebie ozdobiła korona chwały?» A św. Franciszek zwykł mówić: »Tak wielkiem jest dobro, którego dostąpić ufam, że wszelki trud miłym mi się staje.« Kto jednak pragnie korony chwały niebieskiej, winien walczyć i cierpieć. »Jeśli cierpimy, spóź też królować będziemy.«¹⁾ Nie można dostąpić nagrody bez zasługi, nicma zaś zasługi bez cierpliwości. »Nikt nie bierze wienca, azby się przystojnie potykał.«²⁾ A kto walczy z większą cierpliwością, ten wspanialszy sobie wieniec wywalczy. Dziwna rzecz! kiedy się rozchodzi o doczesne sprawy ziemskie, miłośnicy tego świata starają się zapewnić ich sobie o ile się tylko da najwięcej; ale skoro idzie o dobra wieczne, wtedy mówią: »bylebym miał ostatni kąt w niebie, to mi wystarczy.« Nie tak mówią święci: w tem życiu byle czem się zadowalają, nawet przeciwnie pozbywają się wszelkich dóbr tego świata; ale co do dóbr wiecznych, starają się zapewnić ich sobie o ile możności jak najwięcej. Pytam się: po której stronie znajduje się prawdziwa mądrość i przeorność?

8. A jednak nawet ze względu na życie doczesne pewnem jest, że z im większą cierpliwością znosimy cierpienia nasze, tem większego zażywamy pokoju. Mawiał św. Filip Ne-

¹⁾ 2 Tim. 2. 12. ²⁾ ib. 5.

reusz, że na tym świecie niema czyśca, lecz albo niebo albo piekło: kto swoje utrapienia znosi z cierpliwością, zażywa poclech niebieskich, kto się w nich niecierpliwi, ponosi męki piekielne. I tak jest w istocie, bo, jak zapewnia św. Teresa, kto ochotnie obejmuje krzyże, które mu Bóg zsyła, ten ich nie czuje. Św. Franciszek Salezy, będąc przez pewien czas wielkimi utrapieniami nawiedzony, tak się wyrażał: »Od pewnego czasu niezliczone przeciwności, które mnie spotykają, i bolesne zawody, których doświadczam, przynoszą mi pokój i słodycz, jakich z niczem porównać nie mogę i są mi zapowiedzią blizkiego utwierdzenia mej duszy w Bogu moim, co, w całej szczerości prawdy, jest jedynem dążeniem, jedynem pragnieniem mego serca.« I zaiste, pokoju nie zazna, kto pędzi życie bezładne, wedle upodobań serca swego, ale jedynie ten, co żyje w jedności z Bogiem i z Jego najświętszą wolą. Zdarzyło się pewnemu misyonarzowi w Indyach, że był obecny przy traceniu pewnego zbrodniarza; ten, kiedy już stał na rusztowaniu, przywołał go do siebie i rzekł mu: »Wiedz, ojcze, że i ja byłem kiedyś członkiem waszego zakonu; dopóki ściśle zachowywałem regułę, czułem się zawsze zadowolony, ale skorom później się opuścił, zacząłem we wszystkim doznawać goryczy, tak że wkońcu opuściłem życie zakonne i oddałem się występkom, które mnie doprowadziły do tego nieszczęsnego kresu. u jakiego mnie wi-

dzisz. Tom ci wyznał, dodał wkońcu, aby mój przykład mógł się drugim na coś przydać. Czcigodny O. Ludwik de Ponte mawiał: »Uważaj sobie słodczyce tego życia za gorycze, a gorycze za słodczy, a w ten sposób zawsze pokoju zażywać będziesz.« I słusznie; bo słodczyce, jakkolwiek schlebają zmysłom, pozostawiają jednak zawsze po sobie gorycz wyrzutów sumienia z powodu nieporządnego upodobania, jakie prawie zawsze w nich mamy; gorycze zaś, przyjęte z cierpliwością z ręki Boga, stają się słodkimi i drogimi dla duszy miłującej Go.

9. Bądźmy przekonani, że na tym padole płaczu tylko ten może mieć prawdziwy pokój serca, kto z miłością znosi i oburącz obejmuje cierpienia, aby się Panu Bogu przypodobać: jest to stan konieczny, jako skutek skażenia natury przez grzech, którym wszyscy zarażeni jesteśmy. Stan świętych na ziemi jest, by cierpieć w miłości, stan świętych w niebie, radować się w miłości. O. Paweł Segneri młodszy radził jednej ze swych penitentek, którą chciał zachęcić do cierpienia, aby u stóp swego krzyża napisała te słowa: »Tak się miłuje.« Jednocześnie nie samo doznawanie cierpienia, ale raczej wola gotowa na cierpienia z miłości ku Panu Jezusowi jest najpewniejszym znakiem, że Go dusza istotnie miłuje. »A cóż może być dla duszy droższem, mówi św. Teresa, jak jakkolwiek pewnośc, że jest miłą Bogu?« Ale niestety! na samo słowo krzyża, upokorzenia, cier-

pienia, większa część ludzi się przeraża! Nie brak jednak i dusz miłujących i wiele ich jest, które całe swe szczęście znajdują w cierpieniu i byłyby wprost niepokieszone, gdyby miały żyć na tej ziemi bez cierpienia. »Widok Jezusa Ukrzyżowanego, oto są słowa pewnej świętobliwej osoby, taką we mnie wzbudza miłość krzyża, że mi się wydaje niepodobieństwem być szczęśliwą bez cierpienia. Miłość Pana Jezusa wystarcza mi za wszystko.« A jaką radę daje Pan Jezus tym, co chcą iść za Nim? aby wzięli krzyż swój i nieśli go cierpliwie.¹⁾ Lecz należy przyjąć go i dźwigać nie z przymusu i ze wstrętem, ale z pokorą, cierpliwością i miłością.

10. O! jakże miłym jest Bogu, kto w pokorze i cierpliwości obejmuje krzyż, jakie mu Pan zsyła. Mawiał św. Ignacy Loyola: »Żadne drzewo nie wydaje i nie zachowuje lepiej owocu miłości Bożej, jak drzewo krzyża św.,« a przez to drzewo chciał wyrazić cierpienie z miłości przyjęte. Razu pewnego zapytała się św. Gertruda Pana Jezusa, jaka ofiara byłaby Mu najmiłszą. »Córko moja, odpowiedział, nic miłszego dla Mnie zrobić nie możesz, jak kiedy cierpliwie znosisz wszystkie przykrości, które cię spotykają.« Dlatego zapewniała wielka służebnica Boża, siostra Wiktorya Angelini, że więcej ma znaczenia jeden dzień przepędzony na krzyżu, aniżeli sto lat wszystkich innych

¹⁾ Łuk. 9, 23.

ćwiczeń duchownych razem wziętych. A czci-
godny O. Jan z Avili mawiał: »Jedno »Chwała
Tobie Boże« w przeciwnościach więcej ma za-
sługi, aniżeli tysiączne składanie dzięków w po-
myślności.« Ale niestety, jakże mało znają lu-
dzie wartość cierpień zniesionych dla Boga!
Bł. Aniela z Foligno mówiła, że gdyby to mo-
gli ludzie poznać, cierpienia stałyby się »przed-
miotem powszechnego rozboju,« to znaczy, że
wszyscyby się o to starali, by drugich ubiedz
i wydrzeć im sposobność do cierpienia. Tak
rozumiała wartość cierpienia św. Marya Ma-
gdalena Pazzi, i dlatego pragnęła raczej dłu-
żej żyć na tej ziemi, aniżeli umrzeć i iść do
nieba, bo, jak mówiła, »w niebie już cierpieć
nie można.«

11. Dusza rozmówiana w Bogu jednego
tylko pragnie, to jest zjednoczenia się całko-
witego z Bogiem: ale czegoż potrzeba, aby
dojść do tego doskonałego zjednoczenia? Po-
słuchajmy, co w tym względzie mówi św. Ka-
tarzyna genueńska: »Aby dojść do zjednoczenia
z Bogiem, potrzebne nam są przeciwności, bo
one właśnie są środkiem w zamiarach Bożych,
aby w nas wyniszczyć wszystkie złe porusze-
nia, zewnętrzne i wewnętrzne. Tak więc wszyst-
kie obelgi, zniewagi, choroby, opuszczenia od
rodziny i przyjaciół, upokorzenia, pokusy i wszel-
kie inne przeciwności są nam w najwyższym
stopniu potrzebne, abyśmy mieli sposobność
do walczenia i do zwyciężania wszystkich na-

szych złych skłonności, tak, abyśmy je wkońcu za pomocą zwycięstw doszczętnie wytępilli i już więcej ich nie odczuwali. Nie dojdziemy w żaden sposób prędzej do zjednoczenia z Bogiem, aż dopóki wszelkie przeciwności nie przestaną nam być gorzkiemi, a nie staną się nam słodkiemi z miłości ku Bogu.«

12. Z tego, co się powiedziało, wynika, że dusza, pragnąca całkowicie oddać się Bogu, powinna, jak pisze św. Jan od Krzyża, raz na zawsze na to się poświęcić, by w tem życiu w każdej rzeczy szukać nie radości, ale cierpienia i podejmować z świętą chciwością wszystkie umartwienia dobrowolne, a z większą jeszcze chciwością i miłością niedobrowolne, bo te są milsze Panu Bogu. »Lepszy jest cierpliwy, niżli mąż mocny,«¹⁾ są słowa Mędrca. Miłym jest Bogu, kto się umartwia postami, włosienicami, biczowaniem, dla męstwa, jakiego daje dowody w swych umartwieniach; ale o wiele miłszym mu jest, kto jest mężnym w cierpliwym i radosnem znoszeniu krzyżów, jakie mu Bóg zsyła. Zdaniem św. Franciszka Salezego »umartwienia, jakie nam przychodzą wprost od Boga, albo za dopuszczeniem Bożem od innych ludzi, mają zawsze większą zasługę, niż te, które pochodzą z naszej własnej woli; ogólną jest bowiem zasadą, że w każdej rzeczy im mniej własnej woli, tem więcej upodobania Bożego i pożytku dla

¹⁾ Prov. 16. 32.

duszy.« Tę samą przestrożę daje nam św. Teresa: »Więcej zasług możemy zebrać, znosząc przez dzień jeden przykrości zesłane nam od Boga lub spowodowane przez bliźnich, aniżeli przez dziesięć lat cierpień wedle własnego wyboru.« Dlatego też mawiała wielkodusznie św. Marya Magdalena Pazzi, że chyba nie znalazłoby się na świecie udręczenie tak gorzkie, którego by nie przyjęła z radością na myśl, że ono pochodzi od Boga; i w rzeczy samej w niezmiernych uciskach, które ta święta przez przeciąg pięciu lat przechodziła, dość jej było wspomnieć, iż jest wolą Bożą, żeby tak cierpiała, a natychmiast wielkiego doznawała pokoju. O! aby osiąść Boga, ten skarb niezrównany, żaden wysiłek nie jest za wielki. Mawiał O. Hipolit Durazzo: »Niech kosztuje, co chce, by osiąść Boga niema ceny za drogiej.«

13. Prośmy więc Pana Jezusa, aby nas uczynił godnymi swej świętej miłości. Jeśli Go doskonale miłować będziemy, jako dym i błoto wydawać nam się będą wszystkie dobra tego świata, a rozkoszą nam będą zniewagi i cierpienia. Posłuchajmy, jak nam św. Jan Złotousty przedstawia duszę całkowicie oddaną Bogu: »Skoro kto dojdzie do doskonałej miłości Boga, dzieje się z nim, jakby on sam tylko był na ziemi: nie zwraca uwagi ani na pochwały, ani na wzgardę, za nic sobie ma pokusy i cierpienia, smak i ochotę do wszelkich rzeczy ziemskich. A w niczem nie znajdując oparcia i od-

pocznienia, ustawicznie i bez wytchnienia szuka za umiłowanym swoim, nigdy sobie nie przykrząc, tak dalece, że czy pracuje, czy posiłek bierze, czy czuwa, czy snu zażywa, we wszystkich swoich czynnościach i zajęciach jedną ma tylko myśl i jedno pragnienie: znaleźć umiłowanego, bo tam jest serce jego, gdzie jest skarb jego.◀

W tym rozdziale mówiliśmy o cierpliwości wogóle; w rozdziale XIV zajmować się będziemy niektórymi okolicznościami w szczególności, w których przedewszystkiem ćwiczyć się powinniśmy w cnocie cierpliwości.

Uczucia i prośby.

Najdroższy i umiłowany mój Jezu, skarbie mój, dla wielu niewierności moich, któremi Cię obraziłem, nie zasługiwałbym już na to, żeby Cię mój kochać; ale dla zasług Twoich błagam Cię, uczyni mnie godnym swej preczystej miłości. Miłuję Cię nadewszystko i z całego serca żałuję, żem dawniej Tobą gardził i z duszy swojej Cię wydalil; teraz za to miłuję Cię więcej, niż siebie samego, miłuję Cię z całego serca, o dobro nieskończone, miłuję Cię, miłuję Cię, miłuję Cię, i niczego innego nie pragnę, jak miłować Cię doskonale, niczego się tak nie lękam, jak widzieć się pozbawionym miłości Twojej. O mój miłościwy Zbawicielu! daj mi poznać, jak wielkiem dobrem jesteś

i jak wielką miłość mi okazałeś, aby mię pobudzić do miłości swojej. O mój Boże! nie dozwól, żebym jeszcze nadal miał trwać w niewdzięczności względem niepojętej dobroci Twojej. Dość już Cię naobrażałem, więcej nie chcę Ciebie opuścić; każdą chwilkę, która mi jeszcze do życia pozostaje, chcę wyzyskać, aby Ciebie miłować i Tobie się przypodobać. Jezu mój, miłości moja, wspomagaj mnie; wspomagaj nędznego grzesznika, który pragnie Cię miłować i oddać się Tobie całkowicie. O Maryo, nadziejo moja, Syn Twój zawsze Cię wysłuchuje, proś Go za mną i wyjednaj mi łaskę umiłowania Go jak najdoskonalej.

Rozdział VI.

„Miłość łaskawa jest.“

Kto miłuje Pana Jezusa, miłuje łagodność.

1. Słodycz jest właściwością Ducha Bożego. »Albowiem duch mój słodszy nad miód«¹⁾. Stądto dusza rozmówiana w Bogu miłuje wszystkich, których Bóg miłuje, czyli innemi słowy wszystkich swoich bliźnich; dlatego ochotnie i zawsze usiłuje wszystkich wspomagać, wszystkich pocieszać, wszystkich zadowolić, o ile tylko leży to w jej mocy. Św. Franciszek Salezy, który był mistrzem i wzorem świętej słodyczy, powiada: »Pokorna łagodność jest tą cnotą nad cnotami, którą Pan tak usilnie nam zalecił; dlatego należy nam się ją wykonywać zawsze i wszędzie.« Tenże święty na innem miejscu podaje nam jako zasadę: »co uważacie, że można zrobić z miłością, zróbcie; ale zaniechajcie tego, co się nie da zrobić bez sporu.« Rozumie się oczywiście, że tu tylko mowa o tem, czego można zaniechać bez obrazy

¹⁾ Eccli. 24. 27.

bożej, gdyż nie dopuścić obrazy bożej zawsze i za każdą cenę winien ten, na kim cięży obowiązek.

2. W szczególności zaś ze słodyczą należy nam się zachowywać względem ubogich, z którymi zwykle, dlatego właśnie, że są ubodzy, wszyscy ludzie szorstko się obchodzą. Podobnie także i względem chorych, którzy cierpieniami są przygnębieni, a po największej części mało doznają współczucia u bliźnich. Wreszcie o całkiem osobliwą słodycz starać się winniśmy względem osób nam nieprzyjaznych. »Zwyciężaj złe w dobrem«¹⁾ mówi św. Paweł Ap., to znaczy, że nienawiść trzeba pokonywać miłością, prześladowanie słodyczą. Tak postępowali święci i przez to zjednywali sobie miłość najzaciętszych nieprzyjaciół.

3. Niema rzeczy, powiada św. Franciszek Salezy, któraby tak budowała bliźniego, jak pełne miłości i życzliwości postępowanie. Dlatego też on sam starał się zawsze wszystkich przyjmować z uśmiechem na ustach, z twarzą tchnącą dobrocią, z słowami i całym ułożeniem pełnemi życzliwości. Mówił też o nim św. Wincenty à Paulo, że dobrotliwszego człowieka nad niego nie znał i przydawał, iż w świątobliwym biskupie genewskim zdaje mu się widzieć odbity żywy obraz dobroci Pana Jezusa. Nawet kiedy widział się zmuszonym odmówić, na co

¹⁾ Rom. 12 21.

mu sumienie zezwolić nie pozwalało, czynił to z taką dobrocią, że proszący, choć nie otrzymali, czego pragnęli, odchodzili pocieszeni i zadowoleni. Był on pełnym słodczy dla wszystkich, dla przełożonych, dla równych sobie, dla podwładnych, w domu i poza domem, w przeciwieństwie do tych, o których on sam mówił, iż się wydają aniołami poza domem a dyabłami w domu. Na służących swoich nigdy się nie uskarżał z powodu ich przewinień, załedwie że raz po raz ich upominał, ale zawsze słowami pełnemi dobroci. Takie postępowanie u każdego przełożonego jest pochwały godnem. Przełożony powinien zachować wszelką jak największą łagodność względem swych podwładnych! Kiedy im nakłada jaki obowiązek, powinien raczej prosić aniżeli rozkazywać. Mawiał św. Wiucenty ˆ Paulo, iż najlepszym środkiem dla przełożonych, aby ich słuchano, jest łagodność. A podobnie się wyrażała św. Joanna Chantal: »Próbowałam różnych sposobów rządzenia, lecz nie znalazłam lepszego nad łagodość i cierpliwość.«

4. Nawet udzielając upomnienia za popełnione błędy, przełożony winien zachować dobrotliwość. Co innego jest upomnieć z mocą, a co innego z szorstkością; trzeba niekiedy upominać z mocą, kiedy przewinienie było cięższe a osobliwie powtórzone, a winowajca już był za nie upominany; lecz zawsze należy się wystrzegać, by nie upominać ze szorstkością i po-

rywczością; kto upomina w uniesieniu robi więcej złego, niż dobrego. Posługuje się bowiem ową gorzką gorliwością, którą św. Jakób potępia. Niektórzy się chlubią, iż za pomocą surowości utrzymują podwładnych swoich w karności i twierdzą, że w taki sposób rządzić trzeba; ale nie tak sądził św. Jakób. »Jeśli zazdrość (zelus — gorliwość) ostrą macie... , powiada on, nie chcecie się chlubić¹⁾. Jeśli zaś niekiedy, w jakim rzadkim przypadku, gdzie potrzeba winowajcy dać uczuć ciężkość przewinienia, wypadałoby użyć jakich ostrzejszych wyrazów nagany, zawsze jednakowoż wkońcu należy się gorzkie lekarstwo osłodzić i przydać jakie życzliwe słowo zachęty. Rany powinno się leczyć jak ewangeliczny Samarytanin winem i oliwą²⁾. »Ale zauważa św. Franciszek Salezy, jak oliwa zawsze wypływa na wierzch ponad inne płyny, tak też trzeba, żeby we wszystkich naszych sprawach górowała zawsze dobroćliwość.« Jeżeli osoba, którą się ma upomnieć, jest źle usposobiona, trzeba odłożyć upomnienie i przeczekać aż się uspokoi, bo inaczej jeszcze więcej ją się rozdrażni. Mawiał św. Jan z zakonu Kanoników Regularnych: »Gdy dom stoi w płomieniach, nie trzeba drew do ognia przyrzucać.«

5. »Nie wiecie, czyjego ducha jesteście³⁾, odezwał się Pan Jezus do swych apostołów,

¹⁾ Jac. 3. 14. ²⁾ Łuk. 10. 33. ³⁾ Łuk. 9. 55.

Jakóba i Jana, kiedy się od Niego domagali, aby surowo ukarał Samarytan, którzy ich byli wygnali ze swego miasta, jakby chciał mówić: Cóżto jest za duch, jaki objawiacie? to nie jest duch Mój, który jest samą słodyczą i dobrocią, albowiem »Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać«¹⁾. A wy Mnie chcecie nakłonić, abym je gubił? milczcie już i więcej podobnych rzeczy ode Mnie się nie domagajcie, bo nie taki jest duch Mój. I w rzeczy samej, z jakąż słodyczą nie obszedł się Pan Jezus z jawnogrzesznicą! »Niewiasto, rzekł do niej..., żaden cię nie potępił?... I Ja ciebie nie potępię. Idź a już więcej nie grzesz«²⁾. Poprzestał na prostem tylko upomnieniu, aby już więcej nie grzeszyła, i odprawił ją w pokoju. Z jakąż podobnie dobrocią usiłował nawrócić Samarytanę, którą też istotnie w ten sposób nawrócił! Zaczął od tego, że ją prosił, aby Mu się dała napić; potem jej powiedział: »o gdybyś wiedziała... kto jest coć mówi: daj mi pić.« Wkońcu objawił jej, iż On właśnie jest oczekiwanym Mesyaszem³⁾. Z jakąż dalej słodyczą starał się nawrócić bezbożnego Judasza! przypuszcza go do pożywania z jednego z sobą stołu, nogi mu umywa, w samej chwili niecznej zdrady upomina go tem słodkim słowem: »Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?«⁴⁾ Piotr Go się zapiera, a w jaki

¹⁾ Łuk. 9. 56. ²⁾ Jan 8. 10—11. ³⁾ Jan 4. 10.

⁴⁾ Łuk. 22. 48.

sposób Jezus go nawraca? Opowiada nam to św. Łukasz: »A Pan obróciwszy się, pojrzał na Piotra¹⁾. Żadnego mu nie robi wyrzutu dla jego grzechu, ale wychodząc z pałacu arcykapłana, rzuca na niego spojrzenie pełne miłości i w ten sposób go nawraca, a nawraca tak skutecznie, iż Piotr do końca życia nie przestał opłakiwać krzywdy wyrządzonej swemu Mistrzowi.

6. O, ileż to więcej zyskać można słodyczą niż surowością! Mawiał św. Franciszek Salezy, że niema nic bardziej gorzkiego nad zielony orzech włoski, a jednak, jak go się usmarzy w cukrze, staje się słodkim i smacznym: tak samo rzecz się ma z upomnieniami: chociaż same z siebie są przykre, skoro je się robi z miłością i słodyczą, stają się miłymi i w ten sposób większy przynoszą pożytek. Św. Wincenty à Paulo opowiadał z własnego życia, iż będąc przełożonym swego Zgromadzenia zakonnego, nigdy nie upominał ze surowością, z wyjątkiem tylko trzech wypadków, w których sądził mieć ku temu szczególniejsze ważne powody, ale że później za każdym razem tego żałował, bo nigdy na dobre to nie wyszło; gdy tymczasem upomnieniami łagodnymi zawsze osiągnął to, czego pragnął.

7. Św. Franciszek Salezy dobrocią swoją umiał wymódl na drugich, co tylko ze-

¹⁾ ib. 61.

chciał; i w ten sposób udawało mu się pozyskiwać dla Boga najzatwardziały nawet grzeszników. Tym samym duchem kierował się i św. Wincenty à Paulo, a swoim podwładnym starał się wpoić te same zasady, powtarzając im: »Uprzejmość, miłość, pokora, dziwną mają siłę do pozyskania serc ludzkich i popchnięcia ich nawet ku rzeczom najbardziej przeciwnym naturze ludzkiej.« Razu pewnego posłał on wielkiego grzesznika do jednego ze swoich Ojców, aby go nawrócił; lecz ten widząc, iż wszelkie wysiłki jego pozostały bezowocnymi, prosił w końcu Świętego, by się sam nim zajął. Zabrał się Święty do dzieła i wkrótce grzesznika nawrócił. Później wyznał ów człowiek, iż szczególniejsza słodycz i miłość O. Wincentego serce jego podbiły. To też Święty znieść tego nie mógł, by jego misyonarze z penitentami szorstko się obchodzili, i mawiał do nich, że to duch piekielny posługuje się surowością niektórych, by dusze do pewniejszej doprowadzić zguby.

8. Łagodnie się zachowywać powinniśmy względem wszystkich i we wszelkich okolicznościach i każdej chwili. Św. Bernard zauważa, że niektórzy są łagodni, póki wszystko idzie im po myśli, ale skoro tylko ich spotka jaka przykrość, albo im się kto sprzeciwi, zaraz gniewem się zapalają i wybuchają jak Wezuwiusz. Można by takich przyrównać do węgla żarzących ale ukrytych pod popiołem. Lilia rosnąca pomiędzy cierniami, jakkolwiek ją one kłują, lilią

nigdy być nie przestaje; takim być musi w tem życiu, ktokolwiek pragnie zostać świętym, zawsze równo łagodnym i dobrotliwym. Dusza rozmilowana w Bogu niezachwiany zawsze pokój w głębi serca zachowuje i objawia go także w wyrazie twarzy zawsze jednostajnym i równym tak w zdarzeniach pomyślnych jak i wśród przeciwności.

9. W czasie przeciwności najlepiej się pozna, jakiego kto jest ducha. Św. Franciszek Salezy szczególniejszą był przejęty miłością względem zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny (Wizytek), którego założenie i kierownictwo tyle go trudów kosztowało. Po kilka razy widział go wystawionym na takie prześladowania, iż już ostateczne niebezpieczeństwo zguby zagrażać mu się zdawało; lecz Święty ani na chwilę nie tracił pokoju, poddając się naprzód woli Bożej, skoroby się było Bogu podobało, żeby zakon istnieć przestał. I wtedy to wyrzekł te słowa: »Przeciwności i przykrości, jakich od pewnego czasu doznaję, napęniają mnie słodkim pokojem, nie dającym się z niczem porównać, i są mi zapowiedzią blżkiego utwierdzenia mej duszy w Bogu, czego jedynie pragnę.«

10. Kiedy nam wypadnie odpowiadać komu, co nas znieważył, czuwajmy nad sobą, by dać zawsze odpowiedź łagodną. »Odpowiedź łagodna uśmierza gniew«¹⁾, mówi Pismo św.

¹⁾ Prov. 15. 1.

Nieraz jedno słowo łagodnie wymówione wystarczy na przytłumienie wybuchającego już ognia gniewu. A gdy się czujemy gniewem wzruszeni, najlepiej wtedy milczeć, bo w takiej chwili wydaje nam się słusznem powiedzieć to, co mamy już na ustach; ale później, skoro pierwsze oburzenie minie, sami się przekonamy, że żadne bodaj słowo przez nas wymówione, nie było bez winy.

11. A gdy nam się przydarzy, że my sami dopuścimy się jakiego przewinienia, nawet względem siebie samych, z łagodnością zachowywać się winniśmy. Nie jest to wcale pokorą, ale najzdradliwszą pychą, oburzać się na siebie samego z powodu jakiego upadku, bo to tyle znaczy, co nie chcieć uznać swej słabości i nędzy. Mawiała św. Teresa, że pokora rodząca niepokój nie jest nigdy od Boga, ale od ducha złego. Oburzać się na siebie samego po upadku, jest to nowy upadek, większy od pierwszego, który pociągnie za sobą i wywoła wiele innych jeszcze upadków, pobudzi nas do zaniechania ćwiczeń pobożnych, rozmyślania, Komunii św., a choćbyśmy ich nie zaniechali, owocu z nich mieć nie będziemy. Mawiał św. Alojzy Gonzaga, że w mętnej wodzie niczego się nie dojrzy, ale szatan za to zwykł w niej ryby łowić. Dusza niepokojem miotana słabe tylko ma poznanie Boga i tego, co jej czynić wypada. Trzeba nam więc, skoro popadniemy w błąd jaki, zwrócić się z pokorą i ufnością do Boga

i prosząc go o przebaczenie, mówić jak mówiła św. Katarzyna Genuńska: »Panie, oto owoce z mojego ogrodu. Miłuję Cię z całego serca i żałuję, że Cię tak obraziła. Więcej już tego nie uczynię, udziel mi pomocy Twojej.«

Uczucia i prośby.

O błogosławione więzy, łączące dusze z Bogiem, pochwycicie i mnie także i zwiążcie mnie tak silnie, żebym już nie mógł nigdy odłączyć się od miłości Boga mego. Mój Jezu, miłuję Ciebie; skarbie mój, życie duszy mojej, do Ciebie się przytulam, Tobie się cały oddaję, Panie mój umiłowany, póki życia nigdy więcej nie zaprzestanę Cię miłować. Ty sam, któryś dla zadosyćuczynienia za moje grzechy chciał być skrepowany jako winowajca, i w kajdanach zakuty, chciał być na śmierć prowadzony przez ulice Jerozolimy, a wkońcu gwoźdźmi do krzyża przybity, nie chciałeś z niego zstąpić, aż kiedy życie na nim wydałeś, dla zasług tak wielkich boleści Twoich, nie pozwól abym kiedykolwiek miał się oderwać od Ciebie. Żałuję nadewszystko, że się dawniej odwracałem od Ciebie i postanawiałem sobie, ufny w pomoc łaski Twojej, raczej umrzeć aniżeli Cię znowu obrazić choćby i najlżejszym grzechem. O mój Jezu, Tobie się zupełnie oddaję. Miłuję Cię z całego serca, miłuję Cię więcej niż siebie samego. Dawniej Cię obrażałem, ale teraz za to żałuję, i pragnąłbym umrzeć z żalu. O! pociągnij mnie całego

ku sobie. Wyrzekam się wszelkich pociech ziemskich, Ciebie jednego pragnę i niczego więcej. Spraw, abym Cię miłował, a potem zrób ze mną, co Ci się podoba. O Maryo! nadziejo moja, połącz mnie z Jezusem, i spraw, abym z Nim złączony żył, z Nim złączony umierał, abym Go kiedyś posiadał w królestwie błogosławionych, bez żadnej już obawy oderwania się od Jego miłości.

Rozdział VII.

»Miłość nie zajrzy«.

Dusza miłująca Pana Jezusa nie zazdrości możnym tego świata, lecz tylko tym, którzy więcej miłują Pana Jezusa.

1. Św. Grzegorz wykładając trzecie to znamię miłości, powiada, że miłość nie zna zazdrości, bo nie umiałaby nawet zazdrościć ludziom światowym tych wielkości ziemskich, których nie tylko nie pragnie, ale nawet niemi gardzi¹⁾. Trzeba więc rozróżnić dwa rodzaje zazdrości, jedną złośliwą, drugą świętą. Zła jest ta, która się zasmuca na widok dóbr tego świata, jakie inni na ziemi posiadają i o nie właśnie jest zazdrosną. Święte zaś spółzawodnictwo bynajmniej nie zawiści możnym tego świata żyjącym wśród zaszczytów i radości ziemskich, raczej się nad nimi lituje. Ale zato, nie szukając i nie pragnąc niczego jak jed-

¹⁾ Non aemulatur, quia per hoc quod in praesenti mundo nihil appetit, invidere terrenis successibus nescit. — Mor. I. 10. c. 8.

nego Boga i za tem tylko się ubiegając, żeby Go umiłować, ile tylko może, święcie zazdrości tym, którzy Go więcej miłują, i samych nawet Serafinów w miłości Bożej radaby przewyższyć.

2. Tento jest jedyny cel, jaki sobie na ziemi wytykają dusze święte, a tem samem tak się Bogu podobają i taką ranę miłości Sercu Bożemu zadają, iż Bóg się do nich odzywa: »Zraniłaś serce Moje, siostró Moja, oblubienico, zraniłaś serce Moje, jednym okiem twojem«¹⁾. Tem jednym okiem jest jeden jedyny cel, jaki ma dusza miłująca we wszystkich swych myślach i ćwiczeniach, mianowicie, żeby się podobać Bogu. Ludzie światowi w sprawach swoich patrzą na rzeczy wielu oczami, to jest wykonują je w rozmaitych celach niedoskonałych, jak n. p. by się ludziom przypodobać, zjednać sobie sławę, pozyskać bogactwa, a jak nie co innego, to przynajmniej by sobie dogodzić. Ale święci nie mają jak tylko jedno oko, aby we wszystkim, co czynią, zważać jedynie na upodobanie Boże, i mówią z Dawidem: »Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz ciebie? — Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki«²⁾. I czegóż innego mógłbym pragnąć, Boże mój, i w tem życiu i w przyszłem, jak Ciebie jednego? Tyś mojem bogactwem, tyś jedynym panem serca mego. Niech się radują, mówi św. Paulin, bogacze w swoich

1) Cant. 4. 9. 2) Ps. 72. 25—26.

skarbach ziemskich, niech się radują królowie w swych królestwach; Ty, mój Jezu, jesteś moim skarbem i królestwem mojem¹⁾.

3. Uważmy więc, że nie dość jest wykonywać uczynki dobre, ale nadto i dobrze wykonywać je trzeba. Ażeby zaś nasze uczynki były dobre i doskonale wykonane, trzeba je wykonywać z czystą intencją podobania się Bogu. Tak to była słuszna chwała oddana Panu Jezusowi: »Dobrze wszystko uczynił«²⁾. Wiele spraw ludzkich, dobrych i chwalebnych w sobie, wobec Boga mało albo żadnej zasługi mieć nie będą, z powodu, że były uczynione nie dla chwały Bożej ale dla innych celów. Mawiała św. Marya Magdalena Pazzi: »Bóg wynagradza nasze czyny wedle wagi ich czystości«. To znaczy, że stosownie do czystości naszej intencji Bóg przyjmuje i nagradza uczynki nasze. Ależ, o mój Boże, jakże trudno znaleźć uczynek wykonany jedynie dla Boga! Pomnę na pewnego zakonnika podeszłego wieku i wielkiej świętobliwości, który wiele się napracował dla chwały Bożej a umierając pozostawił po sobie powszechne mniemanie świętości. Otóż ten dnia pewnego, rozpatrując minione życie swoje, cały zasmucony i zalekniony odezwał się do mnie: »Biedny ja, kiedy rzucę okiem na wszystkie sprawy życia mego, nie znajduję między niemi ani jednej wykonanej wyłącznie dla Boga«.

1) Ep. ad Aprum. 2) Mar. 7. 37.

Przeklęta ta miłość własna, która nam wydiera większą część albo nawet i cały owoc naszych dobrych uczynków. Iluż to jest takich, którzy wykonując najświętsze nawet obowiązki kaznodziejów, spowiedników, misjonarzy, mozolą się i trują, a zasług mało albo nic nie zbierają, bo zamiast zważać jedynie i wyłącznie na Boga, oglądają się za poklaskiem świata, za własną korzyścią, ulegają próżności i chęci pokazania się, albo przynajmniej dogodzenia własnej skłonności.

4. Powiada Pan Jezus: »Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech¹⁾. Kto pracuje dla schleblania własnym zachciankom, otrzyma owszem należną sobie nagrodę: »zaprawdę, dodaje Pan Jezus, powiedziałam wam, wzięli zapłatę swoją²⁾, ale nagrodę tyle wartą co chmurka dymu, marne, prędko przemijające zadowolenie, bez żadnej trwałej korzyści dla duszy. Prorok Ageusz powiada, że kto pracuje w innym celu, jak dla przypodobania się Bogu, ten wkłada swój zarobek do dziurawego worka, w którym nic już nie znajdzie, gdy go otworzy: »a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek³⁾. Skutek zaś jest ten, że ci, którzy po wielu zabiegach nie osięgają, czego pragnęli, popadają

1) Mat. 6. 1. 2) ib. v. 5. 3) Agg. 1. 6.

w niepokój i zamieszanie. A to właśnie jest najlepszym znakiem, że jedynym ich celem w działaniu nie była chwała Boża. Kto bowiem podejmuje się jakiej pracy jedynie dla chwały Bożej, bynajmniej nie traci pokoju, choćby mu się ona nie powiodła; gdyż pracując z czystą intencją osiągnął w każdym razie cel swój przypodobania się Panu Bogu.

5. Oto są znaki, po których każdy może poznać, czy w swoich sprawach duchownych kieruje się jedynie intencją chwały Bożej, 1) Jeśli się nie niepokoï w razie niepowodzenia, ale mówi: Pan Bóg tego nie chciał, więc i ja nie chcę. 2) Jeśli z dobrego, które inni czynią, tak samo się raduje, jak gdyby je był sam wykonał. 3) Jeśli się nie ubiega o jakie szczególne zajęcie raczej niż o inne, ale z chęcią przyjmuje to, które mu nałoży posłuszeństwo względem przełożonych. 4) Jeśli po dokonanym uczynku nie szuka u drugich ani wdzięczności ani uznania, i na odwrót nie zasmuca się, jeśli go może od drugich spotka nagana lub niezadowolenie, ale mu to wystarcza, że Bóg jest z niego zadowolony. Jeśli mu zaś może świat oddaje pochwały, nie wzbija się w pychę, ale pokusie próżności, która mu się nasuwa i do serca dobija, odpowiada słowami czcigodnego Jana z Awili: Odejdź, przyszłaś za późno, już całą sprawę zaofiarowałem Bogu.

6. W ten to sposób wchodzi się do wesela Pana Boga, to znaczy znajduje się upodobanie

w tem, co jest upodobaniem Bożem, jak to jest obiecanem słudze wiernemu: »Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wiernym nad ma-
łem... wnijdź do wesela Pana twego.¹⁾« Bo zaiste, jak to zauważa św. Jan Chryzostom, jeśli dostępujemy tego szczęścia, że możemy coś zdziałać, co radość sprawia Bogu, jakiejże innej jeszcze nagrody mielibyśmy wyglądać? ²⁾ Ta-
to jest najwyższa nagroda, największe szczęście jakiego stworzenie dostąpić może, że radość sprawia Stwórcy swemu.

7. I to jest właśnie, czego się Pan Jezus domaga od duszy miłującej Go. »Przyłóż mnie, mówi do niej, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego.³⁾« Chce on, żeby znamię Jego wyryła sobie na sercu i na ręku: na sercu, aby cokolwiek sobie zamierza, wszystko chciała jedynie z miłości ku Bogu, na ręku, aby cokolwiek wykonuje, wszystko robiła dla przypodobania się Panu Bogu; tak iżby Bóg sam był zawsze jedynym celem każdej jej myśli i każdego uczynku. Kto chce zostać świętym, mawiała św. Teresa, nie może żyć dla czego innego jak tylko dla tego jednego pragnienia, by się przypodobać Panu Bogu, A pierwsza jej córka duchowna, czcigodna Beatrycza od Wcielenia mawiała: niema ceny, za którąby można okupić najmniejszą nawet drobnostkę

1) Mat. 25. 23. 2) Si dignus fueris agere aliquid, quod Deo placet, aliam praeter id mercedem requiris? De compunct. cord, l. 2. 3) Cant. 8. 6.

uczynioną dla Boga. I słusznie, gdyż wszystkie uczynki spełnione dla Boga są aktami miłości, które nas łączą z Bogiem i wysługują nam dobra wieczne.

8. Czystość intencji nazwaną jest alchemią niebieską, za której pomocą można żelazo przemienić w złoto, to znaczy, że uczynki najpospolitsze, jak codzienna praca, posiłek, rozrywka, spoczynek, skoro są wykonane dla Boga, zamieniają się na złoto świętej miłości. Dlatego też Marya Magdalena Pazzi była głęboko o tem przekonana, że ci, którzy wszystko, co robią, robią z czystą intencją, idą prosto do nieba, nie zatrzymując się wcale w czyśćcu. Opowiadają o pewnym świątobliwym pustelniku, iż miał zwyczaj przed każdą czynnością na krótką chwilę się zastanowić i oczy w niebo wznosić. Zapytany, czemu by tak robił, odpowiedział: zmierzam się, by dobrze trafić. Chciał przez to powiedzieć, że jak strzelec, zanim strzałę z łuku wypuści, bierze na cel, żeby nie chybić, tak samo i on, zanimby ręki przyłożył do jakiegobądź czynności, wpatruje się w Boga, ażeby ta czynność wypadła wedle Jego upodobania. Tak samo i nam czynić wypada, i nie tylko przy rozpoczęciu pracy, ale i wśród czynności dobrze jest od czasu do czasu odnowić intencję przypobrania się Bogu.

9. Ci, którzy w działaniu swoim zważają przede wszystkim na wolę Bożą, opływają w ową świętą swobodę ducha, która jest udziałem

łem dzieci Bożych, a która sprawia, że się ochotnie podejmują wszystkiego, co się podoba Panu Jezusowi, bez względu na jakikolwiek opór miłości własnej lub względ ludzki. Miłość ku Panu Jezusowi wprowadza dusze Go miłujące w ową świętą obojętność, dzięki której wszystko porównywie przyjmują i miłe rzeczy i przykre; nie pragną niczego, co im samym się podoba, ale chcą wszystkiego, co się podoba Bogu. Z tym samym pokojem serca zabierają się do rzeczy wielkich jak i do małych, do tego, co im radość sprawia jak i do tego co im jest uciążliwe; wystarcza im to zupełnie, że się tak Bogu podoba.

10. Na odwrót jest wielu takich, którzy chcą niby służyć Panu Bogu, ale tylko w pewnem zajęciu, na tem miejscu, z owymi towarzyszami, w takich okolicznościach, inaczej albo wszystko porzucają albo pracują ze złą wolą. Tacy nie posiadają owej swobody ducha, ale są niewolnikami miłości własnej, i dlatego w tem nawet, co z konieczności robią, mało zasługi zbierają, a żyją w udręczeniu, gdyż ciężkiem im się staje jarzmo Chrystusowe. Prawdziwi miłośnicy Jezusowi w tem właśnie pociechę swoją znajdują, żeby robić tylko to, co się podoba Panu Jezusowi, i dlatego że się podoba Panu Jezusowi, i o tym czasie i w takim miejscu i w taki sposób, jak tego chce Pan Jezus, czy On ich pragnie użyć do służby swej wśród zaszczytów ziemskich, czy wśród życia zwykłego i wzgar-

dzanego. Oto co znaczy miłować Pana Jezusa miłością czystą; i o tę miłość my się ubiegać powinniśmy, zwalczając zachcianki miłości własnej, szukającej zawsze zajęć zaszczytnych wedle świata i schlebiających naszym skłonnościom.

11. A nawet i od przywiązania do duchownych ćwiczeń pobożnych trzeba nam być wolnymi, skoro się Panu Jezusowi spodoba zająć nas innemi sprawami. Ojciec Alvarez dnia pewnego, będąc mocno zatrudniony i uważając, iż to zajęcie odrywa go od Boga, chciał je porzucić, aby iść na modlitwę; wtedy odezwał się do niego Pan Jezus: »Chociaż cię nie zatrzymuję przy sobie, niech ci to wystarczy, że się tobą posługuję«. Dobrze to sobie powinny rozważyć te osoby, które się zaraz mocno niepokoją, jeśli posłuszeństwo lub obowiązek miłości bliźniego nakazują im czasem opuścić zwykłe praktyki pobożności; niechaj wiedzą, że taki niepokój z pewnością nie pochodzi od Boga, ale albo od złego ducha, albo od ich miłości własnej. »Panu Bogu dogodzić, choćby i z poświęceniem własnego życia!« oto najpierwsza zasada świętych.

Uczucia i prośby.

O Boże wieczny! składam Ci w ofierze całe serce moje; ale, niestety, z jakiegożto serca czynię Ci ofiarę? ze serca, które lubo na to stworzone, aby Cię umiłowało, jednak zamiast Cię miłować, tyle razy przeciw Tobie się zbun-

towało. Lecz zważ na to, o mój Jezu, że jeśli dawniej to serce moje było Ci niewierne, teraz jest pełne żalu i skruchy, że Cię tyle naobrażało. Tak jest, mój drogi Zbawicielu, żal mi, że Tobą wzgardziłem i mam dobrą wolę i postanowienie, odtąd Ciebie słuchać i miłować Cię nade wszystko. Ale zaklinam Cię, Ty sam pociągnij mnie do miłości swojej; uczyni to dla tej miłości, jaką mi okazałeś, umierając za mnie na krzyżu. Miłuję Cię, Jezu mój, miłuję Cię całą duszą miłuję Cię więcej niż siebie samego, o prawdziwy, o jedyny miłośniku duszy mojej, boś Ty sam jeden, a żaden inny, z miłości ku mnie poświęcił życie swoje. Ze łzami wspominam na niewdzięczność, jakiej się względem Ciebie dopuściłem. Ja nędzny na wieczną zgubę się podałem, ale łaska Twoja, jak się tego spodziewam, do życia mnie znowu powołała. Odtąd to jedno będzie życiem mojem, żeby Cię miłować, Ciebie najwyższe dobro moje. Spraw, niech Cię miłuję, o miłości nieskończona, nic więcej od Ciebie nie żądam. O Maryo, matko moja, przyjmij mnie za sługę swego i wyjednaj mi przyjęcie u Jezusa, Syna Twego.

Rozdział VIII.

»Miłość złości nie wyrządza.«

Kto miłuje Pana Jezusa strzeże się oziębłości a szuka doskonałości, do której prowadzą jako środki: 1) pragnienie, 2) postanowienie. 3) rozmyślanie, 4) Komunia św., 5) modlitwa.

1. Św. Grzegorz, objaśniając ten ustęp »miłość złości nie wyrządza«, powiada, że ponieważ miłość dąży do coraz doskonalszego miłowania Boga samego, dlatego nie daje się pogodzić z niczem, co nie jest prawe i święte.¹⁾ A pierwej jeszcze to samo wyraził Apostoł, kiedy miłość nazwał związką, jednoczącą w duszy cnoty najdoskonalsze²⁾. Ponieważ zaś miłość ubiega się za doskonałością, dlatego brzydzi się oziębłością, z jaką niektórzy służą Panu, wystawiając się na wielkie niebezpieczeństwo utraty miłości Bożej, łaski, duszy, jednym słowem wszystkiego.

¹⁾ Quia (caritas), quae se in solum Dei amorem dilatat, quic quid a rectitudine discrepat, ignorat. Mor. I. 10. c. 8. ²⁾ Caritatem habete, quod est vinculum perfectionis. Coloss. 3. 14.

I.

O oziębłości.

2. Przedewszystkiem zauważyć należy, że dwa są rodzaje oziębłości: jednej uchronić się można, drugiej niepodobna. Oziębłość nieunikniona jest ta, od której nawet święci nie są wolni, a która obejmuje te wszystkie błędy, które popełniamy bez wyraźnego współudziału woli, lecz jedynie z przyrodzonej ułomności. Takimi są: roztargnienie wśród modlitwy, wewnętrzne niepokoje, słowa nieużyteczne, próżne ciekawości, pragnienie okazania się przed ludźmi, upodobania w jedzeniu i piciu, poruszenia pożądliwości nie dość szybko stłumione i t. p. Tych błędów powinniśmy unikać, ile tylko możemy; ale z powodu ułomności natury naszej grzechem skażonej niepodobieństwem nam jest ustrzedz się ich wszystkich. Ilekroć ich się dopuścimy, powinniśmy je sobie wprowadzić obrzydzać, bo się one Bogu nie podobają, ale, jakśmy to mówili w poprzednim rozdziale, strzedz nam się należy, żebyśmy dla nich w niepokój nie popadali. Píše św. Franciszek Salezy: Żadne myśli, które nas niepokoją, nie są od Boga, Książęcia pokoju, ale pochodzą zawsze czy to od złego ducha, czy to z miłości własnej, czy wreszcie z wysokiego rozumienia, które mamy o sobie.

3. Tego rodzaju myśli, jakkolwiekby nas niepokoiły, należy się od razu odrzucać i niemi

się nie zajmować. Powiada tenże sam Święty, że błędy niedobrowolne, jak je bezwiednie popełniamy, tak ich się też bezwiednie pozbywamy. Wystarczy do tego jeden akt miłości lub żalu. Czcigodna siostra Marya¹⁾ od Krzyża, benedyktynka, ujrzała razu pewnego kulę ognistą i zauważyła, że padające na nią niezliczone słomki wszystkie w popiół się obracały. Równocześnie zrozumiała naukę w tem wyobrażeniu zawartą, iż gorący akt miłości ku Bogu niszczy wszystkie plamy duszy. Ten sam skutek wywiera Komunia św., wedle słów Soboru Trydenckiego¹⁾, który Najśw. Eucharystyę nazywa antydotem czyli środkiem zabijającym truciznę, oczyszczającym nas z win powszednich. Z tego wynika, że tego rodzaju błędy są wprawdzie błędami, ale nie są przeszkodą do doskonałości, czyli raczej nie przeszkadzają w dążeniu do doskonałości, albowiem w tem życiu nikt nie osiąga zupełnej doskonałości jak dopiero w królestwie błogosławionych.

4. Oziębłość zaś, która jest przeszkodą do doskonałości, jest ta, której zawsze uniknąć można, a która polega na dobrowolnem popełnianiu grzechów powszednich; wszystkich bowiem tych win popełnianych z władzą i wolą, z oczami otwartemi, z pomocą łaski Bożej ustrzedz się możemy, nawet w obecnym stanie natury skażonej. Dlatego mawiała św. Teresa:

¹⁾ Sess. 13. c. 2.

»od grzechu rozmyślnego, jakkolwiek i najmniejszego, niech was Bóg zachowa«. Takimi są n. p. dobrowolne kłamstwa, drobne obmowy, zwyczajowe klątwy, mowy kłótlive, wyśmiewania się z bliźnich, słowa uszczypliwe, przechwalania się, niechęci w sercu żywione, nieporządne przywiązania do osób inuej płci. Są to, jak pisze ta sama Święta, jakby małe robaczki, których się nie łatwo dostrzega, a tymczasem mogą roztoczyć wszystkie cnoty. Dlatego ostrzega na innem miejscu: za pomocą małych rzeczy zły duch usiłuje wybijać szczyby, przez które się przedostają i wielkie rzeczy.

5. Trzeba się więc obawiać takich rozmyślnych przewinień, bo dla nich Pan Bóg powściąga swą rękę, nie użycza już tyle światła i łask przedniejszych i odbiera pociechę wewnętrzną; a za tem znowu idzie, że dusza odczuwa wstręt i utrudzenie w ćwiczeniach duchownych, zaczyna opuszczać rozmyślanie, Komunię św., odwiedziny Najśw. Sakramentu, odprawianie nowen, aż wkońcu łatwo porzuci wszystko, jak się to nierzadko zdarzyło tylu nieszczęsnym duszom.

6. Stądto owa straszliwa groźba, którą Pan zwraca do dusz oziębłych: »znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny ani gorący: bodajbyś był zimny... ale iżeś letni... pocznę cię wyrzucać¹⁾. Cóżto za straszliwe słowo »bodajbyś

¹⁾ Apoc. 3. 15—16.

był zimny! Jakto? więc lepiej być zimnym, to znaczy pozbawionym łaski Bożej, niż letnim? Owszem, pod pewnym względem lepiej być zimnym, gdyż zimny łatwiej może odczuć wyrzuty sumienia i nawrócić się; letni zaś zasypia wygodnie w swoich wadach, wcale się o nie nie troszcząc i nie myśląc nawet o ich naprawie, i tak prawie nie pozostawia nadziei ratunku. »Oziębłość, pisze św. Grzegorz, która się sprzeniewierzyła gorliwości, jest stanem beznadziejnym«. Mawiał czcigodny O. Ludwik de Ponte, że niezliczonych błędów się dopuścił w życiu swoim, ale z żadnym z nich nigdy nie zawarł zgody. Ci, którzy zawierają zgodę ze swymi błędami, idą ku niechybnej zgubie, szczególnie jeśli one polegają na jakiem przywiązaniu lub namiętności, jakimś są n. p. miłość własna, ubieganie się o próżną chwałę, chciwość dóstatków, nienawiść ku bliźniemu, nieporządne przywiązanie do osoby innej płci. Wtedy, jak to mawiał św. Franciszek z Assyżu, wielkie grozi takiej duszy niebezpieczeństwo, że włoski staną się dla niej łańcuchami, które ją pociągną do piekła. Co najmniej jednak ta dusza już się nie uświęci i straci ona wspaniałą koronę, którą jej Bóg przygotowywał, gdyby była została wierną łasce. Skoro ptaka nic nie krępuje, zaraz wzlatuje w górę: tak samo dusza, jeśli jest wolną od przywiązań ziemskich, łatwo wznosi się do Boga; ale jeśli jest czem związana, choćby to była nitka, wystarczy aby jej

przeszkodzić w dążeniu do Boga. O! ileż to osób duchownych nie uświęca się tylko przez to, że nie mają siły odciągnąć się od niektórych drobnych przywiązań!

7. A wszystko to złe pochodzi z braku miłości ku Panu Jezusowi. Ci, którzy są nadęci wysokiem o sobie mniemaniem; którzy zaraz w smutek popadają skoro tylko ich spotka coś, co się nie zgadza z ich upodobaniem; którzy się pieścżą przez zbytnią troskliwość o zdrowie; ci, których serce zawsze otwarte na rzeczy zewnętrzne a umysł ustawicznie rozproszony, dla ciekawości z jaką chcą słyszeć i wiedzieć o niezliczonych rzeczach nie należących wcale do służby Bożej, ale służących jedynie do zadowolenia miłości własnej; ci, co się obruszają dla lada najdrobniejszego uchybienia, jakiego się kto rzekomo względem nich dopuści; ci, jednym słowem, którzy dla podobnych niedoskonałości łatwo tracą pokój wewnętrzny, zaniedbują się w rozmyślaniu i skupieniu ducha, raz są pełni radości i nabożeństwa, to znowu zasmuceni i opryskliwi, stosownie do tego jak im się rzeczy wiedzą, czy po ich myśli czy przeciwnie: ci wszyscy nie miłują Pana Jezusa albo go bardzo mało miłują i niesławę ściągają na prawdziwą pobożność.

8. Jeśli by jednak kto popadł w ten nieszczęsny stan oziębłości, cóż mu czynić wypada? Wprawdzie bardzo rzadko się widzi, by dusza,

która z własnej winy popadła w oziębłość, powróciła do dawnej gorliwości; ale powiedział Pan Jezus, że »co niepodobno jest u ludzi, podobno jest u Boga«. ¹⁾ Kto się modli i używa potrzebnych środków, osiągnie wszystko, czego pragnie.

II.

O środkach przeciwko oziębłości.

Pięć jest środków służących do wyjścia ze stanu oziębłości a dążenia do doskonałości: 1. pragnienie doskonałości, 2. postanowienie dążenia do niej, 3. rozmyślanie, 4. częsta Komunia św., 5. modlitwa.

1. *O pragnieniu.*

9. Pierwszym tedy środkiem jest pragnienie doskonałości. Pragnienia święte są jakoby skrzydłami unoszącemi nas ponad ziemię, bo, jak powiada św. Wawrzyniec Justyniani, z jednej strony dodają nam sił do postępowania ku doskonałości, z drugiej osładzają trudy tej drogi. ²⁾ Kto ma prawdziwe pragnienie dojścia do doskonałości, ten nigdy nie przestaje robić w niej postępów i posuwać się naprzód; a tak jeśli nie ustanie, wkońcu ją osiągnie. Naodwrot zaś, kto jej nie pragnie, będzie się wciąż cofał i z dnia na dzień będzie się stawał mniej doskonałym. Mówi św. Augustyn, że nie postę-

¹⁾ Łuk. 18. 27. — ²⁾ Vires subministrat, poenam exhibet leviorum. De disc. mon. c. 6.

pować na drodze do Boga, znaczy tyle co się cofać.¹⁾ Kto nie chce użyć wysiłku, żeby iść naprzód, ten prądem skażonej natury uniesiony wciąż wstecz cofać się będzie.

10. Jest to wielkim fałszem, co się zdarza słyszeć u niektórych: Bóg nie żąda, żeby wszyscy byli koniecznie świętymi. Owszem, mówi św. Paweł: »ta jest wola Boża, poświęcenie wasze!«²⁾ Pan Bóg chce mieć wszystkich świętymi, każdego wedle jego stanu: zakonnika jako zakonnika, człowieka świeckiego jako świeckiego, kapłana jako kapłana, żyjącego w małżeństwie jako małżonka, kupca jako kupca, żołnierza jako żołnierza, i tak dalej w każdym stanie. Przepiękne zasady podaje nam w tym względzie wielka moja patronka św. Teresa. I tak pisze na jednym miejscu: »nasze zamysły niechaj będą wzniosłe, bo dobro nasze stąd wyniknie«. A na innem miejscu znów: »nie wypada nam obniżać naszych pragnień, ale trzeba mieć ufność w Bogu, że zadając sobie trochę trudu i my po trochu potrafimy dojść tam, dokąd z pomocą Bożą doszło tylu świętych.« A na potwierdzenie tych słów zapewniła, że osoby wielkoduszne w nader krótkim czasie wielkie zrobiły postępy, a to dlatego, że, jak mówiła: »Pan Bóg takie znajduje upodobanie w naszych pragnieniach, jak gdyby już były wykonane«. Mówi

¹⁾ Non progredi, iam reverti est. Ep. 17. E. B. app. —
²⁾ 1. Tess. 4. 3.

również: »Łask swoich nadzwyczajnych Bóg nie użycza jak tylko tym, którzy gorąco pragną Jego miłości«. A gdzieindziej: »Bóg nie pozostawia bez nagrody żadnego dobrego pragnienia, nawet już w tem życiu, albowiem jest miłośnikiem dusz mężnych, byle nie ufały samym sobie«. Takimto właśnie wielkodusznem usposobieniem odznaczała się ta Święta, do tego stopnia, iż mawiała, iż małooby ją to obchodziło, gdyby kiedyś w niebie widziała innych zażywających większej od siebie chwały i radości; ale gdyby widziała, że ktokolwiek Boga więcej od niej miłuje, nie wie, jakby potrafiła coś podobnego przenieść.

11. Potrzeba więc dodawać sobie odwagi. Bóg jest aż nadto dobrotliwym i hojnym dla tych, co Go z całego serca szukają. Nawet grzechy popełnione nie mogą nam przeszkodzić do osiągnięcia świętości, byleśmy tylko szczerze chcieli się uświęcić. »Szatan usiłuje, powiada znów św. Teresa, przedstawić to jako pychę, jeśli kto ma wielkie pragnienia i chce naśladować świętych; ale przeciwnie, jest to zawsze bardzo korzystnem dla duszy, aby się pobudzała do wielkich rzeczy, bo choćby zrazu siły jej nie dopisały, uzyska przynajmniej znaczny rozpęd i robi wielki krok naprzód«. Powiada Apostoł: »tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu«,¹⁾ a Ojcowie święci dodają: »nawet grzechy«. Bo istotnie, nawet grzechy popeł-

¹⁾ Rom. 8. 28.

nione mogą nam być pomocą w zdobywaniu świętości, pobudzając nas swem wspomnieniem do głębszej pokory i większej wdzięczności ku Bogu, który chociaż przez nas tyle razy obrażony, nie przestaje nas jednak obsypywać łaskami. Sam z siebie nic nie mogę, powinien sobie mówić grzesznik, i na nic sobie zasłużyć nie mogę, chyba na piekło; ale mam do czynienia z Bogiem nieprzebranej dobroci, który przyrzekł wysłuchać każdego, który Go prosi, gdy więc On sam wyprowadził mnie ze stanu potępienia a teraz chce żebym się uświęcił i podaje mi swą pomoc, mogę więc z pewnością stać się świętym, nie o własnych siłach, ale przez łaskę Boga mego, który mnie wspomaga. »Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.«¹⁾ Skoro więc mamy już dobre pragnienia, dodawajmy sobie odwagi i wsparci na Bogu starajmy się o ich wykonanie; a jeśli potem natrafimy na nieprzewidywane przeszkody w dokonaniu naszych pragnień życia duchownego, poddajmy się w pokój woli Bożej. Gdyż ponad wszelkie nasze dobre pragnienia powinniśmy przekładać wolę Bożą. Św. Marya Magdalena Pazzi byłaby wolała zrzec się wszelkiej doskonałości, niż dostąpić jej przeciw woli Bożej.

2. *O postanowieniu.*

12. Drugim środkiem dostąpienia doskonałości jest postanowienie zupełnego oddania

¹⁾ Phil. 4. 13.

się Bogu. Wielu jest, których Bóg powołuje do doskonałości, których łaska ku niej wciąż popycha, którzy nawet jej pragną; ale że nie mogą się zdobyć na silne postanowienie, żyją i umierają w błocie swej oziębłości i niedoskonałości. Nie wystarcza pragnienie doskonałości, jeśli się do niego nie przyłączy szczere postanowienie jej osiągnięcia. Ileż to dusz karmi się samemi tylko pragnieniami, a nie robi nigdy ani kroku na drodze do Boga! O tych to pragnieniach mówi Mędrzec Pański: »Pożądliwości (desideria) zabijają leniwego«. ¹⁾ Człowiek leniwy wciąż tylko pragnie, ale nigdy się stanowczo nie zabiera do użycia środków uświęcenia zastosowanych do swego stanu. Mówi on: O! gdybym był na puszczy a nie w tym domu! O! gdybym mógł się przenieść do innego klasztoru, całkowicie oddałbym się Bogu! A tymczasem nie umie znieść tego towarzysza, nie chce przyjąć ani słówka przykrego, rozprasza się w niezliczonych nieużytecznych zajęciach, popełnia tysiączne niedoskonałości nieumiarkowania, ciekawości, pychy: ale wciąż wzdycha na wiatr: O, gdybym miał, o gdybym mógł! i t. p. Tego rodzaju pragnienia przynoszą więcej szkody niż pożytku; gdyż kto się niemi karmi, żyje wciąż nadal w swych niedoskonałościach i w nich się utrwała. Oto co powiada św. Franciszek Salezy: »Nie mogę tego pochwalać, jeśli osoba związana

¹⁾ Przyp. 21. 25.

jakim obowiązkiem lub stanem żywi w sobie pragnienia innego rodzaju życia, niezgodnego ze swym obowiązkiem, albo ogląda się za ćwiczeniami niemożliwemi w stanie, który zajmuje; gdyż to rozprasza jej serce i zniechęca do ćwiczeń obowiązkowych.

13. Trzeba zatem nie tylko pragnąć doskonałości, ale stanowczo chwycić się środków do niej prowadzących. Św. Teresa tak pisze: »Pan Bóg od nas więcej nie żąda, jak stanowczego postanowienia, a resztę sam przeprowadza. Nie obawia się szatan dusz wahających się. Ku temu zaś służy modlitwa myślna, mianowicie by pobudzić do chwycenia się środków prowadzących nas do doskonałości. Są, którzy wiele czasu poświęcają rozmyślaniu, ale w tych rozmyśleniach nie zdobywają się nigdy na żadne stanowcze przedsięwzięcie. Wolalabym, mawiała wyżej przytoczona Święta, rozmyślenia krótkie ale obfite w skutki, niż całe lata medytacyi, w których jednak dusza nigdy nie dochodzi do tego celu, by przedsięwziąć jaką rzecz większej wagi dla chwały Bożej. A na innem miejscu tak mówi: Wiem z doświadczenia, że byle się od samego początku dusza pobudzała do stanowczego postanowienia, choćby rzecz była trudną do wykonania, skoro się do niej zabiera dla przypodobania się Bogu, niczego się nie potrzebuje obawiać.

14. Pierwszem postanowieniem powinno być, by dołożyć wszelkiej usilności i raczej

śmierć ponieść, niż popełnić rozmyślnie grzech jakikolwiek, choćby najmniejszy. Wprawdzie żadne nasze wysiłki bez pomocy Bożej nie mogą nam wystarczyć do pokonania pokus; ale Bóg często tego żąda, byśmy naprzód z naszej strony gwałt sobie zadawali, a później łaską swoją uzupełnia naszą niemoc i w pomoc jej przychodził, byśmy odnieśli zwycięstwo. To postanowienie usuwa przeszkody, które na drodze napotykamy, a równocześnie dodaje nam wielkiej otuchy, bo jest nam zapewnieniem, że się znajdujemy w stanie łaski. Oto co pisze św. Franciszek Salezy: »Najlepsze zapewnienie, jakie na tej ziemi mieć możemy, żeśmy w łasce Bożej, nie polega bynajmniej na uczuciu miłości ku Bogu, ale na prostem i niezachwianem oddaniu w ręce Boże całej naszej istoty i na silnem postanowieniu nie zezwolenia nigdy na żaden grzech ani wielki ani mały. To znaczy innemi słowy, że trzeba mieć delikatne sumienie. Ale zauważyć należy, że co innego sumienie delikatne a co innego skrupuły. Sumienie delikatne koniecznie potrzebne do uświęcenia, ale skrupuły są błędem i przynoszą wiele szkody; dlatego trzeba być posłusznym spowiednikowi i przewycięzać skrupuły, które nie są niczem innym jak próżnemi i nieuzasadnionemi obawami.

15. Następnie trzeba mieć silne postanowienie wyblerania zawsze tego, co jest lepsze, więc nie tylko, co się Bogu podoba, ale, co się więcej Bogu podoba bez żadnego zastrzeżenia. Po-

wiada św. Franciszek Salezy: »Trzeba nam zacząć od tego, by mieć silne i niezłomne postanowienie oddania się całkowicie Bogu, i przyrzec Mu uroczyście, że na przyszłość chcemy do Niego należeć wyłącznie i bez żadnego zastrzeżenia, a potem to samo postanowienie często odnawiać«. Święty Andrzej z Avelinu złożył ślub postępowania codziennie w doskonałości. Kto chce zostać świętym nie potrzebuje ślubem do tego się zobowiązywać, ale musi się o to starać, by na każdy dzień choć o kilka kroków naprzód postąpił w doskonałości. »Skoro kto na prawdę żwawo idzie naprzód, pisze św. Wawrzyniec Justyniani, czuje w sobie nieustanne pragnienie postępu; a im więcej wzrasta w doskonałości, tem więcej wzrasta w nim owo pragnienie; ponieważ z pomnażającym się każdego dnia światłem nadprzyrodzonym coraz jaśniej mu się przedstawia, jak mało ma cnoty i jak mało robi dobrego; a chociaż nawet zdaje sobie sprawę z tego, co robi dobrze, zawsze jednak wydaje mu się ono bardzo niedoskonałe i za nic je sobie poczytuje. I stąd bez wytchnienia bieży w pogoni za doskonałością i nigdy się nie nuży«.

16. Trzeba zaś rąco zabierać się do dzieła a nie odkładać do jutra. Kto wie czy później czasu nam nie zabraknie. Upomina nas Bóg w księdze Eklezyasty: »Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyn¹⁾« a nie odkładaj.

¹⁾ Eccl. 9. 10.

A dlaczego? Bo we wleczności »gdzie ty się kwapisz« »ani sprawy, ani rozumu, ani mądrości, ani umiejętności« to znaczy: ani czasu do działania, ani warunków zasługi, ani sposobu kierowania się jakąkolwiek roztropnością, umiejętnością lub doświadczeniem »nie będzie«, bo w godzinę śmierci, co zdziałane to zdziałane. Pewna zakonnica z klasztoru »Torre de' Specchi« w Rzymie, siostra Bonawentura, wiodła życie bardzo oziębłe, gdy przybył do tego klasztoru O. Łęczycki dawać zakonnikom rekolekcyę. Siostra Bonawentura nie miała nawet żadnego pragnienia wyjścia ze swej oziębłości i z wielką niechęcią rozpoczęła rekolekcyę. Ale zaraz na pierwszej nauce łaska Boża zdobyła jej serce; bez zwłoki poszła rzucić się do nóg kaznodziei i oświadczyła mu stanowczo: »Mój Ojcie, chcę zostać świętą i to jak najprędzej«. I istotnie z pomocą Bożą tego dokazała, bo żyła już potem tylko około ośmiu miesięcy, ale w tym krótkim czasie żyła jak święta i umarła też jak święta.

17. »I rzekłem: terazem począł«¹⁾ powiedział król Dawid. A św. Karol Boromeusz podobnie mawiał: »dziś zaczynam służyć Bogu«. I słusznie, bo tak poczynać sobie mamy, jakbyśmy w przeszłym życiu nic dobrego nie byli zdziałali. I w istocie cokolwiek dobrego zrobiliśmy dla Boga, to tyle co nic, bo jest to tylko

¹⁾ Ps. 76. 11.

naszym obowiązkiem, byśmy dobrze czynili. Każdego dnia więc na nowo sobie postanawiamy całkowicie oddać się Bogu. I nie przyglądamy się temu, co robią i jak robią inni. Mało jest takich, co rzeczywiście się uświęcają. Powiada św. Bernard: to, co jest doskonałe, jest zawsze rzadkie. Jeślibyśmy chcieli naśladować ogół ludzi, pozostaniemy zawsze niedoskonałymi, jak ludzie ogólnie są. Trzeba wszystko zwyciężyć, wszystkiego się wyrzec, żeby zdobyć wszystko. Mawiała św. Teresa: Ponieważ nie zdobywamy się na tyle szczodrobliwości względem Boga, żeby Mu oddać całe nasze serce, dlatego i Bóg nie użycza nam całego skarbu swej miłości. Mój Boże! jakże małym jest, cokolwiekbyśmy zrobili dla Pana Jezusa, który dla nas oddał Krew i życie. Wszystko, cokolwiekbyśmy potrafili zdziałać, pisze też Święta, jest podłą marnością w porównaniu z jedną kropelką Krwi przenajświętszej, którą Pan Jezus za nas wylał. Święci nie umieją się oszczędzać, gdy chodzi o przypodobanie się Bogu, który nam się oddał całkowicie i bez zastrzeżeń, właśnie w tym celu, żeby nas zobowiązać, byśmy Mu niczego nie odmawiali. Pisze św. Jan Chryzostom: »Wszystko ci dał, nic sobie nie zostawił«. Dał ci Bóg całego siebie, niesłusznem byłoby więc, gdybyś ty robił jakieś zastrzeżenia. Umarł On za nas wszystkich, powiada Apostoł, ażeby każdy z nas żył jedynie dla tego, który umarł dla nas. »Za wszystkich

umarł Chrystus, aby i którzy żyją, już nie samemu sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł¹⁾).

3. *O rozmyślaniu.*

18. Trzecim środkiem uświęcenia jest modlitwa myślna. Według Jana Gersona²⁾ kto nie rozmyśla prawd wiecznych, ten chyba tylko za pomocą cudu mógłby żyć jako chrześcijanin. I całkiem słusznie, bo kto nie rozmyśla, ten nie ma światła ale postępuje w ciemnościach. Prawd wiary nie można oglądać oczyma cielesnemi, lecz jedynie oczyma duszy, kiedy się je rozmyśla; kto ich nie rozmyśla, nie widzi ich, i dlatego postępuje w ciemnościach i łatwo wśród tych ciemności przywiązuje się do rzeczy zmysłowych i dla nich gardzi dobrami wiecznemi. Św. Teresa tak się wyraża w liście do biskupa z Osmy: »Nieraz nam się wydaje, że niema w nas niedoskonałości, ale skoro Bóg otworzy nam oczy duszy, jak to zwykł robić, kiedy się oddajemy modlitwie myślnej, zaraz one na jaw wychodzą«. A przed nią pisał św. Bernard, iż kto nie rozmyśla, »nie brzydzi się samym sobą, bo się nie zna«. Rozmyślanie, powłada ten Święty, ład wprowadza w uczucia serca i sprawy nasze zwraca ku Bogu; ale bez rozmyślania uczucia przywiązują się do ziemi, uczynki podążają za uczuciami, a tak wszystko znajdzie się w największym nieładzie.

¹⁾ 2 Kor. 5. 15. — ²⁾ De med. cons. 7.

19. O przerażającym zdarzeniu czytamy w żywocie czcigodnej siostry Maryi od Krzyża ze Sycylii. Gdy się razu pewnego ta służebnica Boża znajdowała na modlitwie, usłyszała czarta chępiącego się, iż pobudził pewną zakonnicę do opuszczenia wspólnego rozmyślenia; równocześnie zaś ujrzała w duchu, jak po tym upadku owa zakonnica kuszoną była od złego ducha do przyzwolenia na grzech ciężki i że już była bliską popełnienia go. Niezwłocznie pobiegła do niej z upomnieniem i w taki sposób ustrzegła ją od upadku. Mawiała św. Teresa, iż kto nie odprawia rozmyślenia, ten w krótkim czasie stanie się zwierzęciem lub szatanem.

20. Kto przeto zaniedbuje rozmyślanie, zaniedba się i w miłości Pana Jezusa. Rozmyślanie jest jakoby błogosławionem ogniskiem, w którym się przechowuje i z którego wybucha płomień świętej miłości. »W rozmyślaniu mojem rozpalil się ogień«¹⁾. Mówiła św. Katarzyna bolońska, iż kto nie odprawia rozmyślenia, ten zrywa więzy, łączące duszę z Bogiem; w tym zaś stanie oziębłości nic dziwnego, że szatan bez trudu przywleddie duszę do szukania sobie pokarmu w owocach zatrutych. »Przeciwnie zaś, zapewnia św. Teresa, skoro dusza wierną jest rozmyślaniu, do jakichkolwiek grzechów uwiódłby ją szatan, mam przekona-

¹⁾ Ps. 38. 4.

nie, że ostatecznie doprowadzi ją Pan Jezus do portu zbawienia. — Kto się nie zatrzymuje na drodze modlitwy, prędzej lub później, zawsze jednak zajdzie do celu.« Na innym zaś miejscu powiada, że szatan dla tego tyle dokłada starań, by dusze odwodzić od modlitwy myślniej bo wie doskonale, że dusza wytrwała w rozmyślaniu, na pewno jest dla niego straconą. O, ileż to skarbów zbieramy z rozmyślań! W rozmyślaniu poczynają się w naszym sercu myśli święte, dusza ćwiczy się w pobożnych uczuciach, pobudza się do wzniosłych pragnień, robi silne postanowienia oddania się całkowicie Bogu, tak że potem z łatwością składa mu w ofierze upodobania ziemskie i wszystkie nieporządne skłonności. Mówił św. Alojzy Gonzaga: »Nie będzie wiele doskonałości tam, gdzie nie ma wiele modlitwy.« Ktokolwiek pragnie doskonałości, niechaj sobie dobrze rozważy to wielkie słowo świętego.

21. Nie należy przystępować do rozmyślania w tym celu, aby doświadczać słodczy miłości Bożej; ktoby tak czynił, straci czas na próżno, a mało korzyści osiągnie. Powinniśmy zabierać się do rozmyślania jedynie w tym celu, żeby się przypodobać Bogu, to jest, by poznać, czego Bóg od nas żąda i uprosić sobie pomoc potrzebną do wykonania tego. Czcigodny O. Antoni Torres mawiał: »Krzyż dźwigaj bez pociechy, a jak na skrzydłach polecisz drogą doskonałości. Najobfitsze owoce przynosi duszy

ta modlitwa, na której nie doznaje ona żadnych pociech wewnętrznych. Ale biedna dusza, która dla braku pociech modlitwę opuszcza.« A św. Teresa: »Dusza, która zaprzestaje modlitwy myślnej, nie potrzebuje, żeby szatan ją wiódł do piekła, — sama się w niem pograżała.«

22. Wskutek ćwiczenia się w rozmyślaniu dusza zachowuje ciąglą pamięć na Boga. »Prawdziwie miłujący, są słowa św. Teresy, ustawicznie myśli o umiłowanym.« Stąd znów pochodzi, iż osoby, oddające się modlitwie myślnej, zawsze mówią o Bogu, gdyż dobrze wiedzą, jak to miłem jest Bogu, gdy ci, którzy Go miłują, całą swą uciechę pokładają w rozmowie o Nim i o miłości, jaką ma ku nam, a przeto i drugich do miłości Bożej pobudzają. Mówi też Święta, że Pan Jezus zawsze jest obecny rozmowom sług swoich i że rozkoszą jest dla Niego, gdy oni z upodobaniem o Nim mówią.

23. Tak samo z rozmyślania rodzi się pragnienie samotności, aby na niej pozostawać swobodniej sam na sam z Bogiem i wskutek tego łatwiej zachować wewnętrzne skupienie wśród koniecznych zajęć zewnętrznych: mówię koniecznych, to znaczy nałożonych albo powinnościami względem rodziny, albo urzędem przez posłuszeństwo wyznaczonym; gdyż osoba oddana modlitwie, powinna miłować samotność i nie rozpraszać się w wielu niepożytecznych, z własnego upodobania podjętych, zewnętrznych

czynnościach; inaczej utraci ducha skupienia, który jest głównym środkiem zjednoczenia z Bogiem. »Ogród zamknięty siostra moja oblubienica.«¹⁾ Dusza, chcąc być oblubienicą Pana Jezusa, powinna być ogrodem zamkniętym dla wszelkiego stworzenia i nie powinna dopuszczać do swego serca innych myśli i innych zajęć, jak tylko o Bogu i dla Boga. Serca na oścież otwarte nie uświęcają się. Święci, oddani pracy apostolskiej dla pozyskiwania dusz Bogu, nawet wpośród największych trudów swego powołania, głosząc kazania, słuchając spowiedzi, godząc poważnionych, zaopatrując chorych, nie tracą skupienia. To samo odnosi się do tych, którzy się zajmują naukami. Ilużto jest, którzy ubiegając się za nabyciem wiedzy i uczoności, ani uczonymi, ani świętymi się nie stają, albowiem prawdziwa uczoność to mądrość świętych czyli umiejętność miłowania Pana Jezusa, bo miłość Boża przynosi ze sobą i mądrość i wszystkie dobra. »Przyszły mi pospół z nią wszystkie dobra«²⁾ to jest ze świętą miłością. Św. Jan Berchmans nadzwyczajnie miał zamiłowanie do nauk, ale tak dbał przytem o cnotę, iż nigdy nie dopuścił, by mu nauki były przeszkodą w postępie duchownym. Apostoł upomina wiernych, »żeby nie więcej rozumieli, niżli potrzeba rozumieć: ale iżby rozumieli wedle mierności.«³⁾ Szczególnie kapłan

1) Cant. 4, 12. — 2) Sap. 7. 11. — 3) Rzym. 12, 3.

winien posiadać naukę, powinien gruntownie znać prawo Boże, bo ma o niem pouczać drugich. »Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego.«¹⁾ Powinien więc »rozumieć,« ale »wedle mierności.« Kto dla nauki opuszcza modlitwę, daje wyraźny dowód, że w nauce nie szuka Boga, ale siebie samego. Kto Boga szuka, woli odejść od nauki, jeśli nie jest w tej chwili konieczną, niż opuścić rozmyślanie.

24. Co najważniejsza, to że bez modlitwy myślniej czyli rozmyślania niepodobieństwem jest dobrze odprawiać modlitwę ustną czyli modlitwę prośby. O niezbędnej potrzebie modlitwy czyli prośby mówiłem na kilku miejscach w swoich pismach duchownych, w szczególności zaś w osobnej książeczce, zatytułowanej: »O walnym środku modlitwy;« w tym rozdziale także choć pokrótce kilka uwag pragnę zrobić o tym przedmiocie. Tutaj wystarczy przytoczyć, co o nim napisał czcigodny biskup Osmy, ks. Palafox: »Jakże moglibyśmy zachować miłość, gdyby nam Bóg nie użyczył wytrwałości? Jakżeby nam miał Pan udzielić łaskę wytrwałości, jeśli o nią prosić nie będziemy? A jakże o nią prosić będziemy bez modlitwy? Bez modlitwy nie mamy żadnej styczności z Bogiem i stąd żadnego sposobu wytrwania w cnocie.« I tak jest w istocie;

¹⁾ Mal. 2. 7.

gdyż kto nie odprawia modlitwy myślniej, słabo dostrzega potrzeby swej duszy, słabo poznaje niebezpieczeństwa, grożące jego zbawieniu, słabo środki, których winien używać dla zwyciężenia pokus, a w ten sposób słabo sobie zdając sprawę z potrzeby, w jakiej się znajduje, modlenia się, zaniedba modlitwę i z pewnością zginie.

25. Co się tyczy przedmiotów rozmyślenia, to niema nic pożyteczniejszego nad rozważanie rzeczy ostatecznych: śmierci, sądu, piekła i nieba; szczególnie zaś zbawiennem jest rozważanie śmierci, przedstawienie sobie onej chwili, kiedy będziemy już leżeli na śmiertelnej pościeli, z krzyżem w ręku, blizcy przejścia do wieczności. Nadewszystko jednak, dla duszy miłującej Pana Jezusa i pragnącej nieustannego pomnażania się w Jego miłości, najskuteczniejszym ku temu środkiem jest rozważanie męki Zbawiciela. Góra Kalwaryjska, jak powiada św. Franciszek Salezy, jest górą miłujących. Ci, którzy miłują Pana Jezusa, na niej z upodobaniem przebywają, by oddychać owem powietrzem miłości, którem ona jest przesiąkniętą. Na widok Boga umierającego z miłości ku nam, dlatego, że nas miłuje, niepodobieństwem jest nie miłować Go gorąco. Z ran Ukrzyżowanego nieustannie wypadają strzały miłości, które ranią nawet kamienne serca. Szczęśliwy, kto w tem życiu na górze Kalwaryjskiej mieszkanie sobie założył. O góro błogosławiona, góro miłości godna.

góro ukochana! i któżby chciał cię opuszczać?
Góro, która płomiennymi pociskami siejesz
i rozpalasz serca, które na tobie mieszkanie
sobie obrały!

1. *O częstej Komunii św.*

26. Czwartym środkiem dojścia do doskonałości a także i wytrwania w łasce Bożej, jest częste przystępowanie do Komunii św., o której była już mowa w rozdziale II-gim i gdzie powiedzieliśmy, że najmiłszą rzeczą, jaką się dusza może przypodobać Panu Jezusowi, jest, kiedy Go często przyjmuje w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Mawiała św. Teresa: »Niema skuteczniejszej ku doskonałości pomocy nad częstą Komunię św.: o jakże prawdziwie Pan Jezus do jej osiągnięcia pomaga!« I dodawała że ogólnie mówiąc, osoby częściej przystępujące do Stołu Pańskiego dalej bywają posunięte w doskonałości, i że w tych domach zakonnych, gdzie się częściej przystępuje do Komunii św., lepszy panuje duch zakonny. Z tego to powodu, jak czytamy w dekrete Innocentego XI. z r. 1679, Ojcowie święci tak usilnie polecali i rozpowszechnić usiłowali częstą a nawet codzienną Komunię św. Komunia św., wedle Soboru Trydenckiego,¹⁾ oczyszcza nas z grzechów powszednich a chroni od śmiertelnych. Św. Bernard powiada, że Komunia św. przy-

¹⁾ Sess. 13. c. 2.

tlumia poruszenia gniewu i pożądlivości cielesnej, dwóch namiętności, które najczęściej i najsilniej na nas uderzają. Św. Tomasz mówi, że Komunia św. burzy zakusy szatańskie, a św. Jan Chryzostom, że wlewa w nas wielką skłonność ku wszelkim cnotom i ochotę do ćwiczenia się w nich, a równocześnie udziela wszelkiego pokoju i w ten sposób ułatwia i osładza drogę doskonałości. Przedewszystkiem zaś nie ma sakramentu, któryby tak jak Sakrament Najśw. Eucharystyi rozpalał dusze miłością Bożą, bo w nim Pan Jezus w tym właśnie celu oddaje nam się całkowicie, żeby nas z sobą za pomocą św. miłości jak najdoskonalej połączył. Dlatego mawiał czcigodny O. Jan Awila: »Kto oddala dusze od częstej Komunii św., wykonuje urząd szatana.« I słusznie, gdyż zły duch w największej ma nienawiści ten sakrament, z którego dusze czerpią szczególną moc do postępu w miłości Bożej.

27. Aby zaś dobrze przyjmować Komunię św., potrzeba stosownego przygotowania. Dalsze przygotowanie do Komunii św. codziennej lub kilkakrotnej w przeciągu tygodnia polega na tem, że powinniśmy 1) wystrzegać się wszelkiego nieporządnego upodobania dobrowolnego, z całą świadomością dopuszczonego; 2) dużo się ćwiczyć w modlitwie myślniej; 3) umartwiać zmysły i namiętności.¹⁾ Według zdania św. Fran-

¹⁾ Zwraca się uwagę, że podane tu środki dalszego, a w końcu tego ustępu bliższego przygotowania do Komunii św., należy uważać nie jako konieczne, lecz jako

ciszka Salezego¹⁾), »ktoby pokonał większą część swoich złych skłonności, mógłby codziennie przystępować do Komunii św.« Św. Tomasz, doktor anielski, naucza, iż spokojnie może codziennie przyjmować Komunię św., ktokolwiek wie z doświadczenia, że przez Komunię świętą pomnaża się w duszy jego żarliwość świętej miłości Bożej.²⁾ W dekrete wyżej wzmiankowanym mówi papież Innocenty XI., iż jest to rzeczą spowiednika rozstrzygać o częstszym lub rzadszym przystępowaniu penitentów do Komunii św., a że winien on się w tym względzie kierować jedynie względem na pożytek, jaki widzi, że dusze, któremi kieruje, z niej odnoszą. Przygotowanie zaś bliższe do Komunii św. jest to, które się robi z rana w sam dzień Komunii św., a które powinno polegać przynajmniej na półgodzinnej modlitwie myślniej.

28. Prócz tego, kto chce odnieść wielki pożytek z Komunii św., musi odprawić długie dziękczynienie. Mawiał O. Jan Awila, iż czas po Komunii św. jest »czasem, w którym się zbiera skarby łask.« Św. Marya Magdalena Pazzi mawiała, że najodpowiedniejszym czasem do rozniecenia w sercu ognia miłości Bożej są chwile po przyjęciu Komunii św. Św. Teresa pisze: »Nie traćmy tak sposobnego po Komunii św. czasu do załatwiania spraw naszych z Bo-

polecenia godne. — Por. dekret Piusa X. »Trid. Syn.« (Przypisek tłumacza). — 1) Filotea, rozdz. 20. — 2) In 4. Sent. d. 12. q. 3. a. 1. s. 2.

giem. Majestat Boży nie zwykł skąpo płacić za gościnę szczerze udzieloną.«

29. Niektóre dusze trwożliwe, gdy spowiednik je nakłania do częstszej Komunii św., odpowiadają: »ależ ja tego jestem niegodna.« A czy nie wiesz, duszo, że im rzadziej przystępować będziesz do Komunii św., tem bardziej staniesz się jej niegodną? gdyż bez Komunii św. mniej będziesz miała siły i więcej popełnisz błędów. Bądź więc raczej posłuszną swemu ojcu duchownemu i postępuj za jego wskazówkami; nie są żadną przeszkodą do częstej Komunii św. te błędy, które nie są całkowicie dobrowolne; a uważ, że największym twoim błędem jest, że jesteś nieposłuszną swemu ojcu duchownemu.

30. Mówi inny: »ale ja dawniej wiodłem bardzo złe życie.« A nie wiesz o tem, odpowiem, że im kto jest bardziej chory, tem bardziej potrzebuje lekarza i lekarstwa? Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest lekarzem i lekarstwem. »Ponieważ bezustannie grzeszę, mówł św. Ambroży, bezustannie potrzebuje lekarstwa.«¹⁾ »Lecz mój spowiednik nie nakazuje mi częstej Komunii św.« Nie nakazuje ci spowiednik, to go proś o pozwolenie częstszej Komunii św. Jeśli ci zabroni, to go słuchaj, ale próbuj i proś. »A nie będzie to pychą?« Byłoby pychą, gdyby było przeciw woli i przekonaniu spo-

¹⁾ De Sacram. 1. 4. c. 6.

wiednika, ale go prosić o to z pokorą, nie jest wcale pychą. Ten chleb niebieski żąda, żebyśmy go byli głodni. Pan Jezus chce, żebyśmy go pożąдали, »pragnie być upragnionym,« jak mówi jeden pobożny pisarz. A sama już ta myśl »dzisiaj byłem u Komunii św.,« albo »jutro mam przystąpić do Komunii św.,« o jakże ona skutecznie duszę odwodzi od najmniejszego nawet grzechu, a pobudza do pełnienia woli Bożej! »Ależ ja nie posiadam dostatecznej gorliwości.« Jeśli masz na myśli gorliwość uczucia, to wiedz, że ona wcale nie jest konieczna, ani jej Bóg zawsze nie daje, nawet duszom najwięcej od siebie umiłowanym; dość, że masz tę gorliwość, która polega na silnej woli oddania się całkowicie Bogu i postępowania zawsze w miłości Bożej. Powiada Jan Gerson, że ci, którzy się powstrzymują od Komunii św. z powodu, że nie odczuwają w sobie tej pobożności, którejby pragnęli, robią podobnie jak człowiek, któryby się nie przybliżał do ognia dlatego, że mu nie gorąco.

31. Mój Boże, jakżeto wiele dusz zaniebduje starać się o częstszą Komunię św. jedynie z obawy, aby się w ten sposób nie zobowiązać do życia więcej skupionego i większego oderwania od rzeczy ziemskich! Dobrze to czują, że z częstą Komunią św. nie zgadza się chęćka popisywania się przed oczami świata, próżność w ubiorze, dogadzanie sobie w jedzeniu, przywiązanie do wygod i zabaw: zdają so-

bie z tego sprawę, że potrzebaby im więcej modlitwy, więcej umartwienia wewnętrznego i zewnętrznego, więcej odosobnienia od świata: a że na to się zdobyć nie mają ochoty, więc się wstydzą częściej przystępować do Stołu Pańskiego. Bez wątpienia nie do twarzy częsta Komunia św. tym nieszczęsnym duszom, pozostającym dobrowolnie w owym stanie oziębłości; ale z tej oziębłości winna się wydostać za wszelką cenę dusza powołana do życia doskonałego, jeśli nie chce narazić swego zbawienia wiecznego na wielkie niebezpieczeństwo.

32. Przyczynia się też bardzo do zachowania duszy w gorliwości częsta komunია duchowna, tak gorąco zachwalana i wszystkim wiernym polecana przez św. Sobór Trydencki.¹⁾ Polega ona, wedle św. Tomasza, na gorącym pragnieniu przyjęcia Pana Jezusa w komunii sakramentalnej; i dlatego święci po kilkakroć dziennie ją powtarzali. Można ją robić w sposób następujący: »O mój Jezu! wierzę, iżś jest prawdziwie obecny w Najśw. Sakramencie. Miłuję Cię i pragnę Ciebie; przyjdź do duszy mojej. Obejmuję Cię i błagam Cię: nie dozwól, abym się miał kiedykolwiek odłączyć od Ciebie.« Albo krócej: »Mój Jezu, przyjdź do mnie, pragnę Cię, łączę się z Tobą, zawsze bądźmy z sobą złączeni.« Można powtarzać tę komunię duchowną po kilkakroć dziennie,

¹⁾ Sess. 13. 8.

wśród rozmyślania, przy nawiedzeniu Najśw. Sakramentu, a szczególnie podczas Mszy św., w chwili, gdy kapłan przyjmuje Komunię św. Mawiała bł. Aniela od Krzyża, Dominikanka: »Gdyby mnie spowiednik nie był pouczył o tym sposobie przyjmowania Komunii św. kilka razy na dzień, nie wiem, jakbym żyć mogła.«

5. *O modlitwie.*

33. Piątym a najniezbędniejszym środkiem do życia duchownego i do nabycia miłości ku Panu Jezusowi jest modlitwa. Powiadam nam samprzód, że przez ten środek objawia nam Pan Bóg wielką miłość, jaką ma ku nam. Bo jakież większy dowód przywiązania dać można przyjacielowi, niż powiedzieć mu: Przyjacielu, proś mnie, o co tylko chcesz, a otrzymasz? To zaś właśnie mówi do nas Pan Jezus: »Proście, a będzie wam dano: szukajcie, a znajdziecie.«¹⁾ Dlatego słusznie się mówi, że modlitwa jest wszechmocną przed Bogiem do otrzymania wszelkiego dobra. »Ona jedna wszystko może,« powiada Teodoret. Kto się modli, otrzymuje od Boga wszystko, czego pragnie. Piękne są te słowa Dawida: »Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego ode mnie.«²⁾ Św. Augustyn, objaśniając to miejsce, powiada: »Kiedy widzisz, że z twej

1) Łuk. 11. 9. — 2) Ps. 65. 20.

strony nie braknie modlitwy, bądź przekonany, że ze strony Boga nie zabraknie ci miłosierdzia.« A św. Jan Chryzostom jeszcze dalej się posuwa i mówi: «Zawsze otrzymujemy, nawet już wśród modlitwy.« Kiedy o co Boga prosimy, zanim jeszcze modlić się przestaniemy, on już nam daje łaskę, której pragniemy. Jeśli więc jesteśmy ubogimi w łaski, nie narzekajmy jak tylko na siebie samych, gdyż jesteśmy ubogimi, bo nimi być chcemy i dlatego nie zasługujemy na współczucie. Bo i jakiego współczucia go-dzien żebrak, który mając zamożnego dobro-czyńcę, gotowego go zaopatrzyć we wszystko, byle go o to prosił, woli pozostawać w swej nędzy, niż prosić o co potrzebuje? Otóż, jak powiada Apostół, Pan Bóg nasz gotów z bogacić każdego, kto do Niego woła, »bogaty na wszystkich, którzy Go wzywają.«¹⁾

34. Zaiste pokorna modlitwa wszystko od Boga otrzymuje. Ale równocześnie wiedzieć trzeba, że jeśli z jednej strony jest ona pożyteczną, to z drugiej strony jest ona niezbędną do zbawienia. Pewnem jest, że dla pokonania pokus nieprzyjacielskich bezwzględnie nam potrzeba pomocy Bożej; nieraz zaś w gwałtowniejszych napaściach, aczkolwiek mogłaby nam wystarczyć do zwycięstwa łaska zwyczajna, t. zw. wystarczająca, której Bóg wszystkim uży-cza, jednak dla naszych złych skłonności wtedy

¹⁾ Rzym. 10. 12.

nam nie wystarczy, lecz potrzeba nam będzie łaski szczególnej. Otóż, kto się wtedy modli, ten ją otrzyma, lecz kto się nie modli, nie otrzyma jej i zginie. Co się tyczy w szczególności łaski ostatecznej wytrwałości czyli łaski szczęśliwej śmierci, t. j. tej łaski niezbędnie potrzebnej do zbawienia, bez której wszyscy-byśmy się potępilli, powiada święty Augustyn, iż jej Bóg nie daje, jak tylko temu, co się modli. I to jest przyczyną, dlaczego tak mało ludzi się zbawia, bo mało jest takich, którzy o tem myślą, żeby Boga prosić o tę łaskę wytrwałości.

35. W ogólności uczą Ojcowie święci, że modlitwa jest nam potrzebną nie tylko jako przedmiot przykazania, *necessitate precepti* (wskutek czego, jak uczą moralisci, popełnia grzech śmiertelny, kto przez cały miesiąc zaniedbując obowiązek modlitwy, nie poleca Bogu sprawy swego zbawienia), ale także jako środek zbawienia, *necessitate medii*; to znaczy, że niemożliwem jest, by się zbawił, kto się nie modli. A powód, mówiąc krótko, jest ten, iż nie możemy osłagnać zbawienia bez pomocy łask Boskich, Bóg zaś tych łask potrzebnych nie udziela jak tylko temu, co się modli. A ponieważ nieustannie znajdujemy się w pokusach i w niebezpieczeństwach utraty łaski Bożej, dlatego nieustanne muszą być i modlitwy nasze. Stądto pisze św. Tomasz, iż potrzebna jest człowiekowi ciągła modlitwa, aby się mógł

dostać do nieba.¹⁾ A przedtem powiedział sam P. Jezus: »iż się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać«²⁾, i powtórzył za nim Apostoł: »bez przestanku się módlcie«³⁾. W chwili, w której zaniedbamy polecać się Bogu, zły duch nas pokona. Łaski ostatecznej wytrwałości wprowadzie według nauki Soboru Trydenckiego,⁴⁾ ściśle mówiąc, zasłużyć sobie nie możemy; jednakowoż, jak powiada św. Augustyn, możemy na nią zasłużyć w pewnem rozumieniu, to jest otrzymać ją przez błagalną modlitwę.⁵⁾ Pan Bóg chce nam rozdawać łaski swoje, ale chce żebyśmy Go o nie prosili, owszem, jak powiada św. Grzegorz, chce abyśmy się o nie naprzykrzali, abyśmy Mu niejako gwałt zadawali modlitwami naszemi. Mawiała św. Marya Magdalena Pazzi, że Pan Bóg nie tylko nas chętnie wysłuchuje, gdy Go o łaski prosimy, ale poniekąd jest nam nawet wdzięcznym. I tak jest w istocie: gdyż Bóg będąc dobrocią nieskończoną, która pożąda udzielać się drugim, jakoby nieskończone ma pragnienie udzielania nam dóbr Swoich; chce jednak, żeby Go o to proszono; gdy więc widzi duszę modlącą się, takie w niej znajduje upodobanie, że jej w pewnem znaczeniu za to dziękuje.

36. Jeśli więc chcemy zachować się w łasce Boskiej zawsze i aż do śmierci, musimy być bezustannie żebrakami i ciągle mieć usta otwarte

1) P. 3. q. 39. a 5. 2) Łuk. 18. 1. 3) Thess. 5. 17.

4) sess. 6. c. 13. 5) De dono persever. c. 6.

do modlitwy, aby nas Bóg wspomagał i ustawicznie powtarzać: mój Jezu, miłosierdzia — nie dozwól, żebym się miał odłączyć od Ciebie — Panie, wspomagaj mnie — Boże mój, wspieraj mnie. W tento sposób ustawicznie ćwiczyli się w modlitwie dawni Ojcowie na puszczy: »Boże, ku wspomózeniu memu wejrzyj, Panie ku ratunkowi memu pospiesz się. Panie, wspomóż mnie, ale wspomóż mnie prędko, bo jeśli zwlekać będziesz z pomocą, upadnę i zgine. O tem zaś szczególnie pamiętać należy czasu pokusy: kto tak nie robi, jest zgubiony.

37. Miejmy zaś niezachwianą ufność w modlitwie. Mamy obietnicę Bożą, że wysłucha tego, kto Go prosi. »Proście a otrzymacie«. Jakże moglibyśmy wątpić, woła św. Augustyn, skoro Pan Jezus obietnicą daną się związał i nie może odmówić nam łask, o które Go prosimy? »Dając przyrzeczenie, stał się dłużnikiem«¹⁾ Gdy się w modlitwie polecamy Bogu, powinniśmy mieć ufność niezłomną, że nas Bóg wysłucha, a otrzymamy cokolwiek pragniemy. Oto co powiada Pan Jezus: »Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wiercie, że otrzymacie, a stanie się wam«. ²⁾

38. »Lecz ja jestem grzesznikiem, powie kto, niegodzien jestem, aby mnie Bóg wysłuchał«. A cóż mówi Pan Jezus? »Każdy, który

1) De verb. Domi serm. 2. 2) Mar. 11. 24.

prosi, bierze¹⁾ więc każdy, czy to sprawiedliwy, czy grzesznik. Uczy św. Tomasz, iż podstawą skuteczności modlitwy ku otrzymaniu nam łask, nie są nasze zasługi, lecz miłosierdzie Boga, który obiecał wysłuchać modlącego się.²⁾ Zbawiciel zaś, by oddalić od nas wszelką nieśmiałość w modlitwie, zapewnił nas: »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam³⁾. Jakby mówił: grzesznicy, wyście nie zasłużyli na to, by otrzymać łaski; ale zróbcie tak: kiedy zapragniecie łask, proście o nie Ojca Mego w imię Moje, to jest dla Moich zasług i dla Mej miłości, a tak prosząc, otrzymacie, o cokolwiekbyście prosili. Lecz dobrze zauważmy to słowo »w imię Moje«; znaczy ono tyle, wedle św. Tomasza, co »w imię Zbawiciela«, to jest, że łaski, o które prosimy, powinny się odnosić do sprawy naszego zbawienia wiecznego; i dlatego obietnica Boża nie rozciąga się na łaski doczesne: co do tych, to je Bóg udziela, kiedy są nam do zbawienia wiecznego pożyteczne, w przeciwnym razie nam ich odmawia. Dlatego o łaski doczesne prosić winniśmy zawsze tylko z zastrzeżeniem, o ile będą z korzyścią dla duszy naszej. Skoro zaś chodzi o łaski nadprzyrodzone, niema wtedy mowy o żadnych zastrzeżeniach, ale potrzeba nam ufności, a ufności niezachwianej, gdy wołamy: Ojcze niebieski, w imię Jezusa Chrystusa,

¹⁾ Łuk. 11. 10. — ²⁾ 2. 2. q. 178.a 2. — ³⁾ Jan 16. 23.

wybaw mnie z tej pokusy: udziel mi świętej wytrwałości, daj mi miłość Twoją, daj mi wieczną szczęśliwość. O te łaski możemy też prosić samego Pana Jezusa w imię Jego, to jest przez Jego zasługi, bo i to nam obiecał Pan Jezus: »Jeśli Mnie o co będziecie prosić w imię Moje, to uczynię.«¹⁾ A ilekroć Boga o co prosimy, nie zaniedbujmy też polecić się rozdawczyni łask, Najśw. Maryi Pannie. Powiada św. Bernard, iż łaski wprowadzie Bóg daje, ale daje je przez ręce Maryi: »Szukajmy łaski a szukajmy przez Maryę, gdyż czego Ona szuka, to znajduje i nigdy z próżnemi nie odchodził rękoma.«²⁾ Jeśli i Marya za nami się wstawi, możemy być bezpieczni, gdyż modlitwy Maryi wszystkie Bóg wysłuchuje i żadnej nie odrzuca.

Uczucia i prośby.

O Jezu, miłości moja, całą siłą woli chcę Ciebie miłować jak najgoręcej i chcę się stać świętym; a właśnie dlatego chcę się stać świętym, żeby się Tobie przypodobać i módz Cię gorąco miłować i w tem i w przyszłym życiu. Ja sam nic nie mogę, ale Ty możesz wszystko, a wiem, że chcesz, bym się stał świętym. Już teraz dusza moja przez łaskę Twoją za Tobą wzdycha i niczego nie pragnie jak tylko Ciebie. Nie chcę już więcej żyć dla siebie samego; Ty chcesz, bym był całkowicie Twoim, i ja całkowicie Twoim być pragnę. Przyjdź więc, Panie,

¹⁾ Jan 14. 14. ²⁾ Sermo de aquaed.

i połącz się ze mną a mnle pociągnij ku sobie. Tyś jest nieskończoną dobrocią, Tyś jest, któryś mię aż nazbyt umiłował; Tyś bez miary miłujący i bez miary miłości godzien; jakżebym więc mógł kochać co innego jak Ciebie? Ponad wszystkie skarby ziemskie przenoszę miłość Twoją, Tyś sam jedynym przedmiotem, jedynym celem wszystkich pragnień serca mego. Wszystkie się wyrzekam, żeby jedynie oddać się miłości Twojej, mój Stwórco, mój Zbawicielu, mój Pocieszycielu, moja Nadziejo, moja Miłości, moje wszystko! Nie tracę nadziei, pomimo tak licznych niewierności, któremi Cię obraziłem w minionych latach, że się stanę świętym, bo wiem, żeś Ty umarł, mój Jezu, by mój przebaczyć skruszonemu grzesznikowi. A ja teraz już kocham Cię z całej duszy, kocham Cię z całego serca, kocham Cię więcej niż siebie samego i żałuję nadewszystko, że kiedyś znieważałem Ciebie, Dobro najwyższe. Teraz już nie jestem swoim, ale jestem Twoim; o Boże serca mego, rozporządzaj mną, jak Ci się podoba. Dla przypodobania się Tobie przyjmuję wszelkie przeciwności, jakie zechcesz na mnie zesłać, choroby, boleści, utrapienia, zniewagi, ubóstwo, prześladowania, ndręczenia, wszystko przyjmuję, żeby się Tobie przypodobać; a także i śmierć przyjmuję, jaką mi przeznaczyłeś, ze wszystkimi uciskami, jakie jej towarzyszyć będą: dość mi na tem, byś mi udzielił łaskę miłowania Cię gorąco. Dopomóż mi, sił mi dodaj, bym mógł

jeszcze w tem życiu, które mi pozostaje, wynagrodzić Ci miłością wszystkie gorycze, jakich Ci się dawniej stałem przyczyną, o jedyna miłości duszy mojej. O Królowo nieba, Matko Boża, Ucieczko grzeszników, w Tobie całą ufność pokładam.

Rozdział IX.

»Miłość nie nadyma się.«

Kto miłuje Pana Jezusa, nie pyszni się w wysokiem o sobie mniemaniu, ale się upokarza i z radością przyjmuje także upokorzenia od drugih.

1. Człowiek pyszny uważa się za coś wielkiego, ale jest on w rzeczywistości jak nadęty balon, którego całą wielkość stanowi trochę powietrza wnet i bez śladu się ulatniającego, skoro się balon otworzy. Kto miłuje Boga, jest szczerze pokornym, ani się wzbija w pychę, jeśli w sobie widzi jakie zalety; gdyż wie, że cokolwiek posiada, wszystko jest darem Bożym, a sam z siebie nie ma nic innego, jak swoją nicość i grzech; stąd też na widok łask, jakich mu Bóg udziela, tem więcej się upokarza, że ich się czuje tak bardzo niegodnym, a jednak od Boga tak szczerze obdarzonym.

2. Mawiała św. Teresa o łaskach szczególnych od Boga jej udzielonych: »Pan Bóg tak ze mną sobie postępuje, jak się robi z walącem się domostwem, które się ze wszystkich stron podpira«. Kiedy Bóg miłościwie do duszy się przybliży, obudzając w niej szczególniejszy pło-

mień miłości Bożej, poruszając ją aż do łez i do gorętszych uczuć serca, niechże się wtedy ma na baczności i nie myśli, że ją Pan Bóg wynagradza za jakiś dobry uczynek, ale powinna się wtedy jeszcze więcej upokarzać i myśleć, że Pan Bóg ją pieści, aby Go czasem nie opuściła; inaczej bowiem, gdyby z powodu takich łask wzbila się w pychę, w mniemaniu, że ją Bóg łaskami wyszczególnia, gdyż lepiej od innych Bogu służy, to taka zarozumiałość pozbawi ją łask Bożych. Dwie rzeczy są potrzebne, by budynek stał bezpiecznie: fundament i dach: otóż w budowie naszego życia duchownego fundamentem jest pokora, która nam daje poznać, że nic nie możemy i na nic się nie zdamy, dachem zaś jest opieka Boża, w której wyłącznie ufność mamy pokładać.

3. Im hojniej Bóg nas łaskami wyposaża, tem bardziej upokarzać się powinniśmy. Kiedy św. Teresa otrzymała jaką szczególną łaskę, usiłowała żywo sobie stawiać przed oczy dawniejsze swe przewinienia, i dlatego Pan Jezus ściślej jeszcze jednoczył z sobą jej duszę. Im bardziej dusza uznaje się niegodną łask Boskich, tem obficie Pan Bóg łaskami ją wzbogaca. Św. Taida, z wielkiej grzesznicy stawszy się wielką świętą, do tego stopnia była pokorną wobec Boga, iż się poczytywała nawet za niegodną wymawiania Imienia Boga; nie śmiała się odzywać: »Mój Boże«, ale mówiła: »Stwórco mój, miej litość nade mną«. To też za tę po-

korę, jak opisuje św. Hieronim, miała sobie objawione, że tron wspaniały w niebie był dla niej przygotowany. Podobnie czytamy w żywocie św. Małgorzaty z Kortony, że gdy ją Bóg raz jednego napełnił szczególniejszą słodyczą swej miłości, ona w uniesieniu zawołała: »Jako, Panie, już zapomniałeś o tej, jaką ja niedawno byłam? jakże takimi słodyczami możesz się odplacać za tyle zniewag, które Ci wyrządziłam!« Ale Bóg jej odpowiedział, że skoro dusza Go miłuje i żałuje serdecznie, że Go obraziła, On zapomina o wszystkich doznanych krzywdach, jak to już wyrzekł przez usta proroka Ezechieła: »Lecz jeśli niezbożny będzie pokutował... wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę.«¹⁾ A na potwierdzenie tego, objawił jej tron wspaniały dla niej przygotowany w niebie pomiędzy Serafinami. O! gdybyśmy ocenić umieli, ile wartą jest pokora! Więcej znaczy jeden akt pokory niż wszystkie skarby świata.

4. Mawiała św. Teresa: »Nie sądz, żeś uczynił jaki postęp w doskonałości, jeśli się nie uważasz za najgorszego z ludzi i nie pragniesz być niżej postawionym od drugich«. I tak też czyniła też święta, i tak samo czynili wszyscy święci: św. Franciszek z Assyżu, św. Marya Magdalena Pazzi i wszyscy inni, uważali się za największych grzeszników całego świata i dzi-

¹⁾ Ezech. 18. 21—22.

wili się, że ich ziemia chce nosić i że się raczej nie rozstępuje pod ich nogami; a mówili ze szczerego przekonania. Kiedy czcigodny sługa Boży, Jan z Awili, który od dziecka świętobliwe wiódł życie, znajdował się bliskim śmierci, przyszedł do niego kapłan, by go zaopatrzyć, i zaczął do niego mówić o bardzo wzniosłych rzeczach, okazując mu jako świętobliwemu słudze Bożemu i mężowi uczonemu, jakim był w istocie, należną cześć i szacunek. Ale O. Awila mu przerwał: »Ojcze, proszę cię, tak mię na śmierć przysposabiaj, jak się przysposabia złochnicę na śmierć skazanego, bo ja takim jestem.« Takie to święci mają o sobie rozumienie za życia i przy śmierci.

5. Tak samo i my robić mamy; jeśli chcemy zachować łaskę Bożą aż do śmierci i zbawić się, złożmy w Bogu jednym wszystką naszą ufność. Zarozumiały ufa swoim własnym siłom i dlatego upada; ale pokorny, w Bogu jedynie swą ufność pokładając, chociażby na niego uderzyły wszystkie i najgwałtowniejsze pokusy, stoi silnie i nie upada, ale mówi »wszystko mogę w tym, który mnie umacnia«¹⁾. Szatan kusi nas raz do zarozumiałości, to znowu do rozpacz. Otóż kiedy on w nas wmawia, że nie potrzebujemy się obawiać upadku, właśnie wtenczas musimy się więcej obawiać: bo gdyby Bóg na chwilkę odjął nam pomoc swej łaski, jesteśmy

¹⁾ Filip. 4. 13.

zgubieni. Kiedy zaś kusi nas do rozpacz, zwracajmy się ku Bogu i mówmy z wielką ufnością: »W Tobie, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki.«¹⁾ Boże mój, w Tobie złożyłem wszystkie swoje nadzieje, ufam że nie ujrę się nigdy pozbawionym Twojej łaski. W takich aktach nieufności w sobie a ufności ku Bogu powinniśmy się ćwiczyć aż do ostatniej chwili życia, prosząc ustawicznie Pana Boga, aby nam dał świętą pokorę.

6. Lecz aby być pokornym, nie wystarcza mieć niskie o sobie rozumienie i uważać się za grzesznika, jakim się jest; prawdziwie pokorny, mówi Tomasz à Kempis, gardzi sam sobą i pragnie być pogardzonym od drugich. I to jest właśnie, w czem nam Pan Jezus tak usilnie poleca iść za swoim przykładem: »Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca.«²⁾ Kto wyznaje, że jest największym grzesznikiem na świecie, a potem oburza się, kiedy nim drudzy pogardzają, daje naoczny dowód, że jest pokornym na ustach ale nie w sercu. Powiada św. Tomasz z Akwinu, że kto czułym jest na doznana wzgardę, chociażby cuda czynił, można być pewnym, że jest bardzo dalekim od doskonałości. Gdy Matka Boska posłała św. Ignacego Lojolę do św. Maryi Magdaleny Pazzi, aby ją nauczył pokory, oto jaką jej dał naukę: »Pokora jest to radość z tego wszystkiego, co nas przy-

¹⁾ Ps. 30. 2. — ²⁾ Mat. 11. 29.

wodzi do gardzenia sobą samym.« A uważmy na słowo radość: jeśli włęc niższa część duszy doznaje uczucia przykrości, gdy nas spotykają wzgardy, powinniśmy przynajmniej wyższą częścią pobudzać się do radości.

7. Czyż podobna, aby dusza miłująca Pana Jezusa, widząc swego Boga znoszącego policzki i plwanie w twarz, jak to nam powiada Ewangelia św. opisując Mękę Jego: »Tedy plwali na oblicze jego, i bili Go kulakami: a drudzy policzki twarzy jego zadawali«¹⁾, nie miłowała wzgardy? W tym właśnie celu chce Zbawiciel, aby na ołtarzach umieszczony był wizerunek Jego, przedstawiający Go nie w postaci chwalebnej, ale w postaci ukrzyżowanego, abyśmy ustawicznie mieli przed oczyma Jego zniewagę, a na ich wspomnienie za przykładem świętych pobudzali się do radości, ilekroć przyjdzie nam znosić wzgardę w tem ziemskim życiu. Dlatego św. Jan od Krzyża, gdy mu się Pan Jezus objawił z krzyżem na ramionach, o to jedno Go prosił: »Panie, daj mi cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie.« Panie mój, kiedy wiedz, że z miłości ku mnie do tego stopnia chciałeś być pogardzonym, nie mogę o nic innego Cię prosić, jak tylko żebym mógł cierpieć i być wzgardzonym z miłości ku Tobie.

8. Mówi św. Franciszek Salezy, że znoszenie obelg jest kamieniem probierczym pokory

¹⁾ Mat. 26. 67. —

i prawdziwej cnoty. Jeżeli jaka osoba, która chce należeć do dusz pobożnych, modli się dużo, przyjmuje często Komunię św., pości, umarwia się, ale przytem nie umie znieść żadnej obelgi, żadnego słówka uszczypliwego, cóż to oznacza? oznacza to, że jest jak pusta trzcina bez pokory i bez cnoty. I cóż potrafi dusza miłująca Pana Jezusa, jeśli nie potrafi znieść żadnego upokorzenia z miłości ku Panu Jezusowi, który ich tyle zniósł z miłości ku niej? Mówi Tomasz à Kempis w swej złotej książeczce »O naśladowaniu Jezusa Chrystusa«: »Skoro taki wstręt czujesz do upokorzenia, jest to znakiem, że nie umarłeś światu, że nie masz pokory i nie masz Boga przed oczami. Kto nie ma Boga przed oczami, ten bardzo łatwo każdym słówkiem nagany poruszyć się daje.«¹⁾ Jeśli nie jest ci danem znosić policzkowanie i rany dla Boga, umiej znieść przynajmniej jakle przykre słowa.

9. Jakieżto zgorszenie daje osoba, która często przystępuje do Komunii św. ale gniewem się unosi z powodu jednego słowa obraźliwego. Na odwrót zaś jak budujący daje przykład, kto na doznaną zniewagę odpowiada ze słodyczą i stara się zjednać osobę obrażającą, albo przynajmniej z twarzą wypogodzoną zachowuje milczenie i nie uskarża się z goryczą przed drugimi. Powiada św. Jan Chryzostom, że człowiek

¹⁾ Ks. III. rozdz. 46.

łagodny i sobie samemu przez swą łagodność pożytek przynosi i drugim, przez dobry przykład słodczy w znoszeniu zniewag. Tomasz à Kempis odnośnie do tego przedmiotu przytacza różne okoliczności, wśród których potrzebną nam jest pokora. Oto jego słowa: »Co inni mówią, będzie słuchane; co ty mówisz, za nic mieć będą. Inni będą prosić i otrzymają; ty prosić będziesz, a nie uprosisz. Inni będą wielkimi w ustach ludzkich, a o tobie będzie milczenie. Innym to lub tamto będzie poruczone, a ciebie za niezdolnego i wcale niepożytecznego mieć będą. Tymi i wielu podobnymi sposobami zwykł bywać doświadczany wierny sługa Pański, aby się okazało, jak dalece siebie samego zaprzęć i we wszystkim przełamać się umie. Zasmucisz się niekiedy, ale wielką odniesiesz zasługę, jeśli wszystko zniesiesz w milczeniu«¹⁾.

10. Św. Joanna Chantal mawiała: »Kto jest prawdziwie pokorny, gdy go spotka upokorzenie, sam się jeszcze więcej upokarza.« I tak jest w istocie, gdyż szczerze pokornemu nigdy się nie wydaje, żeby był dostatecznie upokorzony, tak jak na to zasługuje. Tych, co w ten sposób postępują, Pan Jezus błogosławionymi nazywa; nie tych zwie błogosławionymi, którzy są we czci u świata, zaszczytami i pochwałami zasypani, uważani za wielkich, możnych, uczonych; ale tych, których świat przeklina, prześla-

¹⁾ Ks. III, rozdz. 49.

duje, oczernia: albowiem dla nich przygotowana jest wielka nagroda we wieczności, jeśli wszystko znoszą w cierpliwości. • Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.«¹⁾

11. Szczególnie zaś ćwiczyć się winniśmy w pokorze, kiedy przełożeni, lub ktokolwiek inny, upominają nas za jakie przewinienia. Są ludzie podobni do jeża, którzy się zdają samą słodyczą i łagodnością, póki ich się nie dotknie; ale skoro przełożony lub inna osoba życzliwa poważy się dotknąć ich jakim upomnieniem za błąd popełniony, zaraz kolce najeżą i odpowiadają z gniewem, że to nieprawda, że mieli słuszną przyczynę tak sobie postąpić, że niesłusznie ich spotyka nagana; ktokolwiek ich upomni uważają go za wroga, podobnie jak chorzy, wedle uwagi św. Bernarda, gniewają się na lekarza, który ich rany opatruje, że im bólu przyczynia. Człowiek świątobliwy i pokorny, powiada św. Jan Chryzostom, kiedy go kto upomni, ubolewa nad swym błędem; pyszny zaś, gdy go upominają, także ubolewa, ale ubolewa nad tem, że błąd jego został wyjawiony, i dlatego się obrusza i z gniewem odpowiada temu, co go

¹⁾ Mat. 5. 11. i 12.

upomniał. Oto jak pięknej zasady uczył św. Filip Nereusz w tym względzie: »Kto szczerze pragnie zostać świętym, niech się nigdy nie uniewinnia, choćby mu nawet robiono najniesłuszniejszy zarzut.« Wyjątek od tej zasady wtedy tylko zrobić należy, kiedy wykazanie naszej niewinności potrzebnem się wydaje dla usunięcia zgorszenia. O! jak wielką zasługę skarbi sobie u Boga, kto niesłusznie upomniany, milczy i nie uniewinnia się. Św. Teresa mawiała, że dusza więcej postąpi w doskonałości przez jedno zaparcie się w chęci uniewinnienia się, niż przez wysłuchanie dziesięciu kazań; gdyż w ten sposób zaczyna nabywać swobody ducha i nie dbać o to, jak o niej mówią, dobrze czy źle.

Uczucia i prośby.

O Słowo Wcielone, błagam Cię przez zasługi Twojej świętej pokory, która Cię do tego przywiodła, że się z miłości ku nam poddałeś tylu zniewagom i obelgom, wyzwól mnie z pęt pychy i dozwól mi uczestniczyć w swej św. pokorze. Jakże mógłbym się użalać z powodu jakiejśbądź wzgardy, jakaby mnie spotkać mogła, ja, który tyle razy na piekło sobie zasłużyłem! O mój Jezul przez zasługę tylu zelżywości, które wycierpiałeś w czasie Męki swojej, daj mi tę łaskę, bym mógł żyć i umierać upokorzony dla Ciebie na tej ziemi, tak jak Ty dla mnie żyłeś i umarłeś upokorzony. Pragnąłbym z miłości ku Tobie widzieć się wzgardzonym i opuszczo-

nym od wszystkich, ale bez Ciebie nic nie potrafię. Miłuję Cię, moje Dobro najwyższe, miłuję Cię, o umiłowany duszy mojej, miłuję Cię, i od Twojej łaski spodziewam się, że potrafię, jak to sobie postanawiam, ścierpieć wszystko dla Ciebie, obelgi, niegodziwości, prześladowania, bóleści, oschłości, opuszczenia; dość mi, skoro Ty mnie nie opuścisz, o jedyna miłości duszy mojej. Nie dozwól, żebym się jeszcze kiedy miał oddalić od Ciebie. Daj mi pragnienie podobania się Tobie. Daj mi gorliwość miłości. Daj mi pokój w cierpieniu. Daj mi poddanie się woli Twojej we wszystkich przeciwnościach. Miej litość nademną. Na nic nie zasługuję, lecz wszystkiego spodziewam się od Ciebie, któryś mnie Krwią swoją odkupił. Wszystkiego także spodziewam się od Ciebie, królowo i matko moja, Maryo, któraś jest ucieczką grzeszników.

Rozdział X.

»Miłość nie jest czci pragnąca.«

**Kto miłuje Pana Jezusa, nie pragnie niczego innego
jak tylko Pana Jezusa.**

1. Kto miłuje Boga, nie ubiega się o szacunek i miłość ludzi; jedynem jego pragnieniem jest, by był miłym Bogu, który jest jedynym przedmiotem jego miłości. Utrzymuje św. Hilary, że wszelkie honory, którymi świat obdarza, są sprawą szatańską.¹⁾ I tak jest w istocie: dla piekła pracuje nieprzyjaciel duszy, kiedy w niej obudza pragnienia czci u świata, gdyż dusza tracąc pokorę, wystawia się na niebezpieczeństwo popadnięcia we wszelkie grzechy. Św. Jakób naucza, że o ile Bóg dla pokornych szczodrze rękę otwiera obdarzając ich łaskami, o tyle zamyka ją względem pysznych i opiera się im. »Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.«²⁾ »Pysznym się sprzeciwia«, mówi on, to znaczy, że nawet nie zważa na

¹⁾ Omnis saeculi honor diaboli negotium est. In Math. cap. 3, n. 5. ²⁾ Jak 4. 6:

ich prośby. Jest to zaś bez wątpienia objawem pychy, gdy się kto ubiega o chwałę ludzką i upodobania szuka w honorach świata.

2. Aż nadto odstrasżającym jest przykład brata Justyna z zakonu św. Franciszka; pomimo, że był osiągnął wysoki stopień modlitwy kontemplacyjnej, jednak pragnienie ziemskiej chwały, które już może, albo raczej z pewnością w sercu żywił, do zguby go przywiodło. O jego świętości papież Eugeniusz IV. tak wysokie powziął mniemanie, że go razu pewnego powołał do siebie i, przyjąwszy go ze wszelkimi oznakami czci, posadził obok siebie i serdecznie uściskał. Widząc się w takich łaskach, brat Justyn wzbił się w pychę, tak dalece, że św. Jan Kapłstran temi słowami powracającego przywitał: »Bracie Justynie, poszedłeś aniołem, wróciłeś szatanem«. I w rzeczy samej z dnia na dzień pomnażał się w pysze, żądał, by się z nim obchodzono stosownie do jego urojonej zasługi, aż wkońcu doszedł do tego, że w przystępie gniewu przebił nożem współbrata i, łamiąc swe śluby zakonne, uciekł do Neapolu, gdzie się jeszcze wielu innych dopuścił niegodziwość, i we więzieniu życie zakończył, nie pojednawszy się z Bogiem. Słusznie mawiał pewien wielki sługa Boży, że kiedy słyszymy lub czytamy o upadku niektórych cedrów libańskich, jak Salomona, Tertuliana, Ozyusza, których wszyscy uważali za świętych, możemy być pewni, że oni niezupełnie byli się oddali Bogu, ale skrycie

żywili w sobie jakiegoś ducha pychy, który ich do zguby przyprowadził. Drżymy przeto, gdy dostrzegamy, że się w sercu naszym budzi jaka chęć okazania się przed światem i pozyskania sobie jego względów; a jeśli nam świat cześć okazuje, miejmy się na baczności, żeby w niej nie znajdować upodobania, bo może się ona stać przyczyną naszej zguby.

3. Przedewszystkiem zaś wystrzegać się winniśmy przesądnych zapatrywań na tak zw. punkt honoru. Mawiała św. Teresa: »Gdzie są względy na punkt honoru, tam nigdy nie będzie ducha doskonałości.« Między duszami dążącemi do doskonałości wiele jest takich, które bałwochwalczo służą miłości własnej. Na pozór okazują pewne cnoty, ale trawi je żądza pochwał we wszystkim co czynią, a kiedy nikt ich nie chwali, chwalą się same; chcą wręcz uchodzić za lepsze od wszystkich innych, a jeśli cokolwiek przyćmi ich sławę, popadają w niepokój, opuszczają Komunię św., zaniedbują wszelkich ćwiczeń pobożnych i nie pierwej wracają do równowagi, aż im się wydaje, że odzyskały utracone a należne sobie dobre mniemanie. Nie tak sobie postępują prawdziwi miłośnicy Boga. Nie tylko że się strzegą i najmniejszego nawet słówka trącałego miłością własną ani się nie radują z pochwał od drugich odbieranych, ale się raczej niemi smucają, a weselą się, gdy spostrzegają, że świat ich ma za nic.

4. Głęboką prawdę wypowiedział św. Franciszek z Asyżu w tych słowach: »Tem jestem, czem jestem w oczach Bożych«. Cóż pomoże być uważanym za coś wielkiego w oczach świata, jeśli się jest nikczemnym i pogardy godnym u Boga? A naodwrot coż nam zaszkodzi pogardą świata, jeśli będziemy drogimi i miłymi w oczach Boga? Powiada św. Augustyn: »Ani złego sumienia nie zleczy pochwała chwaleńczego, ani dobrego nie zrani niesłuszny łającego zarzut«. Jak nas nie uwolni od kary za uczynek zły ten, co nas chwali, tak nam nie odbierze zasługi dobrego uczynku ten co nas gani. »Cóż nas to może obchodzić, są słowa św. Teresy, że nas stworzenia obwiniają i za nikczemnych uważają, jeśli w oczach Twoich, mój Boże, jesteśmy wielkimi i bez nagany«. Najgorętszem pragnieniem świętych było, żeby cały świat ich za nic miał i nimi gardził. Św. Franciszek Salezy tak się odzywa: »I cóż za krzywda nam się dzieje, że mają o nas złe wyobrażenie, kiedy my sami tak o sobie sądzić powinniśmy? Czy może dlatego, że się czujemy złymi, chcemy by drudzy nas uważali za cnotliwych?«

5. O, jakąż łaską dla tych, co z całego serca pragną kochać Pana Jezusa, jest życie ukryte! Sam Pan Jezus nas tego uczy swym przykładem, skoro przez trzydzieści lat chciał żyć w ukryciu i poniżeniu przy warsztacie rzemieślniczym. I dlatego święci, unikając czci ludzkiej, chronili się na pustynie i odludne

miejsca. Mawiał św. Wincenty à Paulo, że chęć okazywania się przed światem, pragnienie, aby o nas mówiono ze czcią, chwalono nasze zachowanie, uznawano nasze postępowanie za roztropne i podziwu godne, to rzecz dla nas bardzo zła, bo odbierając nam pamięć o Bogu i zatruwając najświętsze nasze czynności, niezmierną szkodę przynosi postępowi duchowemu.

6. Kto więc pragnie postąpić w miłości Pana Jezusa, musi doszczętnie umorzyć w sobie miłość czci własnej! Ale jakże skutecznie śmierć zadać miłości własnej? Oto jak nas o tem poucza św. Marya Magdalena Pazzi: Tem, co przy życiu utrzymuje w nas pragnienie czci u świata, jest właśnie dobra sława u ludzi; chcąc zatem śmierć zadać miłości własnej, musimy się ukryć, żeby nikt o nas nie wiedział. I nikt nie stanie się prawdziwym sługą Bożym, jeśli wpierw w ten sposób sobie nie umrze.

7. Tak więc jeśli chcemy być miłymi w oczach Bożych, musimy się wystrzegać chęci okazywania się światu i podobania się ludziom. A tem więcej winniśmy się strzedz pragnienia przewodzenia drugim. Św. Teresa byłaby wolała widzieć swój klasztor pastwą płomieni wraz z wszystkimi zakonnicami, niż tego dożyć, żeby się w nim zagnieździło owo przekłète współubieganie o pierwszeństwo. I dlatego rozporządziła, aby w razie, gdyby się kiedykolwiek znalazła między jej zakonnicami taka, coby pragnęła być wyniesioną na przełożństwo, wygnano ją

z klasztoru albo przynajmniej ukarano dożywotniem zamknięciem w celi. Mawiała święta Marya Magdalena Pazzi, że chwała duszy dążącej do doskonałości polega na tem, by wszędzie ostatnie zajmowała miejsce i w obrzydzeniu miała wszelkie nad drugimi pierwszeństwo. Dążeniem duszy miłującej Boga powinno być, by wszystkich przewyższała w pokorze, wedle tych słów św. Pawła: »w pokorze jeden drugiego mając za wyższego nad się«. ¹⁾ Jednem słowem: »kto miłuje Boga, Boga samego pragnąć powinien.

Uczucia i prośby.

Jezu mój, Ty mi daj pragnienie przypodobania się Tobie, i spraw, niech zapomnę o wszystkich stworzeniach a także o sobie samym. Na cóż mi się przyda być kochanym od całego świata, gdybyś mnie nie kochał Ty, jedyna miłości duszy mojej? Jezu mój, Tyś zstąpił na ziemię, aby pozyskać sobie serca nasze; jeśli nie umiem dać Ci serca swego, weź je sobie sam, napelnij je miłością swoją i nie dozwoł, żebym się znów kiedykolwiek odłączył od Ciebie. Nieraz dawniej odbiegałem od Ciebie, ale teraz, poznając, ilem złego zrobił, żałuję za to z całego serca i nic mnie takim smutkiem nie przejmuje jak pamięć znie wag Tobie wyrządzonych. To mnie jedynie pociesza, że wiem iżeś dobrocią nieskończoną, i że nie wzdrygasz się miłować grzesznika, który

¹⁾ Filip 2. 3.

Cię miłuje. Zbawicielu mój umiłowany, o słodka miłości mej duszy, dawniej Tobą gardziłem, ale teraz miłuję Cię więcej niż siebie samego. Oddaję Ci siebie i wszystko swoje: nic innego nie pragnę, jak miłować Ciebie i Tobie się podobać. Oto jedyne pragnienie moje; przyjmij je, pomnóż je, a zniszcz we mnie wszelkie pożądanie dóbr ziemskich. Ty sam jeden aż nadto jesteś miłości godnym i nadto mnie do miłości zobowiązałeś. Otom Twój, całkowicie chcę być Twoim, i chcę cierpieć, cokolwiek zechcesz. Ty, coś z miłości ku mnie chciał umrzeć wśród cierpień na krzyżu, Ty chcesz, abym był świętym, Ty możesz mnie uczynić świętym, w Tobie całą ufność pokładam. I Twojej także ufam opiece, o Matko Boża, Maryol

Rozdział XI.

»Miłość nie szuka swego.«

Kto miłuje Pana Jezusa, usiłuje oderwać się od wszelkiego stworzenia.

1. Kto pragnie całym sercem ukochać Pana Jezusa, musi wydalić ze serca wszystko, co nie jest Bogiem lecz miłością własną. Na tem to polega owo »nieszukanie swego;« nie siebie samego szukać, ale jedynie tego, co jest miłem Bogu. Tego właśnie żąda Bóg od każdego z nas, kiedy mówi: »będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca swego«¹⁾. Dwóch rzeczy potrzeba, by ukochać Boga całym sercem: opróżnić je z ziemi i nappełnić je świętą miłością. Dlatego żadne serce nigdy nie będzie całkowicie należało do Boga, dopóki się w niem mieści jakie przywiązanie ziemskie. Mawiał św. Filip Nereusz, że ile miłości oddajemy stworzeniom, tyle odbieramy Bogu. Jakimże jednak sposobem serce się ze ziemi oczyszcza? Umartwieniem i oderwaniem od rze-

¹⁾ Mat. 22. 37.

czy stworzonych. Skarżą się niektóre dusze, że Boga szukają, a znaleźć Go nie mogą; niechże posłuchają tego, co im powiada św. Teresa: oderwij serce od stworzeń i szukaj Boga, a znajdziesz Go.

2. Ale w tem tkwi właśnie całe nieszczęście, że wielu chciałoby się uświęcić, lecz na swój sposób: chcą miłować Pana Jezusa, ale wedle swego widzimisie, nie wyrzekając się swych rozrywek, swej próżności w ubraniu, swego łakomstwa w jedzeniu; mówią, że Boga miłują, ale jeśli Im się nie uda uzyskać upragnionego zajęcia, nie mogą się uspokoić; skoro się kto dotknie ich dobrej sławy, zapalają się gniewem; jeśli nie mogą szybko powstać z choroby, tracą cierpliwość. Miłują Boga, ale tkwią w przywiązaniu do dóbr, do zaszczytów światowych, do próżnej chwały, chcą uchodzić za wysoko urodzonych, rozumnych, lepszych od drugich. Odprawiają rozmyślania, przystępują do Komunii św., ale mało stąd odnoszą korzyści, bo serca pełne ziemi wszędzie z sobą obnoszą. Bóg się ani nie odzywa nawet do nich, bo widzi, że na marne poszłyby słowa Jego. Sam to zresztą objawił jednego dnia św. Teresie: »Do wielu dusz chętniebym przemawiał, ale uszy ich stale są zajęte gwarem świata, iż mojego głosu wcaleby nie usłyszały. O, gdybyż się choć cokolwiek od świata usunąć chciały!« Kto więc jest pełen przywiązań ziemskich, wcale nie jest zdolnym usłyszeć głosu

Boga przemawiającego do niego. Ale jakże nie-szczęśliwym, kto w ten sposób przywiązany jest do dóbr zmysłowych tego świata! Łatwo zdarzyć mu się może, że nleml zaślepiony przestanie miłować Pana Jezusa i, dla zachowania owych dóbr przemijających, straci na wieki Boga, dobro nieskończone. »Słusznem jest, mówi św. Teresa, aby kto goni za dobrami marnemi, zmarniał również i sam.«

3. Cesarz Tyberyusz, jak nam opowiada św. Augustyn,¹⁾ chciał, aby senat rzymski w liczbie bogów umieścił także Pana Jezusa: lecz senatorowie nie zgodzili się na to utrzymując, że to jest bóg pyszny, który nie znosi współ-bogów, ale dla siebie samego żąda czci wyłącznej. I mieli zupełną słusność: Bóg żąda, byśmy tylko Jego samego uwielbiali i miłowali, oczywiście nie przez żadną pychę, ale dlatego, że Mu się to słuszenie należy, a także dla wielkiej miłości, jaką ma On sam. Ponieważ nas tak bardzo miłuje, pragnie całkowitej miłości naszej i niejako zazdrośnie tego pilnuje, żeby nikt inny nie zagarniał dla siebie ani części tych serc, które chce posiadać sam całkowicie. Zazdrośnym jest Jezus, powiada św. Hieronim,²⁾ i dlatego nie znosi tego, byśmy swą miłość innemu oddawali jak Jemu. A skoro spostrzeże, że jaka rzecz stworzona do serca się nam za-

¹⁾ De cons. Evang. l. 1. c. 12. ²⁾ Zelotypus est Jesus. Ep. ad Eust.

kradła, ponieważ nie znosi współzawodników, ale sam jeden chce być umiłowanym naszym, jakoby zazdrość odczuwa, według słów świętego Jakóba¹⁾: »Albo mniemacie, iż próżno Pismo mówi: ku zazdrości pożąda duch, który w was mieszka?« W Pieśni nad pieśniami wysławia Bóg oblubienicę swoją w tych słowach: »Ogród zamknięty siostra Moja oblubienica.«²⁾ Nazywa ją »ogrodem zamkniętym«, albowiem dusza miłująca ma serce zamknięte na wszelką miłość ziemską, by w niem zachowywać jedną tylko miłość Jezusa. Czy może Jezus nie zasługuje na całą naszą miłość? O! chyba aż nadto na nią zasługuje i dla swej dobroci i dla miłości, jaką ma względem nas. Dobrze to rozumieli święci i dlatego mawiał św. Franciszek Salezy: gdybym wiedział, że mam w sercu jedną żyłkę, któraby nie należała do Boga, zarazbym ją sobie chciał wyrzeć.

4. Dawid pragnął mieć skrzydła wolne od pęt przywłązań ziemskich, by módz wznosić ku Bogu i w Nim odpoczywać: »kto mi da skrzydeł jako gołębiczy, a będę latał i odpoczywał.«³⁾ Wiele dusz pragnęłoby widzieć się wolnemi od wszelkich węgłów ziemskich, by wzlecieć ku Bogu, i w rzeczy samej dokonałyby one wysokich wzlotów w świętości, gdyby się oderwały od wszelkiej rzeczy ziemskiej; ale że zachowują nieporządne, choćby drobne jakie

¹⁾ Jak. 4. 5. ²⁾ 4. 12. ³⁾ Ps. 54. 7.

przywiązanie i nie zadają sobie gwałtu, żeby się od niego uwolnić, dalej gnuśniej w swej nędzy, ani jedną nogą nie wznosząc się ponad ziemię. Mawiał św. Jan od Krzyża: »Dusza mająca przywiązanie do jakiegobądź choćby i najmniejszej rzeczy, pomimo wszelkich cnót, jakieby posładała, nigdy nie dojdzie do zjednoczenia z Bogiem, albowiem obojętną jest rzeczą, czy ptaszka uwiążesz grubym czy cienkim sznurkiem; choćby był i najcieńszy, póki go nie zerwie, będzie uwiązany i nie potrafi wzlecieć. O! jaka litość bierze patrzeć na niejedną duszę bogatą w ćwiczenia duchowne, w cnoty i dary Boże, ale nie mającą odwagi zaprzeć się jakiej ulubionej miłości i nie mogącą dlatego dojść do zjednoczenia z Bogiem, gdy tymczasem nic jej więcej ku temu nie trzeba, jak szczerze zerwać się do lotu i rozerwać tę nitkę; skoro bowiem dusza wolną jest od wszelkiego ziemskiego przywiązania, nie może Bóg nie oddać jej się w zupełności.

5. Trzeba żeby się całkowicie oddał Bogu, kto pragnie, by Bóg całkowicie oddał się jemu. »Miły mój mnie, a ja Jemu«, mówi oblubienica w Pieśni nad pieśniami.¹⁾ Mój umiłowany oddał mi się cały i ja oddałam Mu się cała. Dla miłości, jaką ma Jezus dla nas, pragnie też całej naszej miłości, i nie jest zadowolony, dopóki jej całej nie posiędzie. Stąd pisze św. Teresa do

¹⁾ 2. 16.

przełożonej jednego ze swych klasztorów: starać się przywleść dusze ci powierzone do oderwania się od wszelkiej rzeczy stworzonej, gdyż mają one być oblubienicami króla tak zazdrosnego, że wymaga, aby nawet o sobie samych zapomniały. Św. Marya Magdalena Pazzi odebrała jednej ze swych nowicyuszek księżeczkę duchowną jedynie dlatego, że spostrzegła, iż młoda do niej zbyt mocno przywiązała. Jest wiele dusz, które się ćwiczą w rozmyślaniu, odwiedzają Najśw. Sakrament, często przystępują do Stołu Pańskiego, ale że serce mają zajęte jakim ziemskim przywiązaniem, mało albo żadnych nie robią postępów w doskonałości; a dopóki żyją w ten sposób, nie tylko pozostaną nadal w swej nędzy, ale wystawiają się na niebezpieczeństwo utraty wszystkiego.

6. Trzeba nam zatem modlić się do Boga z Dawidem, by serca nasze oczyścił od wszelkich przywiązań ziemskich: »Serce czyste stwórz we mnie Boże.«¹⁾ Inaczej nigdy nie potrafimy oddać Mu się zupełnie. Pan Jezus sam wyraźnie daje nam tę naukę, że kto nie wyrzeczy się wszelkiej rzeczy stworzonej, nie może stać się prawdziwym Jego uczniem. »Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być Moim uczniem.«²⁾ Dlatego to dawni ojcowie na pustyni, kiedy jakiś młodzieniec do nich się zgłaszał i prosił o przyjęcie do ich grona, sta-

1) Ps. 50. 12. 2) Łuk. 14. 33.

wiali mu to pytanie: »A czy przynosisz serce wypróznione, żeby je mógł napęłnić Duch św.«? Podobnie wyraził się Pan Jezus do św. Gertrudy, gdy się razu pewnego modliła, aby jej objawił, czego by od niej żądał: »Niczego od Ciebie się nie domagam, jak tylko serca opróznionego od wszystkiego, co stworzone«. Trzeba nam zatem mówić do Boga silnym i rozważnym umysłem: Boże mój, Ciebie przekładam nad wszystko, nad zdrowie i majątek, nad godności, zaszczyty i pochwały, nad wszelką naukę, nad pociechy, nad nadzieje i pragnienia, owszem nad wszelkie łaski i dary Twoje, które mógłbym od Ciebie otrzymać. Słowem przekładam Cię nad wszelkie dobro stworzone, które nie jest Tobą, o mój Boże! Cokolwiek mógłbyś mi dać oprócz Ciebie, mój Boże, jest mi małym. Ciebie jednego pragnę i niczego więcej.

7. Skoro serce się wyrzeknie wszelkiego przywiązania do stworzeń, zaraz je nawiedza i wypełnia miłość Boża. Tak też mawiała św. Teresa: Usuń z przed oczu niedobre sposobności, a wnet dusza się zwróci ku miłości Boga. I słusznie, gdyż bez miłości dusza żyć nie może; musi miłować albo Stwórcę, albo stworzenia: jeśli nie miłuje stworzeń, będzie niechybnie miłowała Stwórcę. Słowem trzeba opuścić wszystko, by osiąść tego, który jest wszystkim. »Wszystko za wszystko«, powiada Tomasz à Kempis.¹⁾ Św. Teresa, dopokąd przechowy-

1) Totum pro toto. Naśl. ks. 3. rozdz. 37 w. 3.

wała w sercu pewne uczucie przywiązania, choć najuczciwsze, do jednego ze swych krewnych, nie była całkiem Bogu oddaną; ale skoro zdobyła się na to męstwo, by się zaprzeć owego przywiązania, wtedy zasłużyła usłyszeć z ust Pana Jezusa te słowa: »Tereso, teraz ty jesteś zupełnie Moją, a Ja jestem zupełnie twoim«. Jednego serca za mało, aby umilować Boga tak miłującego i tak godnego miłości, że nie-skończona Mu się należy miłość, a mybyśmy jeszcze chcieli dzielić to serce między Boga i stworzenia? Czcigodny Ludwik de Ponte wstydział się mówić do Boga: Panie, miłuję Cię więcej niż wszystko, więcej niż bogactwa i zaszczyty, przyjaciół i krewnych; bo mu to robiło wrażenie, jakby mówił: Panie, miłuję Cię ponad błoto, ponad dym i robaki ziemi.

8. Prorok Jeremiasz powiada, że Bóg jest samą dobrocią względem tych, co Go szukają: »Dobry jest Pan duszy, szukającej Go«. ¹⁾ Ale to się rozumie o duszy, która tylko Boga szuka. O szczęśliwa strato! O szczęśliwy zysku! stracić dobra ziemskie, które serca nie napelnią a szybko przemijają, by pozyskać najwyższe i wieczne dobro, jakim jest Bóg! Opowiadają o pewnym pobożnym pastuszku, że kiedy książę owych miejsc spotkał go samotnie przechadzającego się wśród puszczy leśnej i zdziwiony zapytał, kimby był i coby tu robił, on mu odpowiedział: »A ty, dostojny panie, po coś tu przy-

¹⁾ Treny III. 25.

szedł na tę puszcę?« »Szukam za zwierzyną«
odparł książe: »A ja szukam za Bogiem«, od-
rzekł pustelnik i poszedł swoją drogą. To właś-
nie w tem życiu doczesnem powinno być jedyną
naszą myślą, jedynym zamiarem: szukać Boga,
by Go umiłować i woli Jego, by ją spełnić,
a wszelkie przywiązanie do stworzeń ze serca
wydalać. A skoro jakie dobro stworzone na-
suwa się nam na oczy i pragnie sobie zdobyć
serce nasze, miejmy zaraz gotową odpowiedź:
»Królestwami świata i wszelką ozdobą ziemską
wzgardziłam dla miłości Pana mojego Jezusa
Chrystusa«¹⁾. Bo i czemże są wszystkie god-
ności i wielkości tego świata, jak nie dymem,
błotem i marnością, znikającą w godzinę śmierci?
Szczęśliwy, kto może powiedzieć: »O mój Jezu!
dla miłości Twojej opuściłem wszystko: Ty sam
jedyną moją miłością: Ty sam mi wystarczasz.«

9. O! z jakąż skwapliwością usiłuje dusza
skoro ją miłość Boża całkowicie ogarnie, z włas-
nego popędu (ma się ~~usilować~~ ^{usilać} zawsze z po-
mocą łaski boskiej) ogłocic się z wszelkiej
rzeczy ziemskiej, któraby mogła jej być prze-
szkodą do zupełnego oddania się Bogu. Ma-
wiał św. Franciszek Salezy, że skoro w domu
wybuchnie pożar, wszystkie sprzęty przez okno
się wyrzuca: chciał przez to powiedzieć, że
kiedy się kto całkowicie oddaje Bogu, nie cze-
kając na napomnienia kaznodziei lub spowied-

¹⁾ Offic. nec Virg. nec Mart. Resp. 8.

ników, sam ze siebie pragnie pozbyć się wszelkich przywiązań ziemskich. O. Segneri młodszy znów miłość bożą nazywał złodziejem, który na własną naszą korzyść obdziera nas z wszystkiego, żeby nam nic innego prócz Boga na własność nie pozostawić. Pewnego zamożnego człowieka, który się wyrzekł wszystkich swych majątności i stał się ubogim dla miłości Jezusa, zapytał jeden z jego dawnych przyjaciół, co go mogło przywieść do takiego niedostatku: »oto, odparł zagadniony, wyjmując z kieszeni książeczkę z ewangelią, oto kto mnie wszystkiego pozbawił.« Duch św. powiada: »Choćby człowiek dał wszystką majątność domu swego za miłość, wzgardził ją jako nic«¹⁾. Kiedy dusza wszystką miłość swoją złoży w Bogu, gardzi wszystkim, bogactwami, uciechami, zaszczytami, państwami i królestwami, i niczego nie pragnie jak Boga; wciąż mówi i powtarza: Boże mój, Ciebie jednego pragnę i niczego więcej. Św. Franciszek Salezy tak pisze: »Czysta miłość boża pochłania wszystko, co nie jest Bogiem i zamienia wszystko w siebie, bo cokolwiek się robi z miłości ku Bogu, jest miłością«²⁾.

10. »Wprowadził mnie do piwnicy winnej, rozrządził we mnie miłość«, powiada oblubienica w Pieśni nad pieśniami.³⁾ Ową piwnicą winną, jak pisze św. Teresa, jest miłość Boża, która skoro owładnie sercem, tak je sobą upaja,

¹⁾ Pieśń nad pieśn. 8. 7. ²⁾ Listy. ³⁾ 2. 4.

że mu o wszystkim stworzonem każe zapomnieć. Człowiek pijany jest jakby nieżywy i bez używania zmysłów, nie widzi, nie słyszy, nie mówi; podobnie dzieje się z duszą upojoną miłością bożą: nie ma już poniekąd zmysłu dla rzeczy tego świata, o niczem nie chce myśleć jak o Bogu, o niczem mówić jak o Bogu, nic innego robić jak miłować Boga i podobać się Bogu. W Pieśni nad pieśniami przykazuje Boski Oblubieniec, by nie budzono śpiącej oblubienicy: »abyście nie budziły, ani ocucić dawały, miłej mojej¹⁾. Tym snem błądzącym, w którym są pogrążone dusze rozmiłowane w Bogu, nie jest według św. Bazylego nic innego, jak »zupełne o wszelkich rzeczach stworzonych zapomnienie²⁾, święte a dobrowolne zapomnienie o wszystkim stworzonem, by mózg mieć wciąż uwagę zwróconą na Boga i za św. Franciszkiem mózg powtórzyć: »Deus meus et omnia, Bóg mój i wszystko!« Boże mój, co mi po bogactwach, po zaszczytach, po dobrach tego świata! Tyś dla mnie wszystkim i jedynym moim bogactwem.

Tomasz à Kempis pisze: Bóg mój i wszystko: O słodkie słowo; Bóg mój, moje wszystko. Dość tych słów temu, co je rozumie, a duszy miłującej słodką jest rzeczą, wciąż powtarzać: Bóg mój i wszystko, Bóg mój i wszystko³⁾.

1) 2. 7. — 2) Summa rerum omnium oblivio. Reg. fus. disp. int. 6. — 3) Naśląd. Ks. 3. Rozdz. 34. 1.

11. Niezbędne więc jest dla dostąpienia doskonałego zjednoczenia z Bogiem oderwać się zupełnie od stworzeń. W szczególności zaś, nasamprzód winniśmy się wyrzec zbytecznego przywiązania do rodziny. Pan Jezus powiedział: »Jeśli kto idzie do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem Moim«¹⁾. A dlaczego ta nienawiść względem rodziny? Dlatego, że częstokroć tam, gdzie chodzi o postęp duszy, nie mamy gorszych nieprzyjaciół nad swoich krewnych. — »I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego«²⁾. Św. Karol Boromeusz mawiał, że ilekroć odwiedzał kogoś z rodziny, zawsze powracał oziębłony na duchu. Podobnie O. Antoni Mendozza, zapytany, czemu nie chciał odwiedzać swych krewnych, odpowiedział: »Ponieważ wlem z doświadczenia, że nigdzie więcej zakonnik nie traci ducha pobożności, jak między krewnymi.«

12. Gdy się rozchodzi o wybór stanu, jest rzeczą pewną, jak nas o tem poucza św. Tomasz z Akwinu³⁾, że nie mamy żadnego obowiązku ulegać w tem woli rodziców. Jeśli młodzienc nie ma powołanie do stanu zakonnego, a rodzice temu się sprzeciwiają, ma on wtedy obowiązek być posłusznym Bogu, a nie rodzicom, którzy, jak mówi tenże sam św. Tomasz⁴⁾,

1) Łuk. 14. 26. — 2) Mat. 10. 36. — 3) 2. 2. q. 104a. 5. — 4) 2. 2. q. 189. a. 10.

dla swoich osobistych celów i widoków własnych, sprzeciwiają się jego dobru duchownemu. I raczej, jak zauważa św. Bernard, zezwolą na to, żeby się ich własne dzieci naraziły na wieczne potępienie, niż opuściły dom rodzicielski.

13. Jest rzeczą trudną do pojęcia, jak w tym względzie ojcowie i matki, nawet bogobojni, oszukani niejako namiętnością, wszelkimi sposobami usiłują odwieść od powołania swe dziecko, które pragnie wstąpić do zakonu, chociaż, wyjąwszy niektóre bardzo rzadkie wypadki, dopuszczają się oni w ten sposób ciężkiej winy. Może tu kto zarzuci: czyż to już niemożliwem się zbawić jak tylko w stanie zakonnym? więc wszyscy ci, co pozostają wśród świata, mają iść do piekła? Na to odpowiadam: ci, których Bóg nie powołuje do stanu zakonnej doskonałości, zbawią się wśród świata, wypełniając obowiązki swego stanu; ale ci, których Bóg woła, a którzy głosu Bożego nie chcą słuchać, mogliby wprowadzić jeszcze się zbawić, ale bodaj czy się zbawią, bo brak im będzie obfitszych łask Bożych, które Bóg dla nich przygotował w stanie zakonnym, a bez których zbawić się nie potrafią. Teolog Herbert uczy, że kto nie idzie za powołaniem Bożem pozostaje w Kościele niejako członkiem zwicznym, wykonującym swój urząd tylko z wielkim trudem, i dlatego niełatwo dostąpi zbawienia¹⁾. Chociaż, pisze on, ogólnie mówiąc

¹⁾ De ord. c. 1. § 2.

zbawić się może, to jednak z trudnością dostanie się na dobrą drogę i chwyci się potrzebnych środków zbawienia.

14. O. Ludwik z Grenady nazywa wybór stanu głównem kołem obrotowem: jak w zegarku, kiedy główne kółko jest zepsute, cały zegarek do niczego, tak odnośnie do zbawienia, kiedy się chybiło powołania, całe życie będzie wykolejone. Iluż to nieszczęsnych młodzieńców z powodu rodziców straciło powołanie, a potem smutnie skończyło i stało się wstydem i zgubą własnej rodziny? Pewien młodzieniec wskutek ojcowskiego sprzeciwu stracił powołanie zakonne, a później poróżniwszy się z ojcem zabił go własną ręką i sam został stracony. Inny młodzieniec, znajdujący się w konwikcie duchownym, również czuł się powołanym od Boga do opuszczenia świata; ale nie poszedł za głosem powołania: zrazu począł się zaniedbywać w pobożności, opuszczać modlitwę i częstszą Komunię św., wkrótce oddał się złym nałogom, a wkońcu, kiedy pewnej nocy wychodził od niewiasty złego życia, został zamordowany przez współzawodnika; kilku księży nadbiegło, lecz znaleźli go już bez życia. Ileż podobnych przykładów mógłbym tu przytoczyć!

15. Ale powróćmy do przedmiotu. Św. Tomasz, doktor anielski, przestrzega tych, co są powołani do życia doskonałości, by się nie zwracali w tym względzie po radę do rodziców, gdyż stają się oni w tej sprawie, wedle słów

Pana Jezusa, ich nieprzyjaciółmi. A jeżeli w sprawie powołania do stanu doskonalszego dzieci nie mają obowiązku zasięgać rady rodziców, to tem mniej mogą być zobowiązane czekać na ich zezwolenie ani nawet o nie prosić, przynajmniej ilekroć słuszną może zachodzić obawa, że ich spotka niesłuszną odmowa i przeszkoda w wypełnieniu powołania. Św. Tomasz z Akwinu, św. Piotr z Alkantary, św. Franciszek Ksawery, św. Ludwik Bertrand i tylu innych wstąpili do zakonu, nie powiadamiając nawet o tem swych rodziców.

16. Również zaznaczyć należy, że jak na wielkie niebezpieczeństwo potępienia naraża się, kto dla przypodobania się rodzicom odrzuca powołanie Boże, tak na odwrót na to samo niebezpieczeństwo utraty zbawienia wiecznego wystawia się, kto wstępuje w stan kapłański bez powołania, jedynie, by rodziców nie zasmucić. Trzy są znaki, po których można rozpoznać prawdziwe powołanie do tak wzniosłego stanu: wykształcenie naukowe, czysta intencya służenia tylko Bogu i życie cnotliwe. Co się tyczy życia cnotliwego, o którem tu w szczególności mówić zamierzamy, to Sobór Trydencki nakazuje Biskupom, by wyższych święceń udzielali tylko tym, którzy już są w niem wypróbowani¹⁾.

¹⁾ Subdiaconi et diaconi ordinentur ut habentes bonum testimonium et in minoribus ordinibus iam probati. Sess. 23 cap. 13.

Było to zresztą już dawną zasadą prawa kanonicznego¹⁾. Wprawdzie bezpośrednio odnoszą się te przepisy do zewnętrznych środków badania przykładowego życia ordynandów, jednakowoż niema najmniejszej wątpliwości, że Sobór nietylę domaga się dobrego zachowania zewnętrznego, jak raczej wewnętrznej cnoty, bez której zewnętrzne pozory są tylko prostem złudzeniem. To też dodaje w rozdz. 12. »Niech wiedzą Biskupi, że do tych święceń wolno im wybierać tylko godnych i których życie nieposzlakowaniem się okazało«²⁾. Znanem jest również, że w tym samym celu, t. j. do wypróbowania cnoty ordynandów, rozporządził Sobór t. zw. Interstycya, czyli przerwy między pojedynczymi święceniami różnych stopni: »ażeby jak się wyraża, wraz z wiekiem pomnażali się w zasługę cnoty i nauki«³⁾.

17. Przyczyna tych zarządzeń leży w tem, jak to objaśnia św. Tomasz, że każde wyższe święcenie powołuje do pełnienia najszczytniejszej służby względem osoby Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie Ołtarza; i dlatego też, dodaje tenże Święty, kapłan winien cnotą prze-

¹⁾ Nullus ordinetur, nisi probatus fuerit. Cap. Nullus dist. 24.

²⁾ Sciant episcopi debere ad hos (sacros) Ordines assumi dignos dumtaxat, et quorum probata vita senectus sit. Sess. 23. cap. 12.

³⁾ Ut in eis, cum aetate vitae meritum et doctrina maior accrescat. Ibid. cap. 11.

wyższać zakonnika¹⁾. Na innem zaś miejscu wykazuje, mając na myśli nie tylko tych, co już święcenia przyjęli, ale i tych, co się do święceń zgłaszają, jaka jest wewnętrzna przyczyna tej różnicy między stanem zakonnym a stanem kapłańskim, że mianowicie celem stanu zakonnego jest oczyszczenie duszy z wszelkich złych nałogów, podczas gdy do wstąpienia w stan kapłański trzeba już być z nich oczyszczonym przez uprzednie ćwiczenie się w cnotach²⁾. Mówi też św. Tomasz na innem znów miejscu, że przyjmujący święcenia, jak godnością urzędu wyniesiony jest ponad zwykłych wiernych, tak też powinien ich przewyższać zasługą cnoty. Tej zaś zasługi żąda Święty przed przyjęciem święcenia, gdyż uważa ją za konieczną nie tylko do godnego sprawowania powierzonego urzędu ale już do tego, by mający przyjąć święcenia mógł być godnie zaliczonym pomiędzy sługi Chrystusa. A wkońcu tak się wyraża: »Samo zaś święcenie udziela dar łaski obfitszej, przez którą wyświęcony staje się zdolnym postąpienia

1) Quia per sacrum Ordinem aliquis deputatur ad dignissima ministeria, quibus ipsi Christo servitur in Sacramento altaris; ad quod requiritur maior sanctitas interior quam requirat etiam religionis status. 2. 2. q. 184. a. 8.

2) Ordines sacri praeexigunt sanctitatem; sed status religionis est exercitium quoddam ad sanctitatem assequendam. Unde pondus Ordinum imponendum est parietibus iam per sanctitatem desiccatis; sed pondus religionis desiccat parietes, id est, homines ab humore vitiorum. Ibid. q. 189. a. 1. ad.

jeszcze wyżej¹⁾. Zwróćmy baczną uwagę na te ostatnie słowa, przez które święty pisarz chce dać do zrozumienia, że łaska sakramentalna, którą się otrzymuje przez samo święcenie, bynajmniej nie będzie w takim razie zbytęczną, ale ma służyć nowo wyświęconemu do zdobywania sobie większych zasług, podczas gdy uprzednio żądany stopień łaski potrzebny jest i winien być wystarczający, by mógł on być zaliczony między sługi ołtarza.

18. W mojej Teologii Moralnej²⁾ umieściłem obszerną rozprawę o tym przedmiocie i wykazałem, że ci, co nie upewniwszy się uprzednio doświadczeniem, iż potrafią wieść życie nieposzlakowane, przyjmują jakie wyższe święcenie, nie mogą być uwolnieni od zarzutu ciężkiego grzechu z powodu, iż wdzierają się na tak wzniosły urząd bez powołania Bożego; gdyż nie może uważać się za powołanego od Boga, kto sięga po godność wyższych święceń, a jeszcze jest zaplątany w jakiś grzeszny nałóg, osobliwie przeciwko cnocie czystości. I chociaż taki młodzieniec może być przez szczery żal dosta-

¹⁾ Ut, sicut illi, qui Ordinem suscipiunt, super plebem constituantur gradu Ordinis, ita et superiores sint merito sanctitatis. Et ideo praeexigitur gratia, quae sufficiat ad hoc quod digne connumerentur in plebe Christi. — Sed confertur in ipsa susceptione Ordinis amplius gratiae munus, per quod ad maiora reddantur idonei. Suppl. q. 35. a. 1. ad 3.

²⁾ Lib. 6. c. 2. n. 63.

tecnie przysposobiony do ważnego i skutecznego przyjęcia sakramentu Pokuty, to jeszcze stąd nie wynika, żeby to jego dobre usposobienie czyniło go zdolnym i godnym do przyjęcia święceń, dla których potrzeba upewnienia się co do życia cnotliwego, stwierdzonego doświadczeniem dłuższego czasu. Inaczej popełnił grzech śmiertelny, tak z powodu zuchwalstwa, z jakim niepowołany wciska się do służby ołtarza i popełniając świętokradztwo, według słów św. Anzelma¹⁾, ściąga na siebie nie błogosławieństwo ale przekleństwo Boże, jak i dlatego, że w ten sposób naraża się na wyraźne niebezpieczeństwo wiecznego potępienia, jak to stwierdza ks. biskup Abelly²⁾. Tego samego zdania jest teolog Soto, który mówiąc o Sakramencie kapłaństwa powiada, iż do godnego przyjęcia święceń przykazaniem bożem wymaganą jest cnota już zdobyta³⁾. To samo mówi

1) Qui enim se ingerit et propriam gloriam quaerit, gratiae Dei rapinam facit, et ideo non accipit benedictionem, sed maledictionem. In Heb. 5.

2) Qui sciens et volens, nulla divinae vocationis habita ratione, sese in Sacerdotium intruderet, haud dubie se ipsum in apertissimum salutis discrimen iniiceret. Sac. chr. p. 1. c. 4.

3) Quamvis morum integritas non sit de essentia Sacramenti, est tamen praecepto divino maxime necessaria... At vero, quod de idoneitate eorum, qui sacris sunt Ordinibus initiandi, definitur, non est generalis illa dispositio, quod in suscipiente quodcumque Sacramentum requiritur, ne sacramentalis gratia obicem inveniatur... Enim

Tomasz Sanchez¹⁾, to samo Holzman²⁾, to samo teolodzy szkoły Salamanckiej³⁾. To więc, co napisałem, nie jest zdaniem pojedynczego teologa, lecz zasadą powszechnie przyjętą a opartą na nauce św. Tomasza.

19. Kto zatem przyjmuje wyższe święcenia, nie przekonawszy się doświadczeniem, że potrafi wleść życie nieposzlakowane, nie tylko sam grzeszy śmiertelnie, ale grzeszy tak samo i biskup, który mu tych święceń udziela, jeśli przez stosowny czas próby o cnocie ordynanda nie starał się upewnić. Grzeszy również ciężko i spowiednik rozgrzeszający takiego w nałogu grzechu śmiertelnego pozostającego młodzieńca, który chce przyjąć wyższe święcenie bez uprzedniej długiej próby, że się nałogu rzeczywiście pozbył. I grzeszą jeszcze tak samo i ci rodzice, którzy wiedząc o złem prowadzeniu się syna, pomimo to wszelkich dokładają starań i namawiają do przyjęcia święceń, jedynie we widokach osobistych, by w ten sposób pomoc zapewnić rodzinie. Pan Jezus nie ustanowił kapłaństwa dla doczesnych korzyści rodziny, ale dla szerzenia chwały Bożej i zbawienia dusz. Są tacy, co na stan kapłański zapatrują się

vero, quoniam per sacramentum Ordinis homo, non solum gratiam suscipit, sed ad sublimiorem statum conscendit, requiritur in eo morum honestas et virtutum claritas. In 4. Sent. d. 25. q. 1. a. 4.

¹⁾ Consil. c. 1. d. 46, n. 1. ²⁾ De sacr. ord. ³⁾ De sacr. ord. c. 5. n. 46.

jakoby na jakie rzemiosło lub urząd świecki, w którym można się dorobić zaszczytów i dóbr doczesnych, ale się mylą. I dlatego, kiedy rodzice nachodzą biskupa i dręczą go prośbami o wyświęcenie jakiego nleuka lub młodzieńca złych obyczajów, a za pobudkę podają, że są biedni i nie dadzą sobie inaczey rady, biskup powinien im odpowiedzieć: »Moje dzieci, stan kapłański nie jest na to, by wspierać ubogie rodziny, ale dla dobra Kościoła.« Taką należy dać im odprawę i więcej ich nie słuchać, gdyż tacy niegodni aspiranci do kapłaństwa stają się niemal zawsze powodem zguby nie tylko własnej duszy, ale i swej rodziny a nawet całego kraju.

20. Co się zaś tyczy kapłanów mieszkających w domu rodzicielskim, jeśli rodzice wymagają od nich, aby mniej zajmowali się obowiązkami swego świętego stanu, a raczej dbali o pomnożenie mienia i znaczenia rodziny między ludźmi, powinni wspomnieć na słowa, które wyrzekł Pan Jezus do swej Matki Najświętszej: »Nie wleźliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był«¹⁾. Powinni zatem odpowiedzieć: jestem kapłanem, i moim obowiązkiem nie jest, żebym zbierał pieniądze, ubiegał się za godnościami, zajmował się sprawami rodzinnymi, ale żebym żył w skupieniu, zajmował się modlitwą i nauką, niósł duszom

¹⁾ Łuk. 2. 49,

pomoc duchowną. Jeśli w jakim szczególnym wypadku zachodzi istotna konieczność wspomnienia rodziny, powinien kapłan wedle sił to uczynić, ale bez narażenia głównego obowiązku, którym zawsze pozostaje praca nad uświęceniem własnem i dusz wiernych.

21. Powtóre, kto chce w zupełności należeć do Boga, powinien być całkowicie oderwanym od wszelkiej czci ludzkiej. Jakże wielu, właśnie dla dostąpienia tego nieszczęsnego szacunku ludzkiego, od Boga się oddala, a nawet Go traci! Jeśli na przykład słyszą się obwinionymi o jaką wadę, czegoż nie robią, żeby się uniewinnić i udowodnić, że to fałsz i oszczerstwo! Jeśli znowu wypełnią jaki dobry uczynek, jakichże starań nie dokładają, żeby go między ludźmi rozgłosić! Pragnęliby, żeby cały świat o tem wiedział i za to ich chwalił. Święci nie postępują w ten sposób: oni pragnęliby, żeby wszyscy ludzie znali ich wady i uważali ich za tak nędznych, za jakich sami się mają; a przeciwnie cnoty, które wykonują, pragnęliby, żeby były wiadome samemu tylko Bogu, bo Jemu jedynie chcą się przypodobać. Z tej to przyczyny tak wielce miłują życie ukryte, pomni na zasady Pana Jezusa, który wyrzekł: »Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica czyni. — Gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się ojcu swemu w skrytości«¹⁾.

¹⁾ Mat. 6. 3—6.

22. Przedewszystkiem jednak trzeba nam się oderwać od siebie samych, to znaczy od woli własnej. Kto potrafi zwyciężyć siebie, ten łatwo zwycięży wszystkie inne trudności. »Zwyciężaj siebie samego«, była ulubiona zasada, jaką wszystkim podawał św. Franciszek Ksawery. A Pan Jezus mówi: »Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze¹⁾. Oto w czem się streszcza wszystko, co nam czynić wypada, żeby się stać świętymi: zapierać siebie samych i nie iść za wolą własną. »Nie chodź za pożądliwościami swemi, a odwracaj się od swej woli«²⁾. Św. Franciszek z Asyżu mawiał, iż największym darem, jaki można otrzymać od Boga, jest umieć się przewycięzać w zapieraniu woli własnej. A św. Bernard twierdzi, że gdyby wszyscy ludzie chcieli się wyrzec woli własnej, niktby się nigdy nie potępił³⁾. Tenże sam Święty na innem miejscu wolę własną nazywa nader wielkiem złem, gdyż przez nią się dzieje, że dobre nawet uczynki nasze przestają być nam dobremi⁴⁾. Gdyby na przykład penitent chciał sobie zadać jakie umartwienie, pościć lub odprawić dyscyplinę wbrew woli swego ojca duchownego, to umartwienie, podjęte dla dogodzenia woli własnej, będzie u niego nagany godnem. Biada temu, co się stał niewolnikiem

¹⁾ Mat. 16. 24. ²⁾ Eccli. 18. 30. ³⁾ Cesset voluntas propria, et infernus non erit. In Temp. Pasch. s. 3.

⁴⁾ Grande malum, propria voluntas, qua fit, ut bona tua tibi bona non sint. In Cant. s. 71.

woli własnej! Wiele on będzie miał różnych pragnień, których nigdy nie osiągnie; na odwrót zaś będzie musiał znosić wiele przykrości, pomimo wszelkich wysiłków, by ich uniknąć. »Skądże walki i zwady między wami? pyta się św. Jakób. Izali nie ztąd? z pożądlivości waszych, które wojują w członkach waszych? Pożądacie, a nie macie.«¹⁾ Pierwszą walkę mamy do staczania z pożądlivościami ciała: usuńmy złe sposobności, umartwiajmy oczy, polecajmy się Bogu, a walka ustanie. Drugą nam narzuca pragnienie bogactw: starajmy się pokochać ubóstwo, a walka ustanie. Trzecią żądza wielkości światowych: umiłujmy pokorę i życie ukryte, a walka ustanie. Czwarta walka i to najniebezpieczniejsza przychodzi nam od woli własnej: poddajmy się we wszystkim co nas spotyka, woli Bożej, a i tu walka ustanie. Powiada św. Bernard, że wszelkie wewnętrzne niepokoje stąd tylko powstają, że nie możemy zadowolić woli własnej.²⁾ Na to samo użalał się razu pewnego Pan Jezus przed św. Maryą Magdaleną Pazzi w tych słowach: »Niektóre dusze pragną ducha Mojego, ale go pragną na swój sposób, i dlatego nie mogą go otrzymać.«

23. Musimy więc miłować Boga tak, jak się Jemu podoba, nie jak się nam podoba. Pan Bóg zaś chce, by się dusza ogłosiła ze wszystkiego, bo tak dopiero może ją z sobą złączyć

¹⁾ Jac. 4. 1—2. ²⁾ Unde turbatio, nisi quod propriam sequimur voluntatem. De Div. n. 26.

i napęłnić ją swoją miłością. O tem tak pisze św. Teresa: »Modlitwa zjednoczenia, według mego przekonania, nie jest niczem innem, jak zupełnem niemal zamarciem na wszystkie rzeczy stworzone dla radowania się w Bogu tylko samym. Pewnem jest, że im zupełniej wypróżnimy serce z wszelkiego przywłązania do stworzeń z miłości ku Bogu, tem więcej napęłni On je sobą samym i z sobą je zjednoczy.« Wiele jest osób duchownych, które pragnęłyby dojść do zjednoczenia z Bogiem, ale równocześnie pragnęłyby uniknąć tych przeciwności, które im Bóg zsyla, nie mieć do znoszenia chorób, które je trapią, nie cierpieć ubóstwa, które je nęka, zniewag, które je spotykają. A jednakowoż dopóki się ochoczo nie poddadzą woli Bożej, nigdy nie osiągną doskonałego z Bogiem zjednoczenia. Posłuchajmy w tym względzie św. Katarzyny Genuęńskiej: »Aby dojść do zjednoczenia z Bogiem, są jej słowa, potrzebne nam są przeciwności, które Bóg nam zsyla, a za pomocą których zamierza On umorzyć w nas wszystkie złe poruszenia wewnętrzne i zewnętrzne. I dlatego wszystkie upokorzenia choroby, niedostatki, pokusy i inne tym podobne przeciwności, wszystko to jest nam koniecznem i niezbędnem, abyśmy mieli sposobność do walki i aby złe skłonności nasze, wskutek ciągłych zwycięstw, które nad nimi odnośimy, do tego stopnia przygasły, żebyśmy ich już nie odczuwali: owszem nawet, dopokąd te

wszystkie przeciwności z gorzkich nie staną się nam słodkimi dla miłości Bożej, nie dojdziemy nigdy do zjednoczenia z Bogiem.«

24. Przytaczam tu dla praktycznego ćwiczenia naukę św. Jana od Krzyża: »Do zupełnego złączenia się z Bogiem, powłada on, potrzebne jest całkowite umartwienie zmysłów i pragnień. Co do zmysłów, to jakabądź następuje się sposobność ich zadowolenia, skoro rzecz nie zmierza do wyłącznej chwały Bożej, natychmiast należy jej sobie odmówić dla miłości Jezusa; i tak na przykład, jeśli przychodzi nam chętka coś zobaczyć lub usłyszeć, co się nie odnosi do większej chwały Boga, trzeba się tego wyrzec. Co do pragnień zaś, musimy usiłować skłaniać się wciąż ku temu, co liche, przykrzejsze, uboższe, niczego innego nie pragnąc, jak cierpieć i być za nic mianym.« Jednym słowem, kto prawdziwie miłuje Jezusa, traci przywiązanie do wszystkich dóbr ziemskich i stara się ogołocić ze wszystkiego, by trwać w łączności z jednym tylko Jezusem. Do Jezusa zmierzają wszystkie jego pragnienia, o Jezusie wciąż myśli, do Jezusa nieustannie wzdycha, Jezusowi jednemu na każdym miejscu, o każdym czasie, w każdej okoliczności stara się przypodobać. Lecz żeby dojść do tego stanu, potrzeba nieustannie mieć na to uwagę zwróconą, by wyganiać ze serca wszelkie przywiązanie, które nie jest dla Boga. Cóż więc czynić powinna dusza, aby się całkowicie oddać

Bogu? Powinna: 1. unikać wszystkiego, co się Bogu nie podoba, a czynić wszystko, co Mu się więcej podoba; 2. przyjmować wszystko bez wyjątku, co z rąk Bożych pochodzi, jakkolwiekby twardem i wstrętnem było; 3. w każdej rzeczy przekładać Wolę Bożą nad upodobanie własne. Oto co znaczy być całkowicie oddanym Bogu.

Uczucia i prośby.

O! mój Boże i moje wszystko! widzę, iż pomimo mej niewdzięczności i niedbalstwa w służbie Twojej, nie przestajesz mnie wzywać do miłości swojej. Oto, Panie, już nie chcę Ci się dłużej opierać. Chcę wszystko opuścić, aby być ze wszystkiem Twoim. Nie chcę już więcej żyć dla siebie. Aż nadto mnie zobowiązałeś do miłości swojej. W Tobie, o mój Jezu, rozmiłowała się dusza moja i za Tobą jednym wzdycha. I jakże mógłbym kochać cokolwiek jak nie Ciebie samego, któryś na krzyżu umarł, aby mnie zbawić? Jakże mógłbym patrzeć na Ciebie, wyniszczonego clerpieniem i za mnie umierającego, a nie umiłować Cię całym sercem? O! z całej duszy Cię miłuję i niczego nie pragnę, jak miłować Ciebie w tem życiu i przez całą wieczność. O miłości moja, nadziejo moja, siło i pociecho moja, daj mi tę łaskę, abym Ci już pozostał wiernym. Oświeć mnie, abym poznał, czego się mam wyrzec, i daj siłę, a we wszystkiem chcę Ci być po-

słusznym. O miłości duszy mojej, ofiaruję się i oddaję się Tobie całkowicie, aby odpowiedzieć pragnieniu Twemu połączenia się ze mną, aby najzupełniej zjednoczyć się z Tobą, mój Boże i moje wszystko. Przyjdź, mój Jezu, i weź w posiadanie całą moją istotę; pociągnij za sobą wszystkie moje myśli i wszystkie uczucia moje. Wyrzekam się wszystkich swych pragnień, wszystkich pociech, wszystkich rzeczy stworzonych: Ty sam starczysz mi za wszystko. Daj mi łaskę, żebym o niczem innem nie myślał jak o Tobie, niczego nie pragnął, jak tylko Ciebie, niczego nie szukał, jak Ciebie, jedyną miłości, jedyne dobro moje. Maryo, Matko Boża, wyjednaj mi św. wytrwałość.

Rozdział XII.

»Miłość nie wzrusza się ku gniewu.»

**Kto miłuje Pana Jezusa, nie unosi się nigdy
gniewem na bliźniego.**

1. Nie unosić się gniewem w przeciwnościach to owoc łagodności. O łagodności i ćwiczeniu się w niej już dość wiele mówiliśmy w poprzednich rozdziałach; ale ponieważ, kto się obraca pomiędzy ludźmi, jakby bezustannie znajduje się w tem położeniu, że musi tę cnotę wykonywać, jeszcze raz tu do niej powracamy, by uwzględnić niektóre szczegóły użyteczniejsze w życiu codziennem.

2. Pokora i łagodność — to były cnoty przez Pana Jezusa szczególnie umiłowane i w szczególny też sposób zwrócił się do swych uczniów z żądaniem, by się pokory i łagodności od Niego uczyli. »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca«¹⁾. Chciał być nazwany Barankiem, »Oto Baranek Boży«²⁾, nie tylko ze względu na to, że miał być ofiarowany

1) Mat. 11. 29 2) Jan 1. 29.

na krzyżu jako zadosyćuczynienie za nasze grzechy, ale i z powodu łagodności, jaką objawił w całym swym życiu a szczególnie w czasie swej męki. Kiedy w pałacu Kajfasza otrzymał policzek od owego sługi, który mu zarzucił zuchwalstwo ostrymi wyrazy: »Tak odpowiadasz Najwyższemu kapłanowi?« Pan Jezus tyle tylko odrzekł: »Jeśli źle rzekł, daj świadectwo o złem: a jeśli dobrze, czemu Mnie bijesz?«¹⁾. I tę przedziwną łagodność zachował aż do ostatniej chwili życia; kiedy wisiał na krzyżu, a wszyscy otaczający obrzucali Go szyderstwami i bluźnierstwami, nie przestawał modlić się dla nich o przebaczenie do Ojca swego niebieskiego: »Ojcze, odpuść im; boć nie wiedzą, co czynią«²⁾.

3. O! jakże drogiemi są Panu Jezusowi serca łagodne, znoszące w cichości obelgi, pośmiewiska, oszczerstwa, dokuczliwości a nawet uderzenia i rany, i nie unoszące się gniewem na tych, co ich biją i znieważają! »Pokornych a cichych zawżdyć się modlitwa podobala«³⁾, to znaczy, że modlitwy łagodnych zawsze Pan Bóg wysłuchuje. Łagodni w sposób szczególny mają sobie obiecanie niebo: »błogosławieni cisi, albowiem oni posłędą ziemię«⁴⁾. Mawiał O. Alwarez, iż niebo jest ojczyzną tych, co na ziemi są pogardzeni i deptani; i zaiste im, a nie tym pysznym, co ich świat obsypuje ho-

1) Jan. 18. 22—23. 2) Łuk. 23. 34. 3) Judit. 9. 16.

4) Mat. 5. 4.

norami i zaszczytami, zgotowane jest we wieczności królestwo niebieskie. A nie tylko mają obiecaną nagrodę we wieczności, ale, jak mówi Dawid, już za życia ziemskiego doznają szczęścia wielkiego pokoju wewnętrznego: »Cisi odziedziczą ziemię i kochać się będą w wielkości pokoju«¹⁾. Prawdy tych słów doznają na sobie święci, którzy nie zachowują w sercu żadnej urazy ku tym, co ich poniewierają, ale miłują ich jeszcze więcej niż przedtem; w nagrodę zaś ich cierpliwości przynajmniej im Pan Bóg pokoju wewnętrznego. »Względem osób, które się o mnie niekorzystnie wyrażały, mówi św. Teresa, odczuwałam budzącą się we mnie przychylność.« Stąd później trybunał Roty tak się o tej Świętej wyraził: »wyrządzanej jej zniewagi były dla niej bodźcem do większej miłości«²⁾. Wszelako tego stopnia łagodności nie może posiadać, kto nie jest bardzo pokornym i nie ma bardzo niskiego o sobie wyobrażenia, tak, że jest przekonany, iż zasługuje na wszelką pogardę; dlatego na odwrót zarozumiali są zawsze gniewliwi i mściwi, bo mają wysokie o sobie mniemanie i uważają się za godnych wszelkiego poważania.

4. »Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają« (powiada Duch św.³⁾). Trzeba zatem zamrzeć w Bogu, żeby być błogosławionym i już za życia ziemskiego móc doznawać praw-

1) Ps. 36. 11. 2) Offensiones ipsi amoris escam ministrabant. 3) Apoc. 14. 13.

dziwego szczęścia, ma się rozumieć szczęścia takiego, jakiego doznać można na ziemi, jakie niewątpliwie nie da się ani porównać z radościami nieba, ale nierównie przewyższa wszelkie uciechy ziemskie, wedle słów Apostoła: »a pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych«¹⁾. Otóż aby dostać tego upragnionego pokoju, nawet wpośród obelg i oszczerstw, potrzeba zamrzeć w Panu; zmarły, jakkolwiekby go znieważano i dręczono, nic z tego nie odczuwa; tak też i człowiek łagodny, jakby ten umarły, co nic nie widzi ani słyszy, znosi w spokoju wszystkie wyrządzone mu zniewagi. Kto z całego serca kocha Pana Jezusa, łatwo tego dokaże, gdyż będąc najzupełniej zjednoczonym z wolą Pana Jezusa, z równym pokojem i niewzruszonym umysłem przyjmuje i pomyślne zdarzenia i przeciwności, i pociechy i utrapienia, i obraźliwe i uprzejme wyrazy. Tak czynił Apostoł, i dlatego mógł o sobie świadczyć: »nader obfituję weselem w każdym utrapieniu«²⁾. Szczęśliwy, kto dojdzie do tego szczytu cnoty! Zażywa on nieustannego pokoju, który jest dobrem ponad wszelkie dobra na tym świecie. Mawiał św. Franciszek Salezy: »Czemże jest świat cały w porównaniu z pokojem serca?« I zaiste, cóż pomogą wszystkie bogactwa, wszystkie zaszczyty całego świata temu, co żyje w ciągłym niezadowoleniu i nie może zaznać pokoju serca?

1) Filip. 4. 7. 2) 2. Kor. 7. 4.

5. Starajmy się wykonywać ze spokojem wszystkie sprawy nasze i nie frasujmy się żadaniami przeciwnościami, jakie napotykamy, jeśli chcemy stale przebywać w łączności z Panem Jezusem. Pan Bóg nie przemieszkuje w sercach łatwo się wzburzających, jak mówi Pismo św.: »nie w wzruszeniu Pan«¹⁾. Posłuchajmy pięknych nauk, jakie nam w tym względzie daje mistrz łagodności, św. Franciszek Salezy: »Nie unosi się nigdy gniewem, pisze on²⁾, ani pod żadnym pozorem nie otwieraj mu drzwi do serca swego, bo skoro raz tam się dostanie, nie potrafisz, choćbyś nawet chciał, wygnać go ani go umiarkować. Skuteczne ku temu środki są następujące: 1. Niezwłocznie odrzucać porwy gniewu nie mówiąc ani słowa i zwracając myśli w inną stronę. 2. Na wzór Apostołów, kiedy ich burza na morzu zaskoczyła, uciekać się do Boga, który sam jeden mocen jest pokój sercom zachować. 3. Jeśli zauważysz, że wskutek twej ułomności już ci się gniew do serca wcisnął, wyteż wszystkie siły, żeby się uspokoić, i zaraz wzbudzaj akty pokory i miłości względem osoby, która cię rozgniewała; ale to wszystko należy się robić ze słodyczą, bez gwałtownych wysiłków, bo wiele na tem zależy, by ran serca nie rozdrażnić.« Tenże sam Święty mawiał, iż musiał się w swem życiu wiele namozolić, żeby ujarzmić dwie na-

¹⁾ 3 Król. 19. 11. ²⁾ Pilot. Cz. 3. Rozdz. 8.

miętności w nim panujące, gniew i miłość. Żeby zwyciężyć namiętność gniewu, wyznawał, że musiał z nią walczyć przez 12 lat, zanim ją opanował; co do miłości, to poprzestał na zamianę jej przedmiotu przez wyrzeczenie się wszelkich rzeczy stworzonych i zwrócenie wszystkich swych uczuć ku Bogu. I w ten sposób wielki ten Święty zdobył sobie tak wysoki stopień pokoju wewnętrznego, że objawiał się on nawet na zewnątrz w całym jego zachowaniu, w zawsze pogodnej i uśmiechniętej twarzy.

6. Kiedy gniew zaczyna kim młotać, wydaje mu się, że sobie ulży i uspokoi się, skoro gniewowi da folgę, czy to uczynkiem czy choć słowami: ale się myli, bo w ten sposób raczej jeszcze pogorszy swój niepokój wewnętrzny. Kto pragnie niezamącony zawsze zachować pokój serca, niech się pilnie strzeże złego humoru; a skoroby się w nim znalazł, niech robi co może, żeby go się natychmiast pozbyć; niech weźmie do ręki jaką dobrą książkę, albo się rozerwie jaką pobożną pleśnią lub wesołą rozmową z jakim przyjacielem, a w żadnym razie niech się tak nie udaje na spoczynek. Powiada Duch św.: »Gniew w zanadrzu głupiego odpoczywa«¹⁾. W sercu tych nierozumnych, którzy mało kochają Pana Jezusa, znajduje gniew gościnę na czas długi; lecz w sercu tych, co prawdziwie miłują Pana Jezusa, jeśli się kiedy ukrad-

¹⁾ Eccl. 7. 10.

kłem wślızgnie, zaraz go się wyrzuca i miejsca zagrzać nie może. Dusza szczerze oddana swemu Zbawicielowi nigdy nie jest w złym humorze, gdyż nie mając innej woli nad Wolę Bożą, wciąż ma to, czego pragnie i dlatego jest zawsze spokojną i równego usposobienia. Pamięć na Wolę Bożą zachowuje jej pogodę serca we wszelkich spotykających ją przeciwnościach, i stąd to pochodzi, że względem wszystkich objawia ona niezmienną łagodność. Ale tę łagodność daje nam wyłącznie wielka miłość ku Panu Jezusowi. Każdy może tego doświadczyć, że nigdy nie potrafi być tak łagodnym i uprzejmym względem drugich, jak kiedy ma serce przepelnione uczuciami miłości ku Panu Jezusowi.

7. Ponieważ zaś nie zawsze doznajemy podobnych uczuć, musimy w czasie rozmyśłania przysposabiać się do cierpliwego znoszenia wszystkich przykrości, które mogłyby nas spotkać. Tak sobie poczynali święci, i dlatego zawsze byli w pogotowiu do przyjmowania z cierpliwością i słodyczą wszystkich zelżywości, a nawet policzków i razów. W chwili, kiedy już zniewagi doznajemy, bodaj czy potrafimy od razu, bez uprzedniego przygotowania, znaleźć się na stanowisku i nie dać się porwać złości: w tym momencie namiętność w nas wzmówi, że sama roztropność żąda użycia śmiałości względem śmiałka niesłusznie nami pomiatającego. A jednak, jak powiada św. Jan

Chryzostom, ognia gorejącego w sercu bliźniego nie ugasisz ogniem mściwego zwrotu, ale rozplomienisz go jeszcze więcej¹⁾. Powiesz może: ależ to nie jest wcale roztropnie, względem zuchwalca niesłusznie napastującego okazywać się słodkim i uprzejmym. Na to ci odpowie św. Franciszek Salezy, że zawsze łagodnie postępować należy, mniejsza o to, czy z roztropności, czy wbrew roztropności.

8. W takich razach trzeba się starać odpowiedzieć z dobrocią i ta tylko jest droga do ugaznienia gniewu, według słów Mędrca Pańskiego: »Odpowiedź łagodna uśmierza gniew«²⁾. Ale jeśli się jest zbyt wzburzonym, najlepiej jest milczeć. Mówi św. Bernard: »Oko gniewem zamglone prawdy nie rozeznaje«³⁾. Kiedy oburzenie zamroczy wzrok duszy, nie można rozróżnić, co słuszne a co niesłuszne. Namiętność jakby zasłona spuszcza się przed oczy i nie pozwala poznać, co proste a co krzywe. Należy więc iść za przykładem św. Franciszka Salezego, który o sobie pisze, że zrobił umowę ze swoim językiem, by nigdy nie mówić, gdy się czuje rozdrażnionym.

9. Jednakowoż zdarzyć się może, iż się wyda potrzebnem skarcić jaką zuchwałość słowem surowem. Mówi Dawid: »Gniewajcie się, a nie grzeszcie«⁴⁾. Zatem niekiedy wolno się

¹⁾ Igne non potest ignis exstingui. In Gen. Hom. 58.

²⁾ Przyp. 15. 1. ³⁾ Turbatus prae ira oculus... rectum non videt. De cons. l. 2. c. 11. ⁴⁾ Ps. 4. 5.

gniewać, byle się grzechu nie dopuścić. Ale w tem właśnie jest trudność: w zasadzie wydaje się nieraz wskazanem odezwać się lub odpowiedzieć z pewną surowością, by się błędzący upamiętał; lecz w praktycznem zastosowaniu bardzo to będzie trudno uczynić bez żadnej zgola winy. Dlatego jedyna bezpieczna droga jest, by upominać i odpowiadać zawsze z łagodnością i strzedz się wszelkiego uniesienia. Mawiał św. Franciszek Salezy, że jeśli się kiedy poddał uniesieniu, zawsze później tego żałował. Jeśli więc doznamy jakiej przykrości i sami czujemy się wzruszeni, najlepiej zrobimy, jak już wspomniałem, jeśli będziemy milczeli a upomnienie lub odpowiedź zachowamy na później, gdy ochłonemy ze wzruszenia.

10. W szczególniejszy sposób winniśmy się ćwiczyć w łagodności, kiedy nas przełożeni lub osoby przychylne upominają. Mawiał św. Franciszek Salezy: »Kto chętnie przyjmuje napomnienia, daje przez to poznać, że miłuje cnoty przeciwne niedoskonościom, za które go upominają, i przez to daje dowód, że postępuje na drodze doskonałości«. Również i względem samych siebie powinniśmy się zachować z łagodnością. Szatan w nas wmawia, że jest to rzeczą chwalebną gniewać się na siebie samego, gdy się zbłądziło; ale to tylko podstęp złego ducha, który pragnie nas utrzymywać w ciągłym niepokoju, abyśmy byli niezdolni do skutecznej nad sobą pracy. Mawiał św. Franciszek

szek Salezy: »Bądźmy przekonani, że żadne niepokoje nigdy nie pochodzą od Boga, który jest Księciem pokoju, lecz albo od złego ducha, albo od miłości własnej, albo od wysokiego mniemania, które o sobie mamy. Z tych trzech źródeł wypływają wszystkie nasze niepokoje. I dlatego skoro nas jaka myśl zaczyna niepokoić, winniśmy ją bez zwłoki odrzucać i nią gardzić«.

11. Wreszcie nigdy łagodność nie jest nam potrzebniejszą, jak wtedy, gdy mamy obowiązek komu udzielić nagany. Napomnienia pełne goryczy często więcej przynoszą szkody niż pożytku, zwłaszcza, jeśli osoba, która je odbiera, jest rozdrażnioną; w takim razie trzeba upomnienia odłożyć i odczekać stosownej chwili, aż się jej gniew ukoji. Tak samo należy nam się powstrzymać od upominania drugich, kiedy jesteśmy w złym humorze; wtedy bowiem upomnienie zawsze będzie szorstkie, a winny przypisze je naszemu rozdrażnieniu i nie weźmie go sobie do serca. Te zasady dotyczą względu na dobro bliźniego, bo co się nas samych tyczy i naszego postępu duchownego, to okażmy, że prawdziwą mamy miłość Pana Jezusa i znośmy z radością i pokojem wszelkie złe z nami obchodzenie, pogardę i zniewagi.

Ucxucia i prośby.

O! Jezu mój wzgardzony, miłości moja, wesele duszy mojej, jakże godnemi zamięłowania

uczynił Twój przykład wszelkie zniewagi tym, co Cię miłują. Od dziś poczynawszy, przyrzekam Ci, znosić w spokoju wszelkie urazy z miłości ku Tobie, któryś z miłości ku mnie tyle zelżywości cierpiał od ludzi na ziemi. Ale daj Ty mi siłę do wykonania. Daj mi poznać i wypełnić wszystko czego żądasz odemnie. Mój Boże i moje wszystko, nie pragnę i nie szukam innego dobra, krom Ciebie, Dobro nieskończone. Ty, co się tak troszczysz o mój postęp duchowy, spraw, abym się o nic nie troszczył, jak o to, by się Tobie przypodobać. Spraw, by wszystkie myśli moje zmierzały zawsze ku temu, bym się ustrzegł najbliższej nawet Twojej obrazy, a w każdej rzeczy umiał Ciebie zadowolić. Oddalaj odemnie wszelką sposobność, któraby mogła serce moje odwrócić od Ciebie. Zrzekam się własnej woli i poświęcam i oddaję ją całkowicie woli Twojej. Miłuję Cię, miłości nieskończona, miłuję Cię, Oblubieńcze mój jedyny, o Słowo wcielone, miłuję Cię więcej niż siebie samego. Miej litość nade mną i ulecz wszystkie rany, jakie grzechy moje zadały duszy mojej. O mój Jezu, w ręce Twoje oddaję się całkowicie; chcę być najzupełniej Twoim, chcę wszystko cierpieć dla miłości Twojej, a od Ciebie niczego nie pragnę, jak Ciebie samego. Panno Najświętsza i Matko moja, Maryo, kocham Ciebie i w Tobie całą ufność pokładam; ratuj mnie potężnem orędownictwem swoim.

Rozdział XIII.

»Miłość nie myśli złego : nie raduje się z niesprawiedliwości ale się raduje z prawdy«.

Kto miłuje Pana Jezusa chce tylko tego, czego chce Pan Jezus.

1. Miłość jest zawsze wierną towarzyszką prawdy, stąd, ponieważ widzi w Bogu jedyne prawdziwe Dobro, brzydzi się wszelką nieprawością, jako sprzeciwiającą się Woli Bożej, a w tem jedynie znajduje upodobanie, co z Wolą Bożą jest zgodne. Dlatego dusza miłująca Boga mało się troszczy o to, co drudzy o niej powiedzą, lecz całą swą uwagę zwraca na to, jakie jest upodobanie Boże. Mawiał bł. Henryk Suzo, że wiernie Bogu służy, kto pilnie szuka prawdy i według niej się zachowuje, a zresztą nic o to nie dba, co ludzie o nim myślą lub mówią. Powyżej już kilkakroć była o tem mowa, że cała świętość i doskonałość duszy polega na zapieraniu się siebie i pełnieniu Woli Bożej; na tem miejscu w szczególności o tem mówić wypada.

I. O zamięłowaniu Woli Bożej.

2. Celem naszym staraniem, jeśli szczerze chcemy się uświęcić, to być powinno, by nigdy nie iść za wolą własną lecz zawsze szukać Woli Bożej. Cała bowiem zawartość przykazań Bożych i rad ewangelicznych ostatecznie streszcza się w tem jednym, by czynić i cierpieć, co Bóg chce i jak Bóg chce. W tym celu błagajmy Boga, by nam dać raczył prawdziwą wolność ducha, bo tylko z jej pomocą potrafimy objąć z miłością, cokolwiek spodoba się Panu Jezusowi na nas zesłać, pomimo wszelkiego wstrętu miłości własnej i bez żadnego oglądania się na względy ludzkie. Miłość ku Panu Jezusowi stawia dusze miłujące w zupełnej obojętności na wszystko: słodkie i gorzkie, wszystko im zarówno; niczego nie pragną z tego, co im samym mogłoby być miłym, a chcą wszystkiego, co się podoba Bogu; z równem zadowoleniem zabierają się do rzeczy wielkiej wagi jak i do najpospolitszych, do przyjemnych i do przykrych: wystarcza im, że się podobają Panu Bogu.'

3. Św. Augustyn powiada: *ama et fac, quod vis*, miłuj Boga i czyn, co chcesz. Kto prawdziwie miłuje Boga, niczego nie szuka jak Bożego upodobania i własne swe zadowolenie w tem jednym tylko znajduje, że może się Bogu przypodobać. »Kto tylko szuka zadowolenia swego umiłowanego, są słowa św. Teresy, zadowolonym jest ze wszystkiego, co jemu doga-

dza. Tę właśnie moc ma miłość, kiedy jest doskonała, że każe zapomnieć o wszelkiej własnej korzyści i zadowoleniu siebie samego, a zwraca wszystkie myśli ku umiłowanemu, jakby jemu się przypodobać, jakby jego uczcić i zjednać mu cześć u drugich. O! gdybyśmy zrozumieli, ile stąd szkody ponosimy na duszy, że nie trzymamy oczu zwróconych ku Tobie, Panie! Gdybyśmy tylko tego pilnowali, żeby iść prosto ku Tobie, prędkobyśmy zaszli; ale upadamy i utykamy po niezliczone razy, nawet na manowce schodzimy, bo nie baczymy pilnie na jedyną prostą drogę. Jedynym zatem celem wszystkich naszych myśli, naszych zajęć, pragnień naszych i modlitw, powinno być to jedno: upodobanie Boże, a jedyną naszą drogą do doskonałości: iść za Wolą Bożą.

4. Pan Bóg żąda od każdego z nas, byśmy Go kochali całem sercem: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego¹⁾. Całem sercem miłuje Pana Jezusa ten, który w szczerości serca może Mu powtórzyć za Apostołem: »Panie, co chcesz, abym czynił?«²⁾ Daj mi, Panie, poznać, czego pragniesz ode mnie, a wszystko uczynię. I uważmy, że pragnąc Woli Bożej, pragniemy tylko swego największego szczęścia, gdyż Pan Bóg bez wątpienia zawsze tylko najlepszego dla nas pragnie. Mawiał św. Wincenty à Paulo:

1) Mat. 22. 37. 2) Dzieje Ap. 9. 6.

»Zdanie się na Wolę Bożą, to skarb chrześcijanina i lekarstwo na wszelkie zło: mieści bowiem w sobie zaparcie siebie samego, zjednoczenie z Bogiem i wszystkie cnoty.« Jednem słowem, oto streszczenie całej doskonałości: Pannie, co chcesz, abym czynił? Pan Jezus nam daje obietnicę: »włos z głowy waszej nie zgini«¹⁾; to ma znaczyć, że nam wynagrodzi każdą dobrą chęć przypodobania się Jemu, każdą przykrość zniesioną w cierpliwości dla dopełnienia Woli Jego. Nigdy nie zsyła Pan krzyża, są słowa św. Teresy, żeby doń nie przyłączył w nagrodę jakiej łaski, byleśmy go przyjęli z poddaniem.

5. Lecz nasze poddanie się Woli Bożej winno być zupełnem, bez żadnego zastrzeżenia, i wytrwałem, bez odwołania. Ten jest szczyt doskonałości, i ku temu (powtarzam) winny zmierzać wszystkie nasze czynności, wszystkie pragnienia, wszystkie modlitwy nasze. U niejednej duszy dążącej do doskonałości, przy czytaniu o zachwyceniach i objawieniach św. Teresy, św. Filipa Nereusza i innych świętych, budzi się pragnienie dojścia do tych stopni nadprzyrodzonego zjednoczenia z Bogiem. Tego rodzaju pragnienia powinno się zawsze, jako przeciwne pokorze, odrzucać; natomiast jeśli szczerze pragniemy się uświęcić, powinniśmy pragnąć prawdziwego z Bogiem zjednoczenia,

¹⁾ Łuk. 21. 18.

które polega na zupełnem zjednoczeniu woli własnej z Wolą Bożą. »Mylą się, powiada św. Teresa, ci, co mniemają, że zjednoczenie z Bogiem polega na zachwyceniach, na ekstazach i pociechach wewnętrznych. Nie polega ono na czem innem, jak na poddaniu woli własnej pod Wolę Bożą, poddanie zaś wtedy jest doskonałem, kiedy wola własna oderwaną jest od wszystkiego i tak wyłącznie oddaną Woli Bożej, że nic zgoła jej nie porusza, jak sama jedna tylko Wola Boża. Oto jest prawdziwe i istotne zjednoczenie z Bogiem, jedyne, którego zawsze pragnęłam i o które bezustannie się modłę. O! jakże wielu, dodaje wkońcu, tak samo mówi, i wydaje im się, że istotnie tego tylko pragną; ale, niestety, jakże niewielu do tego dochodzi! I w rzeczy samej: wielu nas mówi: Panie, oddaję Ci całą swą wolę, niczego nie pragnę, jak tylko tego, czego Ty chcesz. Ale skoro zjawia się przeciwności, nie umiemy w pokoju przyjąć Woli Bożej, zaraz się rozpoczynają skargi i żale, jak to ciężki los prześladowe nas na tym świecie, jak się wszystko na nas sprzysięga, jak marne wieść musimy życie.

6. Gdybyśmy trwali w zjednoczeniu z Wolą Bożą we wszystkich przeciwnościach, nlechybnle byśmy się uświęcili i bylibyśmy najszcześliwsiymi ludźmi w świecie. Dlatego zwracajmy na to baczną uwagę, żeby wola nasza zgodną była z Wolą Bożą we wszystkiem, co nas spotyka, tak w tem, co miłe jak i w tem, co przykre.

»Nie chwiej się od każdego wiatru«¹⁾ upomina nas Duch św. Wielu jest, co jak chorągiewki na dachu, zmieniają się wedle tego jak wiatr wieje: kiedy wiatr jest pomyślny, mają czego pragnąć, są pełni radości i łagodności; ale kiedy zawieje wiatr przeciwny i nie dzieje im się, jakby chcieli, stają się smutnymi i niecierpliwymi. Stąd pochodzi, że się nie uświęcają, a wiedzą życie nader utrapione, gdyż w tem życiu ziemskim zawsze dużo więcej zdarza się przeciwności niż radości. Przyjmować z rąk Bożych cokolwiek nas spotyka i jakbądź nas dotyka, oto, jak mawiał św. Doroteusz, nieodzowny środek zachowania ciągłego pokoju i zadowolenia serca. I dlatego, jak tenże Święty opowiada, dawnych Ojców na pustyni nigdy nie widziano strapionych lub zachmurzonych, bo cokolwiek ich spotykało, wszystko radośnie brali z rąk Boga. O! jakże szczęśliwy, kto żyje w takim zupełnem zdaniu się na Wolę Bożą i z nią złączony! Ani się pycha nie unosząc w powodzeniu, ani nie upada na duchu w przeciwnościach, bo wie, że jedno i drugie z tej samej pochodzi ręki; jedna tylko Wola Boża jest mu prawidłem jego własnego chcenia lub niechcenia; i dlatego to tylko czyni, czego chce Bóg, tego tylko chce, co Bóg zsyła. Nie utrudza się niezliczonemi zabiegami, ale usiłuje doskonale wykonać to, o czem jest

¹⁾ Eclli. 5. 11.

przekonany, że się Bogu podoba. Stąd przenosi najniepozorniejsze obowiązki swego stanu ponad najświeetniejsze i najrozgłośniejsze dzieła, bo widzi, że w tych ostatnich wielki udział mieć może miłość własna, w tamtych zaś na pewno znajduje się Wola Boża.

7. Wtedy więc będzemy szczęśliwi, kiedy przyjmować będziemy cokolwiek Bóg rozporządził w doskonałym zdaniu się na Wolę Jego, nie zważając na to, czy w tem znajdujemy własne upodobanie, czy nie. »Kiedyż to, są słowa św. Joanny Chantal, pokochamy słodycz Woli Bożej we wszystkim co nas spotyka, dopatrując się wszędzie Bożego upodobania, które niewątpliwie z równą miłością i zawsze tylko szukając dobra naszego rozdać i przeciwności i pociechy? Kiedyż schronimy się z zupełnem oddaniem w objęcia swego najmiłościwszego Ojca niebieskiego, zdając Jemu troskę o nasze osoby i nasze sprawy, dla siebie zachowując to jedno tylko pragnienie, by mu się przypodobać?« Przyjaciele św. Wincentego à Paulo mawiali o nim za życia: »O. Wincenty jest zawsze O. Wincentym,« chcąc przez to wyrazić, iż ten Święty w każdej okoliczności, miłej czy przykrej, zawsze równym sobie pozostawał, pogodny zachowując zawsze wyraz twarzy; a to dlatego, że będąc najzupełniej zdany na Wolę Bożą, niczego się nie obawiał, ani też, prócz upodobania Bożego, niczego nie pragnął. Święta zaś Teresa tak się wyraża: »Z tego to świętego

zdania się na Wolę Bożą rodzi się owa piękna swoboda ducha, która jest udziałem dusz doskonałych, a w których zawiera się jedyne szczęście, jakiego można pragnąć w tem życiu, bo o nic się nie lękając, niczego nie pragnąc, za niczem nie tęskniąc z tego, co świat dać może, posiada się wszystko.«

8. • Wielu, przeciwnie, tworzy sobie świętość wedle własnego usposobienia: melancholik upatruje ją w unikaniu ludzi, ruchliwy w mówieniu kazań i godzeniu poważnionych; ten jest usposobienia surowego, świętość będzie zasadzał na ostrych pokutach i umartwieniach ów z usposobienia hojny, na rozdawaniu jałmużn; jedni na odmawianiu wielu pacierzy, drudzy na odwiedzaniu kościołów; i na takich to rozmaitych praktykach zakładają całą swą świętość. Tymczasem zewnętrzne te ćwiczenia są wprawdzie owocem miłości ku Panu Jezusowi, ale miłość sama polega na zjednoczeniu się we wszystkim z Wolą Bożą i skutkiem tego, na zaparciu się samego siebie, a szukaniu tego, co się Bogu podoba, dla tej wyłącznej przyczyny, że Mu się to należy.

9. Są, którzy niby Bogu chcą służyć, ale tylko w takim zajęciu, na takim miejscu, wśród takiego otoczenia lub takich okoliczności, inaczej wszystko porzucają albo pracują niechętnie: tacy nie posiadają prawdziwej wolności ducha, ale są niewolnikami miłości własnej, i dlatego mało mają zasługi z tego, co robią

a wiele niepokoju, gdyż tym, co są przywiązani do woli własnej, zawsze ciężkiem będzie jarzmo Chrystusowe. Prawdziwi miłośnicy Pana Jezusa miłują tylko to, co Jemu się podoba, i tylko dlatego, że Mu się podoba, i kiedy i gdzie i jak Mu się podoba, czy ich użyć zechce do posług zaszczytnych, czy do zajęć niskich i pospolitych, czy im żyć każe na świeczniku i wśród świata, czy w ukryciu i wzgardzie. Oto co znaczy miłować Pana Jezusa miłością czystą. Oto do czego dążyć mamy, zwalczając bezustannie zachcianki miłości własnej, która za tem tylko się ogląda, co jest zaszczytne albo przynajmniej wedle jej smaku. Bo i na cóż się przyda być na tej ziemi najbogatszym, najslawniejszym, najpotężniejszym, jeśli by nie taka była wola Boża? Bł. Henryk Suzo mawiał: »Wolałbym być nędznym robaczkiem ziemi za wolą Bożą, niż Serafinem nieba z woli własnej«.

10. Przestrzega Pan Jezus, że w dzień sądu wielu zwróci się do Niego ze słowami: »Panie, Panie, iżaliśmy w Imię Twoje nie prorokowali, i w Imię Twoje czartów nie wyganiali, i w Imię Twoje wiele cudów nie czyłilli?« ale On im odpowie: »żem was nigdy nie znał: odstępście odemnie, którzy nieprawość czynicie«¹⁾. Idźcie precz odemnie, nigdy was nie uznałem za uczniów, boście woleli iść raczej za własnem upodo-

¹⁾ Mat. 7, 22—23.

baniem niż za wolą Moją. A te słowa w szczególniejszy sposób winni sobie wziąć do serca kapłani zajęci w duszpasterstwie, którzy nieraz wiele ponoszą pracy i znoju około zbawienia i udoskonalenia drugich, sami zaś nędzne włodą życie, pogrążeni w błocie niedoskonałości. Doskonałość polega 1) na szczerzej wzgardzie samego siebie, 2) na zupełnem umorzeniu pożądlwości, 3) na doskonałem zgadzaniu się z wolą Bożą. Komu nie dostaje choćby tylko jednej z tych trzech rzeczy, ten jest poza drogą doskonałości. Słusznie w tym względzie mawiał pewien wielki sługa Boży, iż lepiej jest za cel swoich czynności brać wolę Bożą niż chwałę Bożą; kiedy bowiem wypełniamy wolę Bożą, zawsze tem samem przyczyniamy się i do chwały Bożej, gdy tymczasem zamierzając pracować na chwałę Bożą, często zwodzimy siebie samych i spełniamy wolę własną pod pozorem chwały Bożej. Powiada św. Franciszek Salezy: »Wielu wprowadzie jest tych, co mówią Bogu: Panie, całkiem Ci się oddaję, bez żadnego zastrzeżenia; ale mało kto życiem swoim to oddanie się Bogu stwierdza. Polega zaś ono na tem, żeby przyjmować z pewną obojętnością jakiebądź zdarzenia, tak jak się zjawiają z rozporządzenia Bożej Opatrzności, czy to zmartwienia czy pociechy, czy to upokorzenia i zelżywości, czy zaszczyty i pochwały«.

11. Po znoszeniu wlec w cierpliwości i obejmowaniu z radością rzeczy przykrych i prze-

ciwnych miłości własnej rozpoznaje się prawdziwego miłośnika Pana Jezusa. Według Tomaszà Kempis »nie jest godzien nazywać się miłośnikiem, kto nie jest gotów wszystko cierpieć i we wszystkim stosować się do woli ukochanego«. ¹⁾ Naodwrot zaś mawiał O. Baltazar Alvarez: »Kto w cierpieniach poddaje się w spokoju woli Bożej, ten pospieszną pocztą zdąża do Boga«. Św. Teresa znów pisze: »Cóż może nas więcej uszczęśliwić nad uzasadnioną rękojmiej, żeśmy mili Panu Bogu?« Owóż, dodam znów od siebie, pewniejszej rękojmiej podobania się Bogu mieć nie możemy nad tę, że w pokoju obejmujemy krzyże, które nam Bóg zsyła. Młte są Panu Bogu dzięki, które Mu składamy za dobrodziejstwa ziemskie nam udzielone, ale, jak zauważa O. Jan Awila, więcej ma zasługi jedno »Dzięki Ci, Boże« wśród przeciwności, niż tysiące aktów dziękczynnych wśród powodzenia.

12. Pamiętajmy także o tem, że nie tylko mamy przyjmować z poddanjem przykrości przychodzące nam bezpośrednio od Boga, jakimi są choroby, brak zdolności, nieprzewidziane straty majątkowe, ale i te, które pośrednio pochodzą od Boga, bezpośrednio zaś od ludzi, jak prześladowania, kradzieże, obelgi, gdyż w rzeczywistości wszystkie one są od Boga. Króla Dawida ciężko znieważył jeden z jego podwład-

¹⁾ Naśląd. Ks. III, Roz. 5.

nych nazwiskiem Semei, łącząc go i ciskając nań kamieniami. Ale kiedy ktoś z jego otoczenia chciał śmiercią ukarać takie zuchwalstwo, Dawid odparł: »Dajcie mu pokój, aby złorzeczył: albowiem Pan kazał mu złorzeczyć Dawidowi«¹⁾; to znaczy: Bóg posługuje się tym człowiekiem, żeby mnie karać za moje grzechy, i dlatego dopuszcza mu, lżyć mnie w ten sposób.

13. Mawiała św. Marya Magdalena Pazzi, że wszystkie nasze modlitwy do tego celu głównie zmierzać powinny, żebyśmy sobie przez nie u Boga uprosili łaskę wykonywania we wszystkim świętej Jego woli. Niektóre dusze, żadne pociech duchowych, w rozmyślaniu niczego innego nie szukają, jak uczuć słodkich i rzewnych, aby się nimi mogły rozkoszować; lecz dusze mężne, pragnące istotnie należeć całkowicie do Boga, niczego innego od Boga nie oczekują, jak światła do poznania Jego świętej woli i siły do wypełnienia jej doskonale. Aby dojść do czystej miłości Boga, koniecznem jest poddać we wszystkim wolę własną Woli Bożej. Nie wyobrażaj sobie, żeś doszedł do tego stopnia czystej miłości Bożej, którą osiągnąć powinienes, mówi św. Franciszek Salezy, dopóki wola twoja, nawet w rzeczach największy wstręt w tobie obudzających, nie będzie całkowicie

¹⁾ II. Król. 16, 10.

i z radością poddana Woli Bożej. A to dlatego, że, jak mówi św. Teresa, ten to dar woli własnej złożony Bogu pociąga Go do zjednoczenia się z naszą nizkością. Ale tego inaczej się nie dostąpi, jak za pomocą modlitwy wewnętrznej i wytrwałego dopraszania się o tę łaskę u Boskiego Majestatu wraz ze szczerem pragnieniem należenia bez zastrzeżeń i całkowicie do Pana Jezusa.

14. O Serce najmiłościwsze Boskiego mego Zbawiciela! Serce pełne najtkliwszej ku ludziom miłości, Serce, najgodniejsze tego, by panować nad sercami nas wszystkich i wszystkie je posiadać, o gdybym mógł przywleść wszystkich do poznania miłości, jaką masz ku nim, i szczególnej łaskawości, jaką otaczasz dusze miłujące Cię bez zastrzeżeń! Racz przyjąć, o Jezu, miłości moja, ofiarę jaką Ci dziś składam ze wszystkiej woli swojej! Daj mi zrozumieć, czego żądasz ode mnie, a gotów jestem uczynić wszystko z pomocą łaski Twojej.

II. O posłuszeństwie.

15. Zachodzi teraz pytanie, jaki posiadamy najlepszy środek, by na pewno poznać Wolę Bożą i módz się do niej w uczynkach swych zastosować? Niema w tym celu bezpieczniejszego i pewniejszego środka nad posłuszeństwo względem przełożonych i kierowników duchownych. Mawiał św. Wincenty à Paulo: Nigdy Woli Bożej nie wypełnia się lepiej, jak gdy się

jest posłusznym swoim przełożonym. »Lepsze jest posłuszeństwo niżli ofiary« mówi Duch św.¹⁾ Ofiara, jaką składamy Bogu z woli naszej, poddając ją posłuszeństwu, miłszą Mu jest od wszelkiej innej ofiary, którąbyśmy Mu złożyć mogli. Przez jałmużny, posty, umartwienia i inne podobne uczynki pokutne, składamy Bogu w ofierze to, co do nas należy, ale oddając Mu wolę, oddajemy siebie samych; rozdając swą majątność na jałmużny, trapiąc ciało pokutą, dajemy Mu część tego, czem nam wolno rozporządzać, ale oddając Mu wolę, oddajemy wszystko. Gdy tedy stajemy przed Bogiem z tem słowem: Panie, wskaż mi drogą posłuszeństwa, czego żadasz ode mnie, a wszystko gotów jestem spełnić, — już wtedy nic więcej nie mamy, cobyśmy Mu w ofierze złożyć mogli.

16. Kto zaś poświęcił się posłuszeństwu, winien całkowicie zaprzeć się własnego zdania. Każdy oczywiście, są słowa św. Franciszka Salezego, ma swoje osobiste zapatrywania, i to się wcale cnocie nie sprzeciwia; ale co jest cnocie przeciwne, to przywiązanie, jakie mamy do własnego zdania. Lecz niestety, właśnie to przywiązanie to rzecz najtrudniejsza do opuszczenia; i ten jest główny powód, dla którego tak mało dusz oddaje się Bogu całkowicie, że mało ich jest, które się w zupełności poddają posłuszeństwu. Bywają tacy, co do tego stopnia

¹⁾ Eccl. 4. 17.

przywiązani są do woli własnej, że skoro im posłuszeństwo jako obowiązek nakłada, choćby to była rzecz zgodna z ich usposobieniem, dlatego samego, że mają ją wykonać z posłuszeństwa, staje im się wstrętną i przykrą, bo nie znajdują przyjemności w niczem, jak we wykonywaniu zachceń woli własnej. Nie tak postępują święci: znajdują oni wewnętrzne zadowolenie w tem tylko, co im nakazuje posłuszeństwo. Św. Joanna Chantal, chcąc dać zakonnicom swego klasztoru dzień wypoczynku, zapowiedziała im, że każda może się tego dnia zająć, czem sama zechce. Włeczorem poszły wszystkie do niej z usilną prośbą, żeby już im nigdy nie dawała podobnej swobody, gdyż nie zdarzyło im się jeszcze spędzić równie przykrego dnia, jak ten dzień, w którym były zwolnione od posłuszeństwa.

17. Łudziłby się, ktoby sądził, że może uczynić cośkolwiek lepszego nad to, co nakazuje posłuszeństwo. Opuścić zajęcie nałożone przez posłuszeństwo, są słowa św. Franciszka Salezego, aby w to miejsce dla ściślejszego zjednoczenia się z Bogiem oddać się rozmyślaniu, czytaniu duchownemu, skupieniu wewnętrznemu, będzie to raczej oddaleniem się od Boga a zjednoczeniem się z miłością własną. A św. Teresa dodaje, że kto spełnia jaką czynność choćby w sobie dobrą, ale przeciwną posłuszeństwu, niewątpliwie działa pod wpływem złego ducha, nie zaś za natchnieniem Bożem, jak może w siebie wmawia; »ponieważ, mówi Święta,

natchnienia Boże zawsze są zgodne z głosem posłuszeństwa«. Na Innem zaś miejscu pisze: »Pan Bóg niczego innego nie żąda od duszy spragnionej Jego miłości, jak posłuszeństwa«. A Ojciec Rodriguez: »Większą ma zasługę uczynek spełniony z posłuszeństwa, niż jakibądź inny, jaki tylko pomyśleć możemy«. Włócej znaczy podnieść z ziemi słomkę przez posłuszeństwo, aniżeli z własnej woli odprawiać długie modlitwy lub krwawą dyscyplinę. To też św. Marya Magdalena Pazzi wołała jakiebądź zajęcie nakazane posłuszeństwem, niż modlitwę samą, gdyż mawiała: »W posłuszeństwie jestem zapewnioną o woli Bożej, a tej pewności żadne ćwiczenie pobożne mi nie daje«. Wszyscy mistrzowie życia duchownego w tem są zgodni, że lepiej jest z posłuszeństwa opuścić jakie ćwiczenie duchowne, niż wykonać je z własnej woli. Matka Boska objawiła św. Brygldzie, że kto opuszcza z posłuszeństwa jakie umartwienie, ma podwójną zasługę: zasługę umartwienia, które chciał wykonać, i zasługę posłuszeństwa, dla którego go zaniechał. Sławny Ojciec Franciszek Arias poszedł raz odwiedzić swego przyjaciela, czcigodnego Jana z Avill i, zastawszy go smutnego i zamyślonego, zapytał o przyczynę. »Jacyście wy szczęśliwi, odpowiedział mu ten świątobliwy kapłan, wy, co żyjecie pod posłuszeństwem i możecie być pewni, że spełnacie wolę Bożą! Co do mnie, kto mi może powiedzieć, czy Panu Bogu jest miłem, żebym

obchodził wioski i opuszczonych wieśniaków uczył prawd wiary, a nie raczej siedział kamieniem w konfesyonale i był na usługi tych, co się pragną spowiadać? Ale kto żyje pod posłuszeństwem, wie na pewno, że cokolwiek spełnia z posłuszeństwa, wszystko jest wedle woli Bożej, owszem nawet najmiłszemu Bogu. « Co za pociecha dla wszystkich żyjących pod posłuszeństwem!

18. Posłuszeństwo aby było doskonałem, winno obejmować i wolę i rozum: posłusznym być wolą, znaczy być posłusznym z ochotą, a nie z musu jak niewolnicy. Być posłusznym rozumem, znaczy zastosować sąd swój do sądu przełożonych, bez roztrząsania tego, co nakazują i jak nakazują. Dlatego mawiała św. Marya Magdalena Pazzi, że doskonałe posłuszeństwo wymaga duszy bez własnego sądu. Podobnie mawiał św. Filip Nereusz, że kto chce być doskonale posłusznym, nie tylko winien wykonać co nakazuje posłuszeństwo, ale powinien to wykonać bez namyślenia się, w silnem przekonaniu, że dla niego nic doskonalszego niema nad to, co mu jest nakazanem, choćby nawet rzecz przeciwna sama w sobie w oczach Bożych miała być lepszą.

19. To zaś wszystko odnosi się nie tylko do osób zakonnych, ale i do osób świeckich, poddających się kierownictwu swych spowiedników. Zastosowując się do podanych sobie przez ojca duchownego przepisów codziennego życia, tak w ćwiczeniach duchownych jak i w obo-

wiązkach doczesnych, mogą one być zawsze spokojne, że najlepszą postępują drogą. Mawiał św. Filip Nereusz: »Kto chce robić postępy na drodze Bożej, niech się podda kierownictwu światłego spowiednika i niech mu będzie posłuszny jak Bogu samemu. Tak postępując, może być pewnym, że nie będzie potrzebował zdawać Bogu rachunku ze spraw swolch«. Względem spowiednika, dodawał, należy mieć wielką ufność, gdyż Pan Bóg nie dopuści, żeby miał pobiłdźić; nie tak skutecznie nie psuje szyków szatanowi w jego podstępnych zasadzkach, jak iść w dobrem za wolą innego, a nie niema niebezpieczniejszego, jak iść za wolą własną. Św. Franciszek Salezy, mówiąc o potrzebie kierownictwa duchownego, by móżd bezpiecznie postępować na drodze Bożej, podobnie się wyraża: »Oto jest rada nad rady: jakkolwiekbyś szukał, mówi świątobliwy Avila, nigdy pewniej nie znajdziesz woli Bożej, jak na onej drodze pokornego posłuszeństwa, którą tak bardzo polecał i wlerne zachowywali dawni słudzy Boży«. Tego samego uczą św. Bernard, św. Bernardyn z Syeny, św. Antonin, św. Jan od Krzyża, św. Teresa, Jan Gerson i wszyscy teologowie i młstrze życia duchownego, owszem św. Jan od Krzyża twierdzi, że ktoby wątplił o tej zasadzie, blizkim jest wątpliwości względem wiary. »Nie chcieć przyjąć tego, co mówi spowiednik, są słowa Świętego, jest to znakiem pychy i brakiem wiary«. Po-

między zasadami św. Franciszka Salezego znajdując się dwie następujące, któremi mogą się wielce uspokoić dusze skrupulatne: »1. Prawdziwie posłuszny nigdy się nie potępił. 2. Skoro ojciec duchowny upewnia, że się dobrze postępuje, należy się tem zadowolić, a nie chcieć koniecznie samemu się o tem przekonać«. Wielu teologów, jako to: Gerson, św. Antonin, Gaetano, Navarro, Sanchez, Bonacina, Corduba, Castropalao, doktorowie szkoły salamanckiej, i inni są tego zdania, że skrupulanci zobowiązani są pod grzechem ciężkim działać na przekór swoim skrupułom, ilekroć zachodzi obawa, że te skrupuły mogą ich narazić na wielką szkodę duszy czy ciała, przywodząc ich do utraty zdrowia lub do pomieszania zmysłów; i dlatego powinni mieć większy skrupuł z nieposłuszeństwa względem spowiednika, niż z postępowania wręcz przeciw swoim skrupułom. Otóż więc, żeby już zakończyć ten rozdział i streścić wszystko, cośmy w nim powiedzieli, cała umiejętność zbawienia i cała doskonałość polega na tem, żeby: 1. Zapierać siebie samego. 2. Iść za wolą Bożą. 3. Modlić się nieustannie, by nam Bóg dał łaskę jedno i drugie wykonać.

Uczucia i prośby.

»Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciałem na ziemi oprócz Ciebie? Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki«¹⁾. O! mój umiłowany

¹⁾ Ps. 72. 25—26.

Zbawiciele, miłości nieskończona, skoroś Ty z nieba zstąpił, żeby mnie się cały oddać, czegoż innego mógłbym szukać na ziemi i w niebie, okrom Ciebie, który jesteś Dobrem największem, jedynem Dobrem godnem miłości? Ty więc o mój Jezu, bądź jedynym Panem serca mego, Ty posiadź je całkowicie: a dusza moja niechże Ciebie miłuje jednego, Ciebie jednego słucha, Tobie jednemu przypodobać się usiłuje. Niechże inni szukają swych radości w skarbach tego świata, ja pragnę Ciebie tylko samego, Ty jesteś i pozostaniesz jedynym moim skarbem w tem życiu i we wieczności. Tobie też, o mój Jezu, oddaję w zupełności serce swoje i wolę swoją. Dawniej buntowała się ona przeciw Tobie, ale teraz poświęcam Ci ją całkowicie. »Panie, co chcesz, abym czynił?«¹⁾ Powiedz mi, czego żadasz odemnie, i udziel mi pomocy, a ja wszystko pragnę wypełnić. Rozporządzaj mną i wszystkim mojem jak Ci się podoba; wszystko przyjmuję i na wszystko jestem gotów. O miłości godna miłości nieskończonej! Tyś mnie tak miłował, że życie za mnie dałeś, więc i ja Cię miłuję z głębi serca, miłuję Cię więcej niż siebie samego, duszę swoją składam w ręce Twoje. Wyrzekam się dzisiaj wszelkiej miłości ziemskiej. Porzucam wszystko co stworzone, a całkowicie oddaję się Tobie; Ty racz mnie przyjąć przez zasług męki Twojej i uczynić mnie wiernym

¹⁾ Act. Ap. 9. 6.

Tobie aż do śmierci. O! mój Jezu, mój Jezu! odtąd chcę żyć tylko dla Ciebie, nie chcę nic miłować jak Ciebie samego, nie chcę niczego innego szukać, jak spełnienia we wszystkim woli Twojej. O Maryo, nadziejo moja, otaczaj mnie swą opieką i wspieraj mnie swą pomocą.

Rozdział XIV.

»Miłość wszystko znosi.«

Kto miłuje Pana Jezusa, znosi wszystko dla P. Jezusa, a w szczególności choroby, ubóstwo i zniewagi.

1. Mówiliśmy w rozdziale V-tym o cnocie cierpliwości w ogólności. Tutaj dokładniej się zajmiemy niektórymi okolicznościami życia, w których potrzeba nam w szczególniejszy sposób w tej cnocie się ćwiczyć.

Ojciec Baltazar Alvarez mawiał, że nie może sobie schlebiać, jakoby był postąpił na drodze doskonałości, ten chrześcijanin, który jeszcze nie doszedł do tego, by mieć w sercu ustawicznie obecne cierpienia, ubóstwo i zelżywość, które wycierpiał Pan Jezus, aby w ten sposób sam umiał cierpliwie i w miłość ku Panu Jezusowi znosić wszelkie cierpienia, wszelki niedostatek, wszelką wzgardę. Zwróćmy tu nasamprzód swą uwagę na choroby i cierpienia ciała; możemy sobie przez nie zdobyć wspaniałą koronę zasług, jeśli je znośmy z cierpliwością. Mawiał św. Wincenty à Paulo, że gdybyśmy wiedzieli jaki wielki skarb ukryty jest w chorobach, przyjmo-

walibyśmy je z taką radością, z jaką zwykli ludzie przyjmować największe dobrodziejstwa. To też On sam, nawiedzony przez długi czas dotkliwemi a tak uporczywemi cierpieniami, że nie zaznał wypoczynku ni za dnia ni w nocy, znosił je jednak z takim spokojem i z tak pogodną twarzą, bez słowa skargi, że zdawać się mogło, jakoby mu nic nie dolegało. O! jakże budującym jest widok chorego, znoszącego w pokoju boleści swoje, jak to wiemy o św. Franciszku Salezym. Ciężką złożony niemocą przedstawiał lekarzowi z prostotą co mu dokuczało, a potem na nic się nie skarżał, lecz w cichości serca wszystko znosił, dokładnie wypełniając przepisy lekarskie, choćby i najprzykrzejsze. Jakże to całkiem inaczej zachowuje się tyłu, którzy dla lada drobnostki, którą znieść muszą, nie znajdują końca skargom i żalom, i radziby być wciąż otoczeni rodziną i znajomymi, którzyby się nimi zajmowali i współczucie im okazywali. Św. Teresa w ten sposób zachęcała podwładne sobie zakonnice: »Siostry moje, uczcie się cośkolwiek dla miłości Pana Jezusa w ukryciu pocierpieć, tak, aby nie wszyscy zaraz o tem wiedzeli«. Czcigodnego O. Ludwika de Ponte razu pewnego w dzień Wielkiego Piątku obdarzył Pan Jezus tak dojmującemi boleściami, że nie było części ciała, na którejby nie doznawał osobnego, jej własnego bólu; szukając ulgi w tych dotkliwych cierpieniach zwierzył się z nich jednemu z przyjaciół, ale zaraz potem

taki go żal ogarnął, że zdradził swą tajemnicę, że osobnym związał się ślubem nie wyjawiania nigdy nikomu swych cierpień.

2. Powiedziałem: obdarzył; bo istotnie Święci za dary Boże poczytują sobie choroby i cierpienia, które Bóg na nich zsyła. Dnia jednego św. Franciszek z Asyżu wśród srogich boleści leżał na swem posłaniu; doglądający go braciszek odezwał się do niego: »Ojcie, pomódlcie się do Boga, żeby wam ulżył w boleściach i odsunął choć trochę gnębiącą was rękę swoją«. Na te słowa Święty natychmiast zerwał się z posłania i padając na kolana na gołą ziemię, począł dzięki Bogu składać za cierpienia, których doznawał; poczem zwracając się do braciszka: »Słuchaj, rzecz, gdybym nie był przekonany, żeś tak mówił w prostocie serca, nie chciałbym cię na oczy więcej oglądać«.

3. Powie mi niejeden chory: mnie nie tyle choroba się przykrzy, jak raczej to, że nie mogę iść do kościoła i odprawić swych zwykłych nabożeństw, być na Mszy św., przystępować do Komunii św.; nie mogę uczęszczać do chóru i razem ze współbraćmi odmawiać pacierzy, nie mogę odprawiać Mszy św., ani nawet rozmyślenia, bo mam głowę całą obolałą i jakby nieprzytomną. Ale zastanów się, proszę, i odpowiedz mi: dlaczego ty chcesz iść do kościoła albo do chóru? dlaczego chcesz przystępować do Stół Pańskiego, wysłuchać lub odprawić Mszę św.? czy dlatego, żeby się Bogu przypo-

dobać? otóż Panu Bogu się nie podoba, żebyś teraz w chórze odmawiał pacierze, szedł do Komunii św. albo na Mszę św., ale żebyś z cierpliwością pozostawał w łóżku i znosił udręczenie tej choroby. Lecz tobie się nie podoba co ci tu mówię; wdzisz zatem, że nie pragniesz przypodobać się Bogu, ale raczej szukasz upodobania własnego. Pewnemu kapłanowi, który skargi i żale przed nim rozwodził, tak pisał czcigodny Ojciec mistrz Avila: »Mój drogi przyjacielu, teraz nie czas na to, by się namyślać, co byś robił, gdybyś był zdrow, ale raczej tem się zadowolnij, by być chorym, póki się tak Bogu podoba. Jeśli istotnie szukasz woli Bożej, cóż ci na tem zależy, czyś zdrow lub chory?«

4. Powiadasz, że ani rozmyślanie nie możesz odprawić, tak ci ból głowy dokucza; owszem, chętnie to wyrozumiem, że rozmyślać nie możesz, ale dlaczego nie miałbyś robić aktów poddania się woli Bożej? A jeśli je robisz, to bądź przekonany, że piękniejszego rozmyślania nigdy nie odprawisz, jak kiedy z miłością obejmiesz cierpienia, które ci Bóg zsyła. Tak właśnie postępował św. Wincenty à Paulo w czasie ciężkiej choroby: bez żadnego wytężania umysłu stawiał się tylko łagodnie w obecności Bożej i od czasu do czasu wzbudzał akty to miłości, to ufności, to dziękczynienia, ale najczęściej, a szczególnie gdy się wzmagaly cierpienia, akty poddania się woli Bożej. Mawiał św. Franciszek Salezy, że wszelkie utrapienia,

uważane same w sobie, przerażają, ale uważane jako wola Boża, stają się kochaniem i rzekoszą. Nie możesz rozmyślać? A jakież rozmyślanie wznioślejsze, jak od czasu do czasu zwracać się z uwielbieniem do Ukrzyżowanego, ofiarować Mu cierpienia, które znosić musisz, i łączyć te okruciny własnych cierpień z niewypowiedzianymi boleściami, które Pan Jezus ponosił dla ciebie na krzyżu?

5. Pewna śwłatobliwa niewłasta leżała na łożu boleści wśród dojmujących cierpień. Jedna z otaczających ją osób, widząc ją w tym stanie, wsunęła jej krzyż do ręki, zachęcając ją do modlitwy, by sobie u Pana Jezusa uprosiła uwolnienie od tych mąk. »Jakże chcesz, odparła chora, bym się napierała zstąpić z krzyża, kiedy w ręku trzymam Boga na krzyżu rozpiętego? Niech mnie Bóg od tego zachowa. Chcę cierpieć z miłości ku Temu, który dla mnie chciał znosić boleści stokroć sroższe od moich«. A sam Pan Jezus odezwał się w podobny sposób do św. Teresy, bolesną chorobą udręczonej: ukazał jej się cały ranami okryty i rzekł: »Przypatrz się, córko, okrutnym ranom moim, i zastanów się, czy twoje cierpienia mogą iść z nimi w porównanie«. Odtąd Święta zwykła była mawiać, kiedy jej choroby dokuczały: »Kiedy wspomnę na rozliczne boleści, które Pan Jezus ponosił bez żadnej winy, nie wiem jaklem czołem śmiałabym się uskarżać na swoje dolegliwości«. Św. Łidwina przez 38 lat bezustannie

znosiła najdotkliwsze cierpienia i choroby, trawiącą febrę, bóle w stawach rąk i nóg, psucie się kości, rany po całym ciele, ale że wciąż miała przed oczyma boleści Pana Jezusa, dlatego i wśród najsroższych cierpień okazywała się pełną radości i wesela. Podobnie św. Józef z Leonissy, kapucyn, kiedy miał przechodzić bolesną operację a współbracia zakonnicy, obawiając się, by wskutek bólu się nie poruszał, chcieli go przywiązać powrozami, uchwycił za krzyż i zawołał: »Na cóż powrozy, na cóż powrozy! oto Ten, który mnie zwiąże, że z miłości ku Niemu z weselem znoszę wszystkie bóle«, i bez słowa skargi przebył operację. Św. Jonasz męczennik, na rozkaz okrutnego tyrana zanurzony przez całą noc pod lodem, oświadczył z rana, że nigdy jeszcze nie spędził tak przyjemnej nocy, gdyż przedstawiając sobie wciąż Pana Jezusa wiszącego na krzyżu i porównując Jego mękę z swymi cierpieniami, doznał z nich więcej pociechy niż bólu.

6. O! jak wiele zasług zjednać sobie możemy samem tylko cierpliwem znoszeniem chorób! Ojcu Baltazarowi Alvarez objawił Pan Bóg chwałę, jaką przeznaczał pewnej pobożnej zakonnicy w nagrodę za chorobę z wielką znośzoną cierpliwością: przez ośm miesięcy spędzonych w owej chorobie, więcej, jak zapewniał, uzbierała zasług, niż inne wzorowe zakonnice przez przeciąg kilku lat. Przez cierpliwe znoszenie cierpień i chorób spleamy sobie znaczną

część, a może nawet przeważną, onej korony, którą Bóg dla nas we wieczności przygotowuje. Św. Lidwina miała właśnie w tym względzie wyraźne objawienie. Po wszystkich a tak dojmujących boleściach, o których wyżej wspomnieliśmy, zapragnęła jeszcze ta Święta ponieść śmierć męczeńską dla Pana Jezusa. Kiedy dnia pewnego tej łaski się dopraszała, ujrzała w zachwyceniu wspaniałą koronę, ale jeszcze nie wykończoną, i zrozumiała, że to jej własna korona, która się w niebie dla niej splatała; żywym pragnieniem uniesiona, by ją coprędzej ujrzeć skończoną, błagała Boga, by jej przymnożył cierpień. I wysłuchał ją Pan Bóg: dopuścił, że napadli na nią bezbożni żołdacy, którzy nie tylko obelgami ją znieważyli, ale nadto okrutnie kijami ją zbili. Wkrótce potem ukazał jej się anioł, trzymając koronę już ukończoną, i oznajmił jej, że te ostatnie cierpienia wprawiły w jej koronę one drogie klejnoty, których przedtem jeszcze brakowało, poczem niezadługo skonała.

7. O! jakże miłe i słodkie są cierpienia i zniewagi duszom gorąco miłującym Pana Jezusa! Dlatego to święci Męczennicy z takim weselem szli na męki, haki żelazne, kolce, rozpalone kraty, pod topór katowski. Św. Prokop męczennik, dręczony na rozkaz okrutnego tyrana, tak się do niego odezwał: »Męcz mnie ile ci się podoba, ale wiedz o tem, że dla miłującego Pana Jezusa nic niema droższego, jak cierpieć z miłości ku Niemu«. Podobnie i św. Gordyan,

również męczennik, sędziemu grożącemu mu śmiercią odrzekł: »Ty mi śmiercią grozisz, a mnie tylko to jedno boli, że nie więcej nad raz jeden mogę umrzeć za Pana mojego Jezusa Chrystusa«. Lecz pytam, może ci święci Męczennicy żadnych mąk nie odczuwali, albo byli nieprzytomni, kiedy się w ten sposób odzywali? Bynajmniej, odpowiada św. Bernard: »Nie brak przytomności, ale miłość to sprawiła.«¹⁾ Ani na umyśle nie byli upośledzeni, ani nieczuli na męki, ale że gorąco miłowali Boga, poczytywali sobie za zysk wielki, tyle mózgu cierpieć i wszystko oddać, nawet życie dla miłości Boga.

8. Przedewszystkiem zaś w czasie choroby musimy się przygotowywać na śmierć, a śmierć taką, jaka się Panu Bogu podoba. Umrzeć nam trzeba, i jedna choroba będzie tą ostatnią, która zakończy nasze życie, ale nie wiemy, jaka to będzie choroba. Dlatego w każdej chorobie trzeba nam być w pogotowiu do przyjęcia śmierci, jaką nam Bóg przeznaczył. Ale, powie niejeden chory, jam tyle nagrzeszył, a jeszcze nic nie odpokutował. Pragnąłbym żyć, nie z przywiązania do życia, ale na to, by Panu Bogu przed śmiercią z win się wypłacić. Lecz powiedz mi, mój bracie, skąd masz tę pewność, że żyjąc dłużej czynić będziesz pokutę, a nie raczej gorszym jeszcze się staniesz? Teraz możesz mieć nadzieję, że ci Bóg przebaczył, a po-

1) Hoc non fecit stupor, sed amor. In Cant. s. 61.

kuty nlema lepszej nad przyjęcie śmierci z podaniem, jeśli taka jest wola Boża. Św. Alojzy Gonzaga, umierając młodzieńcem 23-letnim, z wesele mna śmierć się gotował, i mówił: »Teraz, jak ufam, jestem w łasce Bożej. Później, nie wiem, co by się ze mną stać mogło, dlatego ochotnie umieram, skoro tylko tak się Bogu podoba, żeby mnie zabrać z tego świata.« Czci-godny O. Jan Avila był tego zdania, że ktokol-wiek znajduje się w dobrym stanie duszy, a nawet tylko miernym, powinien pragnąć śmierci, by się uwolnić od niebezpieczeństwa grzechu i utraty łaski, które nam nieustannie grozi, dopóki żyjemy na tym świecie.

9. Prócz tego, na tej ziemi, nie możemy, dla przyrodzonej ułomności, żyć bez popełnia-nia conajmniej powszednich grzechów; dlatego już ten wzgląd powinien nas pobudzać do ochot-nego przyjęcia śmierci, by już więcej Boga nie obrażać. A nadto, jeśli istotnie Boga miłujemy, powinniśmy z utęsknieniem pragnąć nieba, by Go tam móż oglądać i miłować ze wszystkich sił, czego żaden człowiek nie potrafi uczynić doskonale za życia ziemskiego; jeśli zaś śmierć nie otworzy nam bramy wieczności, nie wni-jdziemy do onej błogosławionej ojczyzny miłości. Dlatego to wołał rozmiłowany w Bogu św. Au-gustyn: »Panie, niech umrę, bym Ciebie oglą-dał«. Ześlij śmierć na mnie, bo jeśli wprzód nie umrę, nie będę mógł dostać się do nieba, by Cię tam miłować i oglądać twarzą w twarz.

10. Powtóre trzeba nam się ćwiczyć w cierpliwem znoszeniu ubóstwa. I bez wątpienia, kiedy się jest w niedostatku dóbr ziemskich, cierpliwość nieraz mocno jest narażona. Ale powiada św. Augustyn: »Nic nie posiada, kto nie posiada Boga; kto zaś Boga posiada, wszystko posiada«. Kto ma Boga w sercu i zjednoczony jest z Jego najświętszą wolą, w Bogu znajduje wszelkie dobro. Patrz na takiego św. Franciszka z Asyżu: bosy, worem odziany, że wszystkiego ogołocony, ale w swoim »Bóg mój i wszystko« czuje się bogatszym od wszystkich monarchów świata. Biednym jest, kto nie ma tego, czego pragnie; ale kto niczego nie pragnie i weseli się z swego ubóstwa, ten doprawdy jest bogatym. O tychto powiada św. Paweł: »Nic nie mający, a wszystko mający (posiadający)«. ¹⁾ Nic nie posiadają, a jednak wszystko mają prawdziwi miłośnicy Boga; bo kiedy im zbywa na dobrach ziemskich, mówią: mój Jezu, Ty jeden starczysz mi za wszystko, i trwają w swem weselu. Święci, nie tylko że zachowali cierpliwość w swem ubóstwie, ale usiłowali ogołocić się ze wszystkiego, aby żyć w oderwaniu od wszystkiego, Bogu jednemu oddani. Jeśli nie mamy tego ducha wyrzeczenia, by się pozbyć wszelkich dóbr ziemskich, przynajmniej bądźmy zadowolonymi z tego stanu, w którym nas Bóg postawił; nie troskajmy się o bogactwa

¹⁾ 2. Kor. 6. 10.

ziemskie, ale raczej o skarby niebieskie, które są niewypowiedzianie cenniejsze a wieczne, i przejmijmy się temi słowami św. Teresy: »Im mniej posiadać będziemy w tem życiu, tem więcej radować się będziemy w tamtem«.

11. Św. Bonawentura mawiał, że obfitość dóbr doczesnych jest jakoby mazią obleplającą się na skrzydłach duszy i niedozwalającą jej swobodnie wzlecieć do Boga. A św. Jan Klimak naodwrot powiada, że ubóstwo jest najłatwiejszą, najwolniejszą od przeszkód drogą do Boga. Pan Jezus powiedział: »Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie«¹⁾. W innych błogosławieństwach, dla łagodnych, dla czystych sercem, obiecuje niebo w przyszłości; ale ubogim obiecuje niebo, czyli radości niebieskie, już w tem życiu, »ich jest Królestwo niebieskie;« i w rzeczy samej ubodzy doznają już w tem życiu pewnego rodzaju rajskiego szczęścia. »Ubodzy duchem« są ci, którzy pozbawieni dóbr doczesnych, wcale za niemi się nie ubiegają, ale zadawalają się tem, że mają co jeść i w co się przyodziać, według słów Apostoła: »Mając żywność i czem się odzierać, na tem przestawajmy«²⁾. O błogosławione ubóstwo, woła św. Wawrzyniec Justynian, które nic nie posiada i niczego się nie obawia! zawsze ono w obfitości i weselu, bo wszelki niedostatek umie obrócić w zysk dla duszy.

1) Mat. 5. 3. 2) 1. Tym. 6. 8.

Mówi św. Bernard: »Chciwy łaknie rzeczy ziemskich jak żebrak, ubogi niemi gardzi jak król«¹⁾. Chciwiec ustawicznie jest głodny na podobieństwo żebraka, bo się nigdy nie może nasycić dobrami, których pożąda; ubogi przeciwnie, jest jakoby panem nad wszystkim, bo niczego nie pragnie i wszystko ma za nic.

12. Do św. Anieli z Foligno odezwał się raz pewnego Pan Jezus w te słowa: »Gdyby ubóstwo nie było wielkiem dobrem, nie byłbym go obrał dla siebie, ani pozostawił w spuściźnie jako częśćkę wybranym swoim«. I w rzeczy samej, święci, widząc Jezusa ubogim, sami w ubóstwie się rozmiłowali. Św. Paweł zaś przestrzega, że pragnieniem wzbogacenia się posługuje się szatan jako sidłem, którem już wiele dusz do zguby doprowadził. »Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zabicie i zginienie«²⁾. Nieszczęśli, którzy dla znikomych dóbr tej ziemi utracają Dobro nieskończone, jakiem jest Bóg! Słusznie więc św. Bazyli, męczennik, kiedy cesarz Licyniusz ofiarował mu godność przełożonego nad swymi pogańskimi kapłanami, pod warunkiem, że się wyrzeknie Jezusa Chrystusa, kazał mu odpowiedzieć: »Powiedzcie cesarzowi, że choćby mi ofiarował całe swoje cesarstwo, nie potrafiłby

1) In Cant. s. 21. 2) 1. Tym. 6. 9.

dać mi tyle, ileby mi wydarł, odbierając mi Boga«. Poprzestańmy więc na tem, że posiadamy na własność Boga, i na tem, co On nam daje, a kiedy nam czego niedostaje, cobyśmy mieć pragnęli, a nie mamy, radujmy się ze swego ubóstwa, bo w tem właśnie polega cała zasługa: »Nie ubóstwo, są słowa św. Bernarda, za cnotę się poczytuje, ale miłość ubóstwa«¹⁾. Wielu jest, co są ubogimi, ale że nie miłują swego ubóstwa, żadnej nie odnoszą zasługi, gdyż cnota ubóstwa nie na tem polega, żeby nic nie posiadać, lecz na tem, by kochać swój niedostatek.

13. Tem zamięłowaniem ubóstwa powinny szczególnie odznaczać się osoby zakonne, które złożyły ślub ubóstwa. Jest niemało zakonników, powiada tenże sam św. Bernard, którzy chcą być ubogimi, ale tak, żeby im na niczem nie zbywało²⁾. W ten sposób, zauważa św. Franciszek Salezy, chcą zaszczytu ubóstwa, lecz odrzucają jego ciężar. Do takich to odnosi się słowo św. Salomei, klaryski: »Pośmiewiskiem ludzi i aniołów robi się zakonnica, która postanawia żyć w ubóstwie, a potem się użala, kiedy jej czego zabraknie«. Nie tak się zachowują dobrzy zakonnicy: miłują oni swoje ubóstwo ponad wszelkie skarby. Córką Maksymiliana II, klaryska bosa, w zakonie siostra Małgorzata od św. Krzyża, wyszła do odwiedzającego ją

¹⁾ Ep. 100. ²⁾ *Pauperes esse volunt, eo tamen pacto ut, nihil eis desit.* In Adv. D. II, 4.

brata, arcyksięcia Albrechta, w połatanyh hablicie. Kiedy tenże mocno się tem zadziwił i robił jej uwagi, że takie liche odzienie nie przystoi osobie tak wysokiego urodzenia, odpowiedziała mu: »Bracie, jam szczęśliwsza w tych łachmanach, niż wszyscy królowie w swoich purpurach.« Mawiała św. Marya Magdalena Pazzi: »O! jakżeż szczęśliwi są zakonnicy, że przez swe ubóstwo od wszystkiego oderwani, mogą zawołać: Pan częstką dziedzictwa mojego i jedynym skarbem moim!« Św. Teresa, otrzymawszy hojną jałmużnę od pewnego kupca, kazała mu powiedzieć, że imię jego jest zapisane w księdze żywota, i że w dowód tego odjęte mu będą dobra ziemskie: jakoż wkrótce kupiec ten stracił majątek i pozostał ubogim aż do śmierci. Według zdania św. Alojzego Gonzagi, jeśli kto żyje w bojaźni Bożej, a wciąż ma do znoszenia wiele ucisków i utrapień, to jest to najpewniejszym znakiem, że należy on do liczby wybranych.

14. Do cnoty ubóstwa można także pod pewnym względem odnieść straty rodziców, krewnych, przyjaciół, których nam śmierć wydziera; i te straty również z wielką cierpliwością znosić winniśmy. Niektórzy po stracie krewnego lub przyjaciela nie chcą się dać pocieszyć, zamykają się w pokoju i płaczą bezustannie, i tak bez miary oddają się smutkowi, że popadają w rozdrażnienie i stają się nleżnośniami dla otoczenia. Chciałbym wiedzieć, komu

myślą się przypodobać tak nierozumnem trapieniem się i takimi potokami łez. Czy może Bogu? Nie, nie Panu Bogu, bo Bóg pragnie, aby się poddali Jego świętej woli. Może duszy nieboszczyka? Także nie: ta dusza, jeśli się, nie daj Boże, potępiła, nienawidzi tak ich samych jak ich łzy. Jeśli się zbawiła i już jest w niebie, pragnie, żeby Bogu za nią dzięki składali; jeśli wreszcie znajduje się w czyśćcu, pragnie żeby ją wspomagali swemi modlitwami i żeby się poddali woli Bożej, a pracując nad swem uświęceniem, stali się tego godnymi, żeby się kiedyś z nią w niebie połączyć mogli. Jakaż więc korzyść z tych nieutulonych płaczów? Czcigodny O. Józef Caracciolo, z zakonu Teatynów, po stracie brata, znajdując się wśród krewnych, którzy nie przestawali płakać i żale rozwodzić, tak się do nich odezwał: »Zachowajmy lepiej te łzy na właściwszy do płaczu przedmiot i opłakujmy raczej śmierć Pana Jezusa, który się nam stał ojcem i bratem i oblubieńcem i umarł z miłości ku nam«. W takich chwilach nawiedzeń Bożych naśladowujmy Joba sprawiedliwego, który otrzymawszy wiadomość o śmierci swych synów, z zupełnem poddaniem się woli Bożej zawołał: »Pan dał, Pan odjął«¹⁾. Bóg mi dał tych synów i Bóg mi ich odebrał. »Jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie Imię Pańskie błogosła-

¹⁾ Job 1. 21.

wione¹⁾. Tak się stało, bo taką była wola Boża i taką być powinna i wola moja. We wszystkim niech będzie Bóg uwielbiony.

15. Nakoniec winniśmy ćwiczyć się w cierpliwości i okazywać Panu Bogu miłość naszą, znosząc w pokoju serca zniewagi, jakie nam ludzie wyrządzają. Kiedy się dusza zupełnie oddaje Bogu, Bóg sam rozrządza lub dopuszcza, żeby była za nic mianą i prześladowaną od ludzi. Bł. Henrykowi Suzo ukazał się razu pewnego anioł i oznajmił mu: »Henryku, dotąd zadawałeś sobie umartwienia według własnej woli; ale od dziś poczynawszy będziesz ich doznawał wedle woli i upodobania drugich«. Nazajutrz zaś, zbliżając się do okna, spostrzegł błogosławiony psa bawiącego się kawałkiem szmaty i rozdzierającego ją na strzępy, a równocześnie usłyszał głos mówiący do niego: »Tak ty będziesz szarpany językami ludzkimi«. Bł. Henryk natychmiast pobiegł na ulicę, podniósł ową szmatę i zachował ją sobie, by mu była przestrożą i pociechą wśród doświadczeń, jakie mu anioł przepowiedział.

16. Obelgi i zniewagi poczytywali sobie święci za rozkosz, pragnęli ich i szukali. Św. Filip Nereusz, mieszkając przez trzydzieści lat w klasztorze pod wezwaniem św. Hieronima w Rzymie, miał tam wiele przykrości do znoszenia od niektórych osób. Ale właśnie dlatego nie chciał go opuścić i przenieść się do nowego

¹⁾ ib.

przez siebie założonego oratoryum z nowym kościołem, przy którym już mieszkali najdrożsi jego współbracia, chociaż onł mocno nań nalegali, by się do nich przyłączył, aż dopóki sam papież nie zobowiązał go do tego wyraźnym rozkazem. Św. Jan od Krzyża, mając w czasie swej ostatniej choroby zmienić z polecenia lekarzy miejsce pobytu i otrzymawszy w tym względzie od swych przełożonych wolność wyboru, nie wybrał sobie klasztoru, w którym byłby był miał wszelkie wygody i którego przeor był mu bardzo przychylnym, lecz klasztor najuboższy, gdzie przeorem był wielki jego przeciwnik, który go też potem w istocie przez długi czas i niemal aż do jego śmierci poniewierał i dokuczał mu do tego stopnia, że nawet współbraciom zakonnym zabraniał go odwiedzać. Tak to święci wyszukują sobie wprost sposobności, w którychby się spotykali ze złem obchodzeniem. W pismach św. Teresy znajdujemy cenne upomnienie: »Kto dąży do doskonałości, niech się pilnie wystrzega, by się nie skarżył: nie-słusznie mnie skrzywdził. Jeśli innych krzy-zów znosić nie chcesz, jak te, które cię słusznie spotykają, doskonałość nie dla ciebie«. Znane są słowa, z którymi zwrócił się Pan Jezus z krucyfiks do św. Piotra, męczennika, który się przed Nim użalał, iż tak niewinnie wtrącony został do więzienia, nic złego nie uczyniwszy: »A Ja cóż złego uczyniłem, że na tym krzyżu cierpieć i umierać muszę za ludzi?« O! ileż to pociechy •

czerpią święci w swych prześladowaniach z pamięci na zniewagi, które dla nas ponosił Pan Jezus! Święty Eleazar, zapytany przez małżonkę, jakby mógł z taką cierpliwością znosić oburzające zniewagi, jakich doznawał od własnych sług swoich, odpowiedział: »Zwracam spojrzenie na Jezusa zelżonego i widzę, że w porównaniu do zniewag, które On dla mnie wycierpiał, moje są niczem, a tak otrzymuję od Boga siłę do zniesienia wszystkiego z cierpliwością«. Słusznie zatem stwierdzić wypada, że dla duszy nie miłującej Boga, zniewagi, ubóstwo, cierpienia i wszelkiego rodzaju przykrości są przyczyną coraz większego oddalania się od Boga; ale dla duszy szczerze Boga miłującej są środkami do tem ściślejszego z Bogiem zjednoczenia i pobudkami do tem gorętszej miłości. »Wody mnogie nie mogły ugasić miłości«¹⁾). Jakkolwiek mnogie i gorzkie byłyby wody utrapień ziemskich, w sercu, które Boga samego miłuje, nie tylko nie przytłumiają płomieni miłości, lecz przeciwnie coraz wleceją je rozniecają.

17. Lecz dlaczego obarcza nas Pan Bóg tylu krzyżami? dlaczego znajduje w tem swoje upodobanie, gdy nas widzi w utrapieniu i poniżeniu, prześladowanych i poniewieranych od całego świata? Czy może jest On tyranem, o sercu tak okrutnem, że Mu radość sprawiają nasze cierpienia? Bynajmniej! Bóg nie jest tyranem, okrutnikiem; On jest samą miłością

¹⁾ Pieśni Sal. 8. 7.

i miłosierdzem względem nas; dość nam wspomnieć, że tak bardzo nas umiłował, że śmierć za nas ponosił. Cieszy się, to prawda, kiedy krzyż dźwigamy, ale tylko dla dobra naszego, bo cierpiąc w tem życiu ziemskim, wyzwalamy się z cierpień, które ponosićbyśmy musieli w życiu przyszłym, żeby się sprawiedliwości Boskiej wypłacić z win przez nas zaciągniętych; cieszy się, bo cierpiąc, unikamy niebezpieczeństwa przywiązania się do zmysłowych uciech ziemskich, podobnie jak matka, by swe dziecko odzwyczaić od brania pokarmu, piolunem pierś naciera, by ją dziecku uczynić wstrętną; cieszy się, bo cierpiąc z cierpliwością i poddaniem dajemy Mu dowody miłości; cieszy się wreszcie, bo przez cierpienia zasługujemy sobie na większą chwałę w niebie. Dla tych to powodów jedynie, a więc tylko z dobroci i miłości, znajduje Pan Bóg upodobanie w naszych cierpieniach.

18. Zakończmy już ten rozdział. By umieć z należną cierpliwością zachować się we wszystkich nadarzających się przeciwnościach, trzeba nam się przejąć tem przeświadczeniem, że wszystkie pochodzą one z rąk Bożych, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio za współdziałaniem ludzi; i że dlatego, ilekroć przeciwność nas spotyka, dziękować za nią winniśmy Bogu i przyjmować sercem ochotnem, cokolwiek nam zesyła, tak przykrości jak i radości, bo wszystkiem On rozrządza dla naszego dobra, według słów Apostoła: »Tym, którzy miłują Boga, wszystko dc-

pomaga ku dobremu¹⁾. Dobrze także, kiedy nas jakiś smutek gniecie, rzucić okiem na piekło, na któreśmy dawniej zasłużyli; w porównaniu z ogniem piekielnym każde cierpienie wyda nam się lekkim. Więcej jednak niż wszystkie rozważania pomoże nam modlitwa, by znieść w pokoju wszelkie cierpienia, wszelkie zniewagi, wszelkiego rodzaju przeciwności: łaska Boża, którą przez nią otrzymamy, udzieli nam tej siły, której sami z siebie nie mamy. Tak czynili święci: polecali się Bogu i zwyciężali wszystkie męki i prześladowania.

Uczucia i prośby.

Wiem, Panie, że bez cierpienia, a cierpienia w cierpliwości, nie zdołam osiągnąć korony chwały niebieskiej. Dawid mówił: »od Niego cierpliwość moja«²⁾. I to samo ja za nim powtórzę: od Ciebie tylko otrzymać mogę cierpliwość w cierpieniu. Nieraz sobie postanawiałam znosić w pokoju wszystkie przeciwności; ale skoro się nadarzą, wnet popadam w smutek i zamieszanie: a chociaż je znoszę, znoszę je bez zasługi; gdyż nie umiem cierpieć dla przypodobania się Tobie. O mój Jezu! przez zasługi cierpliwości, z jaką takie męki wycierpiałeś dla miłości mojej, daj mi tę łaskę, bym z miłości ku Tobie wszystkie swe krzyże znosić umiał. Miłuję Cię z całego serca, najdroższy mój Odkupicielu,

1) Rzym 8. 28. 2) Ps. 61. 6.

miłuję Cię, najwyższe Dobro moje, miłuję Cię, Miłości moja, godna miłości nieskończonej. Żałuję z głębi duszy, że Cię obrażał. Przyrzekam Ci znosić cierpliwie wszystkie utrapienia, które Ci się spodoba na mnie zesłać: ale od Ciebie jednego wyglądam i błagam pomocy potrzebnej do wykonania mego przyrzeczenia, szczególnie zaś do tego, bym w pokoju umiał znieść boleści konania. Królowo moja, Maryo, wyjednaj mi łaskę doskonałego poddania się woli Bożej we wszystkim, co mi pozostaje do cierpienia za życia i w godzinę śmierci.

Rozdział XV.

»Miłość wszystkiemu wierzy.«

**Kto miłuje Pana Jezusa, wierzy wszystkim
słowom Jego.**

1. Kogo miłujemy, temu chętnie wierzymy; i dlatego im większą jest miłość duszy ku Panu Jezusowi, tem też mocniejszą i żywszą będzie jej wiara. Dobry łotr, wpatrując się w Zbawiciela tak niewinnie do krzyża przybitego i na nim umierającego, znoszącego z taką cierpliwością swe męki, począł Go miłować; tą zaś miłością ogarnięty i światłem łaski oświecony, uwierzył, iż był On istotnie Synem Bożym, i dlatego zwrócił się do Niego z modłitwą, by o nim wspomniał, gdy przyjdzie do Królestwa swego.

2. Wiara jest podstawą miłości, ale miłość udoskonala wiarę. Kto doskonalej Boga miłuje, ten też i wiarę ma doskonalszą. Miłość to Boża sprawa, że wierzymy nie tylko rozumem, ale i wolą. Ci, którzy nie wierzą wolą i sercem, lecz samym tylko rozumem, jak to czynią grzesznicy, którzy aż nadto dobrze znają i uznają prawdy wiary, ale żyć wedle przykazań Bożych

nie chcą, mają bardzo słabą wiarę. Gdyby bowiem mieli wiarę żywą, skoro ona ich uczy, że łaska Boska jest dobrem ponad wszelkie dobra, a grzech złem największem, bo nas pozbawia łaski, niewątpliwie skłoniłaby ich ona do poprawy życia. Jeżeli więc nędzne dobra ziemskie wyżej sobie cenią niż Boga, to pochodzi to stąd, że albo wcale nie wierzą albo mają wiarę nader słabą. Kto przeciwnie nie tylko rozumem wierzy, ale i wola, to znaczy, że nie tylko prawdy od Boga objawione za prawdziwe uznaje, ale dla miłości, jaką ma ku Bogu, chętnie chce we wszystko wierzyć, co Bóg objawił, i radość swą w tych prawdach znajduje, ten wierzy w sposób doskonały, a w dalszem tego następstwie usiłuje życie swe urządzić wedle prawa, w które wierzy.

3. Przyczyną braku wiary u tych, co trwają w grzechu, nie jest bynajmniej tajemniczość wiary. Wprawdzie chciał Pan Bóg, żeby dla większej naszej zasługi prawdy wiary pokryte były zasłoną tajemnicy: ale posiadamy tak przekonujące i niezbite dowody na prawdę Objawienia, iż nie chcieć go przyjąć nie tylko byłoby niedorzecznością, ale nawet bezbożnem szaleństwem. To też słabość wiary u tak wielu ludzi pochodzi jedynie z ich złego życia. Kto lekkiem sercem przyjaźń Bożą porzuca, by się nie pozbawić uciech zakazanych, ten pragnąłby, by nie istniało prawo, które ich zabrania, ani kara na grzeszników, i dlatego usiłuje oddalać pamięć na prawdy wieczne, na śmierć, sąd Boży,

piekło i sprawiedliwość Bożą. A ponieważ te przedmioty zbyt wielką obawą go przejmują i zatrzymują mu jego uciechy, męczy się i wysila, by choć pozornemi przynajmniej i złudnemi dowodzeniami wmówić w siebie i okłamać się, że niema ani duszy, ani Boga, ani piekła, by mógł żyć i umierać jak nierozumne zwierzęta, które prawa Bożego znać i dobrowolnie zachować nie mogą.

4. I toż samo rozluźnienie obyczajów jest źródłem, z którego wypłynęło i codziennie wypływa tyle bezbożnych pism i światopoglądów, jak: materyalistów, indyferentystów, delstów, naturalistów; z pomiędzy których jedni przeczą istnieniu Boga, drudzy Opatrzności Bożej, twierdząc, że Pan Bóg, raz ludzi stworzywszy, już się więcej o nich nie troszczy i zupełnie Mu to obojętne, czy Go miłują lub obrażają, czy się zbawia lub potępią; jeszcze inni przeczą dobroci Bożej i uczą, że Pan Bóg wiele dusz tylko na to stworzył, żeby je pogrążyć w piekle, i dlatego sam je przywodzi do grzechu, aby się potępiły i na wieki Go przeklinały w płomieniach ognia piekielnego.

5. O niewdzięczności i złości ludzka! Bóg stworzył ludzi z miłości, aby na wieki uczynić ich szczęśliwymi w niebie, obsypał ich tylu dobrodziejstwami i łaskami, obdarzył ich światłem, by sobie zapewnić mogli żywot wieczny; w tym samym celu odkupił ich ceną tylu cierpień i z tak wielką miłością; a oni robią, co mogą,

żeby w nic nie wierzyć, by swobodnie mógł żyć w grzechach i dogadzać swym namiętnościom! Ale nie! jakkolwiekby nieszczęśni się trudzili, nigdy nie potrafią pozbyć się wyrzutów sumienia i bojaźni pomsty Bożej. W tym przedmiocie wydałem niedawno dziełko pod tytułem: *Prawdziwość wiary*, w którym jasno wykazałem bezpodstawność wszystkich onych światopoglądów nowoczesnych niedowiarków. O! gdyby oni tylko chcieli porzucić grzechy swoje i zwrócili się z miłością ku Panu Jezusowi, z wszelką pewnością pozbyliby się swych wątpliwości względem prawd wiary i bez wahania uwierzyliby mocno we wszystko co Pan Bóg objawił!

6. Kto z całego serca miłuje Pana Jezusa, ten nigdy nie traci z przed oczu zasad wiary, ale wszystkie swe czynności do nich zastosować usiłuje. Kto miłuje Pana Jezusa, o! jakże dobrze rozumie to słowo Mędrca Pańskiego: »Marność nad marnościami, i wszystko marność«¹⁾, że wszelka chwała ziemską to tylko błoto, dym i ułuda, że jedynym skarbem i szczęściem duszy jest miłować Stwórcę swego i wypełniać wolę Jego, że człowiek jest tylko tem, czem jest w oczach Bożych, że nic nie pomoże osiąść świat cały, jeśli się duszę straci, że wszystkie skarby świata nie potrafią uszczęśliwić serca człowieka, ale Bóg jeden go uszczęśliwia, wreszcie i to także, że trzeba wszystko opuścić, aby znaleźć wszystko!

¹⁾ Eccl. 1. 2.

7. »Miłość wszystkiemu wierzy.« Są znów inni chrześcijanie, nie tak przewrotni jak co dopiero wymlenieni niedowiarkowie, nie chcący w nic wierzyć, by móc żyć w grzechach tem swobodniej i bez wyrzutów sumienia. Są tacy, co wierzą, ale mają wiarę niedostateczną: wierzą w tajemnice wiary objawione i zawarte w Ewangeliach, w Tróję Przenajświętszą, Odkupienie, Sakramenta św., i inne tym podobne prawdy, ale nie wierzą we wszystko, co mówił Pan Jezus. Pan Jezus powiedział: »Błogosławieni ubodzy; błogosławieni, którzy płaczą; błogosławieni, którzy łakną; błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie; błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciwko wam«¹⁾. Tak mówi Pan Jezus w Ewangelii. Jakże więc twierdzić można, że wierzą Ewangelii, co mówią: szczęśliwy, kto ma pieniądze; szczęśliwy, kto nie cierpi; szczęśliwy kto się bawi; biedny, kogo prześladowają i za nic mają? Przysnać chyba należy, że ci, co tak mówią, albo nie wierzą Ewangelii, albo tylko w części dają jej wiarę. Kto wierzy w zupełności, uważa sobie za szczęście i łaskę Bożą być ubogim, być chorym, doznawać przykrości, być wzgardzonym i poniewieranym od ludzi. Tak wierzy i tak mówi, **ktokolwiek wierzy we wszystko, co zawiera Ewangelię i prawdziwie miłuje Pana Jezusa.**

¹⁾ Mat. 5. 3—11.

Uczucia i prośby.

Umiłowany mój Zbawicielu, życie duszy mojej, wierzę, żeś Ty jest jedynem, miłości godnem Dobrem. Wierzę, żeś Ty największym miłośnikiem duszy mojej, boś Ty jeden w swej miłości posunął się tak daleko, żeś nawet za mną boleściami wyniszczony. Wierzę, że ani w tem, ani w przyszłym życiu niema większego szczęścia, jak Ciebie miłować i Twoją świętą wykonywać wolę. W to wszystko wierzę mocno, i dlatego wyrzekam się wszystkiego, by całkowicie należeć do Ciebie i prócz Ciebie niczego nie posiadać. Przez zasługi Męki Twojej wspieraj mnie i uczyni mnie takim, jakim mnie mieć pragniesz. Prawdo nieomylna, wierzę w Ciebie; miłosierdzie nieskończone, w Tobie nadzieję pokładam; Dobroci nieskończona, miłuję Ciebie; miłości nieskończona, któraś mi się cała oddała w Męce swojej i w Najśw. Sakramencie Ołtarza, Tobie się wszystek oddaję. I Tobie też się polecam, Ucieczko grzeszników i Matko Boska, Maryo!

Rozdział XVI.

»Miłość wszystkiego się nadziewa.«

**Kto miłuje Pana Jezusa, od Pana Jezusa
wszystkiego się spodziewa.**

1. Nadzieja pomnaża miłość, a miłość umacnia nadzieję. Niema wątpliwości, że ufność w dobroć Bożą pomnaża w nas miłość ku Panu Jezusowi. Uczy św. Tomasz, że skoro się w nas budzi nadzieja otrzymania od kogoś jakiegoś dobrodziejstwa, w tej samej też chwili zaczynamy go kochać¹⁾. Dlatego to nie chce Pan Bóg, byśmy ufność pokładali w stworzeniach: »nie ufajcie w książętach, w synach człowieka²⁾; i nawet klątwą grozi tym, co w ludziach pokładają nadzieję: »przeklęty człowiek, który ufa w człowieku³⁾. Nie chce Bóg, byśmy ufność pokładali w stworzeniach, byśmy snąc i miłości swej stworzeniom nie oddali. Stąd ta

1) Ex hoc enim quod per aliquem speramus nobis posse provenire bona, movemur in ipsum sicut in bonum nostrum et sic incipimus ipsum amare. 1. 2. q. 40. a 7.

2) Ps. 145. 2. 3) Jer. 17. 5.

przestroga św. Wincentego à Paulo: »Strzeżmy się, by nie zbyt opierać się na pomocy ludzkiej, bo skoro Pan Bóg widzi, że jej zbyt skwapliwie szukamy, oddala się od nas. Przeciwnie zaś, im więcej nadziei w Bogu jedynym pokładamy, tem większe też postępy robimy w Jego miłości«. »Bieżałem drogą rozkazań Twoich, gdyś rozszerzył serce moje«¹⁾, mówi Duch św. O, jakże szybko biegnie po drodze doskonałości, kto ma serce rozszerzone ufnością ku Bogu! Nie tylko on błegnie, ale nawet jak na skrzydłach leci, gdyż złożywszy w Bogu całą swą ufność, pozbędzie się dawnej niemocy a stanie się silnym mocą Bożą, w której uczestniczy ktokolwiek Bogu ufa. »Którzy mają nadzieję w Panu, odmieniają się, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną«²⁾. Jako orzeł, silnym lotem wznosząc się w górę, zbliża się ku słońcu, tak i dusza, wzmocniona ufnością, odrywa się od ziemi i ściślej przez miłość łączy się z Bogiem.

2. Jak nadzieja nam jest pomocną do pomnożenia się w miłość ku Bogu, tak naodwrot miłość pomnaża nadzieję, gdyż przez miłość stajemy się przybranemi dziećmi Boga. W porządku przyrodzonym jesteśmy dziełem rąk Jego, lecz w porządku nadprzyrodzonym przez zasługi Jezusa Chrystusa staliśmy się dziećmi Bożemi i uczestnikami Boskiej natury według słów

1) Ps. 118. 32. 2) Izaj. 40. 31.

św. Płotra: »Abyście się stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia«¹⁾. A ponieważ miłość czyni nas dziećmi Bożemi, więc też w dalszem tego następstwie czyni nas i spadkobiercami rajy niebieskiego, jak pisze św. Paweł: »A jeśli synami, tedyć i dziedzicami«²⁾. Dzieciom jednak przysługuje prawo przebywania w domu ojcowskim, a spadkobiercom prawo wzięcia dziedzictwa, miłość zatem to sprawia, że rośnie w nas nadzieja osłagnięcia nieba; to też dusza miłująca nieustannie powtarza swe wołanie: Przyjdź już, przyjdź Królestwo Twoje.

3. Prócz tego Bóg miłuje tych, którzy Go miłują³⁾ i łaskami swemi obsypuje tych, co Go z miłością szukają: »Dobry jest Pan... duszy szukającej Go«⁴⁾. Stąd wynika, że kto więcej Boga miłuje, większą też ufność pokłada w Jego dobroci. Z tej zaś ufności rodzi się u świętych ów pokój niezachwiany, który Im daje radość i zadowolenie nawet wśród przeciwności, gdyż miłując Pana Jezusa i wiedząc, jak szcudro bliwą ręką dary swe rozdaje miłującym Go, w Nim jednym pokładają całą swą ufność i tak pokój znajdują. Ta też była przyczyna, dla której Oblubienica Pleśni nad pieśniami opływała w rozkosze: nic innego nie miłując jak tylko Oblubieńca swego, na Nim jednym się wspierała, a wiedząc, jaką On się odplaca wzajemnością

1) 2. Pet. 1. 4. 2) Rzym. 8. 17. 3) Przyp. 8. 17.
4) Tren. 3. 25.

tym, co Go ukochali, czuła się najzupełniej szczęśliwą. Stąd to słowo Ducha św. o niej: »Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się milego swego?«¹⁾ Słusznie więc mówi Mędrzec Pański: »Przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra«²⁾. Zaiste wszelkie dobra spływają do duszy z miłością Bożą.

4. Najprzedniejszym przedmiotem nadziei chrześcijańskiej jest sam Bóg, w którego posłaniu znajduje dusza swe szczęście niebieskie. Nie obawiajmy się bynajmniej, by nadzieja radości wiekuistych, z posiadania Boga płynących, miała być w czembądź przeszkodą doskonałej miłości; przeciwnie jest ona nierozzerwalnie złączona z miłością, która dopiero w niebie osiąga całą swą pełnię i doskonałość. Miłość jest owym skarbem nieoszacowanym, który nas robi przyjaciółmi Boga, wedle słów Mędrca Pańskiego: »Nieprzebrany bowiem skarb jest ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjaćielstwa«³⁾. Jak uczy św. Tomasz⁴⁾, przyjaźń ma za podstawę wzajemne udzielanie sobie dóbr, gdyż nie będąc niczem innem jak wzajemną miłością pomiędzy przyjaciółmi, musi się ona w tem uwydatniać, że przyjaciele nawzajem, każdy stosownie do swej możności, dobrodziejstwa sobie świadczą. Stąd wnioskujemy wkońcu

1) Pieśn. Sal. 8. 3. 2) Mądr. 7. 11. 3) Mądr. 7. 15.

4) 1. 2. q. 65. a. 5.

św. autor, że gdzie niema wzajemnego udzielania sobie dóbr, tam i żadnej przyjaźni niema. To samo widzimy ze słów P. Jezusa do Apostołów: »Nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam«¹⁾. Dlatego, że ich przypuścił do swej przyjaźni, zwierzył im wszystkie swe tajemnice.

5. Św. Franciszek Salezy całkiem podobnie się wyraża: »Przypuściwszy, choć to jest niemożliwem, Istotę nieskończonej dobroci (czyli Boga), do którejbyśmy wcale nie należeli i z którą żadnej nie mielibyśmy styczności ani łączności, niewątpliwie cenilibyśmy ją więcej niż siebie samych i stąd moglibyśmy doznawać pragnienia, by ją móżd miłować, alebyśmy jej nie miłowali, gdyż miłość koniecznie pożąda zjednoczenia, a będąc przyjaźnią, ma za podstawę wzajemne udzielanie sobie dóbr, a za cel wspólne poświęcenie«. Dlatego naucza św. Tomasz, że doskonała miłość nie tylko nie wyklucza pragnienia nagrody, którą nam Bóg w niebie przygotowuje, lecz przeciwnie w tej nagrodzie każe nam upatrywać główny przedmiot naszej miłości, to jest Boga samego, którego posiadanie stanowi szczęście wybranych w niebie. Jest to bowiem głównem zuamieniem przyjaźni, że przyjaciele znajdują swą radość we wzajemnem posiadaniu siebie²⁾.

1) Jan 15. 15. 2) Amicorum est, quod quaerant invicem perfrui; sed nihil aliud est merces nostra, quam

6. To właśnie wzajemne udzielanie i oddawanie siebie wyraża Oblubienica Pieśni nad pieśniami, kiedy mówi: »Miły mój mnie, a ja Jemu«¹⁾. W niebie dusza oddaje się całkowicie Bogu, a Bóg całkiem oddaje się duszy, o ile ona tego jest zdolną wedle miary swych zasług. Ale ponieważ dusza poznaje swoją niemość wobec nieskończonej godności Boga i wskutek tego jasno widzi, że Bóg nieskończenie więcej godnym jest jej miłości, niż ona godnąby być mogła miłości Bożej, dlatego daleko więcej pragnie upodobania Bożego, niż własnego szczęścia; dlatego też więcej znajduje radości w tem, że się sama może oddać Bogu, by Mu się w ten sposób przypodobać, niż w tem, że Bóg jej się oddaje; o tyle zaś radość swą znajduje w tem, że jej się Bóg oddaje, o ile czuje się przez to pobudzoną do wzajemnego w najgorętszej miłości oddawania się Bogu. Raduje się owszem chwałą, do jakiej ją Bóg przypuszcza, ale raduje się głównie dlatego, że tę swoją chwałę może znów odnieść do Boga samego i w ten sposób wedle sił swoich Jemu chwały przymnożyć. W niebie, dusza przypuszczona do widzenia Boga, nie może nie miłować Go ze wszystkich sił swoich, Bóg zaś nie może nienawidzić tego, który Go miłuje. Ale przypuściwszy, co jest niepodobieństwem, że Bóg mógłby nienawidzić duszę, która Go mi-

perfrui Deo, videndo ipsum; ergo caritas, non solum non excludit, sed etiam facit habere oculum ad mercedem. In 3. Sent. d. 29. q. 1. a. 4. 1) Pieśni 2. 16.

luje, i że dusza błogosławiona w niebie mogłaby żyć nie miłując Boga, - prędzejby ona na to się zgodziła, by cierpieć wszystkie męki potępionych w piekle, byleby jej było danem miłować Boga, chociażby nawet On ją nienawidził, niż na to, by żyć bez miłości Boga, nawet wpośród wszystkich innych rajskich rozkoszy. A to dlatego, że dusza poznając, jak nieskończenie więcej Bóg jest godnym miłości, niż ona, bez porównania więcej pragnie Boga miłować, niż być od Niego miłowaną.

7. Miłość wszystkiego się spodziewa. Według określenia św. Tomasza nadzieja chrześcijańska jest oczekiwaniem niezachwianem szczęścia wiekuistego. Opiera się ta pewność na nieomyślnej obietnicy Boga, który przyrzekł życie wiekuiste wiernym sługom swoim. Ponieważ zaś miłość, usuwając z duszy wszelki grzech, usuwa tem samem wszelką przeszkodę osiągnięcia wiekuistej szczęśliwości, dlatego też im większa jest miłość, tem bardziej pomnaża ona i umacnia naszą nadzieję. Nadzieja znów, ze swej strony, w żaden sposób nie może być przeszkodą dla doskonałej i czystej miłości, gdyż miłość, jak zauważa św. Dyonizy Areopagita, z istoty swej dąży do zjednoczenia się z przedmiotem umiłowanym, owszem nawet sama miłość, jak mówi św. Augustyn, jest jakoby złotym łańcuchem, łączącym serca miłującego i umiłowanego. A ponieważ nie może być zjednoczenia w odległości, dlatego ten co kocha, zawsze

pragnie obecności ukochanego. Oblubienica Pieśni Salomonowych, widząc się rozłączoną ze swym Oblubieńcem, omdlewała i błagała swe towarzyszek, aby mu oznajmiły jej smutek, by się wrócił i pocieszył ją swoją obecnością: »Po-przysięgam was, córki jerozolimskie, jeśli naj-dziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły, iż mdleję od miłości«¹⁾. Dusza gorąco miłująca Pana Jezusa nie może, dopóki jest na tej ziemi, nie pożądać i nie pragnąć pójść jak naj-prędzej do nieba, by tam na wieki połączyć się ze swym Panem umiłowanym.

8. Zatem pragnąć pójść do nieba i oglą-dać Boga, nie tyle dla własnego szczęścia, ja-kiego tam w miłości Boga doznamy, jak raczej dla przypodobania się Bogu naszą miłością, jest to akt najczystszej i najdoskonalszej miłości. Niemniej i radość, jakiej w niebie doznają święci z miłowania Boga, w niczem nie uwła-cza czystości ich miłości; radość taka jest nie-odłączną towarzyszką miłości; ale nadewszystko znajdują święci swe szczęście w samej miłości, jaką pałają ku Bogu, i bez porównania więcej, niż w radości, jaką z miłowania Boga czerpią. Może tu kto zarzuci: pragnienie nagrody jest oznaką miłości pożądania, nie zaś miłości przy-jaźni. Lecz trzeba nam zrobić różnicę między nagrodami ziemskimi, przez ludzi oblecyna-nymi, a nagrodą wiekową, jaką Bóg oblecuje

¹⁾ Pieśn. Sal. 5. 8.

tym, co Go miłują. Nagrody, jakie możemy otrzymać od ludzi, są czemś innem, niż oni sami, bo nikt nie może dać drugiemu w nagrodę siebie samego, lecz tylko dobra swoje. Przeciwnie zaś, główną nagrodą, jaką daje Bóg wybranym swoim, jest On sam. »Jam zapłatą twą zbytnie wielką«¹⁾. Stąd pragnąć nieba i nagrody niebieskiej, a pragnąć Boga, to jedno i to samo, gdyż sam Bóg jest ostatecznym końcem naszym.

9. Korzystam ze sposobności, żeby dotknąć jednego zagadnienia, które mogłoby łatwo nasunąć się duszy miłującej Boga i pragnącej we wszystkim zastosować się do Woli Jego. Gdyby taka dusza miała poznać w objawieniu, że ma zostać potępioną, czy byłaby zobowiązana poddać się temu wyrokowi, by się zastosować do Woli Bożej? Bynajmniej, odpowiada św. Tomasz, ale raczej ciężki grzech popełniłaby, dobrowolnie na to się zgadzając, gdyż dałaby swe przyzwolenie na pozostawanie w stanie nierozdzielnie złączonym z grzechem śmiertelnym i najzupełniej odwróconym od ostatecznego celu, dla którego ją stworzył Pan Bóg, który żadnej duszy nie stworzył dla piekła, gdzie Go nienawidzą, ale wszystkie stworzył dla nieba, gdzie Go miłują; i dlatego nie chce śmierci wiecznej nikogo, ani nawet grzesznika, ale raczej chce, żeby się wszyscy nawrócili

¹⁾ Gen. 15. 1.

i byli zbawieni. Tenże święty Doktor kościoła przydaje, że Bóg nie chce potępienia żadnej duszy, jak tylko i wyłącznie jako skutek grzechu; i dlatego zgodzić się na swe potępienie, nie byłoby zgodzeniem się na Wolę Bożą, ale zgodzeniem się na wolę grzechu¹⁾. Ale gdyby Pan Bóg, przewidując czyj grzech, już był wydał wyrok jego potępienia i mu to potem objawił, czy byłby w takim razie zobowiązany w poddaniu go przyjąć? Ani wtedy nie, jak uczy Doktor Anielski na tem samem miejscu, gdyż taka osoba powinna przyjąć to objawienie nie jako nieodmienny wyrok Boży, lecz jako przestrożę i groźbę, na wypadek gdyby dalej trwała w grzechu.

10. Każdy jednak winien odrzucać tak zgubne myśli, które na to tylko chyba służyć mogą, by ozięblić miłość i ufność. Miłujmy Pana Jezusa, ile tylko możemy tu na ziemi, ustawicznie wzdychajmy za tem, by Go pójść oglądać w niebie i módl Go tam miłować doskonale, owszem, niech to będzie głównym przedmiotem naszej nadziei, by się tam na to dostać, aby Go miłować ze wszystkich sił. Wprawdzie już za życia ziemskiego zobowiązani jesteśmy do takiej miłości wyraźnem przykazaniem: »Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej

¹⁾ Unde, velle suam damnationem absolute, non esset conformare suam voluntatem divinae, sed voluntati peccati. De Ver. q. 23. a. 8.

duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich¹⁾. Ale, jak zauważył św. Tomasz, żaden z nas zwyczajnych ludzi, nie może za życia ziemskiego doskonale tego przykazania wypełnić; tylko Pan Jezus, który był zarazem Bogiem i człowiekiem, i Najśw. Marya Panna, która była pełną łaski i wolną od grzechu pierworodnego, doskonale je wypełnili; my zaś, nieszczęsne dzieci Adama, grzechem pierworodnym zmasane, nie umiemy miłować Pana Boga bez żadnej niedoskonałości, i dopiero w niebie, kiedy Go oglądać będziemy twarzą w twarz, będziemy Go miłowali, a nawet będziemy musieli koniecznie Go miłować ze wszystkich sił.

11. Tak tedy celem, do którego zmierzać powinny wszystkie nasze pragnienia, wszystkie westchnienia i myśli nasze, cała nasza nadzieja, jest szczęście posiadania Boga w niebie, radowania się miłością Jego i oglądaniem Jego własnego szczęścia. Wprawdzie niewypowiedzianej radości doznają święci z własnego szczęścia, jakie się stało ich udziałem w tem królestwie rozkoszy, ale największą radość, która pochłania wszystkie inne ich uciechy, czerpią oni stąd, że widzą nieskończone szczęście, w jakie opływa ich Pan umiłowany: gdyż bez porównania więcej miłują oni Boga, niż siebie samych. Każdy święty, dla miłości, jaką pała ku Bogu, z radością wyrzekłby się wszyst-

¹⁾ Łuk. 10. 27.

kich swych uciech i ponosiłby wszelkie męki, byle Panu Bogu, (gdyby się to stać mogło), nie zabrakło najmniejszej cząsteczki szczęścia, jakiego zażywa. Dlatego największą ich rozkoszą, która właściwie głównie stanowi ich niebo, jest, że widzą całą nieskończoność szczęścia Pana Boga i doskonale z tego sobie zdają sprawę, że nigdy przez całą wieczność żadnego ono uszczerbku ponieść nie może. Takie to właśnie znaczenie mają te słowa, jakie Pan Jezus zwraca do każdej duszy, którą wprowadza do chwały wiekuistej: »Wnijdź do wesela Pana twego«¹⁾. Zatem nie wesele wchodzi do duszy błogosławionej, ale dusza błogosławiona wchodzi do wesela swego Pana, które jest przedmiotem jej szczęścia. Tak więc dobro Boże staje się dobrem wybranych, skarby Boże skarbami wybranych, szczęście Boże szczęściem wybranych.

12. Skoro tylko dusza wnijdzie do nieba i ujrzy już bez zasłony, w jasności chwały niebieskiej, nieskończoną piękność Bożą, ogarnie ją i na wskroś przeniknie ogień miłości. Wtedy zanurza się w onym nieprzebranym oceanie dobroci Bożej i gubi się w nim z uczuciem niewypowiedzianej rozkoszy; wtedy zapomina o sobie samej, a upojona miłością Bożą o niczem nie myśli, jak o miłowaniu Boga swego: »Będą upojeni hojnością domu Twego.«²⁾ Tak

1) Mat. 25. 21. 2) Ps. 35. 9.

jak trunkiem upojony nic nie wie o sobie; tak i dusza błogosławiona tylko to jedno ma na myśli, by miłować swego umiłowanego i Jemu się podobać, tego tylko pragnie, by Go posiadać całkowicie i już Go całkowicie posiada bez obawy utracenia, pragnie każdej chwili Jemu w miłości się oddawać, i ma, czego pragnie, bo każdej chwili Mu się oddaje bez zastrzeżenia, a Bóg z miłością ją obejmuje i trzyma w swych objęciach i trzymać ją będzie przez całą wieczność.

13. Tak tedy w niebie dusza jest najzupełniej zjednoczona z Bogiem i miłuje Go ze wszystkich sił miłością bez miary i bez granic, miłością wprawdzie skończoną, gdyż stworzenie nie jest zdolne do miłości nieskończonej, ale jednak tak niezmierną, że ją ona najzupełniej uszczęśliwia i nasycą i nic więcej do życzenia nie pozostawia. Bóg ze swej strony udziela się duszy i łączy się z nią całkowicie, napęłniając ją samym sobą, o ile ona wedle miary swych zasług jest do tego zdolną; łączy się zaś z nią, nie jak za życia ziemskiego, tylko za pomocą swoich darów, oświeceń, poruszeń i pociągów łaski, lecz bezpośrednio własną swą istotą. Jak ogień przenika żelazo i zdaje się zamieniać je całe w ogień, tak i Bóg przenika duszę i napęłnia ją sobą samym; i chociaż ona istnieć nie przestaje, jednakowoż do tego stopnia jest przepęłnioną i pogrążoną w onem niezmiernem morzu istoty Bożej, że zostaje jakby

unicestwioną i jakby już jej wcale nie było. Tego to błogiego stanu życzył Apostoł uczniom swoim, kiedy im pisał: »abyście byli napelnieni wszelakiej zupełności Bożej«¹⁾.

14. Ten jest więc cel ostateczny, który Bóg w dobroci swojej nam przeznaczył i który osiągnąć mamy w życiu przyszłym. Dopóki więc dusza nie połączy się z Bogiem w niebie, gdzie dopiero to połączenie może być zupełnem i doskonałem, dopóty tu na ziemi nie znajdzie nigdzie zupełnego zadowolenia. Wprawdzie dusze miłujące Pana Jezusa znajdują szczęście i spokój w jednoczeniu się z wolą Bożą, ale zupełnego zadowolenia za życia ziemskiego znaleźć nie mogą, gdyż dostępuje go się nie inaczej jak tylko przez osiągnięcie swego ostatecznego celu, to jest przez widzenie Boga twarzą w twarz i zupełne przez miłość Bożą przeistoczenie; dopóki zaś dusza tego celu nie osiągnie, jest niespokojną i wzdycha z utęsknieniem: »Oto w pokoju gorzkość moja najgorzniejsza«²⁾. Zaiste, o mój Boże, ponieważ taką jest wola Twoja, żyję w pokoju na tej łez dolinie, ale nie mogę się uwolnić od uczucia niewysłowionej goryczy, że mi jeszcze tak daleko do Ciebie, że mi jeszcze tyle czekać trzeba na doskonałe połączenie się z Tobą, który jesteś jedynem moim szczęściem, moim doskonałem odpocznieniem, moim wszystkim.

15. To też święci, lubo najgorętszą już za życia ziemskiego płoneli miłością ku Bogu,

1) Efez. 3. 19. 2) Izaj. 38. 17.

nie przestawali jednak tęsknić za niebem. »Ach mnie, woła Dawid, że się mieszkamie moje przedłużyło.¹⁾ Nasycon będę, gdy się okaże chwała Twoja«²⁾. Św. Paweł mówi o sobie: »pragnienie mając, rozwiązany być, i być z Chrystusem«³⁾. Św. Franciszek z Asyżu wciąż powtarzał: »Tak niezmiernem jest szczęście, którego wyglądam, że w radość mi się przemieniają wszystkie cierpienia, które mnie do niego zbliżają«. Wszystko to były akty miłości doskonałej. Uczy nas św. Doktor Anielski, że najwyższym stopniem miłości, do którego może się dusza wznieść w tem życiu, jest gorące pragnienie zjednoczenia się z Bogiem i posładania Go w niebie⁴⁾. Powtarzamy jednak raz jeszcze, cośmy wyżej powiedzieli, że szczęśliwość duszy w niebie nie tyle polega na radościach, któremi Bóg ją obdarza, ile raczej na radości jakiej doznaje z widoku szczęśliwości Boga, którego niewypowiedzianie wleceć miłuje, niż siebie samą.

16. Największem cierpieniem dusz w czyśćcu będących jest pragnienie posiadania Boga, którego jeszcze nie posiadają. I tem to właśnie cierpieniem w szczególny sposób dręczone będą dusze, które za życia mało się troszczyły o wlekuistą szczęśliwość i słabo nieba pożądały.

1) Ps. 119. 5. 2) Ps. 16. 15. 3) Filip 1. 23. 4) Tertium autem studium est, ut homo ad hoc principaliter intendat, ut Deo inhaereat et eo fruatur; et hoc pertinet ad perfectos qui cupiunt dissolvi, et esse cum Christo 2. 2. q. 24. a. 9.

Twierdzi nawet kardynał Belarmin, że w czyście jest miejsce, które on zwie »carcer honoratus«, więzienie honorowe, gdzie dusze nie doznają żadnych cierpień na zmysłach, lecz tylko cierpią dla pozbawienia widoku Boga¹⁾. I w tem idzie za zdaniem św. Grzegorza, św. Bedy Czcigodnego, św. Wincentego Ferreryusza, św. Brygidy, którzy w swych pismach przykładami stwierdzają to mniemanie. Ta zaś kara nie jest wyznaczoną za popełnione grzechy, ale jedynie za oziębłość w pragnieniu nieba. Jest wiele dusz, które pragną być doskonałemi, ale przytem dziwnie są na to obojętnemi, żeby raczej dostać się do nieba i z Bogiem się połączyć, niż dalej żyć tu na ziemi. Szczęśliwość wieczna jest zbyt wielkiem dobrem, a Pan Jezus zbyt wiele ucierpiał, chcąc nam ją wysłużyć, by nie miał osobną karą dotknąć tych dusz, które tak mało jej pragnęły za życia.

Uczucia i prośby.

O mój Boże, Stwórco mój i Zbawicielu, stworzyłeś mnie dla nieba, wybawiłeś mnie od piekła, by mnie zaprowadzić do nieba, a ja tyle razy, obrażając Ciebie, przed Twą oblicznością wyrzekłem się nieba i narażałem się na wieczne potępienie w piekle! Ale błogosławionem niech będzie zawsze nieskończone Twe miłosierdzie, które wszystko mi przebacząc, jak mam tego nadzieję, tyle razy z piekła mnie wyrwało. Obym

¹⁾ De Purg. l. 2. c. 7.

Cię był nigdy, mój Jezu, nie obraził! Obym Cię był zawsze miłował! Jedyłą moją pociechą, że mi jeszcze czasu używasz, by wszystko naprawić. Miłuję Cię, o miłości duszy mojej, miłuję Cię z całego serca, miłuję Cię więcej niż siebie samego. Włem, że chcesz, abym był zbawionym, abym Cię miłował przez całą wieczność w niebie, w onem królestwie miłości. Dzięki Ci składam za Twą dobroć, i błagam Cię, wspomagaj mnie przez resztę życia mego, bo pragnę Cię już teraz bardzo miłować, abym Cię i przez całą wieczność mógł bardzo miłować. O mój Jezu! kiedyż mi zabłyśnie on dzień błogosławiony, który mię uwolni od niebezpieczeństwa postradania Ciebie, a okaże mi już bez zasłony nieskończoną Twą piękność, tak że upojony miłością ku Tobie, nie będę już mógł nie miłować Ciebie? O słodka konieczności! o szczęśliwa, o umiłowana, o pożądana konieczności, która mnie wyzwoli z wszelkiej obawy obrażenia Ciebie, a zniewoli do miłowania Cię ze wszystkich sił! Sumienie mi robi wyrzuty i woła: Jakżeż ty możesz do nieba rościć sobie prawo? Lecz zasługi Twoje, drogi mój Odkupicielu, oto cała moja nadzieja. O Królowo niebieska, Maryo, Twoje wstawlennictwo wszechmocnem jest u Boga, w Tobie też całą ufność składam.

Rozdział XVII.

„Miłość wszystko wytrwa.”

Kto miłuje Pana Jezusa miłością mężną, wśród żadnych pokus ani wśród żadnych utrapień wewnętrznych w miłości się nie zachwieje.

1. Cierpienia najdotkliwsze tu na ziemi dla dusz miłujących Boga, to ani ubóstwo, ani choroby, ani prześladowania i zniewagi, ale pokusy i wewnętrzne utrapienia. Kiedy dusza obfituje w pociechy Boże, wtedy wszelkie cierpienia ciała, wszelkie spotykające ją obelgi i niegodziwości ludzkie, nie tylko jej nie przygnębiają, lecz przeciwnie sprawiają jej radość; gdyż nastroczają jej sposobność złożenia Bogu w ofierze dowodów swej miłości, są więc niejako temi drewkami, które się przyrzuca na ogień, by go silniej rozpalić. Lecz widzieć się przez pokusy narażonym na utratę łaski Bożej, lub być dręczonym obawą, że się ją już utraciło, oto są cierpienia niezmiernie gorzkie dla serca gorąco miłującego Pana Jezusa. Miłość jednak właśnie daje siłę, by je umieć cierpliwie znosić i nie zbacać z raz obranej drogi doskonałości. A jakże niezmierne postępy zwykła czynić dusza,

której miłość wystawia Pan Bóg na tego rodzaju próby!

I. O pokusach.

2. Dla dusz miłujących Pana Jezusa nie ma cierpienia równie dręczącego jak pokusy; wszystkie bowiem inne przykrości pobudzają je do tem ściślejszego, przez poddanie się, z Bogiem zjednoczenia; lecz pokusy do grzechów, jak się już wyżej powiedziało, chcą je doprowadzić do opuszczenia Pana Jezusa, i stają się im w ten sposób nazbyt gorzkie, więcej niż wszelkie inne udręczenia. A jednak pamiętać należy, że lubo żadne pokusy, wiodące do złego, nigdy nie pochodzą od Boga, lecz od złego ducha albo od naszych złych skłonności, »albowiem Bóg nie jest kusiciel złych: a sam nikogo nie kusi«¹⁾, niemniej dopuszcza Bóg nieraz, że dusze najbardziej od Niego umiłowane doznają pokus najgwałtowniejszych. A nasamprzód dlatego, aby wśród pokus lepiej poznały własną niemoc i konieczność pomocy Bożej, by nie upaść. Kiedy dusza opływa w pociechy Boże, wydaje jej się, że jest zdolną oprzeć się wszystkim napaściom swych nieprzyjaciół i wykonać najtrudniejsze nawet przedsięwzięcia dla chwały Bożej. Ale skoro silna ją napadnie pokusa i poczuje się u brzegu przepaści i niedaleka już upadku, natenczas wyraźnie poznaje swą nędzę i widzi, jak sama z siebie niezdolną

¹⁾ Jak. 1. 13.

jest do oparcia się złemu, jeśli jej Bóg nie wspomże. Doświadczył tego sam św. Paweł, który o sobie zeznaje, iż Bóg dopuścił, aby był trapiiony pewną pokusą zmysłową, aby wielkimi objawieniami, któremi go Bóg obdarzył, nie dał się wbić w pychę: »Żeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował«¹⁾.

3. Powtóre dopuszcza Pan Bóg na nas pokusy, abyśmy się bardziej odrywali od tej ziemi i goręcej pragnęli dostać się do nieba. W istocie, dusze bogobojne, zmuszone walczyć w tem życiu dniem i nocą z tylu wrogami, doznają stąd wielkiego utęsknienia i skarżą się z psalmistą: »Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło«²⁾, spragnione onej chwili, gdy będą mogły zawołać: »Sidło się potargało, a myśmy wybawieni«³⁾. Dusza chciałaby wzlecieć ku Bogu, lecz dopóki znajduje się na tej ziemi, uwiązana jest jakby powrozem, i na łup pokus wystawiona, a wleży jej tylko śmierć potargać może. Dlatego dusze młujące wyglądają z utęsknieniem śmierci, która je wyzwala z niebezpieczeństwa utracenia Boga.

4. Wreszcie zezwala Bóg, byśmy byli kuszeni, i dlatego także, abyśmy się wzbogacili w zasługi, jak to anioł oświadczył Tobiaszowi: »Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby

1) 2 Kor. 12. 7. 2) Ps. 119. 5. 3) Ps. 123. 7.

cię pokusa doświadczyła¹⁾. Nigdy zatem nie powinna dusza, z tego powodu, że doznaje pokusy, oddawać się obawie, jakoby była w niełasce Bożej, przeciwnie, tem więcej powinna wtedy ufać, że ją Bóg miłuje. Niektóre umysły trwożliwe dają się nierozumnie zwodzić szatanowi, jakoby pokusy były grzechami i duszę plamiły. Nie myśli to złe kalają duszę i o utratę Boga ją przyprawiają, ale zezwolenie, z jakłem się je przyjmuje. Niech poduszczenia szatańskie będą i najgwałtowniejsze, niech i najżywiej we wyobraźni się przedstawiają szpetne widzadła i tłoczą się do umysłu, skoro my ich nie chcemy, nic nie kalają duszy, przeciwnie jeszcze ją robią czystsza, mężniejszą i Bogu miłszą. Powiada św. Bernard, że ilekroć zwyciężymy pokusę, nową otrzymujemy koronę. Pewnemu zakonnikowi Cystersowi ukazał się raz anioł i wręczył mu koronę z poleceniem, aby ją zaniósł jednemu ze swoich współbraci i oznajmił mu, iż pozyskał sobie tę koronę przez ono zwycięstwo, jakie przed chwilą odniósł nad pokusą. I nie dawajmy się tem zaniepokoić, że jakaś zła myśl nie chce ustąpić z głowy, ale wciąż się wraca i nas prześladuje; dość że się nią brzydzimy i staramy się ją odganiać.

5. Bóg jest włernym, jak nas zapewniła Apostoł; nie zniesie tego, byśmy byli kuszeni

¹⁾ Tob. 12. 13.

ponad siły. »Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście¹⁾. Kto więc opiera się pokusie, nie tylko nic przez nią nie traci, ale ma z niej jeszcze zysk wielki. I dlatego to Pan Bóg często dopuszcza, że dusze, które mu są najmilsze, najwięcej mają do cierpienia od pokus, aby sobie w ten sposób więcej na ziemi zjednały zasług i większą chwałę w niebie. Stojąca woda, której nic nie porusza, prędko się psuje: tak samo i dusza, która pozostaje we wygodnym spokoju, bez pokus, bez walki, znajduje się w niebezpieczeństwie upadku wskutek upodobania miłości własnej w urojonej doskonałości, którą już sobie łatwo przypisuje, i dlatego mało się o siebie obawia, mało się poleca Bogu i mało robi wysiłków o zabezpieczenie swego zbawienia. Lecz kiedy pokusy ją nagabują i wldzi się w niebezpieczeństwie popadnięcia w grzech, wtedy ucieka się do Boga, ucieka się do swej niebieskiej Matki, odnawia swe postanowienia, by raczej umrzeć niż Boga obrazić, upokarza się i rzuca się w objęcia miłosierdzia Bożego, a tak nabiera więcej siły i ściślej jednoczy się z Bogiem, jak tego uczy doświadczenie.

6. Oczywiście nigdy nam dla tych korzyści nie wolno pokus pragnąć, przeciwnie jesteśmy zobowiązani wclaz się modlić do Boga, aby nas

¹⁾ 1 Kor. 10. 13.

uwolnił od pokus, a mianowicie od tych, o których wle Pan Bóg, że ich pokonać nie zdołamy, i to jest właśnie znaczenie onej prośby z Modlitwy Pańskiej: i nie wódź nas na pokuszenie. Ale gdy Bóg dozwala, żeby nas do walki wzywały, należy nam się bez żadnego niepokojenia się, choćby i najbrzydszemi poduszczeniami, i nie tracą codwagi, z ufnością zwrócić do Pana Jezusa i u Niego szukać pomocy, a On sam z pewnością nie odmówi siły potrzebnej do ich zwalczenia. Powiada św. Augustyn: »Rzuć się w Jego objęcia, nie bój się: nie usunie się tak, abys upadł«¹⁾. Zaiste bez lęku możesz się oprzeć na Bogu: kiedy On sam do walki cię posyła, nie opuści cię, tak abys miał upaść.

7. A teraz zastanówmy się nad środkami, jakich używać mamy dla zwyciężenia pokus. Mistrzowie życia duchownego wyliczają ich mnogo, ale najpotrzebniejszym i najskuteczniejszym środkiem, o którym też wyłącznie tu mówić zamyślam, jest: uciekać się niezwłocznie do Boga z pokorą i ufnością i wołać: Boże, ku wspomózeniu memu wejrzyj; Panie, ku ratunkowi memu pospiesz się. Wspomóż mnie, Panie, a wspomóż prędko. Wystarczy ta jedna modlitwa do zapewnienia nam zwycięstwa nad wszystkimi duchami piekielnymi z największą

¹⁾ Proice te in eum, noli metuere; non se subtrahet, ut cadas. Conf. I. 8. c. 11.

zawziętością rzucającymi się na nas, gdyż Bóg nieskończenie jest mocniejszym od wszystkich szatanów. Toż Bóg wle dobrze, że sami z siebie nie mamy dość siły do odparcia napaści mocy piekielnych; i dlatego, jak powiada uczony kardynał Gotti, kiedy znajdujemy się w ciężkiej pokusie i grozi nam niebezpieczeństwo upadku, Pan Bóg niejako jest zobowiązanym udzielić nam dostatecznej do zwycięstwa pomocy, byleśmy tylko o nią wołali¹⁾.

8. I jakżebyśmy mieli się obawiać, że nam Pan Jezus nie pospieszy z pomocą, po tylu w Piśmie św. nam przekazanych obietnicach swoich? »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę«²⁾. Przyjdźcie, wy co z pokusami do upadłego walczyć musicie, a Ja pokrzepię słabnące siły wasze. »Wzywaj mię w dzień utrapienia: wyrwę cię, a czcić Mnie będziesz«³⁾. Kiedy się ujrzysz w ucisku od nieprzyjaciół, wołaj na Mnie, a Ja cię wybawię z niebezpieczeństwa i będziesz Mnie z wdzięcznością wychwalał. »Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha; zawołasz, a rzecze: Owom ja«⁴⁾. O pomoc do Pana gdy wołać będziesz, On cię wysłucha; skoro zawołasz: prędko, Panie, wspomóż mnie! On ci odpowie: Otom przy tobie, by cię wspierać. Czyż się kiedy zdarzyło, zapytuje

¹⁾ De div. Grat. q. 2. d. 5. § 3. ²⁾ Mat. 11. 28.

³⁾ Ps. 49. 15. ⁴⁾ Izaj. 58. 9.

Mędrzec Pański, żeby kto wzywał Pana na pomoc, a Pan wzgardził głosem jego i bez pomocy go pozostawił? »Kto wzywał Go, a wzgardził nim?«¹⁾ Dawid tak niezłomnie był przekonany, że wsparty modlitwą nigdy nie ulegnie przemocy nieprzyjaciół, że nie wahał się śpiewać: »Chwaląc będę wzywał Pana, i będę wybawion od nieprzyjaciół moich«²⁾. Wiedział on dobrze, że Bóg spieszy z pomocą każdemu, kto o nią prosi: »Blisko jest Pan wszystkim, którzy Go wzywają«³⁾. A św. Paweł ze swej strony potwierdza, iż Bóg nie skąpi z łaskami, lecz hojnym jest względem wszystkich, co się do Niego uciekają: »Bogaty na wszystkich, którzy Go wzywają«⁴⁾.

9. O! dałby to Pan Bóg, żeby wszyscy ludzie zawsze do niego się uciekali, ilekroć pokusa do obrazu Boga ich pobudza! Żaden bez wątpienia, nigdyby Go nie obraził! Upadają nieszczęśliwi, gdyż uwiedzeni swemi złemi pożądliwościami, wolą raczej utracić Boga, Dobro najwyższe, byle nie odmówić sobie rozkoszy przemijających. Samo doświadczenie aż nadto jasno wykazuje, że ktokolwiek w pokusach do modlitwy się ucieka, nie zgrzeszy, lecz zawsze zgrzeszy, kto się nie modli; szczególnie zaś to się sprawdza w pokusach do zmysłowości. Słusznie tu zastosować można słowa Salomona:

1) Eccli. 2. 12. 2) Ps. 17. 4. 3) Ps. 144. 18.

4) Rzym. 10. 12.

»A zrozumiałwszy, że inaczej nie mógł być powściągliwym, ażby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem Go¹⁾. We wszelkich pokusach przeciw świętej cnocie czystości, (a to samo odnosi się i do pokus przeciw wierze) zasadą, której się niezłomnie trzymać winniśmy, jest, by się nigdy nie wdawać w otwartą walkę z pokusą, ale zwalczać ją pośrednio, to jest zaraz na wstępie starać się ją odegnać za pomocą jakiego gorącego aktu miłości ku Bogu albo żalu za grzechy, lub też przez zajęcie się jakąbądź inną czynnością, któraby myśl naszą zwróciła w innym kierunku. Skoro tylko zmiarkujemy, że nam się nasuwa myśl o podejrzanych pozorach, nie tracąc chwili czasu, powinniśmy ją odrzucić, zatrzasnąć jej, jak to mówią, drzwi przed nosem, i nie dawać jej przystępu do umysłu, nie pytając i nie badając, co przynosi i czego chce od nas. Wszelkie tego rodzaju niegodziwe podszepty szatańskie powinniśmy z siebie strząsać, jak strząsamy iskrę ognia, kiedy na nas padnie.

10. Jeżeli zaś pokusa nieczysta zdołała wdrzeć się do umysłu i już objawiła czego żąda i na zmysły zaczyna wpływać, obudzając pożądliwość, wtedy, jak powiada św. Hieronim, niezwłocznie trzeba się uciekać do Boga i wołać: »Panie! ratuj!²⁾, i wzywać najświętszych imion

¹⁾ Mądr. 8. 21. ²⁾ Statim ut libido titillaverit sensum, erumpamus in vocem: Dominus auxiliator meus. Epist. ad Eust.

Jezusa i Maryi, które mają moc szczególniejszą do pokonania takich pokus. Powiada św. Franciszek Salezy, że jak małe dzieci na widok wilka biegają ukryć się w objęciach ojca lub matki i tam czują się bezpieczne, tak samo i my winniśmy bez zwłoki uciekać się pod opiekę Jezusa i Maryi. Powiedziałem i powtarzam: »bez zwłoki«, nie przyglądając się zgola pokusie i nie wdając się w żadne z nią rozprawy. Czytamy w żywotach Ojców pustyni, że św. Pachomiusz słyszał razu jednego, jak się szatan przechwalał, że mu się często udało przywieść do upadku jednego z pustelników, który, gdy on go kusił, nie zwracał się ku Bogu, lecz wdawał się z nim w rozprawę. Inny zaś szatan użalał się mówiąc: »A ja z moim pustelnikiem nic wskórać nie mogę, bo się zaraz zwraca do Boga i zawsze odnosi zwycięstwo«.

11. Jeśli pomimo to pokusa nas nie opuszcza, nie traćmy bynajmniej pokoju i cierpliwości: wszelkie bowiem wewnętrzne zamieszanie mógłby szatan przeciwko nam wyzyskać i przywieść nas do upadku. Lecz z pokorą wtedy zdajmy się na wolę Boga, który dopuszcza, abyśmy byli trapieni tak szpetnymi myślami, i mówmy: Panie, za karę za grzechy, które mi Cię obraziłem, zasługuję na to, by być dręczonym takim plugastwem; ale Ty mnie wspomóż i wyratuj. A jak pokusa nie przestaje nas trapić, tak my nie przestawajmy wzywać na pomoc Jezusa i Maryi. Wielce pożytecznem jest natenczas

odnawiać przed Bogiem przyrzeczenie, raczej wszystko wycierpieć i tysiąc razy umrzeć, niż Go obrazić, równocześnie jednak nie przestawajmy prosić Go o pomoc. Gdy pokusa jest tak silną, że się jest w niebezpieczeństwie zezwolenia, należy podwoić modlitwy, uciekać się do Przenajśw. Sakramentu, rzucić się do stóp Pana Jezusa ukrzyżowanego albo jakiego wizerunku Najśw. Panny, i modlić się z większą gorącością, ze wzdychaniem i łzami szczeremi błagać i szukać pomocy. Prawda, że Bóg skorym jest do wysłuchania tych, co Go wzywają, prawdą jest także, że nie nasze wysiłki, ale łaska Boża daje nam moc oparcia się pokusom; niemniej jednak żąda Bóg od nas niekiedy szczególniejszych wysiłków, i dopiero kiedy zrobimy co możemy, uzupełnia sam to, czego nie dostaje naszej słabości, i zapewnia nam zwycięstwo.

12. Dobrze jest także, w chwili pokusy często robić znak Krzyża świętego na czole i na piersiach. Bardzo wielką pomocą jest nam również odkryć pokusę swemu ojcu duchownemu. Mawiał św. Filip Nereusz, że pokusa odkryta już jest na pół zwyciężona. Dobra nam się tu nastręcza sposobność do zrobienia uwagi, że wedle zgodnej nauki moralistów, nawet najsurowszego kierunku, osoby, które już od długiego czasu starają się wieść życie duchowne i są prawdziwie bogobojne, ilekroć znajdują się w wątpliwości i nie są pewne, czy nie zezwoliły na jakiś grzech ciężki, powinny być przekonane,

że nie utraciły łaski Boskiej. Jest bowiem moralnem niepodobieństwem, aby wola utwierdzona od długiego już czasu w dobrych postanowieniach, nagle potem się zmieniła i zezwolić miała na grzech śmiertelny, nie zdając sobie nawet dostatecznie z tego sprawy. Grzech śmiertelny jest czemś tak potwornem i odrażającym, że niepodobieństwem jest, aby ukradkiem niepostrzeżony, dostał się do wnętrza duszy, która się nim od dawna zawsze brzydziła. Obszerny dowód tej prawdy może znaleźć czytelnik w mej *Teologii Moralnej*¹⁾. Mawiała św. Teresa: »Nikt się nie potępił bezwiednie, a oszukany być może tylko, kto sam siebie oszukuje«.

13. Na tej podstawie nieraz się zdarzy, że kierownik duchowny widzi się zobowiązanym zabronić niektórym duszom w cnotach już ugruntowanym i sumienia delikatnego, ale zbyt trwożliwym a trapiionym pokusami (szczególnie jeśli się rozchodzi o cnoty czystości i wiary), aby o nich nie mówiły i wcale z nich się nie oskarżały, gdyż mając o nich mówić, muszą się koniecznie nad temi zastanowić, jak one powstały, czy się z zadowoleniem niemi nie zajmowały, czy nie było upodobania, zezwolenia, a w ten sposób, im więcejby na te myśli zwracały uwagę, tem silniejby się one zagnieździły w wyobraźni i więcej niepokoju sprawiały. Skoro tylko spo-

¹⁾ Lib. 6. n. 476.

wiednik ma moralne przeświadczenie, że odnośna osoba na tego rodzaju grzeszne poduszczera nie zwykła zezwalać, najlepiej zrobi, jeśli jej pod posłuszeństwem zakaze wszelkiej o nich wzmianki. Tak postępowała św. Joanna Chantal. Przez długie lata trapiąca bardzo gwałtownymi pokusami, ale nie widząc, żeby była kiedyś na nie przyzwoliła, nigdy też, jak sama zeznaje, z nich się na spowiedzi nie oskarżała, lecz wiernie zastosowała się do danych jej przez ojca duchownego wskazówek. Wyraża się zaś w ten sposób: »Nigdy nie miałam wyraźnego przeświadczenia, jakobym była zezwoliła.« Widać z tych słów, że nie była zupełnie wolną od pewnych obaw z powodu tych pokus; lecz pomimo to posłuszną była ojcu duchownemu, który jej był zabronił spowiadania się z tych wątpliwości, i zupełnie była potem spokojną. Poza tem, jakieśmy już wyżej powiedzieli, w walce z pokusami bardzo się poleca spowiednikowi je wyznać.

14. Lecz powtarzam, że wszystkich środków przeciw pokusom najskuteczniejszym i najpotrzebniejszym środkiem ponad wszelkie środki jest modlitwa do Boga o pomoc i trwanie w modlitwie, dopóki trwa pokusa. Może Pan Bóg przywłączał łaskę zwycięstwa nie do pierwszej modlitwy, ale do drugiej, trzeciej, czwartej. Słowem, powinniśmy być przekonani, iż od modlitwy zależy wszelkie nasze dobro, od modlitwy zależy odmiana życia, od modlitwy zwycięstwo nad

pokusami, od modlitwy otrzymanie miłości Bożej, doskonałości, wytrwania, zbawienia wiecznego.

15. Niejednemu z moich czytelników, który już czytał inne moje dziełka duchowne, jużem się może uprzykrzył, że wciąż znowu powracam z przypominaniem ważności i konieczności uciekania się nieustannego do Boga za pomocą modlitwy. Ale mnie się raczej wydaje, że w tym względzie nie tylko nie za wiele, ale jeszcze za mało uczynił. Wiem o tem, że dniami i nocą wszyscy jesteśmy wystawieni na pokusy szatańskie, i że zły duch żadnej nie pomija sposobności, by nas przywleść do upadku. Wiem, że bez pomocy Bożej nie mamy dość siły, by się oprzeć napaściom wroga piekielnego, i dlatego upomina nas Apostoł, byśmy wdzialli zbroję Bożą: »Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą: abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciążu i krwi, ale przeciwko księżętom i władzom, przeciwko rządcom światła tych ciemności«¹⁾. A jakże to jest broń, którą św. Paweł każe nam się uzbroić przeciw piekłu? Oto jak nas sam poucza: »W każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu: i w nim czując ze wszelaką ustawicznością«²⁾. Bronią więc naszą jest nieustanna a gorąca modlitwa do Boga, aby nas wspomagał i od porażki uchronił. Wiem wreszcie i to jeszcze, że całe Pismo św.

1) Efez. 6. 11 – 12. 2) Efez. 6. 18.

tak starego jak i nowego zakonu, pełne jest upomnień ku modlitwie: »Wzywaj Mnie... a wyrwę cię«¹⁾, »Wołaj do Mnie a wysłucham cię«²⁾. »Zawždy modlić się potrzeba, a nie usta-
wać«³⁾. Proście, a będzie wam dano«⁴⁾. «Czu-
wajcie, a módlcie się«⁵⁾. »Bez przestanku się
módlcie«⁶⁾. Sądzę przeto, że nie za wiele
mówił o modlitwie, ale dużo za mało.

16. Pragnąłbym, aby kaznodzieje niczego
tak usilnie nie polecali swym słuchaczom, jak
modlitwę; aby spowiednicy do niczego z takim
zapalem nie zagrzewali penitentów, jak do mo-
dlitwy; aby pisarze duchowni o niczem tak obfi-
cie nie pisali, jak o modlitwie. Tymczasem
ze smutkiem widzę i uważam to za karę Bożą
za nasze grzechy, że tak wielu jest kaznodziei,
spowiedników, pisarzy, którzy o modlitwie pra-
wie ani wspomną. Niema żadnej wątpliwości,
że wielkiego są znaczenia w życiu duchownem
kazania, rozmyślania, Komunia św., umartwie-
nia; ale kto w pokusach nie ucieka się do Boga
z pokornem błaganiem, ten niewątpliwie upad-
nie pomimo wszelkich kazań, i rozmyślań, i Ko-
munii św., i umartwień i wszystkich swoich
dobrych postanowień. Módlmy się przeto nie-
ustannie, jeśli chcemy dostąpić zbawienia, i po-
lecajmy się Boskiemu naszemu Odkupicielowi
Jezusowi Panu, szczególnie jednak, gdy pokusa

1) Psal. 49. 15. 2) Jer. 33. 3. 3) Łuk. 12. 1. 4) Mat.
7. 7. 5) Mat. 26. 41 6) Tess. 5. 17.

na nas naciera; a prosimy Go nie tylko o wytrwanie w dobrem, ale równocześnie o łaskę ciągłej modlitwy. Polecajmy się również nieustannie Najśw. Maryi Pannie, szafarce łask Boskich, jak nas upomina św. Bernard: »Szukajmy łaski, a szukajmy jej przez Maryę«. Albowiem, jak nas upomina tenże Święty, wolą jest Bożą, abyśmy nie inaczej, jak przez ręce Maryi, łaski i dary Jego odbierali.

Uczucia i prośby.

O Jezu, Zbawicielu mój! ufam w zasługach Najśw. Krwi Twojej, że mi już odpuściłeś obrazy, które Ci wyrządziłem; ufam, że będę kiedyś i przez całą wieczność dzięki Ci za to składał w niebie: »Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę«¹⁾. Teraz poznaję, że m dlatego dawniej tak często upadał, że m był niedbały w dopraszaniu się u Ciebie łaski wytrwałości. Dlatego błagam Cię teraz o tę wytrwałość: nie dozwól, abym się miał oddalić od Ciebie. Postanawiam też sobie, zawsze o tę łaskę Cię prosić, ale szczególnie, kiedy jaka pokusa do obrazy Twojej pobudzać mnie będzie. Tak postanawiam i przyrzekam. Ale cóż mi pomogą wszystkie postanowienia i obietnice, jeśli Ty mi nie dasz łaski, że bym w potrzebie uciekał się do stóp Twoich? O! przez zasługi męki Twojej udziel mi tej łaski, bym zawsze z prośbą zwracał się do Ciebie we wszystkich mych

¹⁾ Ps. 88. 2.

potrzebach. O Maryo, matko i królowo moja! błagam Cię przez całą miłość, jaką masz dla Jezusa, wyjednaj mi tę łaskę, bym przez całe życie wiernie i wytrwale uciekał się do Syna Twego i do Ciebie.

II. O utrapieniach wewnętrznych.

1. Myli się, mówi św. Franciszek Salezy, kto ocenia pobożność wedle miary poclech, jakich doznaje w służbie Bożej. Prawdziwa pobożność polega na stanowczej woli pełnienia wszystkiego, co się Bogu podoba. Oschłościami zaś przywiązuje Bóg do siebie te właśnie dusze, które Mu są najmilsze. Co nam najbardziej przeszkadza w prawdziwym zjednoczeniu z Bogiem, to są przywiązania do nieporządných naszych skłonności; kiedy przeto Bóg pragnie pociągnąć jaką duszę do doskonałej miłości swojej, usiłuje ją oderwać od wszelkich przywiązań i upodobań ziemskich. Dlatego ogołaca ją nasamprzód z dóbr ziemskich i doczesnych uciech, z dostatków, zaszczytów, przyjaciół, krewnych, zdrowia i sił cielesnych; i w taki sposób, za pomocą rozmaitych strat, zmartwień, zniewag, chorób, utraty osób drogich, odrywa ją od wszystkiego co stworzone, aby w Nim jednym złożyła całe swe upodobanie.

18. Następnie, by w niej obudzić pragnienie dóbr duchowych, daje jej Bóg w początkach kosztować wiele pociech z obfitością łez i wzruszeń wewnętrznych, tak że dusza sama

z siebie usiłuje pozbyć się wszelkich uciech zmysłowych, owszem z gorliwością oddaje się życiu umartwionemu i radaby wciąż wykonywać uczynki pokutne, trapić się postami, nosić ostre łańcuszki, błczować się. W tym czasie kierownik duchowny winien trzymać ją krótko i nie pozwalać jej na te umartwienia, przynajmniej nie na wszystkie, o które się dopomina, gdyż w tych czasach podnieconego zapалу uczuciowego łatwo przebrać miarę i nierozważnem postępowaniem zdrowie podkopać. Jest to zwykły podstęp szatana; kiedy spostrzeże, że dusza całkowicie oddaje się Bogu, i zauważy, że Bóg ją wynagradza pociechami, któremi zwykł obsypywać początkujących, ten wróg piekielny usiłuje zgubić ją za pomocą nierozważnych ostrości szkodzących zdrowiu, przewidując, że straciwszy siły i zdrowie, zniechęci się zupełnie i porzuci nie tylko zbyt ostre pokuty, ale nadto i rozmyślanie i częste Komunie św. i wszystkie ćwiczenia pobożności a powróci do dawnego życia. Dlatego przewodnik duchowny powinien być bardzo skąpy w udzielaniu pozwolenia na tego rodzaju uczynki pokutne osobom, które rozpoczynają dopiero wieść życie duchowne, a o nie się dopominają, a powinien za to pobudzić je do umartwienia wewnętrznego, do znoszenia bez skargi upokorzeń i wszelkich przeciwności, do posłuszeństwa względem przełożonych, do zapierania ciekawości widzenia lub słyszenia czegoś zajmującego i innych podobnych umartwień.

pouczając je, że kiedy stosownego nabędą ćwiczenia w umartwieniu wewnętrznem, wtedy dopiero będą dostatecznie przysposobione do wykonywania z korzyścią pokut zewnętrznych. Poza tem jest to wierutnym fałszem twierdzić, jak to niektórzy czynią, że pokuty zewnętrzne na nic się nie zdadzą, albo mało tylko pożytku przynoszą. Wprawdzie umartwienia wewnętrzne do nabycia doskonałości bez wątplenia są ważniejsze, ale z tego nie wynika, żeby umartwienia zewnętrzne były zbyteczne. Mawiał święty Wincenty à Paulo, że kto się nie ćwiczy w umartwieniu zewnętrznem, ani zewnętrznem ani wewnętrznem nie będzie umartwionym. A św. Jan od Krzyża przydaje, że spowiednikowi, któryby za nic miał umartwienia ciała, nie powinno się dawać wiary, choćby i cuda czynił.

19. Ale powróćmy do przedmiotu. Otóż dusza w początkach życia wewnętrznego, szczerze oddając się Bogu i opływając w pociechy wewnętrzne, któremi Bóg usiłuje ją przyciągnąć do siebie a oderwać w ten sposób od uciech ziemskich, odrywa się wprawdzie powoli od stworzeń a przywłącza się do Boga, ale to przywłączanie jest jeszcze bardzo niedoskonałe, bo główną jej pobudką nie jest tyle szczerą wolą przypodobania się Bogu, jak raczej własną uczciwą rozkosz z doznawanych wewnętrznych pociech; całkiem mylnie też sobie wyobraża, że im więcej znajduje pociech w tych ćwiczeniach pobożnych, tem więcej Boga miłuje. Stąd to

pochodzi, że kiedy natrafia na jaką przeszkodę w wykonywaniu tych praktyk pobożnych, w których pociechę znajduje, kiedy do innych zajęć woła ją głos posłuszeństwa lub miłość bliźniego albo obowiązki stanu, popada w niepokój i smutek, — takie to bowiem samolubstwo nędznej naszej natury ludzkiej, że we wszystkim własnego zawsze szuka zadowolenia, — albo kiedy w tych ćwiczeniach pobożności nie znajduje już słodyczy, do których przywykła, opuszcza je zupełnie albo je przynajmniej zrazu skraca i z dnia na dzień coś z nich ujmując, wkońcu zarzuca je całkowicie. Takie to są smutne dzieje wielu dusz, które Bóg powołuje do doskonałej swej miłości: zrazu wchodzą chętnie na drogę doskonałości i rażno nią postępują, dopóki doznają pociech i słodyczy, ale skoro ich zabraknie, wnet wszystko rzucają i powracają do dawnego trybu życia. Trzeba zatem dobrze zrozumieć, że miłość Boga i doskonałość nie polegają na słodyczach i pociechach wewnętrznych, jakich dusza doznaje, lecz na przewyciężaniu miłości własnej i na wiernem pełnieniu woli Bożej. Powiada św. Franciszek Salezy, że Pan Bóg zawsze jest godzien miłości, tak wtedy, kiedy utrapienia na nas zsyła, jak kiedy nas pociesza.

20. Dopóki się doznaje pociech wewnętrznych, niema w tem wielkiej zasługi, że się odrzuca pociechy zmysłowe i znosi cierpliwie upokorzenia i przeciwności. Dusza opływająca

w słodycze i pociechy wszystko ścierpi, lecz ta cierpliwość po większej części jest owocem podnieconego uczucia przyrodzonego, nie zaś istotnej i mocnej nadprzyrodzonej miłości Bożej. Dla tego to Pan Bóg, żeby ją w prawdziwej cnocie utwierdzić, usuwa się od niej i odbiera jej pociechy uczuciowe, żeby ją oczyścić z miłości własnej, szukającej swego pokarmu w tychże uczuciach. I tak się dzieje, że gdzie pierwiej znajdowała radość i pociechę, w aktach poświęcenia, ufności, miłości, potem, kiedy już źródło słodyczy zostało zatamowane, dusza nie doznaje nic więcej, jak zimnych oschłości i smutku, odczuwa niechęć i znudzenie względem najmiłszych sobie dawniej ćwiczeń pobożnych, rozmyślenia, czytania duchownego, przystępowania do Stołu Pańskiego, wszędzie znajduje tylko ciemności i obawy i zdaje jej się, że już wszystko stracone. Modli się i nie przestaje się modlić, ale prześladuje ją myśl, że Bóg nie chce jej wysłuchać.

21. Zobaczmyż tedy, co nam w podobnych okolicznościach z naszej strony czynić wypada. Kiedy nas Pan Bóg w swem nieskończonem miłosierdziu pociesza i miłościwie nawiedza, dając nam odczuwać obecność łaski, nie powinniśmy odpychać tych Bożych pociech, jak tego błędnie uczyli niektórzy fałszywi mistycy; owszem przyjmujemy je z wdzięcznością. Lecz strzeżmy się, by się nie zatrzymywać z lubością przy samem tem uczuciu słodyczy i w niem nie zakładać całego swego upodobania; popadli-

byśmy w ten sposób w błąd, który św. Jan od Krzyża nazywa łakomstwem duchowem, a który się Panu Bogu bardzo nie podoba. Oddalajmy raczej wtedy od umysłu upodobania w tych słodyczach, mianowicie zaś wystrzegajmy się takiego urojenia, jakoby Pan Bóg nas tak pleścił dla naszej gorliwszej względem Niego służby; taka próżna myśl zniewoliłaby niejako Pana Boga, by się całkowicie od nas oddalił i pozostawił nas opuszczonych w naszej nędzy. Dziękujmy Mu więc z wielką gorącością za te pociechy duchowe, które są wielkim darem Bożym, darem nieporównanie większym od wszelkich skarbów i zaszczytów ziemskich, ale zarazem, zamiast się przywiązywać do tych wewnętrznych słodyczy, upokarzajmy się, stawiając sobie przed oczy grzechy dawnego życia. Bądźmy przekonani, że te budzące się w nas uczucia miłości są skutkami niezasłużonej przez nas dobroci Bożej, i że może Pan Bóg na to te pociechy nam zsyła, aby nam zawczasu dodać siły do męznego i cierpliwego znoszenia krzyżów, jakie nam gotuje. Dlatego ofiarujmy Mu się wtedy ochotnie na przyjęcie wszelkich cierpień zewnętrznych i wewnętrznych, jakie na nas zesłać zamyśla, wszelkiej choroby, wszelkiego prześladowania, wszelkiego utrapienia ducha, i mówmy z pokorą: »Panie, otom gotów na wszystko, uczyni ze mną i ze wszystkim, co posiadam, co Ci się podoba; daj mi tylko łaskę

miłowania Ciebie i wypełnienia jak najdoskonalej świętej Woli Twojej, a nic więcej nie pragnę.

22. Dopóki dusza ma pewność moralną, że się znajduje w łasce Bożej, chociaż jest pozbawioną nie tylko wszystkich radości świata, ale i wszelkich pociech Bożych, pomimo to jednak czuje się szczęśliwą i zadowoloną, gdyż wie, że kocha Boga i że Bóg ją kocha. Lecz kiedy Bóg chce ją wznieść do większej czystości serca i w tym celu odebrać jej wszelkie uczucie zadowolenia wewnętrznego, by ją czystą miłością złączyć z sobą, cóż czyni? Wprowadza ją w najboleśniejszy czyściec utrapień wewnętrznych, najdotkliwszy z pomiędzy wszystkich cierpień duszy i ciała, przewyższający goryczą wszystko, co człowiek na ziemi wycierpieć może: pozbawia ją możliwości rozpoznania, czy jest w łasce Bożej, i pogrąża jej umysł w tak gęstych ciemnościach, że dusza ma wrażenie, iż jest odrzuconą od Boga i w żaden sposób już Go odnaleźć nie może. Nieraz nawet pozwala Pan Bóg, że się dusza w tym stanie czuje napastowaną gwałtownymi pokusami zmysłowymi, wstrząsającymi niegodziwie niższymi jej władzami, lub też najgorszymi myślami nieufności ku Bogu, rozpacz, a nawet i nienawiści ku Bogu, jakoby ją był odepchnął i głuchym był na jej błagania. A ponieważ z jednej strony i szatan z wielką zaciekłością naciera i namiętności są wzburzone, z drugiej zaś strony, z powodu onych głębokich ciemności umysłowych, nie może

dusza dostatecznie rozeznąć, jakkolwiekbydź wola mężnie się opiera złemu, czy odpięra te pokusy tak, jak powinna, czy im się może nie poddaje, dlatego tem mocniej wzrasta w niej obawa, że utraciła Boga, i że Bóg sprawiedliwie, z powodu jej niewierności popełnionych w tych walkach, ją opuścił. Wydaje jej się, że już doszła do ostatecznej zguby, że już Boga nie kocha, a Bóg ją nienawidzi. Tych udręczeń w wysokim stopniu doświadczyła św. Teresa, i wyznała, że w tym stanie samotność żadnej jej nie dawała pociechy, lecz była jej nieznośną męką, a kiedy się zabierała do modlitwy, znajdowała w niej katusze piekielne.

23. Dusza miłująca Boga, jeśli ją takie cierpienia spotykają, niech się nie lęka, i tak samo jej przewodnik duchowny niech się nie da załępokoić. Te poruszenia zmysłowe, te pokusy przeciw wierze i ufności, te myśli bluźniercze pobudzające do nienawiści samego Boga, są to wszystko niepokoje i obawy, udręczenia duszy, wysiłki szatańskie, ale nie są to dobrowolne akty i dlatego niema w nich grzechu. Dusza prawdziwie miłująca Pana Jezusa bez wątplenia opiera się tym pokusom i nie zezwala na nie; lecz z powodu otaczających ją ciemności nie umie sobie z tego zdać sprawy, pozostaje w zamieszaniu, a ponieważ nie odczuwa obecności łaski, lęka się i smuci. Lecz bardzo łatwo się przekonać, że wszystko co się w onych duszach, tak od Boga doświadczonych, dzieje,

jest tylko lękiem i strachem, nie zaś złem rzeczywistym: wystarczy ich się zapytać, nawet w chwili, kiedy się tak bardzo czują od Boga opuszczonemi, czyby zezwoliły na wyraźny, choćby najmniejszy grzech powszedni: a bez wahania stanowczą dadzą odpowiedź, że gotowe są raczej śmierć ponieść, i nie raz, ale tysiąc razy, niż z rozmysłem Boga w taki sposób obrazić.

24. Należy bowiem dobrze dwie rzeczy rozróżnić: co innego jest spełnić jaki dobry akt, jak odegnąć pokusę, wzbudzić akt ufności, miłości ku Bogu i woli Jego, a co innego zdawać sobie z tego sprawę, że się ten dobry akt istotnie spełnia. To drugie, mianowicie zdawanie sobie z tego sprawy, że się spełnia dobry akt, sprawia nam przyjemność: lecz cała zasługa polega na pierwszym, to jest na samem spełnieniu onego dobrego aktu. Otóż Pan Bóg przyjmuje pierwsze, a duszę pozbawia drugiego, czyli przeświadczenia spełnionego dobrego uczynku, aby jej odjąć wszelkie własne zadowolenie, które w istocie nic nie przydaje do dobroci spełnionego aktu, gdyż Panu Bogu więcej się rozchodzi o pożytek duszy niż o jej przyjemność. Św. Jan od Krzyża, chcąc pocieszyć pewną duszę wielkim smutkiem przygnębianą, tak do niej pisze: »Nigdy nie byłeś w równie dobrym stanie duszy jak teraz, boś nigdy nie była tak upokorzona i oderwana od świata, i nigdy tak dobrze nie poznawałaś swej nędzy, jak ją teraz

poznajesz. Nigdy nie byłeś tak ze siebie wyzuta i daleką od szukania siebie samej«. Jednem słowem, nie sądzmy, żebyśmy byli miłymi Bogu wtedy, gdy opływamy w obfitsze słodyczne wewnętrzne, bo nie na wzruszeniach polega doskonałość, lecz na zapieraniu woli własnej i poddawaniu ją woli Bożej.

25. Kiedy więc dusza znajduje się w podobnym stanie wewnętrznego udręczenia, niech nie nadstawia ucha na podszepty szatana, który w nią wmawia, że ją Bóg opuścił, i niech nie zaniedbuje wewnętrznej modlitwy, bo do tego właśnie zdąża zły duch, żeby ją potem strącić w przepaść. Pisze św. Teresa: »Oschłościami i pokusami doświadcza Pan dusze swoje umiłowane. Choćby i całe życie oschłości trwać miały, nigdy niech dusza nie opuszcza modlitwy wewnętrznej: przyjdzie czas, w którym za wszystko sowitą odbierze nagrodę«. W tym stanie wewnętrznych utrapień trzeba się upokorzyć i myśleć sobie, że się na to zasłużyło przez grzechy swoje, trzeba się poniżyć i zdać się całkowicie na wolą Bożą, mówiąc: Otom gotów, Panie, jeśli wola jest Twoją, abym pozostawał w smutku i udręczeniu przez całe życie, a nawet i przez całą wieczność, udziel mi tylko łaski swojej i spraw abym Cię miłował, a potem zrób ze mną, co Ci się podoba.

26. Bezpożytecznem byłoby wtedy, a raczej może szkodliwem, bo zamąciłoby wewnętrzny pokój, chcieć się upewnić, że się jest w łasce

Bożej, i że ten stan jest próbą, a nie karą Bożą i odrzuceniem; Pan Bóg nie chce wtedy, byś miał tę pewność, a nie chce dla twojej własnej duchowej korzyści, abyś się głębiej upokorzył i przymnożył modlitw i aktów ufności w Jego miłosierdzie. Ty chcesz jasno widzieć, ale Bóg nie chce, abyś widział. Zresztą, jak uczy św. Franciszek Salezy, szczerą wolą niedopuszczenia się żadnego choćby i najmniejszego grzechu, jest nam najlepszym dowodem, że jesteśmy w łasce Bożej. Ale i to jest rzecz, której dusza nie może dokładnie rozeznąć, kiedy się znajduje w ciężkiem utrapieniu; nie powinna też wcale za tem się ubiegać, żeby w takim stanie odczuwać to, czego chce, lecz musi się zadowolić samym suchym aktem woli, a całkowicie oddać się w ręce Bożego miłosierdzia. O! jakże podobają się Panu Bogu takie akty ufności i poddania wpośród ciemności i wewnętrznych utrapień! Oddajmy się więc z ufnością w ręce Boga, który, jak mówi św. Teresa, więcej nas miłuje niż sami siebie miłować możemy.

27. Niech się więc pocieszą owe dusze drogie sercu Bożemu, które w całej szczerości pragną całkowicie należeć do Boga, ale równocześnie pozbawione są wszelkiej pociechy. Właśnie w tem swoim wewnętrznem udręczeniu mają dowód oczywisty, że Bóg bardzo je miłuje i że im przygotowuje miejsce w niebie, gdzie pociechy są zupełne i wieczne. Mogą one być przekonane, że im większe cierpią utrapienia

na ziemi, tem obfitszą będzie ich pociecha w królestwie błogosławionych. »Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją«¹⁾. Dla pociechy tych dusz, wewnętrznemi udręczeniami doświadczonych, przytaczam tu, co czytamy w żywocie św. Joanny Chantal, która przez przeciąg 41 lat nawiedzana była najstraszliwszemi wewnętrznemi cierpieniami, pokusami, obawami, że popadła w niełaskę u Boga i że ją Bóg zupełnie opuścił. Utrapienia jej były tak nieustanne i tak wielkie, iż nieraz mawiała, że sama tylko myśl o śmierci sprawiała jej niejaka ulgę. »Naprawdę, które znoszę, mówi sama o sobie, są tak gwałtowne, że doprawdy nie wiem, gdzie mam schronić swą biedną skolataną duszę. Nieraz mi się wydaje, że mnie już cierpliwość opuszcza, i że blizką jestem stracenia i opuszczenia wszystkiego. Dręczące mnie pokusy są mi tak okrutną męką, że każdej chwili chętniebym się z nich wykupiła za cenę życia. Nieraz ani snu zażyć ani posiłku przyjąć mi nie dają«.

28. W ostatnich ośmiu czy dziewięciu latach życia pokusy jej stały się jeszcze gwałtowniejszemi. Matka Chatel zeznała, że święta jej przełożona Joanna Chantal bezustanne znosiła wewnętrzne męczeństwo, dnem i nocą, na modlitwie i przy pracy, nawet kiedy się udawała na spoczynek; tak że odczuwała dla niej

¹⁾ Ps. 93. 19.

najgłębszą litość. Święta doznawała pokus przeciw wszystkim cnotom, wyjąwszy tylko cnotę czystości, zniechęceń, wątpliwości, ciemności. Nieraz pozbawiał ją Bóg wszelkiego światła i objawiał jej się jakby zagniewany i jakby ją chciał od siebie odtrącić, tak że ona przerażona odwracała oczy duszy w inną stronę szukając pociechy, a nie mogąc jej znaleźć, czuła się zniewoloną, znowu zwrócić wzrok na Boga i poruczyć się Jego miłosierdziu. Miała wrażenie, że pod naciskiem pokus każdej chwili uledz i upaść miała. Nie opuszczała jej pomoc Boża, ale jej się wydawało, że ją Bóg odstąpił, gdyż nigdy żadnej nie doznawała radości, przeciwnie we wszystkim samego tylko wstrętu i udęczenia, w modlitwie, w czytaniu duchownem, w przyjmowaniu Komunii św., we wszystkich wogóle ćwiczeniach pobożnych. W tym stanie wewnętrznego opuszczenia jedyną jej zasadą postępowania było patrzeć w Boga i gotową być na wszystko, co zechce.

29. Mówiła także: wpośród wszystkich moich udęczeń nowym jest mi krzyżem, że muszę poprzestać na zwyczajnej, połamanej drodze życia wewnętrznego, i przydaje mi jeszcze ciężaru przeświadczenie, że nic pożytecznego zdziałać nie mogę. Przyrównywała się do chorego, boleściami ściśniętego, nie mogącego obrócić się z boku na bok, pozbawionego mowy i wzroku, niezdolnego opisać drugim swych cierpień, i nie mogącego rozpoznać, czy mu

podają lekarstwo czy truciznę. Rzewnemi zalewając się łzami, dodawała: zdaje mi się, że nie mam ani wiary, ani ufności, ani miłości ku Bogu mojemu. A pomimo te wszystkie udęczenia Święta zachowywała niezmienną pogodę oblicza, pełną była słodyczy w obejściu, i nieustannie wzrok duszy miała utkwłony w Bogu, spoczywając na łonie woli Bożej. Stąd tak się o niej wyrażał św. Franciszek Salezy, jej duchowny przewodnik, który wiedział dobrze jak miłą była Bogu piękna jej dusza: »Serce jej to jakby artysta precudnie śpiewający, ale głuchy i żadnej ze swego śpiewu nie mający radości«. Do niej zaś samej pisał: »Trzeba, żebyś służyła Zbawicielowi swemu z czystej miłości najśw. woli Jego, nie tylko bez żadnej własnej pociechy, ale wśród potopu smutków i dręczących obaw«.

W ten sposób powstają święci:

Scalpri salubris ictibus, — Et tunsłone plurima
Fabri polita malleo — Hanc saxa molem con-
[struunt,

Aptisque iuncta nexibus — Locantur in fastigio.¹⁾

Święci są to zaiste owymi kamieniami wybranymi, które, jak śpiewa Kościół święty, obrobione uderzeniami młota, to znaczy pokusami, dręczącemi obawami, ciemnościami duchowemi i innemi utrapieniami wewnętrznemi i zewnętrznemi, stają się godnymi pomieszczenia na

¹⁾ Off. dedic. Eccl.

szczytach niebieskiej Jerozolimy, to jest na wzniosłych stolicach nieba w królestwie błogosławionych.

Uczucia i prośby.

Jezu, nadziejo i miłości moja, tak, jedyna miłości duszy mojej, jam niewart pociech Twoich i słodczy Twoich; zachowaj je raczej dla dusz niewinnych, które zawsze Cię miłowały; ja grzeszny, ani na nie zasłużył, ani ich się nie dopraszam: o to jedno tylko Cię błagam, spraw abym Cię miłował, abym przez całe życie wiernie zawsze wypełniał wolę Twoją, a zresztą rozporządzaj mną, jak Ci się podoba. Na inne, ja nieszczęsny, zasłużyłem ciemności, na inne strachy, na inne opuszczenie, za wszystkie zniewagi, których się względem Ciebie dopuściłem: na samo piekło jam zasłużył, gdzie byłbym na wieki z Tobą rozłączony, gdzie od Ciebie zupełnie opuszczony, musiałbym przez wieki gorzkie łzy wylewać, gdzie nigdy nie mógłbym Cię miłować. Nie, mój Jezu, wszelką inną karę mi ześlij, ale od tej mnie zachowaj. Tyś jest go-dzien miłości nieskończonej, Tyś aż nadto mnie zobowiązał do miłości swojej: nie, już chyba nie umiałbym żyć, nie miłując Ciebie. Mi-luję Cię, najwyższe Dobro moje, miłuję Cię całem sercem mojem, miłuję Cię więcej niż siebie samego, miłuję Cię i nic więcej nie pragnę jak Ciebie miłować. Wiem dobrze, iż ta

dobra wola moja to tylko dar łaski Twojej, lecz błagam Cię, Panie mój, dokonaj dzieła swego, wspieraj mnie nieustannie aż do ostatniego tchnienia mego, nie pozostawiaj mnie sobie samemu, daj mi siłę potrzebną do pokonania pokus i zwyciężenia siebie samego, i dlatego spraw to, żebym się zawsze uciekał do Ciebie. Chcę być całkowicie Twoim, Tobie oddaję ciało swoje, duszę swą, wolę i wolność swoją, nie chcę już więcej żyć dla siebie, ale wyłącznie dla Ciebie, Stwórco mój i Zbawco mój, moja miłości, moje wszystko, »Deus meus et omnia«! Chcę koniecznie stać się świętym i od Ciebie tego się spodziewam. Karz mnie i doświadczaj, jak się Tobie podoba, odbierz mi wszystko, tylko mi nie odbieraj łaski swojej. O Maryo, nadziejo grzeszników, Tyś tak potężną u Boga! w Twojem pośrednictwie całą swą pokładam nadzieję; przez miłość, jaką żywiś dla Jezusa, błagam Cię, dopomóż mi i uczyni mnie świętym.

Krótki pogląd

na cnoty, o których jest mowa w niniejszem dziełku,
a w których ćwiczyć się powinna dusza miłująca
Pana Jezusa.

1. Należy znosić z cierpliwością wszystkie przeciwności tego życia ziemskiego, choroby, boleści, ubóstwo, straty majątkowe, śmierć osób drogich, zniewagi, prześladowania i wszelakie przykrości. Bądźmy przytem przekonani, że utrapienia życia ziemskiego są znakiem, że nas Bóg miłuje i że pragnie dać nam niebo w życiu przyszłym. Pamiętajmy nadto, że nie te umartwienia nasze mają największą wartość w oczach Bożych, które sobie sami zadajemy, lecz te, które bez naszej woli On sam nam przysyła.

2. W chorobach usiłujmy zdać się najzupełniej na Wolę Bożą; więcej się to Bogu podoba, niż każde inne nabożeństwo. Jeśli wtedy nie możemy natężyć umysłu i robić rozmyślenia, wpatrujmy się w wizerunek Ukrzyżowanego, ofiarując Mu nasze cierpienia i łącząc je z boleściami, jakie On dla nas na krzyżu ponosił. A kiedy nam oznajmą, że się śmierć

nasza zbliża, przyjmijmy to oznajmienie ze spokojem i w duchu ofiary, to znaczy pragniemy umrzeć, żeby się przypodobać Panu Jezusowi; to właśnie pragnienie stanowiło całą zasługę, jaką mieli męczennicy, śmierć męczeńską ponosząc. Trzeba więc wtedy mówić do Boga: o to, Panie, gotów na głos Twój, chcę wszystkiego, czego Ty chcesz, chcę cierpieć ile się Tobie podoba, chcę umrzeć, kiedy Ty rozkażesz. I nie pragniemy wtedy dłuższego życia pod pozorem, że chcemy pokutować za grzechy: przyjąć śmierć z zupełnem poddaniem się Woli Bożej, to więcej znaczy niż jakiegokolwiek inne pokuty.

3. Trzeba również zastosować się do Woli Bożej w znoszeniu ubóstwa i wszystkich przykrości, jakie ubóstwo z sobą przynosi: zimna, głodu, ciężkiej pracy, szyderstw i zniewag.

4. Z tem samem poddaniem przyjmować straty majątkowe i straty osób drogich, krewnych i przyjaciół, od których spodziewałybyśmy się mogli pomocy, gdyby przy życiu zostali. Przywyknijmy powtarzać we wszystkich przeciwnościach: Tak chciał Pan Bóg, tak chcę i ja. A kiedy śmierć zabierze nam kogo z blizkich, zamiast bez pożytku czas marnować na płaczu, korzystajmy z nlego, by się wstawiać za ich dusze, składając Panu Jezusowi w ofierze boleść, jaką z ich straty odczuwamy.

5. Usiłujmy się także przewyżczać, by unieść ze spokojem i cierpliwością znosić wszelkie obrazy i wzgardę. Na słowa obelżywe odpo-

wiadajmy ze słodyczą; kiedy się jednak czujemy mocno oburzeni, lepiej wtedy milczeniem pokrywać swe wzruszenie, dopóki się umysł nie uspokoi; a tymczasem wystrzegajmy się uzalania się przed drugimi z powodu doznanych zniewag i ofiarujmy je raczej w milczeniu Panu Jezusowi, który ich tak wiele wycierpiał dla nas.

6. Bądźmy uprzejmymi dla wszystkich, dla przełożonych i podwładnych, dla osób z wyższych stanów i dla prostego ludu, dla blizkich i obcych; szczególnie jednak dla ubogich i chorych, a już najbardziej dla tych, co na nas krzywem patrzą okiem.

7. W upominaniu drugich pamiętajmy, że skuteczniejszą jest słodycz ponad wszelkie inne środki i przedstawiania; dlatego wystrzegajmy się wytykania popełnionych błędów w chwili uniesienia, bo nigdy wtedy napomnienie nasze nie obędzie się bez goryczy, czy to w doborze słów czy to w sposobie wyrażania się. Tak samo powstrzymajmy się z upominaniem, kiedy miarkujemy, że osoba, która zbłądziła, znajduje się w rozdrażnieniu, gdyż wtedy upomnienie nie tylko nie doprowadzi jej do upamiętania, ale rozgoryczy ją jeszcze więcej.

8. Nie spoglądajmy z zazdrością na moźnych tego świata, na ich bogactwa, zaszczyty, godności i pochlebstwa, jakimi ich ludzie obsypują, ale raczej zazdrośćmy tym, co więcej od nas umieją kochać Pana Jezusa, bo ci

z pewnością są szczęśliwsi niż najwięksi królowie ziemscy; dziękujemy też Bogu za światło, którem nam dał poznać marność wszystkich dóbr tego świata, dla których tak wielu nieszczęśliwych marnie ginie.

9. W żadnych naszych czynnościach ani zamysłach nie szukajmy własnego zadowolenia, ale jedynie upodobania Bożego; i dlatego ani nie traćmy pokoju, kiedy nam się co nie powiedzie, ani też, kiedy się powiedzie, nie ubiegajmy się za uznaniem i pochwałami ludzkimi; jeśli zaś przeciwnie spotka nas nagana, nie zwracajmy na nią uwagi w przeświadczeniu, żeśmy pracowali nie dla podobania się ludziom, ale jedynie dla podobania się Bogu.

10. Główne środki dojścia do doskonałości są: Po 1-sze. Unikać wszelkiego, choćby i najłżejszego, dobrowolnego grzechu; lecz jeśli na nieszczęście błąd jaki popełnimy, nie gniewajmy się na siebie samych i nie poddawajmy się zniecierpliwieniu; należy wtenczas ze spokojem wzbudzić akt skruchy i miłości ku Panu Jezusowi, i obiecując Mu poprawę, prosić Go o pomoc.

11. Po 2-gie. Pragnąć dojść do doskonałości świętych i mieć do znośzenia wiele cierpień, by się przypodobać Panu Jezusowi; jeśli zaś tego pragnienia w sobie nie mamy, prosimy gorąco Boskiego Zbawiciela, by je nam w dobroci swej udzielić raczył, bo inaczej, jeśli prawdziwie i szczerze nie będziemy pragnęli

zostać świętymi, nigdy ani kroku naprzód nie postąpimy w doskonałości.

12. Po 3-cie. Mieć nadto stanowczą wolę dojścia do doskonałości. Kto nie ma owej silnej, stanowczej woli, postępuje z sobą miękko i w nadarzających się trudnościach nie przełamuje wewnętrznego oporu; przeciwnie zaś dusza mężna i stanowcza, przy pomocy Bożej, której jej nigdy nie braknie, wszystko pokona.

13. Po 4-te. Odprawiać codziennie dwie godziny lub przynajmniej godzinę modlitwy wewnętrznej, i bez istotnej konieczności nigdy jej nie zaniedbać, choćby się miało doznawać wielkich oschłości a nawet wstrętu, lub miało się umysł zajęty jakim frasunkiem.

14. Po 5-te. Kilka razy w tygodniu przystępować do Stołu Pańskiego, zasiągnąwszy rady duchownego przewodnika, gdyż wbrew jego uznanlu nie powinno się tego robić. I tej samej trzymać się zasady odnośnie do zewnętrznych umartwień, postów, łańcuszków, dyscypliny i t. p., które z własnej tylko woli, bez pozwolenia przewodnika podjęte, podniecają próżną miłość własną, a łatwo zdrowiu zaszkodzić mogą. Dlatego to właśnie powinno się mieć stałego duchownego przewodnika, aby we wszystkim być pod jego posłuszeństwem.

15. Po 6-te. Modlić się ustawicznie, uciekając się do Pana Jezusa we wszystkich potrzebach, polecając się również opiece Anioła Stróża, Świętych Patronów, ale szczególnie

uciekając się do pośrednictwa Najśw. Maryi Panny, przez której ręce Pan Bóg udziela nam wszystkie łaski. Jużeśmy widzieli pod koniec rozdziału VIII-go, że od modlitwy zależy całe nasze dobro. W szczególniejszy sposób każdego dnia musimy błagać Pana Boga o wytrwałość w łasce Jego; kto o tę wytrwałość prosi, ten ją otrzymuje, kto o nią nie prosi, nie otrzymuje jej i ginie na wieki; musimy błagać Pana Jezusa o świętą miłość Jego i zupełne zjednoczenie woli naszej z Wolą Jego. O wszystkie zaś łaski zawsze prośmy dla zasług Pana Jezusa. A módlmy się o to wszystko zaraz z rana, skoro się ze snu zbudzimy, i do tych samych modlitw powracajmy w ciągu dnia, wśród rozmyślenia, przy Komunii św., przy nawiedzeniu Najśw. Sakramentu, wreszcie i wieczorem przy codziennym rachunku sumienia. Przedewszystkiem jednak potrzeba nam w chwili pokusy błagać Boga o pomoc potrzebną do jej pokonania, mianowicie jeśli to jest pokusa przeciw cnotcie czystości, wzywając wtedy po kilkakroć najświętszych imion Jezusa i Maryi. Kto się modli, ten zwycięży, kto się nie modli, upadnie.

16. Odnośnie do cnoty pokory, nie wynosimy się z bogactwa, zaszczytów, stanu, zdolności, ani żadnych zalet przyrodzonych, a tem mniej z nadprzyrodzonych, ale pamiętajmy, że to są wszystko dary Boże. Uważajmy się za gorszych niż wszyscy inni, i w tem przekonaniu cieszymy się, kledy drudzy nas za nic mają, a nie róbmy

tak, jak to niektórzy umieją, że się mienia najgorszymi z wszystkich, ale żądają, żeby się z nimi jak najlepiej obchodzono. Dlatego też przyjmujemy z pokorą wszelkie napomnienia bez żadnych wymówek, nawet wtedy, gdy nas niesłuszna spotka nagana, byleby wykazanie naszej niewinności nie było potrzebnem dla uniknięcia zgorszenia.

17. Tem bardziej strzeżmy się, by nie pragnąć okazywać się przed ludźmi i szukać u nich chwały. W tym celu miejmy zawsze przed oczyma duszy mądrą zasadę św. Franciszka, że tem jesteśmy, czem u Pana Boga jesteśmy. Brzydką byłoby rzeczą, szczególnie dla osoby zakonnej, ubiegać się o urzędy zaszczytne lub przełożęństwo w zgromadzeniu; chwałą zakonnika jest, by był z wszystkich najpokorniejszym, a najpokorniejszym jest ten, który z największą radością przyjmuje upokorzenia.

18. Odrywajmy serce od wszelkiego stworzenia. Kto zachowuje przywiązanie do jaklejbądź, choćby najmniej znaczącej rzeczy ziemskiej, nigdy nie wzniesie się do zupełnego z Bogiem zjednoczenia.

19. Szczególnie odrywajmy się od przywiązania do rodziny. Mawiał św. Filip Nereusz, że ile serca oddajemy stworzeniom, tyle go odbieramy Bogu. Gdy się rzecz rozchodzi o wybór stanu, miejmy się bardzo na baczności przed własnymi rodzicami, którzy

w tym względzie więcej patrzą własnej przyjemności, niż naszego pożytku. Odrywamy się również od względów ludzkich i próżnej chwały ludzkiej, lecz nadewszystko od własnej woli. Musimy opuścić wszystko, by pozyskać wszystko, jak powiada Tomasz à Kempis »Totum pro toto«.

20. Nie dawajmy się nigdy unieść gniewem, dla żadnej przyczyny, a gdyby kiedy niespodzianie w sercu się obudził, skoro go uczujemy, niezwłocznie polećmy się Bogu, i dopóki się nie uspokoimy, nic nie przedsiębierzmy i nic nie mówmy. Dobrze jest w czasie rozmyślenia przygotować się na wszystkie przeciwności, które nas w ciągu dnia spotkać mogą, abyśmy się znienacka nie dali zaskoczyć i nie zbłądzili. Pamiętajmy zawsze na wyznanie św. Franciszka Salezego: »Ilekróć się gniewałem, zawsze potem tego żałowałem«.

21. Cała świętość zawisła na miłowaniu Boga, a miłość Boga zawisła na pełnieniu Woli Jego. Trzeba nam się więc bez żadnego zastrzeżenia zdać na rozporządzenia Opatrzności Bożej względem nas i ze spokojem objąć cokolwiek, bądź miłego, bądź przykrego Bóg daje, taki stopień świętości, jaki Bóg nam przeznacza, a ku temu zwracać wszystkie nasze modlitwy, żeby nam Bóg dopomógł do wypełnienia Woli Jego. Aby się zaś ubezpieczyć co do Woli Bożej, trzeba we wszystkim być zależnym od posłuszeństwa względem przełożo-

nego, jeśli się jest w zakonie, względem spowiednika, jeśli się jest w stanie świeckim, i nie wątpić o tem co powłada św. Filip Nereusz, że nie będziemy Bogu zdawać sądu z tego, cośmy zrobili z posłuszeństwa, ma się rozumieć, byleby rzecz nie była wyraźnym grzechem.

22. Przeciw pokusom dwa mamy główne środki: cierpliwość i modlitwę. Cierpliwość, bo jakkolwiek pokusy do grzechów nigdy nie pochodzą od Boga, jednak Bóg je dopuszcza dla naszego dobra, i dlatego strzeżmy się tego, by się nim nie nalcierpliwic, chociażby i bardzo przykre były, ale zdajmy się na Wolę Pana Boga, który na nie pozwala, a uzbrojmy się do walki z nemi w modlitwę, która jest najskuteczniejszą, nigdy nie zawodzącą bronią dla zwyciężenia naszych wrogów. Myśli złe, choćby i najbrzydsze i najbezbożniejsze, nie są grzechami; grzechem jest zezwolenie na złe. Nigdy nie zostaniemy pokonani, jeśli tylko wzywać będziemy najświętszych imion Jezusa i Maryi. W czasie pokusy bardzo pomocnem jest odnawiać postanowienie, raczej śmierć ponieść niż Boga obrazić; znaczyć się znakiem krzyża św., zegnać się święconą wodą, wyjawic pokusę spowiednikowi, lecz środkiem najkonieczniejszym jest modlitwa, pokorna prośba do Jezusa i Maryi o pomoc w walce.

23. W utrapieniach wewnętrznych dwie są szczególnie cnoty, w których się mamy

ćwiczyć: 1) winniśmy się upokarzać, wyznając, żeśmy na taką pokutę zasłużyli; 2) poddawać się Woli Bożej, zwierzając się najzupełniej dobroci Bożej. — Kiedy nam Bóg zsyła pociechy, przygotowujmy się naprzód na utrapienia, które zazwyczaj po pociechach następują. Kiedy znów utrapieniem nas nawiedza, poddawajmy się z pokorą Woli Bożej, a więcej odniesiemy pożytku z utrapienia niż z pociechy.

24. Jeśli chcemy stale postępować w dobrem, miejmy zawsze przed oczyma duszy niektóre zasady i prawdy wieczne, jak n. p. następujące: Wszystko na tej ziemi przemija, radość przemija i ból przemija; lecz wieczność nie przeminie nigdy. — Na cóż się zdadzą w godzinę śmierci wszystkie wielkości świata? — Cokolwiek nam przychodzi od Boga, pomyślność czy przeciwność, wszystko jest dobrem i nam na dobre wychodzi. — Potrzeba opuścić wszystko, by pozyskać wszystko. — Bez Boga niema pokoju prawdziwego. — Jedno tylko jest potrzebne: miłować Boga i zbawić duszę. — Jednego tylko trzeba się obawiać: grzechu. — Kto traci Boga, traci wszystko. — Kto niczego od świata nie pragnie, jest panem całego świata. — Kto się modli, ten się zbawi; kto się nie modli, ten się potępi. — Choćby i umrzeć, byle się Bogu przypodobać. — Niech kosztuje co chce, byle pozyskać Boga, nie będzie nigdy za drogo. — Niema pokuty za ciężkiej dla tego, kto na piekło sobie zasłużył. — Wszystko znie-

się, kto się wpatruje w Jezusa Ukrzyżowanego. — Cokolwiek nie robi się dla Boga, obraca się w utrapienie. — Kto Boga jednego pragnie, opływa we wszelkie dobra. — Błogosławiony kto z głębi szczerego serca może powiedzieć: Mój Jezu, Ciebie jednego pragnę i nic więcej. — Kto miłuje Boga, we wszystkim znajduje wesele; kto nie miłuje Boga w niczem prawdziwego wesela nie znajdzie.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Str.

Rozdział I. Jak bardzo zasługuje Pan Jezus, abyśmy Go miłowali dla miłości, jaką nam okazał w Męce swojej.	5
Rozdział II. Jak bardzo zasługuje Pan Jezus, abyśmy Go miłowali dla miłości, jaką nam okazał w ustanowieniu Najśw. Sakramentu Ołtarza.	21
Rozdział III. O wielkiej ufności, do której pobudzać nas powinna miłość, jaką nam okazał Pan Jezus we wszystkim, co dla nas uczynił	35
Rozdział IV. Jak bardzo jesteśmy obowiązani kochać Pana Jezusa.	47
Rozdział V. Dusza miłująca Pana Jezusa miłuje cierpienie.	59
Rozdział VI. Kto miłuje P. Jezusa, miłuje łagodność.	74
Rozdział VII. Dusza miłująca Pana Jezusa nie zadowolności możnym tego świata, lecz tylko tym, którzy więcej miłują Pana Jezusa.	85
Rozdział VIII. Kto miłuje Pana Jezusa, strzeże się oziębłości, a szuka doskonałości, do której prowadzą jako środki: 1) pragnienie, 2) postanowienie, 3) rozmyślanie, 4) Komunia św., 5) modlitwa. O pragnieniu — O postanowieniu — O rozmyślaniu — O częstej Komunii św. — O modlitwie	95
Rozdział IX. Kto miłuje Pana Jezusa nie pyszni się w wysokim o sobie mniemaniu, ale się upokarza i z radością przyjmuje także upokorzenia od drugich.	133
Rozdział X. Kto miłuje Pana Jezusa, nie pragnie niczego innego jak tylko Pana Jezusa.	144
Rozdział XI. Kto miłuje Pana Jezusa usiłuje ode- rwać się od wszelkiego stworzenia.	151

	Str.
Rozdział XII. Kto miłuje Pana Jezusa, nie unosi się nigdy gniewem na bliźniego.	179
Rozdział XIII. Kto miłuje Pana Jezusa, chce tylko tego, czego chce Pan Jezus. I. O zamiłowaniu Woli Bożej — II. O posłuszeństwie	190
Rozdział XIV. Kto miłuje Pana Jezusa, znosi wszystko dla Pana Jezusa, a w szczególności choroby, ubóstwo i zniewagi.	211
Rozdział XV. Kto miłuje Pana Jezusa wierzy wszystkim słowom Jego.	232
Rozdział XVI. Kto miłuje Pana Jezusa, od Pana Jezusa wszystkiego się spodziewa.	238
Rozdział XVII. Kto miłuje Pana Jezusa miłością mężną, wśród żadnych pokus ani wśród żadnych utrapień wewnętrznych w miłości się nie zachwieje. I. O pokusach — II. O utrapieniach wewnętrznych	255
Krótki pogląd na cnoty, o których jest mowa w niniejszem dziełku, a w których ćwiczyć się powinna dusza miłująca Pana Jezusa.	287